

BIMS

VJ



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

kat.komp.

910480

Mag. St. Dr.

I



. 910480 I

Mag. St. Dr.

The Arizonic
Folios

11367





K R O N I K I

STANISŁAWA
ORZECZOWSKIEGO,

przez

M. ZYGMUNTA ALEXANDRA
Nałęcz

W Ł Y N S K I E G O,
W Akademii Krakowskiej Fi-
lozofii Doktora, w Szkołach No-
wodworskich Profesora, Szkół
Kazimierskich
SENIOR A.

Z Łacińskiego na Polskie

PRZETŁUMACZONE.

w Roku Pańskim

1767.

W KRAKOWIE

w Drukarni Seminar: Biskup: Akademick:



Z księgi zakł. go. Leopoldowskiej

WIELMOZNYM.

IMCIOM PANSTWU,

JOZEFOWI.

BIBLIOTHECA
z 910480
Lustawic, I
i
CRACOVENSIS

KATARZYNIE

Z

JORDANOW,

TASZYCKIM,

Stolnikowstwu Malborskim,

M. W. M. Cm. Państwu

Dobrodzieystwu.

St. Dr. 2016. D. 252 / 251
244



WIELMOŻNI PANSTWO,

Dobrodziectwo.

WABINET ARCHEOL. UNIW. JAGIELL.
KOLLEKCYA
PRZEZDZIECKICH
(Z zbiorów Prof. Józefa Lepkowskiego)



Zręczyliłość moja, z którą
ku Cycu Waszemu zostałem
wiozł na mnie obowiąz-
zek ścisły, abym nie komu
in szemu, tylko Przeświątym
Imionom Waszym, niniejsze Kronik
tłumaczenie przypisał. Wszakże nie
ed

od rzeczy: jeżeli, bowiem, żądać
będę, dla mey pracy zaszczytu z
Przezacnych PRZODKÓW Wa-
szych, rzuciwszy oko, choć na tych
tylko, których za czasów Zygmun-
ta Augusta, też same wspominają
Kroniki, dostatecznie w tey mierze
uspokoiony zostanę.

Ziedney zaiste strony; doczy-
ta się każdy, iak wielkie położył za-
stugi, J. W. niegdys SPYTEK z
Zakliczyna JORDAN POD-
SKARBI. WKORONNY, gdy wła-
snemi na woysko pieniądźmi, Rzecz-
pospolitą w naypotrzebnieyszym za-
ratował czasie. Z drugiey strony; sam
ieden MIKOŁAJ TASZYCKI,
Sędzia Grodzki Krakowski, którego
iż w sędziowości poważnym, iż w
obradach szczęśliwym i zręcznym,
iż biegłym i zawołanym Mowcą
iż drugim Nestorem, pełne wyso-
kich zdań okazują mowy, na wszel-
kie nie tylko dostarcza, ale i prze-
stercza pochwaty.

Dzie.

Dziedziczysz tę sławę Wielmo-
żny Stolniku Dobrodziciu, która,
tym bardziej Tobie się własnym
przynależy prawem, że ią, swoimi
pomnażasz cnotami, a za czasem do-
pełnisz i zrównasz. Zważył to do-
brze Wielmożny STAKOSTA
Siedmichowski Dobrodziety, gdy Ci
CORKI własney, w dożywotnią nie
żałował przyiaźń, w której Pobo-
żność, Rostropność, piękność,
Wstrzemięźliwość, powolność, i
wszystkie wydać się cnoty, iakie
tylko płeć białogłowską ozdobną i
znakomitą czynią.

Nie odrodnym cnot Waszych i
Przodków Następca znaczy się tak-
że iedyny Syn Wasz GABRIEL,
który dowody dając, czego się po nim
w dalszym życiu biegu spodzie-
wać można, na tym lata młode tra-
wi, do czego złota wieku pora służy,
z tak wielkim w naukach postę-
pkiem; że nie zawodny Domom zic-

dnoczołym zaszczyt, i pewną Rodzicom obiecuie pociechę.

Mieycieź odemnie ten przychylności znak, a iako miłą, tak pożyteczną Przodków swoich pamiętkę; która, aby Sędziego Krakowskiego wzorem, podobnemi, jeszcze za życia Waszego, w Potomstwie Waszym zakwitła przykłady, z osobliwszym Obojga Domów zostając szacunkiem, z serca życzę.

M. Zygm: Włłyński

A. O.

Laskawy Czytelniku.



TYmkońcem na świat wychodzące Kroniki, zprzysiężny; że im się prawdy przytłumiać nie godzi, rozmaite ludziom odkrywają dzieje, aby do czynów złych sprawiedliwy wstręt, do dobrych, nieporównany zabierali pochop. Gdyby zaś przeto uczeni, prac swoich (iakożkolwiek są) poprzestać mieli, że iak drukarskich omyłek, tak oszczerców szemrania uniknąć trudno, aniby tylo świat przeyrzał: aby się słusznie z tym pochwalić mógł, iż między złym i dobrym rozeznac umie. Wszystko to bowiem, czym ieno piśmienni od nie uczonych różnić się zwykli, wszakżeśmy sobie (że po prostu powiem) nie wyśiali z pal-

ca, lecz cudzym winniśmy po-
tom, które, jeżeli ztąd nie odno-
szą chwały, że coś większego
nad ludzkie nie czynią mniema-
nia, z tey przecieź miary, zarabia-
ją na wdzięczność; iż się z tym
nie kryją, czego im Niebo w nie-
docieczonym swoim użyczyło sza-
funku. Nie mam tedy przyczyny,
stronić przed ludzkim okiem
z tłumaczeniem moim, bo trzymam,
że rozeznany Czytelnik
błąd snadno poprawi i nieudół-
ność ludzkością pokryje, lekko-
myślny; iak wiele dokaże? gdy
w ułomnym stworzeniu palcem
skaże wadę, lub potwarz na czło-
wieka. podobnego sobie miotać
będzie, iak wiele (mówię) do-
każe? wszystkim sprawiedliwie
sądzącym zostawiam na placu.

Zostay zdrow.

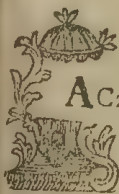


STANISŁAWA
ORZECHOWSKIEGO,
OKSZYCA.

KRONIKI POLSKIE

Od zgonu Zygmunta Pierwszego.

*Na to są potrzebne Kroniki, ażeby
czyny pamięci godne, z życia ludzkie-
go w zapominek nie poszły, tudzież;
ażeby przepisanie dzieiów zachęca-
ło Potomków do strzeżenia się, lub
starania się o toż samo, a tak przy-
szłych rzeczy nadzieię przeszłych
pomnażało potwierdzenie.*



ACzkolwiek znaydowało się w Polsce
wielu, którzy od początku na-
szego Polskiego Narodu, Przod-
ków sprawy podawali potomnym
i one aż do czasów Zygmunta gruntownie wy-
wiedli, z których wielka obfitość przykładów
do przepędzenia życia, obostronnie powziąsę
się

K R O N I K I

się może, ponieważ jednak ci, bądź odumár-
szy dzieła, bądź folgując sobie, tey pracy po-
przeştáli, zdało mi się ná ich mieysce nastą-
pić, i zostáwionemu od nich przybyć ná po-
noc dziełu, lubo nie z takim dowcipem, z
jakim oni byli, z wiernością przecieź podo-
bną i chęcią: áżeby dzieła w Polisce ich
usiłnym nábyte stárániem i wielkie pámią-
tki nie ucichły, á w zápomnieniu, niby w ia-
kowym zágrzebané cieniu, nie leżały odło-
giem. Od tego tedy, ná czym oni stáli,
dzieie Polskie opisywać będziemy, i nie tylko
ie wydamy dla potomstwa pámięci, ále też
dla przemyśłu piszących, áby od nas mieli,
coby zá dołożeniem większego wyrażenia mo-
wy, inaczey przeştawić, mieyscámi, czasámi,
rádán.i, dzieiami i przygodámi poprzeplátáć
i przykształcić mogli, w czym i my chcieli-
śmy się przyśtużyć, lecz nie wiem, czyliśmy
potráfili? przeştáiąc ná tym; żeśmy osnowę,
rzeczy cále pámiętnych, w jedno złożyli i ze-
bráli. zkądby ci, którzy potym zechcą zráb
postáwili z tych rzeczy Dzieiopiski. Teini
tedy ná to pitinámi, postánowiłem wszyft-
kiego, co się tylko zá Zygmunta Augusta Kró-
przytrafiło w Polisce, krótko á wiernie, ia-
ko ná pocztéiwego Dzieiopisa przystoi, pámią-
tkę záwrzec: co że też Stárzy Rzymiánie
czynić zwykli byli, doczytuujemy się w Cyce-
ronie. Naywyżsi Biskupi, wszyftkie kazde-
go z osobná roku dzieie spisowáli, w reieistr
zbieráli, i w domu wywieszáli tablicę, áżeby
poznać mogło pospolitwo, co? i którego ro-
ku

P O L S K I E.

ku działać się mogło w Rzymie? Za tym ja poydę zwyczajem, abym Obywateľom moim rzeczy same przełożył porządkiem, ná które; abom sam pátrzył, lub o którychem, ná ten czas, gdy się działy, doskonałe wyszła. W których przełożeniu, to mi najpierwszym i największym zostanie prawem; áżebym czego opácznego nie pisał, á potym; co prawdziwego, nie opuścił, tudzież; áni przyiaźnią, áni nienawiścią nie nárabiał.

O czym co nieco námieniwszy, zákończył nas rok Chrystusa BOGA nászego tyśiącny pięćsetny czterdzieśty ósmy, którego Zygmunt Król w Krákovie umarł w samę Wielkanoc, Roku pánowania czterdzieśtego pierwszego, wieku záś swego ósmndziesiątego drugiego. I o tymci to záiste Królu pisało światu nie tylko dzieiópiskim, ale nawet kráfomowiskim kroiem. Był to ten Pán przykładny, i Król wszelką chwałą znakomity, ale nie wiem, czyby się wynáleźli tácy? którzyby tak, iák potrzeba wyciąga, wyłuszczyć mogli, co by to był zá Narod, Polacy? u których ów Król pánował. Ponieważ ie-dnak spráwiedliwa jest: áżeby ci, którzy o Zygmuncie Królu pisali, pisali także o Królestwie Jego, którego by było Narodu? i nie dozwalałi błędzić ludziom, którzy o pochodzeniu Polaków pewności nie máiąc, podobnym Polaków być mniemają Narodem, tych áżeby uprzátnać omyłkę, rzecz zdami się, pożyteczną uczynię, gdy ná początku Kronik moich pokážę, co to jest zá Rodzay ludzi


KRONIKI POLSKIE.

- . ludzi? álbo z którychby Kráiów przyfzli Polacy? á wtych tu stronách osiedli, w których teraz posiadáią Królestwo bogáte, i z cregá dzilne.





POCZĄTEK POLAKÓW.

 Wielu, że Polacy od Tatar, nie-
którzy; że od Niemców, dru-
dzy zaś; że od Sławián po-
chodzą, rozumieją. Atoli iż
Polacy Tatarami nie są, ani
Niemcami, zbija to Polaków
Oczywista i rodowita mowa, w której żadne-
go zgoła nie znąc Tatarskiego i Niemiec-
kiego mówienia słaku. Nie masz albowiem
poniędzy narody, nic tak wkorzonego i
wła-

właściwego, iak język*á* istot*á* i spólk*á*, któr*á* ry, lubo się wiel*á* sposob*á*mi nádwerężyć może, wykorzeniony iedn*á*k z nas bydz do szczętu nie może, áby nie miał z*á*w*á*ż*á* pokolenia i z*á*wzi*á*t*á*ku swego z*á*tr*á*c*á*c*á*. Wiemy dobrze, iż Włó*ó*si, Fráncuzi, Hiszp*á*ni, s*á* róż*á*ne od siebie Naródy, nie tylko granicani, ále náwet obyc*á*z*á*iami, i wizelkim mi*á*ędzy sob*á* róż*á*ni*á*c*á* się obrz*á*d*á*kiem, ich post*á*remuz mowa i słow*á*, iż z ł*á*cińsk*á*go poc*á*tek z*á*bier*á*ią zrzó*ó*dł*á*, i ná rozmaite niei*á*ko rospływi*á*ią się strumienie, oczywi*á*ście poznać. Zk*á*d pierwi*á*stkowego ich z*á*wzi*á*t*á*ku dorozumieć się można. W któr*é*n sposó*ó*b, gdy w Pol*á*skim ięzyku i T*á*t*á*rsk*á*go, i Niemieckie*ó*go plemienia, żad*á*n*á*go nie znayduieny f*á*zł*á*tu, przełó*ó*żemy z*á* prawd*á*: iż Polacy, áni s*á* Niemcy, áni T*á*t*á*rzy. S*á* tedy Sławian*á*mi Polacy, któr*ým* názwisk*á*tem, od rozległ*ó*ści sławy, te wf*á*sz*á*tkie rzeczono naródy, któr*é* tylko pomi*á*ędzy Iliryk*á*tem w Mácedonii i Dálmácyi mieścił*á*ią. Aponiew*á*ż lud ten, z*á* naybit*á*meyszy ná*ó*d in*á*nych miano, ile że ci pod Filipem i Alexándrem Wódzami S*á*wi*á*t*á* c*á*ły podbili byli, przeto s*á*ni siebie Sławian*á*mi to iest sław*á* Ryn*á*ćem*á*i i z*á*szczytu peł*á*n*á*mi, o*ó*czyt*á*łym názywáli ięzykiem, sław*á* bowiem to*ó*ż s*á*mo ju Iliryków znáczy, co u ł*á*ciinników *gloria*. i tem*ú*c názwisk*á*tem á*ó* po te cz*á*sy, wip*á*niały i wálec*á*zny Sławianó*ó*w Náród zgod*á*nym się czyni. Nie in*á*nym bowiem zółnierzem Soliman Cesarz Turcki S*á*wi*á*t c*á*ły gromi i gási, tylko Sławiánskim.

skim, którego z Macedonii i Dalmacyi i z innych Pánitw Iliryeckich dostacie. Od tych więc Sławianów poszli Polacy, co i sam język pokazuje, którego się podziś dzień za skazówkę trzymamy, który u Czechów, Polaków i Rusi, lubo poniekąd odmiennym sposobem, wraz z Sławianami, to jest Macedonami i Dalmatami, iak i z innemi tegoż rodzaju Ilirykami, za pospólny zostacie, który oznacza, iż te wszystkie Narody pod Sławian poszły. Tych gdy Oyczyście obić nie mogły siedliská, bądź dla niedostatku ziemi, bądź dla wojennego rozruchu, który po śmierci Alexandrá trwał niezmierny u Sławian, z sławiańskiego Narodu, niby z jednego rozmnoczyły się plemienia, te wszystkie z Domów wyniosły się na północ, część zaśzła na owe mieyleá, które do rzeki *Tanaís* i do morza Lodowatego należą, gdzie teraz jest Moskwa. część po nad morzem Báltyckim i górą Krepakiem, tudzież po nad Wisłą rzeką za wodzostwem Lechá osiadła, którą niegdys po prośtu Lechią, teraz zaś Polską nazwano, nie od polá; to jest muráwy, iak niektórzy plotą, ale od tego; co ponieważ przycięższe do wymówienia było, miało *Polachią* śnádnieyszym imieniem Polską rzeczono. Na ostatek część Sławian za Czechem Lechá Bratem pusiwszy się Wodzem, Moráwy i całe osiadła Czechy, tym samym przypadkiem Rusini, których *Róxolánami* Dzieiopisowie zowią, wybráwszy się od Sławian, uaycelnieysze w Europeyskiej dalmacyi trzymáli kráic.

Wszakże nie ieno nam skázówka, język, náš początek wytyka, ale też Alexándra Mácedona przywilej w stárodawnych Kronikách Czeskich potomności podány, którym záste przywileiem Alexándra nádaie zá wierność i zwycięstwá przodkom nášym te wszystkie kráie, które teraz z Czechnámi, podzieliwszy się między sobą powiatami, dzierzemy. A ponieważ z tego, cośmy już pokazáli, widzieć się dáie, że Przodkowie náši ze Sláwian, zá Czechá tudzież Lechá i Rusá Wodzów w te tu kráie przyšli, przyznayinyż ; że Czech, tudzież Lech i Rus, zá Alexándra Króla, mężnemi i sławnemi w sztuce wojennej Wodzami byli i te tu pokoleńna w Sármacyi Europeyskiej zostáwili, którym Mácedonia z Dálmacyą, iest naypewniejszy i nayprawdziwszy gniazdem. Ci Wodzowie, że z przewybornej dzielności u potomnych znáomi byli, nie tylko sobie Kráinę, ale náwet názwisko Sármatów przywłaszczyli, áby ich nie tylko Polakámi, lub Rusiá, od Lechá i Rusá, ale i Sármatámi po záwoiowanym od siebie Tátárskim Narodzie zwane, podobnym sposobem, Czeskie podbiwszy Kráie, tak pod rzádem, iak imieniem tzymáli.

A przeto pánowanie Zygmunta tudzież Królestwo jego (gdyż o nim teraz mówá) náder okazałe i obšírne było, takiey prawie wielkości, że się zadne z nim Chrześciańskie Páństwo porównać, co do gránic, nie moze, które sz. Dnieprem przeka, Hypanem i Dnie-

i Dniestrem wodami, z górą Tatrami i Odrą rzeką tak graniczy, że Dniepr na północ Dnieitr i Hypan na wschod, góry Tatry na południe, a Odra na zachod Słońca, są Królestwa Polskiego kresami, co się pokazuje. z Polaków, Litwy, Rusi i Prusów. Ze się tedy w ten sposób Sławiański Naród w stronach północnych zaplecił, iawnie jest. Polski zaś; iż nie tylko od Sławian poszedł, ale też że z pomiędzy Sławian, naywyborniejszym jest całej ziemi Sławiańskiej celem, w którym Macedonów żywość i Dalmatów dzielność na oko widzieć się daie. O czym, iako prawdziwie piszę, tego niezwykłego ludu okazyją dzieie. I te są pierwiastki Narodu Polskiego, iż Polacy do Sławiańskiego, to jest Macedońskiego i Dalmackiego zancgo należą rodzaju.

Atoli nie jest dosyć na tym: bo i Polacy nie kładą Sławian za nayspierwszych swego pokolenia Rodziców, mają bowiem i oni wyższy ielzcze, do którego należą rodzaj, i ich Ojcowie, i oni sami, Przodków uznawają swoich, do których, tenże sam język, który nam teraz za skazówkę obitoi i Sławiany pociąga. Albowiem; gdy nam w samego nawet Chrystusa BOGA naszego napisie, który on na łobie odniósł trzech języków na krzyżu gatunek wytawiają przed oczy, Hebrajski, Grecki i Łaciński, iż te trzy języki wszystkie powzięcznie w sobie zawierają języki, które Chrystusa wśzech Narodów cudownie obwieszczają Królem, słusznie spytac

się przychodzi, do którego z tych trzech języków Sławiański przyłączyć język? Ażeby tym torem prawdziwego i nayspierwszego rodzaju Polacy doszli, wszyscy na to przystaną, którzy umieją po Grecku, że Sławianie, a nayspierwej Polaków przytaczam, słowá Greckie, słowom polskim podobne, wymawiają, lecz nie poprzekracane, nie ucinki, nie pozmnieyszane, nie sykocące, prawem niby brzmieniem i trybem płynące. Z tych zapewne lubo nieznacznych, pewnych przecież tropów, Grecki język poszlakuią w Polskim, że ztąd snadno domniemać się można, iż Polacy są Sławianie rodem, pokoleniem zaś Grecy. Juzto dowci, już obyczaje, już wszystko tryb życia Polaków, z kimże porównać ślaciey? iak z Greczynami. Tą bowiem jest wrodzona oboygá pokolenia dobroć, tą samą dowcipność, tą samą rozumbystrość, zarówno ludzkość i podobna podczas z płochością obyczajów złączona powolność, nuż znowu bankietowania i ow zwyczaj spełniania kielichów, tudzież podczas picia, zdrowia życzenia, ziawiony w Grecyi, a ztamtąd od Sławian, wniesiony do Polski, co oczywiście dowodzi, że Grecya Sławian, i od nich idących jest Ovczyną Polaków, nie Tatarską i nie Niemiecką Ziemią; iak omylnie niektórzy inniemáli. Tátarzy albowiem do Murzynów należą, którzy się z początkiem swoim, do przodka Izmaela odnoszą, Niemcy także, w którym języku, lubo nieznacznie, iak w łomaniu za zwyczaj bywa, łacińska

cińska przecież odrywa się mowa, iako ięzy-
k; tak pokolenia iednego z Polakami nie ma-
ią. Tátarów więc do Hebráyczyców, Niem-
ców zaś do Łacinników odelzbyńmy, my, co
nászego, przypisujemy Grekom, których ia-
ko złe nosiemy ná sobie przymioty, tak wzá-
iem nászládujemy enoty, ábyśmy ná wór Gre-
ków wyćwiczeni w náukách, cnotami nágra-
dzáli przysady, á do tey roztropności w
rzeczách, i inestwa zaszczytu, ktoremi nász
Naród slynie, przydamy pomiark wánia,
wlpániałości i rády, iżby się zdawało; ze-
śmy uniejętność i wymowę z Aten, á wpa-
niałość i státek ze Spárty: sprowadzili do
Polski. I tymci sposobem Przodków swo-
ich wynáyduie Polska, w którey gdy przez
czas długi pánował Zygmunt, schodząc ze
światá, zdał Królestwo Synowi Zygmunтови
Augustowi, który ná ten czas liczył rok
dwudziesty ósiny, ten áczkolwiek z dziecięcia
znaczył się być Królem, postáremuż zá zy-
wotá Oycá, naymnieyszey Pánitwa nie dostá-
pił cząstki, po którego śmierci obiał Królo-
stwo, które ná niego po Oycu i po Dziádu
spádło. A ponieważ, rzeczy osóbliwie, pámieci
godne, które się zá tego Króla wkrótce, iák
ná Królestwo postąpił trąfiały, opisać mam,
rzecz mnie nápowina samá, ábym co nieco
ze zbioru życia iego wybrał, á osóbliwie to;
coby tym Kronikom przyczynić, mogło zro-
zumienia światlá.

ZYGMUNT AUGUST urodził się z Bo-
ny Sforcyi Xiężniczki Báru Zygmunтови Oy-
cu

cu dnia pierwszego Sierpnia, Roku Chrystusa BOGA naszego tysięcznego pięćsetnego dwudziestego, od którego także miesiąca, za dobrą Rodziców otuchą imię powziął. Był za pilnością Matki z dziecięcą uczony i w przyzwyczajeniu dzieciom wycwiczony nauce, miał zaś wysmienitego Nauczyciela Jędrzeia z Sy-cylii, który go w tych ćwiczył naukach, którym ów wielk zdolny. Lecz zabłądł mu ciono czas spotobienia dowcipu Augustowi. Matka bowiem to Dziecię pieśzczenie chowała i nie śnádno pozwoliła kiedy, áżeby od iey boku odchodził, chociaź iuź był i sporszy. Zkąd w niemáley zwyczajnie nienawisci zostawał, że gdy w nim, wielką Królestwá ná-dzieię pokládali ludzie, i iuź ná ten czas, nay-przód Xiążęciem Litewskim, potym znaczył się Królem Polskim, przydłużey iednak przy białogłowskiey wieczał się zgrai. O co się i ná Sejmách przez Senatorów, i ná wyprá-wie przeciw Wołoszánom podeLwowem u Zygmunta Oycá dopratzano, wskórac iednak nie možono, áby z opieki Mácieryńskiej przed siedinnastą lat wyszedł. Dopiero bowiem ná ten czas; oddalony łód Matki, żył pod dozorem człowieka roztropnego i zacie urodzonego Piotra Opalinskiego, Káśztelána Gniernińskiego, którego ón za Nauczyciela máiąc, w poznániu się ná Rzeczypospolitey i przepátrzeniu w obyczajách ludzkich wielką nádzieię po sobie i Oycu i Królewstwu czynił, á gdy i w nádzieię i w látá postępowal, Senatorowie Litewscy, za sprawą i stara-

i strącaniem Mikołaja Rądzwiłła, usilnie się domagali, żeby mu Oyciec spuścił Xięstw Litewskie. rząd przy sobie zupełny zostawiwszy. Zaczyn Zyzmunt August otrzymałszy od Oycá Litwę, i Elżbietę Ferdynándá Króla Rzymskiego Córkę, za Żonę pojąwszy, pięknie i nieskazytelnie żył, i z wielkim sprawiedliwości zaszczytem Litwą rządził, ale iakoto: dobrą ludzkie są nietrwałość i słabe, Elżbietá w Wilnie umiera z niezmiernym wszystkich żalem i smutkiem. Tądżego bowiem Króla w Polsce nie pamiętając weseła. ani z samego Rodu chwalebniejszego, ani w pieniądzu obfitszego, ani z ludzkiew życi wosci przyjemniejszego, iako to było z Elżbietą Zyzmuntá Augusta Króla. Samá Panna z licá bardzo piękna, z obyczajów náder ucziwa, a z Károlá Cesarzá Stryja i Króla Ferdynándá Oycá wielce zaszczycona była. A gdy ją wszyscy nieznaniernie kochali, postáremuż u Swiekry, iż one właśnie Synowych nie lubią najmniey, iak powiadáno, nie była przyjemną. Ták tedy Elżbietá gdy się Król u Oycá w Krákwie znajdował, w Wilnie umiera, a od Króla, za przybyciem do Wilná z náder wspaniałym wyniesiona pogrzebem po Krolewsku pochowana.

Atoli tedy Król będąc z małżeństwá rozwiazánym i wolnym, iak to zwyczajnie u młodych, nie trudno o wiele i rozmaitych przypadków, nie mógł się ustrzec, ázeby w cwe zbrodnie, które wiek dorósły niesie, nie zábrnął. Gdy bowiem Oycá w Polsce nie
czuł,

czuł, a nie zbronno mu było żyć bezpieczniey w Litwie, łączno ná nim, przy najwyższym dostojenstwie i spokoyności wymogła młodość, że się wdał w miłość, która mu się pierwsza pod ten czas nawinęła w Wilnie. Była w Litwie wysokiego urodzenia Páni, w starodawnym Rádziwiłłów Domu, z Grzegorzá Káosztelláná Wileńkiego, spłodzona, imieniem Bárbárá, ze składu i twarzy tak piękna, że z zazdrości urody, o iey niewinności tárcháno. Tá zá Stániłławi Gásztoldá Woiewodę Trockiego w pierwsze poszedłszy zamęście, wkrótce po iego śmierci, zostawała czas nieiaki młodą i znákomitą Wdową, w którey, gdy wszystko znáczne było, i ród, i wiek, i dorodność, i dobre mienie tudzież obyczajów ukladność, i łaskawość, siłu márk májących ná siebie zalotników miała, których oná pogardziwszy zamęściem, nie tak łatwo upátżyć mogła, które-muby sobie życzyła zá zywota Oycá, zá mąż, być wydána od Mátki.

Tym czátem sam także Król młodym będąc, gładkością i laty udátny, posłyszawszy o Bárbárze, że mieszkała w Wilnie, i że iá wszystkich, ustá pospolicie chwaliły, najprzód wzbudzony sławą, potym uietý wey-zrzeniem, kochąc się w niey poczał, i usilnie prágnąc. Lecz gdy wstydlíwa białogłowá, przez złe podeyzrzenia sławy swoiey naruszyć nie chciała, dał się Król uiąc miłości, a zwyciężonym będąc, sam się dobrowolnie poddał, i pokryiomu przed Oycém

cem za żonę ją pojął. Ten Królewski uczynek, póki tylko żył Oyciec, nayprzód utąiono, a potym tak mocno zamilczono, że się mało co ludzie tey sprawy dorozumieć mogli, póki oczywiście nie poznali rąmoty. Skoro Oyciec umarł, Król Bərbárę w obec za Żonę ogłasza, do Królewskiego przywstyłkich przyjmie małżeństwa, i prąwego łoża towarzyszką czyni. Co mu za nagane stąneło, iż pópolicie tego nie chwalili ludzie, áby Królowie żony, za własną swoią chucią, nie ząpowszechną poimowali powagą. Było iednak wielu przychylnieyszych Królowi którzy Samsoną, Dawidą i Sálomoną przykłądów, Królewski ogradzali uczynek, których były zwoiowały Niewiasty, i pod moc podobły.

Lecz ná tym mieyscu iakoby rozpędzone w biegu tánuie pióro, áni dąley życia tego Króla rozstrząsać nie będę. Co mi ząiste wzorem Kronikarzów welu, których nam po sobie, uczynić wolno, którzy; o żywych Królách, ábo nie pisali, ábo iák nayszczupley pisali, żeby im się ábo nie liżali bezecznie, ábo nie sprzeciwili cięszko. Którzy będąc wyniesieni przez władzą i szczęście, więktzychby się ieszcze nád ludzką dostojność od Dzieiopisów nápieráli pochwał, iákim był ná Káliftená Alexander Mácado. Zączym tey użyie mierności, iż co się dobrego, i co złego, w tym wynaydzie Królu, to innym do podania pámieci zostąwie po sobie, tego mi się przeciez opuszczać nie zdąie, zkądby

1ę pifarzom domyslenia się o całym jego życiu podali sp. sobność. Jam potrzeba, iż w tym Królu dwie chwalono pospolicie cnoty, a dwie wzajem ganięno przywary. Powiadano bowiem, iż te dwie w tym Królu znaczne były i wyborne cnoty, Cierpliwość ku wierzeniu trudna, a potym Łaskawość tak użytna, że i obelgi i krzywdy potwarców, iak gdyby Królem nie był ponościł i cierpiał, i tych; nąd któremiby się mógł był zemścić, obrażonym będąc, dobrodzieystwy obdarzał, ale też przeciwnie tym cnotom dwie w żywe oczy narażały się przywary. Z których pierwsza była bezprześcannie w iednym zdaniu trwanie, a druga, większe własney swojej rady, nizeli powszechney poważanie. Z tym wszystkim iednak; nastał ten Król po Oycu dobry i łaskawy, gdyby on był dłużej pánował, przy rozumie i wspaniałości swojej, nie według mniemania zaufszniczków, których Królewskie mają aż nądto dostátki, ale według roztropności Senatorów rządził Królestwem, inádnoby był Oycowskiey i Dziadów swego dostąpił sławy, ile: że codziennie látá, coś potrosze z wrodzonego uymia nałogu, i Kátáryzná Zoná, wtóra Ferdynandá Córká, lubieżności, zarazie młodziarczy, do wstydlivey, myśli zabraniała przystepu, o któreyto Zonie, swoje do pisanía zostawiliśmy mieysce, które żeśmy od tego mieysca słusznie odłączyli; a ná inne porządknie przeniesli, sam przyznasz, gdy do iey weseła przystąpisz. To my mimo wszelkiey

prágnie.

pragnienia chluby, o żyjącym Zygmuncie Augustie Królu, po długim namysleniu się, tak piszemy; abyśmy się przed nikim nie świecili, przed nikim nie przechwalili, a samej przyśłużyli się potomności. Będą, rozumiem, inni, o jego pisać śmierci, i ostatka życia jego, co mu się za żywota z ludzkiej ułomności trafić mogło, dokonczają, my się swego przedsięwzięcia trzymamy.

Gdy tedy takie życie było Króla, przyzwaga go do siebie z Litwy z Senatorami Matką, na sprowadzenie za Oycą pogrzebu. Więc do Krakowa zjeżdża, około dnia pierwszego Maja, ustroiwszy się w żałobę, któremu Miasto, w niezmiernym powszechnym żalu z Senatem zaszedłszy drogę powitało go, iako Króla, przed Miastem, a idącego na Zamek z prośbą i z życzliwym poprowadziwszy oświadczeniem, do Oycowskiego zawiodło ciała, które stało na Sali, na rozpostartym czarnym całunie, gdzie Bona Matka z trzema Córkami i zacnych Panów gronem; przychodzącego oczekiwała Króla. Wkroczywszy Król w przysionek, który w słońcu świecach wołkowych i świetle iasniał, przyjęty był od Matki i od Sióstr z niewieścim szlochaniem, których osierocenie, dziwnie było uzalania godne, dla świeżey na Oycę pamięci, nádto ieszcze: iż iednego żywo przytomnego, a drugiego trupem leżącego w oczach widziały Króla, który był ozdobą dla swoich i szczególnym kochaniem. Przeto opłakiwały śmierć Zygmunta; poschodziwszy się Żona i Dzieci, i

ci nawet, którzy przy tym byli, zarówno płakali, widząc: iż Boná słynąca niegdys sława Męża Królowa, stała przed Synem, pozostawszy Wdową, trzy także Siótry, już na wydaniu będące, postradałszy Oycę u nog Braterskich leżały, postroione w żałobę. Widząc na koniec; że Król młody, a już na ten czas w nienawiści z przyczyny postanowienia zostający, po wielce sławnym Oycu i naysposobniejszemu następcie Królu. Tak tedy gdy żalność Mátce i Dzieciom pozamykała usta, Samuel Maciejewski Biskup Krákowski, oraz Káncierz Wielki Koronny, w żałobney mowie, zwyczajnie, iak w żalu, pomieszány, Siótr i Mátki imieniem, winisznie przybycia Królowi, i iemu owdowiałość Mátki i Siótr osierocenie poleca. Na tę wielce żalną mowę, odpowiedział od Króla Mikołay Grabiá Podkáncierz. rozszedłszy się potym, że się już nádmierzchało, smutni, káždy w domu w ten dzień u siebie spoczywał.

Po kilku dniach znowu Król przyzwałszy Senatorów, czas pogrzebowi náznacza, i na dzień Świętego Jakóba, Károla Cesarzá, tudzież Ferdynándá Króla, i Pográniczne Xiążętá na pogrzeb zaprasza, tym czasem; gdy się około pogrzebu krzątają, zajął się w wieczor: na tey samey ulicy, tuż pod Zamkiem leżącey, która z Świętego Idziego Kościołem, z wielkim gorzálą niebezpieczeństwem Zamku, a ieszcze prędzey; przysionku, gdzie podług zwyczáiu, pogrzebne umarłemu Królowi śpiewano piosnki, który tak był bárdzo blisko

blisko ognia, że Król perwawf y z Dwor anami
Oycá, ztamtąd wyniósł, którego potym, za
ugászeniem pożaru, ná to miejsce zaniósł,
z którego był wzięty. Kiedy iuż czas nád-
chodzi pogrzebu, wiezdzą Senatorowie, i
od Cesarzá, tudzież Ferdynandá Króla zesta-
ni przybywają Posłowie. Xiążę także Pru-
ski i Woyciech Margrąbia Brandeburski, o
którym powiedáno, że się o iednę, ze trzech
Siostrę, miał u Króla stárac. Zbiegają się
zewsząd ludzie wszelákiego Stanu i wieku,
pełne Miasto Xięzy rozmaitego gátunku, ká-
żdy, by też oślátni, zá grzechby to był sobie
poczytał, gdyby się tám był nie stáwił. Pod-
wieczór náznáczzonego pogrzebu, prowá-
dzono Zygmunta ná wielce wspaniałym
trunny, szły przed nim zápalone pochodnie,
które w wielkiey liczbie nieśli w kir przy-
bráni ubodzy. Senatorowie szli około trun-
ny w záłobie, niosący Królewskiego dostoi-
eństwa Znaki. Szedł zá niemi smutny Syn,
pomiedzy Cesarzá i Ferdynandá Posłami, po
nim Zoná, którą, po prawey, Xiążę Pruski,
po lewey stronie Margrąbia, prowadzili. Zá
temi szły Córkí, tudzież Pán niemiará, po-
tym Chorągwie. Co wszystko Marcin Wol-
ski szczerze opisał w Polskim Dzieiopi-
śmie. Skoro przyszli do Kościoła Świętego
Stániśława, uroczystym obrządkiem ciało do
grobu Senatorowie z Królem po sznurách
spuścili, w Káplicy złożyli, którą sobie sam
był Zygmunt sporządził, i ów grób wspania-
łą wyśławił robotą.

Nazajutrz z wielką okazałością szli do Kościoła wszystkich Świętych, S. Frąciszká, Szczepaná, Panny Máryi, i Świętey Troycy, gdzie się za zmarłego Króla wszędy Msze SS. odprawiały, pod czas których, Król i inni szli zwyczajnie na ofiarę z dárámi. Na tym miejscu opuszczać nie należy, co, będąc żartem popełnione, obraziło Duchownych. Gdy bowiem Woyciech Xiążę Pruski, sam także ofiarował iáłmużnę, za Króla, iako swego Wuia, nie przeto; áby on trzymał, iż to co umárłemu pomoże, (dalekim bowiem ten Pán od tey wiary zostawał) ále; áby się Królowi zmarłego Synowi, dájącemu na ofiarę przypodobał. Jan Ocieski człowiek żartobliwy i pocieszny, śmiechem do Xiążęcia przychodzi, raz i drugi, przestrzega, áby Xiążę uważał, co czyni? ponieważ Mni chy pieniądze od Xiążęcia ofiarowane zapieczętowáli, a zapieczętowáwszy do Rzymu ie do Papieża chcą posłać, iákoby oni dowodzić chcieli, iż Xiążę Pruski podczas tego Pogrzebu był na Czyściec hoyny. Xiążę to sobie wziął za prawdę, co przez żart powiedziano, i odpowiedział: iż więcey tego nie uczyni, aby się Xiążętá Pruscy zdáwać mieli, dufze w Czyścu wópomagác, i wstrzymał się, ani go przywieść nie można było, áby potym co dał na ofiarę. Trzeciego zaś dnia, po odprawioney Mszy Świętey na Zamku u S. Stániśławá, przez Mikołáia Dzirgowskiego, Arcybiskupá Gnieźnieńskiego, Sámuel Máciejowski Biskup, miał mowę, w ktorej i domowe

mowe i wojenne Zygimuntá Króla zabawy, krótko przełożył, Ród także i obyczáie, nie bez osobliwzego całego Zgromádzienia wzruszenia, w czym iednak to za przykrą rzecz miano, że ią Sámuel po polsku odprawił, iák gdyby owá mowá do samych tylko Polaków, á nie do innych także; którzy na niey byli, należała. Lecz tak się ná ten czas Sámuelowi podobáło, áżeby Polskiego u Polaków Króla, Polskim chwalił ięzykiem. Nie zbywáło iednakże i ná tych, którzyby pogrzebowe pochwały dla Zygimuntá pisali, połączinie, iakoto: Marcin Kroiner, Rodem z Bieczá i Stániław Okfzyc Orzechowski, który ná pogrzeb iego nápiisał Mowę.

Ostatnią Król Oycu uczyniwszy usługę, we Srzodę dla Polów, Xiążąt i innych Panów bankiet suty sprawił, ná którym bankiecie, pierwszy raz ná ten czas, ná Królewskim Stole pojawiło się mięso, co się przedtym nigdy nie trąciło w Polsce. Obeisło to wielu, ile że Polacy, Oyczytym zwyczajem, we Srzody nie iadają mięsa, ná pamiątkę; że Chrystus za grzechy násze był od Judasza w ten dzień záprzedány. Z czego dał Król z siebie wynówkę, iż to uczynił przez wzgląd siedzących przy stole, rodem z Niemiec Gosci, u których, iako dni, tak i wszystkie równo idą potrawy, i żadna we Srzodę u Niemców, między rybą á zwierzyną nie zachodzi różnicá, do których iednak tak się stósował zwyczaj, że i dla tych; którzy w ten dzień pościć obowiązani byli, stoły

pozo-

pozostawiał rybami, aby każdy z kądby mu się podobalo, pożywał, w ten sposób onawiaczow bankietu uspokoił.

Rzecz potym miano, względem powydania za mąż Sióstr Królewskich. z pomiędzy których o jedną, starał się Xiążę Pruski, a o drugą, Margrabią Brandeburski. Około którey rzeczy w Senacie nie wszyscy zaiednako iadzili. Niektórzy bowiem mniemali, iżby ich można słusznie za nich wydać, ile że; i staraiący się o ich przyiaźń byli zacni ludzie, i zpokrewnienie się z niemi, być miało dla Królestwa zaszczytem. Przeciw któremu rozumieniu żwawo náodwrót odezwali się Biskupi, upieraiąc się, iż Córki Królewskie nie mogą być sprawiedliwie wydane za Wiary Rzymkiey Odstępców, zacyim niechaby oni wprzód na Rzymską przyitali Wiare, a potym: iesliby im się podobalo, w małzenstwo powazyli się o Królewny. I to zdanie wygrało: ile; że do tego zmierzaly umowy pewne i przymierza Zygmunta Króla, w których; to także przepisane bylo, aby ani Zygmunt Oyciec, ani Syn, Królewien za mąż, za nikogo nie wydawał, bez porady Karola Cesarza.

Po odprawionym pogrzebie, Posłowie i inni Xiążęta od Króla hoynie udarowani, z Krakowa popoiezdzałi, i nie długo potym, Woyciech Xiążę Pruski, poiaższa Zonę Xiążęcia Brunświckiego Córke, która, gdy ią z Saskiey Ziemi, w Prussy, dworno do niego prowadzono, przyięta była dostojnie w Poznaniu

niu od Hrabi Jędrzeja Górki Kasztelaną Poznaniańskiego, oraz Starosty Wielkopolskiego, a przez trzy dni będąc u niego czelstowana po Panku, do Męża poiechala. Bona także Królowa wkrótce po pogrzebie Męża z Królówą z Córkami wyiechawszy, do Warszawy w Mazowsze posielzyla, aby owo Woiewodztwo, które iej był Mąż na polag zapisał, w iak nayprędzszym pod moc swoię odebrała czisie. Gdy bowiem markotni byli Polacy, iż tak wielką krainę Bonie puszczo-
no w posagu, o przeniesieniu iej zapisu gdzie-
indziey często z Królem Zygmuntem mowili obawiając się, aby iakowym przypadkiem, Mazowsze od Polskiey nie odpadlo, gdyby całe w posagu u Bony zostawalo. Królowa tedy Bona pochowawszy Króla, porozumia-
wszy; iż wiele na tym zależy, aby czym-
prędzey obiać Mazowsze, zwalczca; że
często pod czas Panków odiniany, z małych
bagatel do wielkich przychodzi przypadków,
nie odložyla czasu, ale w te stropy z trzemá
Córkami do Warszawy poiechala coryncley,
ażeby w czym, iej zapisowi nie zalkodziła
odwloká. Tak więc; Polacy, czego zá zycia
Zygmuntá potężnie zabraniali Bonie, tego iej
po smierci iego, bez ciężkości pozwolili: tak
wiele u Polaków wazyła częścią na Króla
zmarłego pániéc, w którego opatrywaniu,
pod czas choroby z ofobliwizá Boná popisto-
wala się uslugá i szczerosciá, częścią iamey-
że Królowsy roztropność, z którą sobie zá-
wsze, w obchodzeniu się z Polskimi Pány
niezmier-

niezmiernie poczyniała, że iej tego potym pozwolono zostającej Wdowę, czego przed tym na prośby Męzowskie uporczywie przeczo. Z tym wizyftkiin Król sam nieśkał w Krakowie, gdzie względem uitánowania Rzeczypospolitey, która się mocno była zachwiała, narádzać się począł. Lecz ponieważ w Polsce około Rzeczypospolitey, mimo Senatu i mimo Rycerskiego Stanu, Król nic czynić nie może, dla tego Król Seym wálny w Piotrkowie nánacza, ná dzień S. Łukaza, á lubo w dzień nánaczony i Król, i inne królestwá stáwiwiły się Stany, p. itá. remuż przeciągáno czas, aż do dnia pierwszego Stycznia następującego Roku, którego Roku z wielkim rzeczy i umyśłow zámne- szaniem spráwá się toczyła.

KRONIKA DRUGA.

SKoro Seym złożył Król Zygmunt August, Posłowie i liczny Senat, do Piotrkowá zá wyrokiem zieżdzaia, á ponieważ to w zwyczaj było weszło, że Nowych Królów w obec witáno, Janowi Sierakowskiemu Posłowi Woiewodztwá Sierádzkiego zdanio turząd powitánia Króla, który w Kole Posłów, miał do Króla mowę, którey tu treść położę, gdyz; że trochę przydłuższa, kłáść mi się iej tu słowo w słowo nie zdało.

Zygmunt August niewymuszonym, ále wolnym głósem dla tego od Polaków obrány zá Króla, iż Jagielonkie Pokolenie dobrą záf-
wíze

wsze miało o sobie otuchę, sprawiedliwości i wojennej sławy, które trzymając się Polacy, i plemienia i Páná doświadczywszy, jego obie także nad innych do rządu nad sobą, po śmierci Zygmunta Oycá upodobali, áżeby do jego rozřádku i woli, wszech rzeczy, á nayszczegulniey obrad wróciła się władza, któryby z dzielnych owych Mężów, i Mądrych Królów, w tymże samym był urodzony Pokoleniu. Przetoż do jego ma należeć urząd, i stać się; áby ná swojej nádziei nie otychali Polacy, czego by mógl dokazać inádmu, gdyby tym; iák naypodobnieyszyn. być zechciał, od których zabrał początek. Niechby więc był pámiętnym ná to i po którychby nástępował, i coby zá Pánstwo zdane sobie od Przodków odbierał, iák bogáte w dóřátka, iák w ludzi, broń i zwycięstwá mozne? i niechby nie rozumiał; iż dla czego inizego do ták wielkiey przyszła wspaniałości Polika, tylko; że w niego Królówie nigdy więcej nád práwá nie mogli, których tákoweby być powinny rządy, áżeby nie inniey sami byli posłusznemi práwom, iako nád ludźmi pánowáli. Z tą iercá ślaskawością, rządy nád Polakámi od dawności trzymali, iák owi Stárodawni Królówie, o których stárożytność wspomina, ták i ci Jagellonowie terážnieysi, którzy wřzyřcy, pokazáli przykład, dobrze i mądrze rządzenia Królestwem. Niechby tedy w ich Król wstępował ślady, ieřliby sobie życzył, naypierwřz w Polszcze ná siebie piářtować osobę, i nie tákowego

wego nie popełnić, coby na niego samego, albo na Państwo, nie przysiało. Upominał także Króla, aby pamiętał, iż nie jakiegokolwiek; ale Polskiego, został Królem Narodu, którego ponieważ jest nieporównana wolność, niechżeby się więc o to starał, i do tego naybárdzley przykładął, ázeby Polakom, wolności pod czas wojny i pokoju dochował. Do czego wytknął mu bárdzo wiele pośrédków. Pokazał bowiem, coby zámądrością Senat, co za powagą Stan Rycki, i iák wielkiemi obdárzone bogáctwy, dnia dzisiey izgo od Polaków odbierał Królestwo. Następatek coby były zámákarby Królów Polskich, i co zámásy ich? odkrył, które, nie na pieniądzach, ani na iákowych niepewnych dołatków dobrách zámáwił, ále ná owych niezmiernych i niewyrównanych bogáctwach, to jest: ná wiernosci i przychylnosci swoich, któremi dwiema sposóbami utrzymáwizy się Królowie Polscy, wszystko sobie zámáwize zámá rzecz łatwą i przekonaną sádzili. Áżew krótkich słowách, tę mowę zámáknę, ku temu zmierzáca cáła, by Król nowy wiedział, że jest sługą powżeczney w Polsce wolności, á nie Pácin. tudzież, áby królował podług przepisu práwá, nie podług swoiey námiętności chuci, która, áby wiecey w Polsce nie mogła nád práwo, ieżeli wszelkim innym obowiązkiem, tedy poprzysiężeniem i námiętnością Królów Polacy sobie unánowili i strzegli. Wtym rozumieniu ów Pan zámáwiał mowę, któremu Król przez Samuelá Maciejowskie

iońskiego Biskupa i Kancelarza, odpowiedział: iż w żadnej rzeczy nie odstąpi od obyczajów i przykładów Przodków, i owszem przyłoży starania, aby się w każdym jego Królewskim urzędzie, sprawiedliwość jego, siłakowość i szczerowość ku Rzeczypospolicie tak wyrażała, iżby się nikomu nań szkodliwie żalić nie było potrzebą. To od Króla Samuela, jako człowiek mądry, nader poważnie powiedział. W ten sposób powitałszy Króla, gdy on o Rzeczypospolitej namieniać począł i jakimby sposobem teraz sobie o niej radzić życzył, przez tegoż Kancelarza oznajmił, Posłowie nie pozwalali ażeby wprzód o czym innym wzmiankę czynić, póki by wprzód o wszelkim stanie Królewskim nie uczyniono wiadomości, od którego gdyby Król odstąpił, przedewszystkiem zapobiegć należy, aby ta rzecz nie wyszła na uszczerbek Państwu. Tak tedy przybrał owę i niespodzianą względem Zony zaczepkę wtrącili Posłowie, należałoby? takowej Niewiaście małżeństwo uznać za ważne, którąby Król bez porady Senatu potajemnie przed Stanami pojął. Ani bowiem dopuścić należy, aby bez Senatorskiej powagi Królowie poimowali Zony. Jest to rzecz niebezpieczna Polfcze, tych mieć powinowatych i pobliskich, nie którychby ona sobie życzyła, lecz którychby za ożenieniem się Królów mieć, przymuszona była. W tym rozumieniu przywodziło na pamięć przykłady, któremi dowodzono, iż Królewskie Weicla za własną chucią swoją sporządzone, częstokroć wychodzą

wychodziły Królestwu na zgubę, i nie możemy torowniejszey do ostatecznego mieć upadku drogi, nad postanowienia Królów, kiedyby oni mimo powagi, albo z chciwemi panowania, albo z podżeniami ludźmi w powinowactwo i pokrewieństwo wchodziłi. A przeto z wielką usilnością domągali się Posłowie, aby przez Seym owo spełzło Małżeństwo, że i Zoną nie była Królowi równą i żadney z sobą nie przynosiła korzyści. Polakom zaś; takiegoby postanowienia potrzebą, któreby ich w niebezpieczeństwie pieniędzy zapomoc, i nowym zaszczycić mogło pokrewieństwem, z czego wżytkiego, nic się w owym nie znajdowało Małżeństwie, ile: że białogłową, lubo prawdą wyfoko urodzona i wielkiego pokrewieństwa w Litwie, będąc iednak podległą Królowi, równego wspaniałości Królewskiej przynieść nie mogła pokrewieństwa.

Domawiało się o to częstokroć wielu imieniem Poselskim u Króla, ztąd wielkim rzeczy i głosów zamieszaniem, że pod czas mowy Piotra Boratyńskiego, Posła Ruskiego, do nich Królewskich rzucili się Posłowie, i ślaski iego zebrali, oraz go na doistoynść Królewską, tudzież na całosc Pánitwa profilili i zaklináli, áżeby tę opuścił Zonę, á o inney równey sobie myślił. Na pokorną prosbę, tak się Król wzruszył, że i z miętycą powstał, i zdiawszy czapkę, odpowiedział, iż sobie dzień do namyslenia się obierze. Co on na ten czas (powiadają) uczynił, nie dla tego; aby nie miał wiezcieć, coby od razu odpowiedział

dział, ale widząc; iż mu się tak pokornie prosiło, że mu aż Posłowie (czego za ludzkiej pamięci nie widziano w Polsce) u nóg leżeli, sądził, iż trzeba było raz i drugi pomysleć, jakimby sposobem, tak pokornym ich prośbom mógł zadość uczynić? Tak tedy naradziwszy się z temi, którym się w największych zwykłych był zwierzać rzeczach, to mu się zdanie lepszym być zdało, aby poprzyśiężoney, Zonie dochował wiary. Zaczynamy dzień, naznaczoney ułatwienia spraw, Senatorowie i Posłowie przybywają na Zamek, nieziemiennie wszyscy wyglądali, co by więc Król na owe wielkie, Posłom odpowiadał prośby, który nie przez tłumacza, jak zwykli Królowie, ale sam, przez siebie, odpowiadał: iż mu nie jest miłsze życie, iako Rzeczpospolita. Lecz ponieważ wam, za moją (rzecze) przysięgą, Rzeczpospolita w całości stoi, iakże też samą przysięgą, stała dla was będzie, jeżeli Zonie nie dotrzymam wiary. Nie macz, czego byście się spodziewać mieli, iż wiernym dla was będę Królem, jeżeli Mąż Zonie stanie się wiarołomcą. Przetoż iako sobie życzycie, abym wiary przysięgą stwierdzoney dochował, tak nie powinniście żądać, abym, tey wiary świętość, którą Zonie przed Bogiem poprzyśięgał, przez moc i zdradę, miał gwałcić, zwłaszcza gdy P. JEZUS oczywiście mówi, i tak napisano czytamy, dopieroż otworzywszy książkę przeczytał owe słowa = *Nie co się przyda człowiekowi, choćby świat cały pozyskał;*

Duży

Tuższy zaś swojej uszczerebek poniósł. = A przeto ponieważ prawe mam z tą Zoną Mażeń-
stwo, życia pierwey, niż Zony postradam. A
jeżelim co w tym przewinił, zem bez wśzey
porady Zonę terażnieyszą poiął, to zaście wś-
szą ku mnie przychylnoscia naprawić, i aby
się nie działo napotym, porądzić się może. te-
raz zaś to czynimy, po cośmy się tu ziechali,
a tych względem Mażeństwa sporów ponie-
chaymy, gdyż ia wśzytkie rzeczy mniew po
Zonie ważę, którey nie opuszczę, póki nie-
tylko tey sukni, w którey teraz chodzę,
ale samego nawet stąrczać będzie życia.

Przykra była tá Królewka mowá Sena-
towi i Posłom nie miła; że rozpácie pełnił,
wszyscy z Pałacu poiechali. Senat pobra-
wdzie na wzgardę swey powagi utyskiwał, że
Król sam sobie chce porządząć i radzić. Po-
waza się tedy coraz oto Senat, stawiają Posło-
wie, dają poważne zdania, zanoszą prośby,
i Xiążę Mikołay Dziugowski Arcybiskup Gnie-
źnieński, spytany, z tym się zdaniem ode-
zwał: iż mu się tá odpowiedź Królewka wol-
nego bydzi godną, nie zdanie Królestwa, iż
przykład w Polsce do nąszladowania po-
daje na zgubę godzący, za którymby Królo-
wie podług własnego ducha, sprawy; które-
by chcieli, na siebie bráli, aby ie przez moc
utrzymáli. Sądził tedy, aby owę Panią,
porzucić, którą iż pokryiomu przed Rzecz-
pospolitą za pokatnym poięto ślubem, nie
mogła przeto być Królewską Zoną. a ieśliby
się co grzechu w porzuceniu owey niewiaſty
zacią-

zaciągnęło na Króla, to go rozda na podział, aby każdy w Polsce, do ostatniego mężczyzny, poniósł na sobie grzechu Królewskiego, częśćkę, za Dobro polspolite.

Za tym zdaniem sam jeden z Biskupów poszedł Jan Dziaduski Biskup Przemyński, który owo Małżeństwo pokryiomu i pocichu zabrane, pokatnym nawet, przez ostatnią nazwać ważył się zniewagę, i dla tego za nieważne je sądził, iż mu się tak Boskie iak ludzkie sprzeciwiało prawo. Wostatku, by też i ów ślub był ważnym u Króla, postarenuż złomaczyć go dla Królestwa należało, choć za samego Euripidesa Rymopisa świadectwem. Ponieważ, jeżeli ma być gwałcone prawo, ma być gwałcone dla Królestwa w innych rzeczach pobożności przestrzegay. I przez te wierze rądził ów Biskup rozwód, które zdanie, lubo powiadano, że było Eteokla frogiego okrutniká, jednakowoż go ów Biskup, ile; że do myśli Pospólstwa wyrzeczone było, z powszechną użył pochwałą, właśnie; iak gdyby kiedy z iakowey przyczyny, rzecz była godziwa Królom przestępować prawo, albo; iakby się toż samo godziło Polskiemu i Chrześcianińkiemu Królowi, co bezbożnemu człowiekowi i okrutnikowi Eteoklowi. Aleć mają to dosiebie pospolite rozruchy, że się onylnych i bezbożnych zdań, byle tylko były zamieszane w gminie, snadno za prawdziwe i pobożne chwytają. Za tych Biskupów zdaniem, poszła część największa Senatu, z których najpierwszemi
byli

byli Piotr Kmita, Krákowski, Jan Tęczyński, Sandomirski, Marcin Zborowski, Kaliski, Mikołaj Brudzowski, Łęczycki, Rafał Łęszczyński, Brzeski, Woiewodowie; tudzież Górka Káştelan Poznański, oraz Stárosta Wielkopolski. Ci bowiem oprócz innych, rzecz do rozvodu przywieść usiłowáli, z taką záwziętością umysłów i rzeczy, że Jan Tęczyński dał się z tym słyszeć, iż mu się widzi, żeby chętniey wołał Solimana Turczyná w Krákovie oglądać, niż tę mieć zá Królową w Polszcze. Byłto cále ten Pan mądry, i wielkiey powagi, ále, iakby to mądrze powiedział, krom mego rozsądku, wszystkim spráwiedliwie sądzácyin zostáwiam ná plácu.

Z przeciwney strony Samuel Mácieliowski Biskup Krákowski z mieyscá swego powiedział. Nie podoba mi się poprawdzie uczynek Królewski, z tym wszystkim; nie wiem, iakby się mógł ten uczynek odmienić? zwłaszcza; że się Król zá uczynkiem pisze, i wręcz wyznaie, iż ma práwe z tą Zoną Máłżeństwo. Wiem (rzecze Samuel) że wszystko winien Rzeczpospolitey, átoli iednák; więcey, winien iestem Bogu. O Którego idzie teraz Sákráment. Jeżeli bowiem nárusza się przez Máłżeństwo Rzeczpospolita, pomyśleć, rozumiem, trzeba: abyśmy bárdziey zá zniesieniem iego nie obrázili Boga, który Máłżeństwá Królów, z máłżeństwem pospolitszych ludzi czcią iednąką porównał, i tak ie u Królów, iako u pospolitszych ludzi, chciał mieć zá ważne. A zátym; tey iá niegodziwości rádźić Królowi nie mogę, aby

aby tę prawą porzucił Zonę, którey, że do-
 zgonną przed Bogiem poprzyjął wiarę, do-
 browolnie przyznaje. Biskupem jestem, po-
 mnie, któremu się nie godzi grzechów Kró-
 lewskich na głowy dzielić, którychby się za-
 wize dopuszczali Królowie, nie bez zguby po-
 wizechney. Dopieroż; gdy my Biskupi, dla
 tego na tey zasiadamy radzie, abyśmy Wiary
 Świętey w Polszeze bronili, nie powinniśmy
 być, ani Królowi, ani komu podleyшему
 powodem, żeby część Sakramentów w Pol-
 szeze, podług upodobania ludu, być miałą gwał-
 cona. Zaczynię już temu ulegamy, co się od-
 mienić nie może, a pobłądzenie Królewskie,
 którego nie chwalemy, poprawiaemy, iako
 możemy, wszyscy. Ani go za tak wielkie miey-
 nym, abyśmy rozumieć mieli, że już po dobru
 i całości Rzeczypospolitey. Jam nie był
 przyczyną Królowi, aby się z nią żenił, lecz,
 że ją już pojął, niechayże z nią żyje, gdy
 mu się spodobała, byleby zároveň sprawić
 dliwość czynił, a mocno bronił Królestwa;
 dla mnie zaiste z tą Królową ten Król dość
 dobrym będzie. Tak tedy, nie o wiele in-
 czej postąpićby sobie należało, sądzę, gdy
 o tym Królewskim uczynku rozmawiam,
 iakobym sądził, gdyby mi o wywinionej nie
 tak dawno mówić przyszło nodze. Rzekł-
 bym abowiem: nie byłem przyczyną Kró-
 lowi, aby on z konia miał wywinąć nogę,
 lecz że się to już stało, sądziłbym goić Króle-
 wską nogę, a nie ucinąć iey. Podobnież teraz
 o Zonie Królewskiej mówić będę, iż raz

C

wsta-

wstąpiwszy w Małżeństwo, rozrywać go nie należy, tego bowiem broni Wiarą i Sakramentów prawo, szczególnie nam go umiarkować trzeba, czego, iakimby można dokazać sposobem? powiem, gdy w tey mierze spytany będę. Zåtym zdaniem poszli, z przedniejszych Pánów, Jędrzey Zebrzydowski, Kuiański, Jan Drohoiowski, Chełmski, i Leonard, Kámieniecki, Biskupi; tudzież Jan Tarnowski, Káiztclan Krákowski, Pan pierwszego w Polsce po Biskupách zdánia. A kiedy áni Król nie opuścił Zony, áni więkzhey części Senatu w tey mierze nie usłuchał, dopraszałi Króla Posłowie, áby się mogli z Senatorami polichu, za ustępem Króla, rozmówić. Król nayprzód odnawiać począł, iż nie miał przyczyny, czemu by się ná tey rozmowie znáydować nie miał? potym dáwşy się uprosić, Senatorom ustronia z Posłami pozwolił, ná którym nárzekáli ná nieszczęście i ogołocenie Rzeczypospolitey, że iey tak ná radzie Senatorskiey i powadze zbywa; iż Król, sam przez siebie, około całego Stanu Królewskiego, co chce stánowi, iak gdyby álbo sam dla siebie żył, álbo był Królem jednowładnym w Polsce, któremu, ponieważ się nie zastávali z początku Senatorowie, czynili przeciw poprzyjęzoney wierności Królestwa, i przeciwko owey pr.ysiędzie, do którey, káždy z nich, ściślym wielce obowiązany związkiem. O tym mówił Jan Sierakowski, (o którym námienilişu y wyżej) z ták wielkim mowy bezpieczeństwa, że się z tym odezwał: iż

mu się w tym posiedzeniu, Senatorowie nie zdają, których powagą, nie nie waży u Króla. Polacy, nie na jednego, i nie na samego Króla Rzeczpospolitą zdali, lecz i na Senatorów poczciwość, którzy, ponieważ są tową rzyżami i pomocnikami Rzeczypospolitey sprawowania, rzecz się niegodziwa widzi, aby Król, co, powszechnie czynił, mimo Senatu. Przeto niechby powiedzieli Senatorowie Posłom, gdzieby się podziałą ową Senatorską powagą? albo jeżeli jeszcze w całości zostać, czemuż iey, na dobro Rzeczypospolitey, w tak wielkim iey nie używają niebezpieczeństwie? aby się z początku mógł Król nowy nauczyć, że Król w Polsce, powinien być podległy prawom i powadze Stanów. Senat Posłom dał z siebie rozprawę, iż nigdy Rzeczypolicie, ani na radzie, ani na wierności Jego nie schodziło. Ze zaś Król względem Zony uporczywie trwa w swoim zdaniu, to się dzieje winą samego Króla, któremu trudno wydrzeć Zonę, a gdy już wszelkimi sposobami zachodzono na Króla i nic im nie stało czynić, okrom prośb pokornych, tych jeszcze użyć przyobiecał Senat.

Tak tedy po wielu a daremnych próbach i prośbach, Jędrzeiowi Górcie, Kąsztelarowi Poznańskiemu, zlecono urząd imieniem Senatorów dopraszania się Króla, aby sam chętnie i dobrowolnie, to Małżeństwo złożył, a o innym pomyślił, który, po przegrodzeniu dni kilku, w licznych wózech Stanów Zgromadzeniu, godną owego posłuchania, miał do

Król mowę. Wezwał bowiem naprzód BOGA, aby Królewskie zdania i myśli, do żądzi i prośb poddanych swoich nakłonił, potym wiele o wolności Polskiego Narodu pomówił. Następnie wielą przykładami dowodził, iak wielkiej było zawsze dzielności i przezorności Polskie plemię: w strzeżeniu wspaniałości Państwa, i upominał Króla, aby na przeszłe pamiętał rzeczy, i nad terażniejszymi miał litość, oraz chciał wiedzieć o tym, że w odmiennych otobach, toż samo w Senacie znayduie się plemię, którzy do bronienia Rzeczypospolitey, toż samo terce i ochotę mają. Ani go jeszcze orzecie tak nie przymusza Senat, iak niegdys, Przodkowie nasi przymusi byli, do pojęcia teyże samey Zony, Kuzinierzą, Dziadą jego, ale sobie z nią unizonością, i prośbą postępują, żebrą na ostatek i błagają, aby tak pokornemi prośbami i Senatu i Posłów, którzy mu u nog leżeli, nie pogardzał, i aby tak być uporczywym nie raczył, a krótkiego czasu roskoszy, nad wieki nie przekładał zaszczyt. Wie dobrze i pomin Senat, iak zwaweni byli zawsze Polacy, za dołayność swego Państwa, na których, gdy Władysław Jagiełło Pradziad Królewski, przywiay przeciwny chciał włożyć, oni wydobywszy Izabel, w Senacie, w oczach go Króla posiekali. Tych Przodków przykładów nie zazywają jeszcze przeciw Królowi, lecz sobie z potęgą poczynają i prośbą a nie grozbą narabizają, aby Król Polskie plemię z nieślawy otął, o którąby go nierównie ożenienie Królewskie

lewskie przyprawić mogło. O tym Górką
 bardzo pięknie i do rzeczy mówił, i był mo-
 wą jego nader miła, bo wielką był rzeczami
 przyzdobiona, lecz co czynić miáno, czy-
 niono. Król bowiem prześtawał w uporze,
 tak dalece; że gdy Piotr Kmita, Woiewo-
 dą Krakowski, Marzatek Koronny, Pan nie-
 zmiernej powagi, z mieścicą także swego, do-
 brze waroczył w sprawę, i powiedział, iż błę-
 dzący Królowie są podobni do ciążącego się
 Słońca, iako bowiem Słońce, zaćmieniem,
 wizeń rzeczy przyrodzenie miał, tak Król
 swym błędem ponieszać może Rzeczpospolitą,
 co gdy mówił Kmita, Król mu przerwa mo-
 wę, by mu się zgolił na przykład prześtał, gdyż
 tak utrego dłużej, nie chce cierpieć karce-
 nia, za którym okrzyknieniem, i Kmita umilkł,
 i inni ucichli, i okrutnym zalem to okrzyk-
 nie nábawiło wizyttekich, mniemali bowiem,
 iż gwałt cierpią Senatorskie głośy, i brął to
 sobie za podobieństwo i najmniej niewol-
 nego Królestwa. Dla czego Rafał Leszczyń-
 ski Woiewodą Brzeski, człowiek iestże mło-
 dy, od którego, niczego więcej tak, na ten
 czas, nie wyglądało, iak owego pełnego po-
 wagi zdania, które zawierało w sobie pou-
 fałe wynurzenie żalu i skargę. Utyłkiwał
 z mieścicą swego ná to: iż w wolney Rzeczy-
 pospolitey, Senatorom tánują mowę, dopie-
 roż znowu; zatemu Pánu i naypierwsiemu
 Senatorowi zábraniać głośu, rzeczto nowa i
 całé nie nieznośna. Przepomniałeś bowiem
 (rzecze) podobno, Nayiasnieyszy Królu! co
 zá nád.

zánád ludźmi pánujesz? nád Polakámi, mó-
 wie, iesli może nie wiesz. Zaczynym ludziom
 przerywasz mowę, właśnie, iakby nam po-
 dług upodobánia Twego o Rzeczypospolicie
 mówić i sprawy należało kártować. Zá Oy-
 cą twego mieliśmy wolne głosy, ábyśmy ie-
 także i zá twego pánowania mieli, Rzezpo-
 spolita stárac się będzie. Obeszło to cię-
 szkie zalenie się Króla, częścią, że troszkę
 było bezpieczne, częścią znowu, że Król
 owym zaleniem się tak młodego człowieka,
 sądził się być naruszonym á nie wzbudzonym.
 Przetoż natychmiast począł się z uczynku
 wymawiać i odpowiedział: iż nie dlatego
 przerwał mowę Piotrowi Kmicie, żeby nie
 chciał, áby wolne dawáno zdánia, ále, kiedy
 się już tylekroć oświadczył, iż go przywieść
 do tego nie można, áby się od tey Zony oder-
 wał, á winną opalał, cóż to potym? przeci-
 wnie się nádaremno kasać i słowy záprzátac,
 do którychby się żaden skutek nie wiązał.

Z tak wielką to powagą wymówiłszy
 Król, sprawę, którą był zaczął, zakończył,
 i ná ten czas, nie tak się zatrudniał sądami i
 Rzeczypospolitą, iako moznemi kány, którzy
 się nowemu okazując Królowi, coby zá mo-
 znemi byli? pod pokrywką Zony, rzecz do
 bezkrolewia przywieść usiłowali, i ten pła-
 tczyk bardłtroienia mieli, ponieważ gdyby
 się było nie tak stáło, nigdyby była tá w ta-
 kiej nienawisci zostająca Zoná, która, tak
 wielkiej, ná tym Seymnie nárobiła wrzawy,
 w nástępującym roku, zá jednośláynym sprze-
 ciwiałą-

ciwiałących się sobie przed tym zezwoleniem,
 nazwiska Królowy i Królewskiej nie dotą-
 piła Korony. Co mym wprawdzie zdaniem
 lepiej było całe tę Zonę pominąć, niż albo
 powazywszy się o nią, opuszczać ją potem,
 albo z iey przyczyny, sercá ludzkie do przy-
 szłych nawet zapalać roterlów, którzy tak
 się ná ten czas byli zapaliłi gniewem, że gdy
 by nie Samuela Maciejowskiego, Biskupa, a nie
 Janá Tarnowskiego Kásztelána (którzy się
 nayıpierwsi za Królem uieśli) powagá i pienią-
 dze zastąpiły były, przez owę kłótnię, przy-
 szłoby było do domowey wojny, gdyż i Se-
 natorowie z zagniewanym sercem ná Zamek
 przychodzili i pospolicie Posłowie, z bezkró-
 lewem wyieżdżali.

Król sam záiste, lubo go poniekąd wiele
 i potáiemnych, i iawnych, z przyczyny Zony
 trapiło przykrości, tak się iednak swego
 przedsięwzięcia trzymał, izby był wolał
 prędzey, z Zoną z Polski ustąpić, niż táin bez
 niey zotawác i miał (powiadáno) ná mysli,
 złożyćwizy Koronę ná Sęynie, do Litwy po-
 icchác, czego żeby był nie czynił, za usil-
 nym Samuela Biskupa i Janá Tarnowskiego,
 Kásztelána, stáranie, ciężko było u niego
 uprosić, coby się było bez oitátniego Pol-
 skiey upadku beysć nie mogło. Nie młey też
 zdała się dodác podnięty do tego sporu Królo-
 wa Boná, gdy łądząc się za wzgárdzoną, ná-
 sadziła w Senacie ludzi możnych, którzyby
 owo małżeństvo, wszelkiemi, iakienby ieno
 mogli sposobámi, rozerwać i zágrodzic mogli;

ale dawnym przyśłowiem, trudno co z mo-
 cnym poradzić, ponieważ Król częścią zno-
 fzeniem, częścią niezważaniem, częścią d-
 ąkiem, śnádno potym dokazał, że hurmiera
 oni zawzięci ludzie, owę Pánią (niewielu wy-
 iąwszy) nie długo potym i Opiekunką Polski
 nazywali, i Królewską ná nię włożyli Koro-
 nę. tak wielka była u niektórych w tym
 sporze Rzeczypospolitey piecza, tak wielkie
 śtáranie; leczmy się do założenia wróćmy.
 Poślowie, trwałością Króla zwyciężeni i owá
 część Senatu, która zá Pośłami z wielką usil-
 nością obitawała, ząkrawáli ná to, ázby
 Król około Rzeczypospolitey, niczego swoią
 nie mógł czynić mocą, żeby ani nie odprá-
 wiał sądów, ani nie podnosił woyny, ále żeby
 wszystko w Rzeczypospolitey czynił zá po-
 wagą terażniejszyego zjazdu, póki by Senat i
 Stan Rycerski o Rzeczypospolitey nie pomy-
 ślił. Czego ázby śluznie domagać się zdali,
 przytaczáli te warunki, pod któremi Zy-
 gmunt Ojciec, Synowi Augustowi zdawał po
 sobie Królestwo, między któremi, ten także
 był przepisany, áby nie pierwey, Zygmunt
 August miał nad Polakámi władzą, nizby
 wprzód Litwę, Prusy i Xięstwo Zatorskie
 do Polski przyłączył. Temu warunkowi po-
 nieważ ieszcze nie uczynił zadosyć Król, po-
 winien według swoiey przysięgi, zątrzymać
 się od wszelkiego Królewskiego rzádu. J to zą-
 gádnienie cięższe dáleko było, niz owo o Zo-
 nie, tánto bowiem Królowi Zonę, to zás sa-
 mo odbierało Królestwo. Miała zás tá sprawa,
 tychże

tychże samych w Senacie obrońców, którzy sta-
 wali się przeciw postanowieniu Królewskie-
 mu, na których zdanie oburzyli się ci sami, któ-
 rzy przeczyli, aby postanowienie Królewskie
 być miało na przeszkodzie Rzeczypospolicie.
 Z pomiędzy których naysprzedzniej Kątszelań,
 Jan Tarnowski, naysławiej na tę sprawę po-
 witał. Dziwno mi (rzekł) jakimby ipoto-
 bem Zygmunta Augusta Polacy nianowali
 Królem, jeżeli żadney nie ma nad Polakami
 władzy. Taklito wzdry, wszystkim kłócić
 będziemy? z tego; któregośmy za ży-
 wota Jęzsa permenili i powitali Królem, i
 któregośmy po śmierci tegoż samego, na
 naszymi własnymi posadzili Przodków, ba i za
 którego wezwaniem, tusimy się zeszli, słowem?
 nie rzeczą zarządzać chcemy aby się za od-
 daleniem jego narobiło niesnależ, ażebymie-
 lu w Polsce, za jednego zstawało Króla,
 aby nam się wszystko, tak pod czas pokoju, jak
 wojny, ni tak, ni tak, działo. Albowiem, py-
 tam się tych, którzy, odszczynili Króla, po-
 waga, tutejszego Zgromadzenia Rzeczpo-
 spolną zamysłają sprawować. Co za Stan
 Królestwa? co za kłótnie pokoju? co za tryb
 u nas będzie wojny? i w Senacie na jednego
 zdania zawarciu trzymać się należy, i na woj-
 nie kogoś jednego słuchać potrzeba. Ktoż nie
 prozę, wyjąwszy Króla, jeden taki znajdzie
 na którego byśmy powadzić i u siebie, i in-
 dziej polegali. Za prawdę, nie to, widzę, idzie,
 iż ani Senat głowy, ani wojna mieć nie bę-
 dzie Wodzą, za czym coby innego nastąpić
 miało.

miało, iako zamieszanie wшыtkiego, prawdziwie, nie rozumiem całę. I rzetōż, ia fądzę, nieodwłocznie to porzucić zdanie, i żadną miarą nie dopuszczać, aby Królewska władza, i ná chwilkę czasu, iwego miała poprzestąć urzędu. Co się zaś warunków Królowi przepisanych tycze, ia ie tak tłumaczyć rádzę, iako potrzebą Rzeczypospolitey, co, ażeby Król mógł wypełnić, potrzebą inu ná to sposobnego do wykonania czasu. Nie znagła powitają Królestwa, i w iedno nie-iako obrócizy się ciało, wzrastają, potrzebą do tego i czasu, i r boty, nie mniey pilney, iák długiey. Trzebą się pierwey ziachać trzebą zázwać Litwy, znić się z Prusami, Zatorzánów zwabić, dopiero błagać, nápominać, i wszelkim sposobem do tego námawiać, aby zezwolić ná powszechnę Dobro z Polakami chcieli, i iednym z niemi tchnąć narodem i prawem. co áni iest rzecz iednego dnia, áni iednego rázu, áni tego náizęgo posiedzenia, takowych zaś rzeczy, prędzey nád opowieszenie, miałby Król dokazać? Zaiście, tym umysłem, postanowienia one od Zygmunta Oyca, za wyrokiem Senatu, Augustowi Królowi (pamiętam) dáne były, iż, gdyby on nie chciał tego brąć ná siebie stárania, aby iego, ná części rozebráne lánitwo, iednym niby zostało ciałem, to ná ten czas dopiero, do niego by sobie krzywdę rościć potrzebą, átoliz, kiedy on z wielką usilnością, tego, czego czego się podął, pilnuie, i o czas do tey rzeczy prosi, ktoz tedy fądzić,

może? aby go pod warunku pokrywką od Rzeczypospolitey oddalić, i na czas inny zatrzymować. Jest to poniekąd, przyznać; w zakładach przepisano, aby Król, przedewszystkim, Państwa podpieierać, ale to jednak tak rozumieć trzebą, aby mu do tego posłużyła nie tylko wola, lecz i możność. Wolna bowiem jest Litwa, mają swoje prawa Prussy, Xięstwo też Zatorskie swoim prawem i zwyczajem żyje. Które to Narody z Powiatami tudzież Zwierzchnościami, i od nas, i między sobą się różnią, i tak poprzysiężonego, iako i my, prawom swoim Augusta Króla mają. Nie można ich do tego poniewolnie przymusić, aby złożywszy z siebie Oczywiste obyczaje i prawa, do naszych się praw i obyczajów wprawiać mieli, dobrocią to u nich i prośbą, a nie postrachem i groźbą wyrabiać potrzebą, które same rzeczy oczywiście pokazują, iż aby Król mógł wypełnić warunki, długiego mu potrzebą czasu, i pracy przydługizy. Jeżeli my zaś, skora skwapliwoscia, po Krolu ustanowienia wymagać będziemy, i iegoz tym czajem, póki by ich nie wypełnił, odtrzychniemy, w niezmierne się sami zamierzania pogrążemy i Rzeczpospolitą wdamy. Niech tego Bóg Naywyższy nie dopuszcza, abym przez me zdanie Rzeczpospolitą dosię iuz dosię zamierzaną, bez Króla i bez prawa pewnego zostawiał. Za tym ja Królem w każdym razie poydę, któremu Bóg w rękę dał prawa i berło, aby za iego rządem, cakość i spokojność w Polsce, w swojej Itanędła.

porze. Ja, Nawiśnieyszy Królu, z nim się
 być Senatorem twoim, w żadney ci mierze
 Rzeczpospolitą rządzącemu ná mnie schodzić
 nie będzie, ciebie Głową powszechney Rády
 i woyny Wołzem uznję, w sądzie twoim
 przytomnym będę, ani tu, ani indziej to-
 bie ná mnie niezeydzie, i toż samo, sądzę, ci
 czynić powinni, którzy sobie życzą Rzecz-
 pospolitą w całości zachować. To zdanie
 szczerze i pożyteczne, poważnie powiedziane
 było, które, ponieważ w brew żądaniom Po-
 słów, i w brew pospolitizym ludziom wyrze-
 czone było, dla tego nie miały się stać. A
 toli Piotr Kmita spytany o zdanie, daleko
 inakszą miał mowę. Powie: ziało, wiem, iż mu
 się niebezpieczna widzi, aby co Król czynił,
 przeciw uczynionej przyśiędze. Zaczyn do-
 praszał się, aby Król podług swoiey sprá-
 wiedliwosci, tych obowiązkow. dotrzymał,
 pod któremi się Królestwá od Polaków dáne-
 go podiał, których, gdyby zaniebął, co by
 więc za náuzicia zostają? gdyby Królewska
 wátłość miała wiarę, która aby trwała i sta-
 teczną była, trzeba się Królowi oglądać ná
 przyśięgę, a według niey jak według prá-
 widli, wszelką porę Królestwá miárkować.
 Procz tego, byś aby to rzecz złego przykładu,
 gdyby tylko słowy i przywozdeniem trudno-
 ści, przyśięgá Królów odbywać się miała. Ja
 bowiem wżysłkie nieszczęścia prędzey prze-
 niosę ná siebie, niż álbo bezprzyśięgę, albo
 krzywoprzyśięgę Króla. Polska, nieszczęścia,
 któreby ná nie przyść mogły, inadniey ná rą-

wie może, nizeli raz utraconey wolności, któraby się na wierności Królów utrzymywać miała, powetować. Zaczyn, zdanie n. i się, aby Rzeczpospolita zapowiadała sądy, tudzież aby Król, pokiby obowiązków nie wykonał, do niczego się, względem Rzeczypospolitey nie wtrącał, a gdyby on z d. d. żeniem st. r. a. n. i. i pilności, spełnić obowiązków nie mógł; po- st. r. a. n. u. i. z, niechby się starał o Rzeczpospolitą i z wiernością się swoją popisywał, że się to nie przez niego dzieje, iż się to nie ziszcilo, co przy rzekł. To zdanie, z wielkim wszytkich Po- st. r. o. w. zezwoleniem Piotr Kmita powiedział. Gdy się tak z sobą ucierali Pánowie, Król się odezwał, iż mu się zdanie Janá Tárnowskie- go słusznym i sprawiedliwym zdaie, podług którego, kró. d. w. a. c. , prawa st. a. n. o. w. i. c. i o Rzeczy- pospolitey myśleć będzie, aby i na chwilę nie z. a. t. a. t. o czasu, do zámieszánia i wznawia- nia rzeczy. A przeto przez woźnego dzień- s. a. d. o. m. n. a. z. n. á. c. z. a. , ze zgrzytem Posł. o. w. i. po- w. i. g. k. s. z. e. y. c. z. é. s. t. i. oburzeniem się Senatu. Itak w dzień są. d. o. w. powszechnych przybywa Król i Senat, M. a. r. z. a. ł. e. k. także Kmita Królowi przod- kuie, z. a. s. i. n. d. i. a. , u. c. i. s. z. a. i. a. się n. i. g. ł. o. s. o. w. e. g. o. M. a. r. z. a. ł. k. a. K. m. i. t. y. , c. z. é. s. t. o. s. w. i. a. d. e. z. y. w. s. z. y. Królowi, o przebaczenie prosił, aby mu wolno było, na owych nie być są. d. a. c. h. , na ktorych; że się rwie Stan Rzeczypospolitey, twierdził. To powiedziawszy Łaskę s. u. s. i. ł. , i pokłoniwszy się Królowi, wyszedł z Są. d. o. w. , za którym wyszła część wielka Senatu i Posł. o. w. i. e. w. s. z. y. f. c. y. . Z. a. ł. o. s. i. n. a. c. á. l. e. rzecz była, iż się tak

rozszedł Senat, że co znaczniejsi tego Stanu Panowie, od Seymu, porzuciwszy Króla, z Piotrkową uiechali, smutku i żałości pełni. Król iednakowóz jako umyślił, za postrzeniem mu do tego wierności i pracy Samuelá Maciejowskiego, Biskupa, i Janá Tárnowskiego Kásztelána Krákowskię, wielce pracowicie i náder ściśle sądy odprawiał, i pilno przestrzegał, áby iakowa niecnotá i spráwa i ná chwilkę, nie uchodziła bez kary.

Skoro zá takim roziechaniem się, Zjazd w rozsypkę poszedł, Król uwiadomia Polską Szlachtę, i wszystkim innym, przez list donosi, iak się z nim Polłowie ich niegodziwie ná Seymie obeszli, którzy podburzeni od owych którymby się z zámieszánia Rzeczypospolitey, co zawiązać mogło, potrzebę sobie urościli, i do tego rzecz przywieść chcieli, áby żadney Królewskiej powági w Państwie nie znáno. Wczym tak się uparli; że, gdy Królowi włásne przyznawáią imię czci mu iednak Królewskiej ząbrániaią, która się z poprzysiężenia naybárdziej wydawać powinna. Przetoż poniewáz Rzeczpospolita tak iest ząkłócona przez Seym, dosić temu zapobiegamy mądrze, áby nie była ogołocona z obrony, przeciw potędze tych; którzy się nád ubożizemi brác górę náucz yli, którzy áby sami oddaliwszy Króla, w Rzeczpospolitey wszystkim władli, to wględem Zony, to wględem Zwierzchności wszczynáli zaczepki, ná czymby czas wycieńczáli i ząbieráli. Atoliśmy oboie státecznie utrzymali, i Zonę

ne, i Zwierzchność, ile; że oboje sprawnie do sumnienia Królewskiego należy, co aby się dobrze i szczęśliwie powiodło, wszyscy sobie tego życzyć i żądać powinni. Napominał tedy wszech Stanów ludzi, a osobliwie Rycerstwo Polskie, aby iedno tchneli i dobrze trzymali, po sprawiedliwości i łaskawości jego, iż nie dopuści, aby wiakowey rzeczy na poczciwości i powinności jego schodzić miało. Ta treść i wyrażenie listu owego było, który Król całę udárnemi słowy i zdániami zapisany, po Powiatách rozesał, aby się z forawy i z przychyny swoiey przed wszystkiemi wywiódł. Otóż Seym tegoroczni ten otrzymał koniec, którego cała owa robotą prętka i przytrudna nie zawiera w sobie, króm okropney, pamiątki zamieszaney Rzeczypospolitey.

Za tym Seymu rozruchem nastąpiło pamiętne owo Studentów Krakowskich porąbanie, około dnia pierwszego Czerwca, które, że, się na całą rozsławiło Polskę, powiem o nim, porządkiem, iako się, (powiadano) stało. Albo wiem, gdy pod wieczór trefunkiem prowadzono komsu nierządnicę, od Juliany nie prostey respuſtnicy mimo owego domu, który w Krakowie do Wszystkich Świętych należy, Szkolna młodzież, z owego pobudynku szkoły, która o próżnym chlebie żywności szukając zwykła, poczęła się z tego uragać i owę niewiłydnicę nagać. Niewiłydnica obruszywszy się na lzenie i potwarze, zwłaszcza; że icy to często owi Studenti wyrządzali,

cali, uskarżać się miała przed Służącemi Jędrzeia Czárnkowskiego, który że był Proboyszczem owego domku miał podle niego nieszkanie. Słudzy iego wzruszeni się na zale bezecnicy, porywają się do broni, a bezbronných Studentów na frzód szkoły uciekających dogoniwszy, jednych zabijają, drugich poranionych prawie bez duszy zostawiają. Nazajutrz rano, gdy się to rozgłosiło, zbiegają się do domku, przybywają ze Szkół i z *Klasses* wszyscy Studentci, uczynek niegodziwy obwołują, i wszyscy się do Króla obceza na Zamek gąrną, i już nie Służących; ale samego Czárnkowskiego winnym za oystwá czynią. Wszczyna się na Zamku chłás, jako bywa w cizbie, i na mieyscie i na Króla nieprzytoyny, gdyż sobie był każdy przewodnikiem i języká Pánem. Tych wrzaskiem przerązeni, Mikołay Grábia Podkancierzy i Stániław Mácieiowski, Brát Samuela, wychodzą na przeciwko z salí, zgierk czyniących Studentów tłumia, i karcą, o powinność nápon inają, aby raczyli pomnieć że się Król u siebie znáyduie, od którego, ieżeliby czego żądali, lepiejby z uszanowaniem i skromnością prosili. Będąc zbitemi z przedsięwzięcia Studentci, wracają do zabitych, podniosły ich z ziemi, na ramię ná biorą i przed sąd zanożą, otwierając zaboystwo i przez wożnego zwyczajnie obwołują za sprawcę zaboystwa, samego Jędrzeia Czárnkowskiego. Pełno tego było po całym Mieście z żalósnym nárzekaniem. Na ostatek pod wieczor zamordowanych grzebią i zaraz po pogrzebie do domu

domu Mikołaja Szatkowskiego, Seniora, uderzając, nęlgając prośbą i pogrozkami, aby z kolegami zechciał owę sprawę na siebie przyjąć i nie dopuszczał; aby tak szkaradne zaboystwo uyscniło bez kary. Jest tuż Sędzia zbrodzen, Król, Samuel wtaż Biskup, szkoły obrońci pod bokiem, niechby się tylko smiało uigli, a BOG ian prżem tego nie pasci zaboystwą, iesliby zis ociągić nie umeli, albo na łaskę Czarńkowskiego łowczac, radzić o sobie byłą i z Krakowa poidą nauki i szkoły porzuciwszy. Senior i sprawę przed Kolegi zanosz, o poradę prosi, coby sobie miał poznać; lecz gdy oni w odwołkę puszczać, Król iawnym prypożwaniem Studentów na Zamek przywołanie, i mówić im przed sobą pozwał, Skazą ich poiednemu wszyscy, iak niegodziwym i złoobem, przed dniem trzecim, zbyci i do Króla przypaszczonemi nie byli. Dopieroż proszą i żebrzą, aby Król podług sprawiedliwości swojej, za prawem wolności szkolnego bezpieczeństwa uiąć się raczył. Był przy tym Czarńkowski, który się bardo sprawiał Królowi i świadków na to przywodził, iż go nie było w domu pod ten czas, kiedy się to zaboystwo stało, że wieczerał gdzieindziej u pewnego Xiędza, że nie stało z niego wiałomości i rozkazein. Był to ten Czarńkowski w zachym urodzony domu i pokrewieństwą wielkiego, łaskawy przyty ni nądry, tudzież wielką z Biskupem Samuelem przyiaźnią spionny, a w pięć lat potym został Biskupem roznánikim. Ten tedy, gdy mu

dokuczało podeyzrzenie, i w nienawiści popolitey u Xięży zostawał, prosił Króla aby mu Król wyrozumiecieliów do tey sprawy naznaczył, i sprawę z pewnością doniesieniem rozłądził. Dał odpowiedź Studentom Król, iż mu się postępek ich nie podoba, że go, uszanowania zapomniawszy z takim wrzaskiem nąszli, u którego by też naypodlejszym ludziom nie trudno o przystęp. Żąd pošlo, że ich nie przyięto i nie przypuszczono. Teraz dopiero wiem i uznaję sprawę i aby bez kary nie była, wielce o tym myślę. Ale ponieważ Jędrzey Czárnkowski został w zgromadzeniu Xięży, do sądu Królewskiego nie należy. Dlaczego całe tey sprawy roztrząszenie zlecam przytomnemu tu teraz Samuelowi Biskupowi, do którego zwierzchności Jędrzey Czárnkowski należy. Przyimie Samuel rozcznanie tey sprawy, stawiać Studentom rozkazuie. Przybywają z Seniorejn Kolledzy, że Studentów zaś żaden: którzy listownie niebytności swojej przyczynę dają, z tym wszystkim; powiadano, że dla tego nie przyszli, że im się przyiazny winowaycy Sędzia nie podobał. Samuel jako człowiek ścietczy i cierpliwy, oświadczył się, że to dąruie nieroztropney Młodzi, iż się na czas naznaczony nie stawiła. Atym czasem uznawców sprawy na Jędrzeia Czárnkowskiego naznacza i prawnie sobie we wszystkim postępuje. Rozstrząsają sprawę, we wszelkie rzeczy ściscie wglądają, świadków i sędziów stawiają, tudziez mieysce i czas z poszlakami zgaćzają, Prezydent także z mieyskim urzędem,

zaboycy szukają i do przyłęgi świadków przy
 naglają, zgoli nie, coby do iak nayscisley-
 szego rozstrząśnienia należało, nie opuszczono.
 Co doniosłszy się do Samuelą, pewność mu na
 sumnieniu uczyniło, iż Jędrzey Czárnkowski
 zotawał bez winy, szczegulnie służyący iego
 po owymie rozstrząśnieniu winnemi się zna-
 leżli. Za którym doniesieniem zaboyców od
 Króla połapano, i pod straż oddano, aby za
 pewnym oskarżeniem karę za zaboystwo od-
 niesli. Postáremuz Studenti, ponieważ razwi-
 nym zaboystwá Czárnkowskiego ogłosili, na
 opiecznym wyrozumieniu przestając, owych
 więzionych od Króla winować nie chcieli,
 áże im się po ich woli nie działo, do opu-
 szczenia Miałtá, Akadémii i Szkół wszyscy
 się na jedno zmawiają. Był to wielki ten
 rozruch i nierówna Czárnkowskiemu człowie-
 kowi mągiętnemu z owym ubóstwem utarczká.
 Im bardziey on bowiem celował, urodze-
 niem, bogáctwy i dobrym zachowaniem, tym
 mu większa dopiekała nienawiść, Studentom
 z ás; owá politowanie sprawowała nędra. Gdy
 tedy w wielkiey nienawiści został nietylko Ję-
 drzey Czárnkowski, ále nawet Samuel Biskup
 i gdy Studenti już opuszczáli Miałto, Janowi
 Tarnowskiemu, Káztelanowi Krákowskiemu,
 który na to szczęście bawił we wsi pobliskiey,
 zdać Król urząd uspokojenia rozruchów,
 i zatrzymánia Studentów, którzy się już z
 Miałtá zabieráli uiechac. Zwołują Studen-
 tów, do Kościoła Świętego Fránciszka, zawy-
 rokiem, itawiają z Seniozem i Kollegami wsi-
 102
 sey.

fey. Zaczyna Jan Tarnowski poważną mowę, którą ich namawiał, aby uporu poprzestali, tudzież ich upominał, aby w takowe nie wchodzili rady, któremiby się Wspaniałość Królewską obrazić mogli. Niebędzie płazem puszczone zaboystwo, siedzą zaboycy, tylko sobie prawnie począc i utpokoć się, a o to się stárć, dla czełości tu od Rodziców do Krakowá przyśłani. Już się nakłaniać zdawał młodych umyśli Tarnowski, że do ich upomnienia pochwałę z nagłą roztropnie pomieścił. Lecz skoro Samuel po mowie Tarnowskiego następniwszy rozwozić się w mowie z zaboystwem począł, dodał im żalu, iż jak opárze u z Kościoła pierzchneli, i *do domu!* po izkolemnu pokrzykując, wyjazd naza jutro sobie ułożył. Bårdzo tedy ráno, i tak ieno świt sławiają, wópólnie się z sobą umawiają i w drogę gotują. Mieszczan náwet, gdzie który miał znáimych i przyiaznych sobie odwiedzaią z płaczem, witają i wraz żegnają, na ostatek w wielkiej gromadzie wychodzą z Miasła, owę uroczystą piosnkę zaśpiewawszy = *Łażcie na całą swiat* = Pełne było Miasło nárzekania i płaczu, uczciwi náwet Mieszczanie, biślogłowy i ludzie przyfrzyni, po przyiaźni i zachowaniu, uboższym na drogę dávali, których z tłomoczkami torbami i owemi garczkami; z któremi pożywienia zebráli, pełno idących po drogách nápatzyć się było. Dawnieysi się zbywają, że ię nic żáłośniejzego z ludzkiej pamięci nie trařilo, w kółeczce. Ucichły szkoły, w żalu
zosta-

zostali Collegia, umiłowali Świąt nice, i wsi-
skie Miałt trony trapiły się na ich odesseie,
i jednego bowiem podobno z owego mnożtwa
nie zostało, coby albo w Kościele kąpiłowi
do Mzy położył, albo w Akademii i w Szko-
łach pod Nauczycielem czego słuchał. Wy-
szedli więc z Krakowa przytli do Święte-
go Floryana, którego Kościół na Kleparzu
stoi, gdzie wysłuchawili Mzy S. z wielką
gorącością, i ów rym przśpiewawali = *Duch
Święty napełnij, okrąg ziemi* = ztamtąd wy-
szli. W początku podróży padłszy kiziżem
na ziemię, owo także jednolitaynemi wy-
krzykneli głosy = *Skrusz Panie potęg. ne-
przyjacielu Kościoła twego* = potym z płaczem
z oczow zniknąwszy, zebrałi się w drogę,
káždyw swoię poszedł stronę i Oyczytę odwie-
dził progi. Część także do Niemiec, część w
Prusły i do Czech puściłszy się na Luterską
wiarę przytali, i błęly iey wróciłszy się zno-
wu do Polski utwierdzili. Było bowiem wie-
lu po nięgdzy niemi dobrze uczonych, i w ná-
ukach wyćwiczonych. * Nie miie i przykre

* Takowego początku záplemienia się Kácerzom
żaden więcej z prawowiernych Dziełopisów nie pisze.
Ksiądz Kwiatkiewicz, Soc: Jesu w Dziełach swoich
roczn, ch. pod rokiem 1557. składa go, na Polską
Młodź uczącą się w cudzych Králow, lecz nie na
Studentow. Paweł Piaszc i Biskup Przemyński, w Kro-
nice swojej na kárcie 41. i 42. na ludzi z Niemiec ro-
dem na Dworze Zygmunta Augusta zostających. Sam
Orzechowski, nie pisze tego zá pewną rzecz, ale tylko,
iák słyszał: przyznając się do cudzego, podobnie i k
Hartknoch w Księdze I. o Rzeczyp: w Rozdz: 20. na
kárcie 90. Stanisław náwet Sarnicki, który żył zá
czásom Zygmunta Augusta, nie nie wspomina o tym.

to było widowisko królowi, któremunie szczęście nadało, patrzeć na tak wielką klęskę, i na taką sprostność. Za czym uiezdziągcyoni już z gościencią, dawszy rozkaz, niektórych z nich popowracać, lecz nie wielu za dzień powrocono, inni wszyscy z wielkim fercem, w rozpoczętą szli drogę, owo krwi niewinney przelanie, na Boską spuszczając pomstę, pewni będąc, iż ową za zaboystwo zemstą nigdy, w Polsce nie minie. Jakoż iako pamiętam, powiadają, iż się żadna sprawa szczęśliwie i dobrze po owym zaboystwie nie udała, iże ma kiedyś za to zaboystwo odpowiedzieć Polska; mądrzy ludzie rokują, ktrych wrozkę, iak utawiczne niebezpieczeństwa, które ponosiemy dowodzić mogą, tryb rzeczy pokaze. Atoli gdy i Studenci popochodzili, i owi, którzy będąc zapozwani stanęli byli, spuszczeni z prawą do swych Braci wrócili, pośpąpanych, także za zaboystwo Król wypuścić, i wolno im iść kazał. Tu opuścić nie należy, iako na schyłku drugiego roku już kończącego się dał się widzieć gniew i kara Boska. *Regina* bowiem *Strelinussy* Córka (ponieważ nierządnicą ową, z której łaski to poszło zaboystwo, także miała Imię) Matkę za namową niecnoty zabiła, zato, że iey Matka umieżgów patrzeć zabraniała, i tak gdy ją przekonano o zaboystwo Matki, zasztyła w ikorę, zwyczajnie; iak mątkoboyczyną na łeb wrzucono do Wisły, pfołnice także udarłszy z niey pászów, w teyże samey rzeczce utopiono. Tak to Bog ze zbrodniów,

tym

tym okrutniejszey wymaga kary, im bardziey ná nich pátrzą przez izary ludzie. I ten ci pożytek z czytania dzieiopisniá byó iák naywiększy: powinien, ábysmy, z przemiany czasów, rozlicznosci złego i nieltátku rzeczy, poznawali gniew inściwey Bogá ręki, tudzież, ábysmy upomnieni strzee się i popórnione oplákiwać grzechy umieli, ponieważ BOG iest Sędzią, za świadectwem Pienia. Za tym zaboystwem, tuż záraz nástąpiło pogorzelisko Zamku, którego połowá ku południowi gorzała, tym záiste zájęciem w niebespieczeństwie był cały Zamek z Kościołem Świętego Stániśława, białą bláchą pokrytym, przy patrzącym ná to Królu, i okrutnie z Zoną swoią Bárbarą, w duchu, od bóiaźni drżącym, lecz zá zbiegniением się codziwnych, i obecnością Krolá, która do tym przódzego náglisá ratunku, ugászono płomień i zbroniono Zamek. Nie pociesznym się to zdawało być przytłżych rzeczy znákiem widząc zwálaczá ludzie, że się ciágną zá sá bą nieszczęścia, i jedne po drugich nástaią i rosną, gdyż i przeszłoroczni pożar, i Seymu zamieszanie, i Studentów pobicie dawały znáć, że i tym náwet Zamkowym przypadkiem BOG nas nápomina: Nuż znówu po tylu nieszczęśliwych rázách, podobne nástąpiwizy rzeczy, domyslenia się podawały pochop, iż z tylu przypadków oczywiste się stá dia Polski nieszczęście. Tegoż samego bowiem roku Tátárzy, ná ostátku Września, Rus náiezdziá, rozbiáia, i wszystko mieczem i ogniem pu-

Zdarzenia te z szeregu opisów w "Zapiskach z dziejów Polski" 1549 r. 1845.

stożą, a gdy Rzeczpospolita w ów rok bez
 obrony była, iż ani żołda, ani wyprawy na
 wojnę, podczas Seymu, dla Rzeczpospolitej
 nie obmyślono, nie było żadnego ratunku
 przeciw owemu wtargnięciu, na pogotowiu
 będącego. Nie zeszło przecie na odważnych
 Mężach, którzyby z ochoty garstkę wojska
 zebrali, Tatarskiey urywali i zażępowali
 zgrai. Z pomiędzy których; Wodzani byli
 Bernard Przetwicki, Jan Herburt, Alexander
 i Prokop Sieniawski, Bracia. Lecz gdy ci,
 ani potęgą, ani wojskiem, nieprzyjaciółom
 równi nie byli, ośmić się nie mogli. Ażatym
 Tatarzy; gdy im nie zażępowano orężem,
 Perednierek i taniek obiegali, w który się był
 Wisniowiecki z Żoną, i z innym polpoczym
 tłumem, umykając, schował. Bronido z po-
 czątku cożywo, ale gdy obleżeni nadziei po-
 ratowania nie mieli, Wisniowiecki zwątpi-
 wszy o sobie, poddać się obiecał, a gaj mu
 wynisć kazano, na przeciw nim wychodzi, i
 siebie i swą Żonę obśadowaną złotem, ciecąc
 im się przypodobać, chwytany, Tatarom od-
 dać, którego oni, zaraz iak się poddał w
 kądąny okuli, Żonę zaś na lubieżność sobie
 zóstawili. A tym czasem, kiedy się Wisnio-
 wiecki poddać, pozostali, ze wszystkich stron
 Zamek zamykali, i szturmowanie potężnie
 wytrzymują. Ale Tatarzy porozumiewszy
 z poimánego Wisniowieckiego, że w całym ob-
 szernym Zamku, mało się twierdz i ślabych
 znayduie, nadzieją zdobyczy uwiedzeni rwali
 się na Zamek, a gdy go dobyć nie mogli,

Romiy

flomy i sułtana chróła i podłożywszy Zamek podpalają, i wielką część zdobywszy, która po pogrzebisk i pozostała, otrzymują. Z czego wzbili się w nadzieję spustoszania i spłądowania całej Rusi. I zapewne; byli dożalali tego, gdyby był Jan Tarnowski Kierownik Krakowski, ze Stároltwi swego Sandanickiego, z powzięciem wiadomości o wtargnieniu nieprzyjacielskim, w te śtropy woyska nie zebrał, z zaciągionych przyjaciół i obywateli swoich, i gdyby z tą siłą do Tarnopola miasteczka swego nie przybył, który, przybyciem i pogłoską swoją rospustnego nieprzyjaciela z wygraną odagnał, i daley mu się rospuszczać nie dał. Ani też Piotr Kmita Woiewoda Krakowski, który na ten czas, także szczęściem, w swoim Przemyślim Stároltwie przebywał, od Rzeczypospolitey stronił. Copiędzey bowiem i on zebrawszy rotę, z Przemyśla, chcąc przybyć na pomoc, pusił się był za Janem Tarnowskim, lecz gdy już w Wilnie dowiedział, że nieprzyjaciele odpędzeni, tak do domu z łupem powracali, że umykanie ich podobne do ucieczki było, ruszną miał przyzwyczajone zatrzymać się. I tak Rus w owym roku od kresu i spustoszania przez Janá Tarnowskiego wybawiona została, który acz był ledwo i ląty obciążony, nie sobie jednak dla przetrze go pośpiechu nie folgował, aby nie miał dniem, i nocą dążąc, w niebezpieczeństwie zostającej ratować Rzeczypospolitey.

O tym

O tym nieszczęściu połyśzawszy Stan Rycerski, ubolewał na to i mocno się żalił, że Wiśniowieckiego poimano i Feredmirek spalono, i od zdobyczy odpádniono, tudzież uskarżali się poczęści ludzie wobec, iż żadnego nie było Rządu, nie się pewnego, ani swoim trybem nie działało, że Rzeczpospolitą bez obrony, na rozszarpanie i z ziemią zrównanie wydano. Dla których przyczyn dopatrzano się o Zgromadzenie i Seym, przez któryby Rzeczpospolita kiedyżtedyż do swobodniejszey wróciła się pory, którą i zewnątrz nieprzyjaciele trapią, i u siebie bez wszelkich praw żyć. Gdy bowiem Posłowie na niedawnym Seymie, iakom wyżej pokazał, ani względem Żony, ani względem sprawiedliwości, nie nie mogli wskórać, z tym się oświadczeniem roziaćhali, iż sobie życzą, żeby ani Król, ani Sędziowie jego po Powiatach nie sądzili, żąd poszło że Sędziów, gdy już pozasładali, Szlachta z Sękiego mieysca ruzyła. Jákż Staniław Máteusz Stadnicki ze Zmigrodá, w nadzieię owego odpisania się w Miałeczku Lelowie uczynionego, gdy nań Sędzia z Wojewodztwá Krákowskiiego Piotr z Piotrkowiel góbiński zaśládi, ową prawną złożył się sądowi uchroną, że ieszcze Królewskicy powagi Stan Rycerski nie potwierdził. Pełno było takowych odpisów po Polsce, gdy mieyscami po Powiatach Sędziów nie dopuszczano w sądzie, pod którym płaszczykiem wielu zostawało winnemi zniewagi Dostoiestwa Królewskiego, a naypierwey samże Stádnicki

dnieki, który przecie, za obroną Marcina Zborowskiego Woiewody Káliskiego Swiekrá swego, uwolnionym został. Gdy się tedy tak zachwiała Rzeczpospolita, wszyscy Seymu ządali, ále Król nie chciał ani Zjazdu czynić, ani Seymu składać, iż ná nim Rady Królewskie podług upodobania, wżart sobie obrócáli, i Seym za jedno miejsce w łowiská mieli, ná którym się chełpić i okazywać zwykli byli, z tych przyczyn Król odpowiedział, iż ani Zjazdu, ani Seymu nie pozwoli. A gdy się w niezmierznych Rzeczpospolitey niebezpieczeństwach Król opuścić począł, Mikołaj Dziergowski Arcybiskup Gnieźnieński najpierwszy w Królestwie Xiążę przyjechał do Krakowa, przychodzi do Króla, przetrzega i napomina, ázeby Zjazd złożył i Seym odprawił. Jeżeli się zaś ociągac będzie, álbo za innym poysć zechce zdanem, on ma ná myśli, stanąć za Rzeczpospolitą, któremu Król grubo odpowiedział, iż nie dopusci tego, áby bez woli jego miał się Seym odprawiać. Arcybiskup postrzegłszy, iż uporczywiey Król w swoim uwziął się zdaniu, z Krakowa pojechał, ani Seymu, iako się dał słyszeć podimnieniem swoim nie odprawił, czy ná Królewską oglądając się łaskę, czyli óbawiając się zawichrzenia Królestwa, któreby było zapewne nástąpiło, gdyby ón był cokolwiek bezporzolenia Króla około Rzeczpospolitey chciał co poczynac. Te były początki panowania Zygmunta Augusta.

KRONIKA TRZECIA.

PRzesz łoroczni rozruch ostrzegał Króli, aby czas Seymu odwłoczył, ile że się obawiał; aby się podobne kłótnie, na drugim Seymie nie wstąpiły, jakie były na pierwszym. Tym zaś którzy się Seymu dopominali, odpowiadał, iż nie chciał Zjazdów na szyderstwo składać, na którychby niektórzy ludzie sławę sobie u ludzi z niešťczęściem ogólnym iednać zwykli byli. Trwał tedy w swoim uporze Król i przywiesć nie dał, aby Seym zapowiedział. Atoli Jan Tarnowski káźtocian Krakowski, któremu Król we wszystkim, pod ten czas wiarę dawał, widząc upadającą Rzeczpospolitą, narabiał w tym, powiadał z Królem, i radził mu, żeby tyle sobie nie pozwalał, a táiennych krzywd swoich, ná jawné Królestwá dolegliwości nie przekładał. Zdanie się ten Król bć blańego i słabego umysłu, któryby się dał przezwyciężyć krzywdzie i oney z powzięcną chciał ścigć izkoda. Jezeliby zaś, co, z owego wolnego poczynania sobie, przykrości, Król na sobie uczuł, ciężyćby go to powinno, częścią z miłości Oyczyzny, częścią z dośtoieństwa, wolnego Narodu, ná którym w Polszcze pónie, a ná pótym, mógłby się spodziewać, iż wszystko dla niego spokojniejszy będzie, gdy obaczą Polacy, iż nie tylko mądrego lecz i cierpliwego náiał Król, któryby i co pożytecznego obmyślał, i co przeciwnego, cierpliwie znosić umiał.

Tego

Tego nader tegoż tego wspomnienia osobu ży-
wywszy Tarnowski od wiódł od uporu Króla, i
wynosił na niego; ze Król, będąc młodym, nie
pominał się zmieknąć, i za poradą Tarno-
wskiego, na dzień czwa ty Maja czas Seynu
zapowiedział, który zwyczajnie Powiatowe
Seymiki poprzedziły, na których zwyczaj
jest, że Szlachta Polska, i Posłów na Scym
obiera, i żądania podaje. Odprawiły się tedy
Seymiki daleko innym trybem, niż w prze-
szłym roku, nie bowiem z zaniechaniem Po-
słowień nim nie czynili, i owszem ową Zoną
dla której dawniejsze zawichrzenia były,
w ostatek po wszystkich Seymikach zapo-
mnienie poszła. Treść owych uchwał Po-
wiatowych była, aby wszystkie prawa Król
wykonał, których większa część, przez za-
dawnione złe używanie, z uszczerbkiem po-
wzięcznym zarzucona była. Z temi zlecenia-
mi sobie, Posłowie do Piotrkowa zjeżdżają,
a w dzień pierwszy Seymu Król przez Sa-
nuela Kancelerza, zwyczajnie przekłada,
w iak wielkim niebezpieczeństwie zostaje Kró-
lestwo Polskie, ponieważ co innego na Sey-
mie robić się zwykło, nie to; czego Rzecz-
pospolita potrzebuje, napomina tedy a nawet
prosi, aby się wszyscy równo do Rzeczypo-
spolitey przyłożyli, którą dla domowego nie-
pokoju bez obrony zostawić, iakoby rzecz
szkodliwą była; świeżo poniesiona na Kuś
klęską nauczyć może. Król jest tego umysłu,
iż w żadnym razie nie odstąpi Rzeczypo-
spolitey, ni którą ieno tylko Itronę Senat go
pociągnie. Według tego Królewskiego zanysku

Su proszono Senatorów o zdanie, z których
 najpierwszy Mikołaj Dziergowski Arcybiskup
 z zdaniem się swoim od tegoż przedsięwzię-
 cia odpisał, a do owego pisma urąry sko-
 czył, którym iakośiny w wyższej Kronice
 pokazali, Król się przed wszystkiemi oczy-
 fzczał z Seynowego rozruhu, którego pisma
 bodzić, że się zdawał powagi Senatorskiej
 tykać, Arcybiskup z miejsca swego spytany,
 odpowiedział: iż mu się ten postępek w
 Rzeczypospolitey nie podoba, który okrom
 uszczerbku o iawną nawet nieślawę przyprá-
 wia Królestwo. Miał się być na tym widzia-
 ło, iż na przeszłym Seymie naysławniejszey
 rzeczy względem Rzeczypospolitey nie ura-
 dzono, ażby się jeszcze listem Królewskim Se-
 nat w nieślawę podał, który iż pościnie
 napisany był, obcych nawet ludzi, domowey
 niezgody wiadomemi uczynił. Napominał te-
 dy Króla, aby takowych pism na potym po-
 przestał, a innym potrzebniejszym piśmie,
 pierwszego pisma surowość ułagodził, czyn-
 by się i przyjaźń rozjątrzona uleczyła w do-
 mu, i indziej Polskiemu uwłaczać imieniu
 żadney nie było przyczyny. Poszło za nim
 z Senatu wielu, a najpierwey Jędrzey Górká
 Káiztelan Poznański, który bez ogródki, w
 głosie swoim na Samuelá powitał, iakoby ni-
 byż iego warsztátu owe pisma wyszły, z któ-
 rych oczywiście skwápliwość iego do zá-
 wziętości poznać się dáła. Na które obwi-
 nienie, krótko Samuel odpowiedział, które-
 go też i Król sam podpisał, a siebie sam go
 sprawcą

prawcą piuną wyznawczy, z potwarzy Samu-
 elą otarł, i na siebie zlał winę, co tak pra-
 wdziwą rzeczą być miało, że iey sobie innym
 listem, bynajmniey poprawiać nie myślił.
 Jan także Tarnowski w swoim odezwaniu się,
 wdzięczność za to oświadczył Królowi że nie
 innym lekárstwem, iak owym piśmie przeszle-
 go Seymu raczył leczyć rany, którego piśmą
 treść i ośnowa była, że pokoy i spokoyność o-
 biecuie wszystkim pod Królewskie panowanie
 i władzą podpadającym, które to piśmą, sądził,
 iż być powinny miane za dowod dobroci i
 ślaskawosci Królewskiey. Zátym, że nie tylko
 owego Króla nie należało było winić, ale
 owiem chwalić, który owe Rzeczypospoli-
 tcy szkody nie mocą Królewską, lecz łagodną
 mową chciał ucałić. Tak tedy będąc wiparty
 i obroniony Samuel, owych piśm nienawieści
 ulzedł, które, bez wątpienia za sprawą Króla,
 on sam był popisał, czego dowodem była
 sama mowa, wálny bowiem był ten Pan do
 pióra, i miał wysmienitą do ślacińskich mów
 łatwość.

Uprzątnąwszy ów zarzut piśmą, wrzucili
 kość potym Posłowie, względem owychże sa-
 mych wypełnienia warunków, o których też
 na przeszłym Seymie rzecz niiano, aby się
 Król tym uczasem od sądów zatrzymał, póki
 by ich nie wypełnił. Którym Król odpo-
 wiedział: iż mu się nie koniecznie rzecz po-
 trzebna zdáie, aby dla owych warunków
 sprawiedliwość uśtawać miał, zwłaszcza;
 w tak wielkich krzywdách ludzi, przetoż ze-
 chce

chce z urzędu swego odnośzając się do Dostojności swego rozstrządać sprawy, z tym wszystkim jednak; znosić się będzie z Senatem względem wykonania warunków. Posłowie, widząc; że ich domagania się, ani na teraźniejszy, ani na przyszłym Sejmie, nie mogą wskórać u Króla, tudzież mniejszą; iż się to przez niedoświadczenie i niedbalsztwo Senatu dzieje, chcieli się o tę krzywdę, wyłączywszy Króla Senatorów popytać. Król zrazu na skrytą nie zezwalał rozmowę, lecz skoro potym bardziey nálegali Posłowie, ustąpiwszy z Izby, łatwości pomowienia z Senatem pozwolił. Podczas którego oni przez Mikołaja Siennickiego z Woiewództwa Chełmskiego Posła, żalili się, iż Senatorowie, nie od powinności ustąpili, tyle też postradałi powagi. Niechby się obeyrzeli Panowie, na kancielarstwa sąsiedzkie, które w krótkim czasie, za nadwierzoną Senatorską powagą ujadły, których Królowie, gdy mimo Senatu wszystkim władzi, Rzeczpospolitą utrapili. Wielka to jest i niebezpieczna rzecz, jednemu człowiekowi, wiele powierzyć zdrowie, wtąd znova; jednego w Rzeczpospolitey cierpieć, króćby sam siebie, więcej mógł, niż wszyscy. Rzecz to jest ludzi nie myślących o całości państwa. ponieważ z tej przyczyny namnożyłoby się Okrutników, którzy Rzeczpospolitą swoim być nazywają łupem, czego wieleby się wziąć mogło przykładów choć z pobliskiego sąsiedztwa; w którym, gdy Królowie krom Senatorskiej powagi pokazywali się

wali się być itaránemi o Rzeczpospolitą; z wielkich poczynili małe. O czym ponieważ, wie i pamięta Przewiśnięty Senat, czyni niepomiarowanie; iż się nie zastawia Królowi podług upodobania królować chcącemu. Jakoż iak zapamiętać możemy, przykłady powziąć się mogą, iak ieden człowiek, który rząd nad innemi trzyma, stać się drugich nieprzyjacielem wolności. Tak się to między ludźmi zepsowanym przyrodzeniem dzieje, że ten; przy którym moc wsiystka zostaje, czasem w Rzeczpospolitey chce reyprowadzić, ani na równey nie chce przestać częścią. Co jeżeli tak jest? niechby się z sobą Senatorowie ujęli za ręce, i Senatorską powagę utrzymowali w całości przeciw potędze Królewskiej, którą gdyby tylko raz, Król z siebie zrzucił, nigdyby potym, by też i Senat zechciał nie doczekali tego, aby miał w mocy Senatorskiej zostawać. W ten sposób mówił, Mikołaj Siennicki, Którego mowa, spodobała się bardzo, bo się do rzeczy, stosowała, dopieroż bardziey Czeskie i Niemieckie przykłady, które Poselskie wytknęły mowy, nastraszyły Senat. Zaczyn za powszechnym Senatu zdaniem, dano odpowiedź Posłom: Życzy sobie Senat, ażeby w Każdey mierze nie schodziło na nim Rzeczpospolitey, o to iedno przecięż doprasza się Posłów, aby Królowi nie zabraniali sądzić, ani z owemi przepisanimi dawno ustanowkami, nie wyieżdżali przeciw niemu; ani sądom jego przeszkadzali. Będzie czas in-

ny do wypełnienia obowiązków sposobniejszy, teraz zaś niekufna się zdaie wtak wielkich krzywdach, którymby mogł Krol sądząc poradzić, ludzi z obrony obierać. To od Senatu odpowiedział Piotr Kmita Woiewoda Krakowski, tenże sam; Który na przeszłym Seymie przeciw sądom Królewskim nader oltro bił, że i Połowie za iego duchem odpisawszy się, nie nie sprawiwszy, roziechali się z Seymami dla teyże samey przyczyny Królestwo Polskie, mało się od Bezkrólewia różniło. Dla czego wszyscy, ktorzy przy tym byli, szemrałi i ciskali się na ów uczynek, iż ów sam Piotr Kmita, w pręcie się odmielił, że też samę rzeczyna Seymie bardzo stręczył, którą na przeszłym, z iak naywiększym usiłowaniem rozradzał. / J zapewnęć (gdyż tego zamilczeć nie potrzeba) wiele z dawnego o iobie rozumienia, tą odmiennością zdania utracił, co poznać można było, iż on to dla tego uczynił, aby się znou wkradł u Króla w łaskę, który, gdy oczywiście o niego, iż przedtym bił na Żonę, nie stał, i dla tey przyczyny w łasce iego podupadł, zdanie raczey odmiennie, niż powagę utracić Kmita sobie obrał, ktorey mu iaz na ten czas za porożnieniem się z Królem mało co zostawało. Przetoż ażeby odzyskał powagę, przez którąby mógł nad uboższymi dworować, wszelkim sposobem, na tym Seymie Krolowi się lizał i iemu nadskakiwał. Poitrzegłszy Połowie, iż iednostaynym zezwoleniem Senat Sądow Krolowi pozwała, znieważonemi nie być, przez
lana

Krakowskiem oraz trzymać Kanclerstwa, przeciw owemu prawu. Które prawo, zdami się, iż się na żadnym nie zasadza gruncie, bo iżećlić Pieczętarski urząd naypoważniejszy jest w Państwie, rozumiem, iż potrzeba do niego nie tylko godności, ale też imienia, którym będąc wiparty, do tak wielkiego urzędu stałby się zgodniejszy. Nie bo wiem intzego, nie jest Podkanclerstwo, tylko straż Rzeczypospolitey, albo Szkoła nie iaka dowcipu i hauki, do ktorey sprawowania, wielu potrzeba Kanclerzowi posłków, nie tylko rozumu, ale też i maiątku, aby sobie do tak wielkiego urzędu, iak naywięcey zdolnych ludzi uymując ich łaskawością i datkiem mógł chować. Boć w tzeru tym obeysciu, iako o przyiażni skąpo, tak i zdolność sprawowania urzędu staie się przyślabiza. A gdy tylo na Kanclerzu zależy; służnie w Niemczech, naypierwizy do naywyższej rady Arcybiskup Moguński, Rzymskiego Państwa zostaić Kanclerzem, toż samo dzieie się w Rzymie, toż we Francyi i Anglii, tudzież w inszych dobrze się rządzących Rzeczachpospolitych. Za pamięci nawet naszey w Poliszce w brew temu prawu, Kanclerzami było wielu nader zacnych Panów, iakoto: Piotr Tomiczki, i Jan Choynicki, którzy na Biskupstwie Krakowskiem zostaiąc, z wielkim Krola zaszczytem i z wielkim Państwa pożytkiem Pieczętarsktwo trzymali, czego iednak w nich ludzie nie mieli sobie za przykre. Na ten czas bowiem Rzeczypospolitey prawa, nie prawom
Rzecz

Rzeczpospolita służyła, lecz teraz dzieje się opacznie, gdy wnieprzerwanym Państwa pokojem, przedłużeniu odpoczynku, burzliwe zawichlenia, lięczyzne spory, iak na urząd się zajął, co się, widzimy Samuelowi trafiało, w którym, gdy się wszystko znajdowało na wybor, przecięz tyło w pokoju wymogła zazdrość, iż niektórzy ludzie, woleliby byli, żeby się był do iakiego niezgrabnego i podłego człowieka ów nayzacniejszy dostał urząd, niż przenieść na sobie, że go ów wielki człowiek i do wyższego wyniesiony na sobie pisał. Zaczynamy gdy Samuel z ożenienia ię Królewskiego, za którym na przeszłym był obywatel Seymie, miał wielką nienawisć, i ludzie nie życzyli sobie, by tak wiele wazył, owym prawem względem Kanclerstwa inniey potrzebny, i tak wielką przykłady poniechanym, od Kanclerstwa go odsądzić chcieli.

Podobne z tych ludzi niesnaski na Janie Tarnowskiem, wtenże sam Seym, wiedzieć się dały, Który gdy wielką wojną Wołoszanow usmierzył i Makwę o wielkie Księgi i szkody przypawił, Zygmunt Król w nagrodę wygrancy tudzież, w zadatek dobroczynności i sobiey, Starostwo ma Sandomirskie w dożywocie puścił, co lubo się stało przeciw owemu prawu, Ktore otrzega, aby owo Starostwo od wizeckiego obowiązku wolne z woli Królewskiej otrzymowane było, postaremuż; że Jan Tarnowski od wielkich nieprzyjaciół i nader niebezpiecznych wojen, wielekroć razy Oyczyznę wybawił, zdać się iż za samym Oyczyznę ze-

zezwoleńiem mógł sprawiedliwie i sumienie przeciwko prawu, owo trzymać Starostwo, ażeby ów Pan jedyna nadzieja w zwątpionych Królestwa czasach, za tym przywilejcin i Oycowiznę swoją uciemiezoną tudzież ustawicznymi wojnami zubożoną pokrzepił, i szkody iej ponagradzał a tym samym; iak oho-tnieyszym, tak też uczynił się możniejszy do ponoszenia niebezpieczeństw za Oyczyznę. Atoli zazdrość nie ma na to oczu, co dobrego i sprawiedliwego, która gdy Janowi Tarnowskiemu z przyczyny owego Starostwa dopiekać bardziey poczęła, Tarnowski będąc nie tak nad innemi, ako sam nad sobą zwyciężcą, niby ów drugi Epaminondas Tebański krótko przed Krolem w kole wyłożył swoje przeciw Rzeczypospolitey zasługi, dla których mu owo Starostwo od Króla Zyginunta nadane było, jeśliżas co w tym przewinił, od Kary surowego prawa nieodchodzi, iednakże dopra-ża się Jego Królewskiey Mci, Senatu i Rycerskiego Stanu, aby tak wykroczenie, iak zasługi, wspólnie z sobą porównać raczyli, z lądby wiedzieć można, więccyli złego w otrzymaniu Sandomirskiego Starostwa? niż dobrego, zwycięższy nieprzyjaciół tylo, z owego Starostwa dla Oyczyzny przyniośł? Tak tedy Tarnowski podobniutynki do owego Epaminondy Tebańskiego, którego przykładu był na ten czas użył, dowodził, iż nie przeciwko prawu nie wykroczył, z tym wszystkim; żeby się w czym nie zdał sprzeciwiać prawu, złożył Starostwo, które, bez wątpienia, za zupełną Króla wolą, mógłby był trzymać, które w

drugi rok potym, Janowi Synowi powracającemu z Niemiec od Ferdynanda Króla wolnym wypuszczono głosy, aby część przynależną Ojcu, Synowi się przynajmniej z droboczynności Krolewskiej dostała, w ten sposób nienawiść powzięchna od Jana Tarnowskiego uspokojona została. Wcale panieci godny dla wielkich Panów przykład, aby z pogardy raczey, niż z dobijania się godności w Rzeczypospolitej zaszczytać się starali. Samuel także Biskup bronił Pieczętarstwa przywilejem; Którym mu Król Zygmunt przez Sejm, Kanclerstwa z Biskupstwem Krakowskim pozwolił.

Gdy Samuel Biskup i Jan Tarnowski Kasztelan zażość uczynili prawu, i pokazali; iż nienawiść nie im wypieć niemoże, do wykonania na początku praw, z wielką usilnością przystąpić chcieli. Za ich powagą pośredniczy Król przeciwnę Stronie odpowiedział, że gdy obuiął Królestwo nie przyiął na te, lub na owe prawa, lecz ogólnie na wszystkie, podług której przysięgi, iż zechce wykonywać prawa, oświadczył. Poszło to ponośle bardzo owej stronie, która niby w sidło złowić sobie wykonanie chciała, iż, aby Król wykonania poprzettał, wielu tobie tego życzyło. Znaydowało się bowiem nie mało Senatorów i Posłów, którzy pod dawne podpadali prawa, które gdyby był Król wykonał, musieliby byli, przeświadczeni prawem, przypłacić, skoroby ośpoceni zostali, taką bowiem karę przepisałą prawa dla tych, którzy
by...

byna Seymie, co przeciw prawom otrzymawszy
 opowiedzeni będąc, zaraz złożyć nie chcieli.
 Wszakże albowiem stare owe i przedawne
 prawa, gdyby Krol w Polszcze wykonać ze-
 chciał, całeby Królestwo koniecznie z grun-
 tu przewrócić potrzeba, bo iako innych wie-
 ków, inne są zwyczaje, tak prawa innych cza-
 sów, inne się być zdają, a iako zwykliśmy
 się śmiać z dzieci, gdy Oycowskie obuwie
 na swoje przyzuwają nogi, tak ślusznie śmiać
 się z tych potrzeba, którzy starożytne pra-
 wa do naszego stosują czasu, które, częścią
 długie używanie pobili, częścią iakową Rze-
 czypospolitey pora w niepożyteczne obraca.
 Wprawdzie Jan Tęczyński Woiewoda San-
 domirski, Pan z przyrodzenia przebiegły y ro-
 stropny, bił na to wykonanie okrutnie zwawo,
 który w krześle dla sędziwości przyniesiony
 na zamek, gdy wtey mierze, na następują-
 cym Seymie mówić także począł, to procz
 innych rzeczy, miał powiedzieć: Otom już ie-
 dną nogą w grobie, weźcie mnie poki żyję y
 żywo pochowaycie, jeżeli wy tego wykona-
 nia, ktoreście iobie ułożyli, początku iakiego,
 przed końcem tego Seymu doydziecie. Alboż
 nie wiesz, Nayjaśnieyzy Panie! iż dawne pra-
 wa z obyczajami precz poszły dawnemi, a
 nowe zwyczaje nowemi prawy rządzić się
 mają? Chceiny wykonywać dawne pra-
 wa? chcieinyż też bynajmniej od dawney
 nie odbiegać kary, którą prawa wkładają na
 tych, którzy przeciw nim wykroczyli. Ale
 ponieważ wielu nas, za takową Rzecypospoli-
 tey

tey woła, wiele przez zadawniony zwyczaj, któremu ustępuje prawo, przeciwko prawu otrzymać, iuz nie zoltaie więcey wątpliwości przyczyny. Wierzę ia temu, iż mu ał być kiedys ten w Polfcze czas, kiedy owo dawne prawo o Zwierzchnościach i maitnościach Królewskich w Państwie pożyteczne było, lecz przypadki nadeszłe, które w Rzeczypospolitey nie nałdo dokazować zwykły, nieznacznie owo prawo znioły, a inne przez zwyczaj ustanowiły, tudzież uchwaliły; iż, ani by to, być miane nie powinno za zdradę, gdybym ia, lub kto inszy w iakowym Woiewodztwie, w którym obywatelom nie jestem, Zwierzchność przeciw prawu trzymał, lub gdybym Królewfczyzny od dawnych Królów i rzodkom moim zapisane dzierzył, dobrym sumnieniem i za swoje pieniądze. A przeto gdy zawzdy czałowi ustępuje prawo, i zwyczaj prawo zatracą, moje zdanie, abys się do Jana Woyciecha i Alexandra Stryiow swoich stosował, i od ich praw wykonywania początek zabierał. Temi słowy Pan bystrego rozumu wykonywanie w powizechności praw rozradzał, a do praw od Jana Woyciecha i Alexandra, na prawach ustanowionych pisał się, ta mowa iego była ostatnia, bo gdy na Seymie, iakom powiedział, następującego roku, też samo, będąc bliskim śmierci, powtórzył, w kilka dni po tym z światem się pożegnał. Tak owo wykonanie praw, którego się z początku donagali wżycy, pod wątpieniem zawieszane zoltało,

że któreby się można chwycić strony? nie wiadano. Poślowie po prawdzie więcej sobie przez nie i Rycerskiemu stanowi, niż Senatorom, mieć ostrzeżono obawiali, że się obawiali; aby przez owo praw przypro-
 wadzenie do skutku, na niepewieństwie ich do-
 bra nie zostawały. A ponieważ, iak n. nie się
 coś widzi, nie tak powszechnego, iak szcze-
 gólnego dobra, owym ucieraniem się mię-
 dzy sobą szukano, dla tego to wykonanie na
 tym stało, iak uciał, ani, w którąby stro-
 nę uderzyć miano, nie znaleziono, tak dalece;
 że mądry Jana Tęczyńskiego wyrok sam
 czas uiscił, a względem wykonania i wzglę-
 dem innych potrzeb tak na ten czas, na tym
 Seymie, wyrabiano, że wiele pozaczynano,
 a nie nie skończono, gdy sprzeczenia się przy-
 czyny w namiętnościach osób utaiłone, po-
 spolitą korzyść od walney obrady odiełły. Po-
 między sporów wielkich walne zatargi weszła
 rzecz poniekąd do opowiedzenia mała, lecz
 taką; która potym za usadzeniem się stron,
 na wielką wydała sprawę, z wielkim uszczerb-
 kiem i szkodą powzięczną. | Gdy albowiem
 z przyczyny kacerstwa w nieznierney nie-
 nawiści zostawał Stan Duchowny, na tym
 znowu Seymie ów nagły nienawisci płonien
 wybuchał. Bo gdy ani z rzędy niekto-
 rych Księży, ani potęgi wszystkich ścierpieć
 ludzie pospolicie nie mogli, od dawnego cza-
 su zdarzenia się sobie sposobności szukali,
 przez którąby i mocowego stanu osłabić i
 do dawnego życia trybu naprowadzić mo-
 gli

gli, czego, gdy za sprzeciwianiem się temu Zygmunta Króla, który owemu Stanowi osobliwie ulegał, iz przyczyny bogactw mocno w niego dufał, ludzie wykonać nie mogli, dopiero za Zygmunta Augusta Króla zdarzoną sobie łatwość uderzenia na ów stan upatrzyli. Do czego dał wielki poehop Jan Jelito Dziaduski Biskup Przemycki, który będąc chciwym chwały, a nie mogąc do niey przysię innemi sztukami, tę sobie powziął do zaszczytu drogę, aby z Luterskiey sprawy iak u prostych Xięży, tak u Papieża uróść. Za tym on zaiste u siebie ułożeniem, wielu uczonych ludzi w Biskupstwie obwinił, niektórych z Kapłaństwa wyzuł, a niektórych wykłął, z pomiędzy których Stanisława Orzechowskiego rodem z Rusi, za najgorszego sobie postawił, którego uciemiezał iz Biskupstwa Przemyckiego wyrzucił.

Był to ten Orzechowski od młodości w nauce poznawania rzeczy ludzkich y boskich wielce zatopiony, Wiary także nie obłudney, ale prawdziwey y nie naruszoney potajemnie y iawnie przestrzegał i nauczał. Czego Jan Dziaduski niemogąc zcierpieć, częstokroć na Orzechowskiego krzywo patrzył, i otrzym się stawiał. Orzechowski tedy i biskupa, i bezieństwo Księdzem będąc, sprzykrzywszy sobie, za namową przyjaciół, porzuciwszy Kapłaństwo, w którym wiele lat przy Kościele Przemyckim trawił, umyślił się zenić, aby, pozbawiwszy się natrętnego człowieka towarzystwa, czysto żył w małżeńskim stanie

itanie. Z czynu on się nie tał, tak dalece; że w Wiśnie pod czas Soboru spytany od Biskupa, chciałiby pojąć żonę? odpowiedział: iż ją nie naydluzey poymie, Za tą odpowiedzią, tak się Biskup gniewem rozpał, że ostatnią chłostą przez sługę sądowego na owym Soborze, w ręcz Orzechowskiemu zagroził, gdyby on żonę przeciwko zażądaniu, miał się ważyć pojąć. Orzechowski, życząc oczywiście sobie za żonę ode Dworu Piotra Kmity Zofii Strafza Córki, a Biskupa dlatego samego, mocno na siebie urażonego mając, sprawę tę na Sejm walny zanośli, i w Jzbie Poselskiej zakaz Biskupi czyta, oraz żebrze, aby owę sprawę przyjąć na siebie raczyli Posłowie, i niedopuszczali Biskupom, na dobra y życie ludzkie tak okrutnem i frożyć się kłatwami. Posłowie równie tak z krzywdą Orzechowskiego, jak z niebezpieczeństwem wzyśkich, sprawę na siebie biorą, idą do Króla, domawiają się i proszą wszyscy, aby Król Biskupom w Poliszce, Królewskicy sobie władzy nie pozwalal przywłaszczać, że samemu ieno wolno Królowi przeświadczonych o wielkie bezprawia, wywoływać z ziemi, i dobra ich na skarb odbierać. Nad to ieżeliby Król, tak wielkiey Biskupow potędze zapobieżć nie chciał, kazdemu z Ryccerstwa Polskiego przeciw Biskupow śle nie, zeydzie, To mówili do Króla, w licznyim zgromadzeniu Posłowie, z których znaczniyszybyli, Piotr Boratynski, Mikołay krzycki i Jan Sierakowski, na których skałę izalenia się

się zamilkli Biskupi, z podziwienia podobno, tak bezpiecznego oskarżenia. Na ten czas bowiem dopiero Posłowie Polscy osmielili się przeciwko stanowi Duchownemu bezpiecznie i jawnie odzywać, czego przedtym nigdy w Polsce nie bywało. Prośli także Króla, aby Orzechowskiego, swoją sprawę z żalem opowiadającego, raczył słuchać, co z ciężkością, iż się temu sprzeciwiali Biskupi, u Króla uproszono, któremu gdy pozwolono mówić, iak za Małżeństwem mówić począł, za wysłuchaniem y łaskawością Króla, dobrze by był wygrał, lecz iak do owej części przystąpił, wktoreymu o berzeństwie potrzeba było mówić, Biskupi porwawliży się, wypadają z krzesel, mowę mu przerywają, i żeby go Król nie słuchał, proszą. Zdawała się rzecz niegodziwa, w wolnym królestwie, głos tamować bez wielkicy uczciwości, Króla i bez względu na wolność, przeto wszyscy, którzy przy tym byli, szemrali, tak dalece; że do dawney nienawiści, więcey zaiętrzenia, za owym przerwaniem mowy; stanowi Duchownemu przybyło. Gdy tedy przerwali mowę Biskupi, i Orzechowskie mu mówić zabronili, Król zdął się na Radę i z uchwalenia Rady, przez Piotra knię ogłasza, aby Orzechowski tak sprawę swoją opowiadał, żeby ani słówkiem Biskupów nie uraził. Usiadł na koźcu Orzechowski, przyszedł bowiem gotowy, lecz za przerwaniem mowy, nie mógł z gotowego powiedzieć, a tak zamilkł i nie

i niewiedział, co począć. Ale gdy blisko sto-
 iący przyjaciele, poczęli go pobudzać aby
 przyzedł do siebie, ani w tak wielkim zgro-
 madzeniu tak się zapamiętywać zaczął, on
 nabrawszy za upomnieniem ducha, na nowe
 mówić zaczął, w te stropy wyciął mowę, w
 ktorey, krotko życie i zabawy, ktoremi się
 w swoim zaprzętał życiu przełożył, tych
 wszystka rzecz była na tyń, iak pod dobrym
 kiolem, on też dobrym Obywarem zolta-
 wał, iż szuiznie nie powinien go być Biskup
 cwą kłatwą fromotną ochydzać. Prosił więc:
 Króla aby on swoim wyrokiem znieść ra-
 czył ów zakaz Biskupi. Lecz krol z rozsąd-
 ku Senatu, tymczasem owego zakazu roz-
 trząśnienie odwlokł, gdyż insze także spra-
 wy, ktore przeciw Biskupom zarzucano, roz-
 trząsał. Za tym Biskupi, obawiając się; że-
 by się za zniesieniem przez Króla zakazu, Jch,
 nie zmniejszyła powaga, Orzechowskiego
 do rozmowy razwali i onemuż w sześć osób
 na pałac Arcybiskupa Gnieźnieńskiego przyić
 pozwolili. Atoli gdy mu gatunku Osób nie
 przepisali, Orzechowski wsparty Jędrzeia
 Górki powagą i łaską, przybrał sobie za to-
 warzyszow bardzo zacnych ludzi, iakoto:
 Mikołaja Radziwiłła, Wileńskiego, Marcina
 Zborowskiego, Kaliskiego, Mikołaja Brudzo-
 wskiego, Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego,
 Brzeskiego, Woiewodów; i samego Jędrze-
 ia Górkę, z którym poszło dwóch Synow,
 Łukasz i Jędrzey, ci w luźnych ludzi ubio-
 rze, iako im podszepniono, na pokoi Arcy-
 biska

biskupie wraz z Orzechowskim na rozmowę przyšli. Rzecz była podziwienia godna, iż tak zacni ludzie, z Orzechowskiego przy- czyny, podłych ludzi poltać na siebie wzięli, tak wielką mu łaskę u nader godnych ludzi zadawniona na stan Duchowny ziednała za- wziętość. Tym czasem tamteyszy Arcybiskup z Biskupami i z licznym Xięży różnego rodzaju gminem, zgromadzili się byli, nie o przybyciu owych Panów nie zbliższy, ale tylko sam-go Orzechowskiego z równemi sobie przyść mającego czekając, którego, gdy nad spodziewanie przychodzącego z wielce zacnemi Pany, Biskupi obaczyli, zdumia- wili się nad niespodzianym trefunkiem i za- ledwie wzdry wydobywszy głosu, przemo- wili: iż nie chcą nic w owym gminie z O- rzechowskim o rzeczach do Duchownych na- leżących mówić. Ten Górka iako był w wiel- kiej skromności Pan arcyżwawy, coż tedy (rzecze) zawadza? czemu byście przy nas nie czynić niechcieli, których szczęściu tylko iakoscie rozkazali, z Orzechowskim przycho- dzących widzieć. Dopieroż Arcybiskup, nie takim (rzecze) rozkazałem, iakimże zaś zno- wu? (rzecze Górka) Alboż wam się nie zdajełny zdolni, abyśmy za przyiacieleń stanąć mogli? i załóż Wam będzie wolno by- wać na naszych sprawach? a Nam na Wa- szych nie? To gdy się działo, zbiegali się po- spolicie ludzie y gwałtem się na pokoje ci- sneli, że im Odzwierni poradzić nie mogli, którego zaiste czasu dziwnym się pokazał Jan Dziaduski, który poufałości pełny, sprzecza-
iące

iącemu się Górcz powiedział owo Pawład: Górcz uszanowania małżeństwo u wszystkich, u Duchownych miejsc nie znawdnie. Lecz gdy Biskupi do niczego przystąpić z Orzechowskim niechcieli, przychodzący mocno się urażyli bez wszelkiego pożegnania odieżdżają i przed wszystkimi się żalą, iż niegodziwie byli od Biskupów przyjęci. Połkowie tę Biskupów wolą zrozumiałwszy, przednieyszych ośm dwanaście z koła swego do Arcybiskupa wysyłają z oznajmieniem, iż na izłachcie Polskiej Orzechowskiemu przeciw Biskupów się nie zbędzie, ani tego scierpią, aby w Polsce Biskupi, życia y dobrego mienia być mieli Panami. Wielkie to zamieszanie było, iż z bagatelney sprzeczki, wielka sprawa urosła, z wielkim nie tylko Wiary, ale też i Rzeczypospolitey uszczerbkiem, iako się da widzieć. Na koniec Jan Tarnowski Kasztelan, postrzegłszy, iż ustawicznie wstawiał się do króla za Orzechowskim Połkowie, tak według swego zwyczaju, iako po przyjaźni, którą miał bardzo wielką z Biskupem Samuelem, z ramienia Królewskiego przywołał sprawę do siebie i przybrawszy Piotra kniędę Woiewodę, odstrychnąwszy innoścwo, u Samuelą, na Łaśacu między Orzechowskim a Janem Biskupem, pod takowym zakładem pokoy zawiera, aby Orzechowski nie wprzód poymował Zonę, niżliby Oyciec Święty na Jey pojęcie pozwolił, i tak się roziachali z zupełnym obojey strony pogodzeniem. Atoli Biskupi, aby nadzieję Zony z gruntu Orzechow

chowskiemu odigli, prosili Piotra Kmity, aby Panny od Dworu Zony swoiey za mąż Orzechowskiemu nie dawał, co się też tak stało. Na tej nadziei oschnąwszy Orzechowski, gdzie indziey myśl i miłość swoją obrocił, co mu się nad spodziewanie szczęśliwie udało. Albowiem gdy się Jędrzey Gorka i Marcin Zborowski Woiewoda na to usadzili, aby Orzechowski swojego, co zapoczął, dopiął, pilno z Janem Chełmskim Woiewodztwa Krakowskiego uczciwym i zachym Szlachcicem listownie narobili, aby owemu Orzechowskiemu Corkę swoją iedynaczkę Magdalę, dał za Zonę. co też i otrzymał, ale że to do następującego należy roku, w następującym też wywiedzie się roku.

Król rozpuściwszy Zjazd zadney rzeczy nie ustanowiwszy, z Piotrkowa iadąc, drogę do Zony obrocił, za którym dla przyślużenia się puściło się wielu Senatorow, z których pierwszy był Piotr Kmita Woiewoda Krakowski, gdzie skoro zaiachali, Barbara Zona przeciw Krolowi z ochotą wychodzi, przybycia mu w Kościele S. Stanisława winśzuie, daleko weselsza, niż przed tym: że mu i na Seymie wszystko szczęśliwie poszło i że przed sobą z Krolew obaczyła owych ktorzy mu się przedtym naybardziej sprzeciwiali. Onęz wzajem Król, iak może nayuczciwiey, wita, po nim, część Jey oddaia Bi. skupi, dopieroż Piotr Kmita, swoje ku niej wyraża chęci, i w łaskę się Jey i w opiekę wprasza, toż i samo czynią i drudzy. Wdzię-

czno i miło było patrzeć na to oświadczenie Krolowi, gdy uyrzwał Zonę swoję w tak wielkiej uczciwości u tych, którzy iey przed tym i za Zonę nie mieli. Taż sama wszystkich Senatorów strona, która w niepewnym szczęściu, okrutnie się brzydziła Barbarą w pomiesnym iey powodzeniu pochwałami ią wtedy wynosiła. Owych nawet, których, że w iey pokrewieństwie byli, iako iakiey zarazy unikano, na ten czas na mieyscu Opiekunów niano, że niższym od siebie wyżi za równo przyjaciółmi byli. *Tyle to mogą Kroluskie dosłanki, iż łatwo odmieniaią ludzi, że rozeznać trudno, by ciż sami byli.* Dopieroż Bona krolowa, która iey sobie nigdy nie życzyła, rzecz dziwna, obaczywszy, iż iuz za dozwoleniem wszystkich ubespieczone było postanowienie Synowskie, sama także z Warszawy do Krakowa wyjechała na powitanie Synowy i za Synową ią uznała, przychylnosc iey Macierzyńską obiecując, przy tym starać nie inność, tudzież to wszystko, co tylko dzieciom Rodzice oświadczać zwykli. W ten sposób naprawiło się owej Pani szczęście a nie tylko iey samey, ale nawet i całemu Domowi, naypierwey zaś Mikołajowi Radziwiłłowi, Bratu iey Stryiecznemu, który, że go owego Małżeństwa być rozumiano Swatem, w nieczuierney u Polaków nienawiści zostawał, lecz gdy owa burza przeszła, wtak wielki, potym ow Pan był w Polsce poważany, że wielu z przednich Panow za Opiekuna go sobie przybierali, niektorzy nawet tak

mu uśługowali, że go na konia wsiadającego podsadzali, iako słudzy Pana. Przeto, gdy czas wszystek owej nienawiści przeszedł, a Barbara w wielkiej łasce u Krola, y w wielkim uszanowaniu u wszystkich była, iż przez nią łatwo było o przystęp w mowieniu i o łaskę Krola, każdy za sobą z swoimi do niej ubiegał się uślugami. Piotr zaś kmita z Wisnicza z Żoną na powitanie Krola y Barbary do Niepołonicz przyjechał. gdzie się słowami Krol zabawił. Miłe było Krolowi przybycie Knity, tym poniekąd miłsze, im bliższą Krolowy Barbarze Żoną Jego była, pod czas iednakto-wego zawichrzonego czasu według woli Męża, z sercem od niej oddalonym była. Trzy albowiem Córki swoje, zacny Pan, Krol z Dalkowa, Woiewoda Ruski oraz Hetman koronny, za Mąż powydawał. Jedną za Radziwiłła, która Krolową Barbarę, drugą za Herbultę Dobromińskiego, która Oyca Barbary także Herbultowny, Żony Kmitowey, ztąd Kmitowa Żoną byta Brata Ciotecznego Krolowy Córka. Trzecią za Sieniawskiego, Która tego, który teraz żyje, Woiewodę Ruskiego urodziła. Więc łaskawie przyięty od Krola Kmita, zaprosił Krola do Wisnicza i prosi aby z Żoną przybył. Umawia się Krol, i przybycie swoje na dzień S. Bartłomieja obiecuje. Na umówiony tedy dzień Krol z Żoną do Wisnicza przyjeżdża, był wraz z nim Mikołaj Radziwiłł Krolowy [iako się powiedziało] Brat Cioteczny. Ktorego to wspominają czasu że sobie po pańsku począł Kmita. Bo gdy przez całe

trzy dni hoynie Króla u siebie częstował i gdy go wspaniałe z Zoną i Radziwiłłem udarował, nadto jeszcze z ludzi Krolewskich żaden prawie od niego bez podarunku nie wyszedł, którą zaiste szczodrotą, wszystkie dawne urazy zatrzeć usiłował, i aby jeszcze lepiej pokazać i oświadczyć Królowi swoje przeciw niemu poszanowanie, wszystkiego co na tronie Króla y ku caci Zony Jego należało, nie żałował. Ale gdy Król, niczego tak bardzo nie żądał, iako, aby kiedyż tedyż w koronie mógł obaczyć Zonę, do tego mu Kmita mocno chęci i starania przykładał, a gdy nie śmiał Seymu na owo Koronowanie składać, inšzy sposob wynalazł. Zwyczaj ieist w Polſzcze że Xiążęta należący do Polſki, na nowe, z nowym Królem czynią przymierza, i wierność swoją ztwierdzają przyſięgą, i pod pewnemi wymowami rząd obeymują. Z pomiędzy ktorych, owe są ſzczegulnieyſze: aby tychże ſamych za nieprzyjaciół i przyjaciół z Królem Polſkim trzymali, tudzież aby ſię i ſami znali do tego, iż pod bokiem Króla Polſkiego mieſzkają, i pod opieką tudzież obroną Rzeczypoſpolitey prawem przymierza zoltawają, ktorego prawa gdy od śmierci Zygmunta, ani Pomorſcy, ani Ruſcy Xiążęta od Augusta Króla nie byli powzięli, tego pochopu uchwyciwſzy ſię Król, naznacza dzień na ponowienie przymierza, aby przyzwawſzy Wielkoradców, nie tylko przymierza zawarł, ale też y Zonę przy ich oczach ukoronował. Naten dzień częć wielka Wielkoradców zia-

chała, niektorzy jednak przeczuwszy, iż co innego czynią, a co innego knują, wymyśliwszy sobie przyczynę, nie przybyli, ani się znaydować na owym koronowaniu chcieli, aby się przy swoim utrzymali. Kiedv już czas Koronowania ułożono, i żadna wtey mierze uchwała Wielkorady nie zaszła, Jan Tęczyński Woiwoda Sandomirski i Jędrzey Gorka Kasztelan Poznański, wieczni tey Pary nieprzyjaciele, nie ziechali, z Xiążąt zaś hołdujących nikogo nie było, gdyż przez Półtow dzień naznaczony obchodzili. J. tak tedy w dzień dziewiąty Grudnia bez wszelkiego wyroku i uchwały walney, Zonę Krolewską w Krakowie, w kościele S. Stanisława w licznym Wielkoradcow zgromadzeniu Mikołay Arcybiskup ukoronował. W ten sposób ow Arcybiskup, ktory na przeszłorocznym Seymie Barbarę w swoim głosie oddalał, i grzechy Iey, ktoreby były przez rozwód zaciągnione, na głowy dzielił, wtym roku też samę. nie tylko Zonę krolewską mianował, ale nawet na Krolową Polską namaścił, ukoronował, i o głosił. Tym torem do nazwiska Krolowy i do Polskiej Korony przyszła Barbara, która, lubo już naten czas na siłach upadała, Ra-
 bosć jednak ciała, pociechą tak wielkiej Dostoyności krzepiła, mawiać także zwykła była, że o nic nie stała, byle tylko iednym dniem więcej po Koronowaniu żyła, która Iey mowa znakiem była śmierci, ani się zawiodła. W szósty bowiem po ukoronowaniu miesiąc, na ciężką chorobę, którą
 nazy

nazywają Rakiem umarła. Po tym dniu nazajutrz Król do miasta zjechał i na Stolicy przed Pałacem zwyczajem Królewskim zajął tudzież przymierza z Xiążąt Połani uczynił, w oczach przypatrującej się Królowy, z Pałacu na przeciwko Zamku stojącego, Jordana z Zakliczyna Spytka Podskarbiego Koronnego, z kąd na Miasto spoyrzenie z góry na dół łatwe. Gdy się to w Krakowie dzieje, Król przypozywa Mikołaja Olesnickiego Pana w Polsce urodzonego o błąd Zwinglianski, iż nieopłakaną w Rzeczpospolitą wprowadził wiarę. Był on urodzony w pokoleniu Siemickich, z kąd wielu sławnych ludzi znajdowało się w Polsce, z pomiędzy których Zbigniew Biskup Krakowski oraz Rzymki Kardynał (ze innych pominę) za pamięci Oycow naszych wyśzedł był, człowiek bystrego dowcipu, i wielkiej nauki, w bronieniu zaś pospolitego dobra, tak wielkiej odwagi, że Kazimierzowi Królowi tegoż samego Augusta Dziadowi, coś nowego na zgubę Rzeczypospolitej knującemu, nie iak Wielkoradca, ale iak Oyciec Królestwa dał odpor. Ktorego ow uczynek nad inne być godnym pamięci twierdzą. Gdy bowiem Kazimierz przez wojny zubożony z Świątnicy S. Stanisława skarb kościelny chciał zabrać i już się zbliżał do Zakrytyi, Zbigniew wdziawszy Rokietę i ubior kapłański z Zakrytyi przeciw Niemu wychodzi, i wpadającego zatrzymuje. Dokądże się to zapędzał z Królu! Święteli naczynia zabierać idzie! nie dopuszczę

szczę. Bo jeżeli ty dla tego chcesz Boleśławem zostać, otóż ja tobie stawam Stanisławem, lecz od naczynia się wstrzymaj. Temi słowy zwrócił przedsięwzięcia owego Biskupa mocno rozgniewanego Króla i od pieniędzy oweyże Świątnicy odwrócił. Wiele powydawali o tym Mężu do zbudowania przykładów, nie tylko Polscy, lecz i Rzymscy Pisarze, Ten tedy Zbigniew był owego Mikołaja Pradziad, zostawił potomkom pokolenie, iak w dobre obfitujące przykładały, tak również w dostatki kwitnące, w którym urodzili się Mikołaj i pięknie wychowawszy, na niczym mu do rodowitego zaszczytu nie schodziło. Ale ponieważ on miał także ochotę do nauki, podobawszy Nauczycielom, wpadł był w błąd Zwinglianski, którego błędy te są utwory: że w oświeceniu S. nie ciała i krew Zbawiciela Chrytusa, ale chleb i wino szczerze zostaje, że nie masz żadnego kapłaństwa, że Msza jest bałwochwalstwem, że obrządek Chrztu obceydz się bez wody, śmiechu godney, niż z postów Zakonnych i Świętych, nie mniej bezbożnie, iak głupie sztydzili, i z innych rzeczy, tym podobnych. Do takich niegodziwych utworów Mikołaj Oleśnicki pod Nauczycielami Zwinglianami skłonił się był. Gdy albowiem Franciszek Scankar rodem Włoch na złość robić począł, skazany o tę naukę na Lipowiec, gdzie się na Xieży znajduje więzienie, od Samuela Biskupa więziony zostawał, ztamtąd zaś wydobywizy się po powrozie, od Stanisława Lasocznego
Pod

Podkomorzego Łęczyckiego, tudzież oś Jędrzeja Tryceńskiego. Młodziana zacie urodzonego, z obronną ręką pod Zamkiem przyięty był, do Mikołaja Olesnickiego do Kieżowa sprowadzony, gdzie obaczywszy się z biedy począł błęd Zwingliusza wżeczynać, i o to się starać, aby odwołł Olesnickiego od wiary Oyczyſtey, a wniewołł wen wiarę obcą. Podług ktorey przepisu, obrazy z Kościołow wyrzucać, na zwyczajną Wieczernią Pańską, cudzoziemską i tanowić, nabożeństwa które Zakonnicy w owego Miasta Kościele w itaroſwieckiey odprawali Wierzę, z gruntu niſzczyć każe. Był to ten Kościół z przyłączoneym Zakonnikom mieszkaniem z ſzczudrob iwoſci Zbigniewa, o którym namieniliſmy wyſzey, koſztownie wyltawiony i hoynie opatrzony, który, Stan. kar uſiłował zgwałcić, ktorego rada gdy ſię Olesnickiemu być niebeſpieczną zdała, by czego ni roſtropnie nie uczynił, wzywa przyiacioli i rady zaſiąga, na ktorey po rozmaitych zdaniach, owo ſię na koniec utrzymało, aby obrazy z innym sprzętem nienarufzone w Kościele zoſtały, aby Zakonnicy podług dawnego ułożenia, nabożeństwa odprawiali, ponieważ nieby ſię z tego odmienić mogło było bez kary. Krol ſię w pobliſku znajdował, Biſkupi iſzcze takſze z Krakowa nie wyiachali, będzie inny czas na odinienienie, tych rzeczy ſpoſobnieyſzy. Teraz niechay uſtanowiona będzie wieczerza i niechay ſię to odprawia na Zamku pokątnie, nie w Kościele

iawnie, który w Mieście został pod Zam-
kiem. podług tego zdania pozwalają Stanka-
rowi nowej wieczerzy przepisać sposób i jej
używania nauczając. Dopiero niecnotliwy
człowiek równie Boskiemi, jak ludzkiemi
pogardzając rzeczami, począł owych Mło-
dzieńców myśli bałamucić, z których wielu
było możnych i szlachty, a nowotek pragną-
cych, którzy że nieprzyjaźni byli Rzymskim
Kapłanom, za namową Stankara, na Zwinglian-
ską wiarę przystali. Tym sposobem po Chry-
stusowej wierze od Polaków przyjętej na to
miejsce najpierwej Cudzoziemską Wiarę do
Polski weszła, i tak się błąd ten pospolitym
stał, że nie tylko skrycie pomiędzy scianami i
pokojami pokątnymi, dawnymi obrzędami
gardzono, ale oczywiście nawet po rynku i Pa-
łacu w obec nieśmi potrząsano, ani temu, choć
zakazywali Biskupi, gdy ich powaga od spra-
wy Orzechowskiego, lubo daleko inakżey
pospolicie drobnieć począła, zabronić mo-
gli, aby się daley ten błąd nie szerzył i serce
ludzkich nie zaprzętało z wielkim całego
Państwa niebezpieczeństwem. Gdy tedy
wrodzone owo plemieniu Domu Oleśnickiego
dobro w Pińczowie Stankar zaraził, naj-
przód po cichu słyszeć się dały pocziwych
ludzi sarkania, potym do poroznienia stron
i do jawney rzecz przyszła skargi. Skarzy-
li się na Biskupów mocno Wielkoradzey
iż błędami dopuścili зараżać Królestwo,
których powinność była, zabiegać takowemu
złemu i od niezbożnych wiar lud oswoba-
dzać

dzac, Już był umarł Samuel. Jan zaś Przerebski był na mieyscu Biskupim w Krakowie, ktoremu Arcybiskup Gnieźnieński zleca urząd, aby Mikołaja Oleśnickiego zapozwał i dzień sądu namaczył. Przybywa, i na czas wielką stawa przyjaciół i spokrewnionych zgraią, Dworzanie także licznie mu służą, na ktorego gdy Biskup z Duchowieństwem iako Sędzia zasiadł, i mnoſtwu, ktore przy nim było, z sądu ustąpić kazał, po wielu wyrzuczonych na oczy zbrodniach, o mało do tego nie przyszło, że się na niego nie targniono. Skoro się zaś, już Biskupowi mocniejszy w oczach owa uczyniła nieprawość, iak, aby przez niego uspokojona być mogła, dał pokoy Sądom, i całą z Biskupami sprawę do Kroła odeśłał. Skarżą się przed Krolem Biskupi, iak niegodziwie przyzwoitemi pogardził Sądami, iak się nieśkromnym przed Sądem Biskupim Mikołaj Oleśnicki stawił. Jędrzey także Zebrzydowski Biskup Kuiański, okrutnie się na niego żali, prosi i zawiezuć Kroła, aby podług wspaniałości Państwa nie dopuszczał Oyczyſtey pobożności w izkaradną zamieniac się wiarę. Niechby obrociał oczy na Państwo Niemieckie, ktore, poki się tylko Rzymskiey trzymało, Wiary poty zadney nie znało domowey wojny, lecz iak takową skalane zostało Wiarą, dawną na stronę odrzuciwszy, gdy w Niemczech ani poſpoliſtwo Xiędza, ani Xiędz Biskupa ani Biskup Papieża rozkazowi być poſłusznym nie chciał, ani też Cesařskiego Nie nocy

słuchać wyroku nie chcieli. Tak to Bog sporządził, że Krolewska władza, od władzy Duchowney zawiśła, za ktorey zniesieniem rzeczy i Państwa utrzymać się nie mogą, bo dla zuchwalstwa, żaden się Krola, ani Xiędza nie wystrzega. Zaczyn upraszali Krola, aby do szczętu czymprędzey tę nieprawość zgładził, czego, iezeliby zaniedbał, niechże się bardziey o swoy boi upadek, nie o Biskupow: Wiara bowiem za obietnicą Boską w kazdym Państwa stanie, przy ludziach do zbawienia przeznaczonych nienaruszona zostanie, ale Krolestwa przez złe uroienia raz z siedlisk swoich wzruszone, nigdy się nie dadzą naprawić, ani do dawney przywrocić potry. Staneła po tronie domawiającego się Jędrzeia Zebrzydowskiego powaga Biskupia i Wielkoradcow sprzyianie, ktorzy z mowy Jego nad wielkim Państwem boleli nieszczęściem. Wyliczał bo wiem w wielkim ucieszeniu się Zebrzydowski wszystko, co przeciw Bogu i przeciw iego Kapłanom Oleśnicki popełnił, iako, sposob odprawiania Mszy od Stankara przepisany utrzymował, że ani nabożeństwa nie odprawiał, ani się po Oczyszczeniu nie modlił. Jako Święte naczynia z Kościoła poabrał, iak Xięzy owego Kościoła ciemniżył, iako na mieyscu ich nabożniczkow zbiegow, zkąd inąd wygnanych przyimował, i iako do wzgardy praw i zwierzchnosci w Państwie, był dla innych powodem. Słuchał tego pełen boiaźni Oleśnicki, za którym miał mowę Mikołay Oxa Rey, ile w tak wielkim Ole

Oleśnickiego razie dość, iako się zdawało, do rzeczy. Składał bowiem ten występki na Zakonników, których niecnotliwego i sprofnego życia, gdy ludzie w mieście cierpieć nie mogli, nie masz dziwu, chociaż z tamąd uszli, gdzie się zostać przed świadkiem sumnienia nie mogli. Kazano Oleśnickiemu ustąpić, Król po wszystkich zdania zajął, a ponieważ wszystkim się prawie iedno bydlę zdało, na owę zgadzają się karę, którą Jan Kasała, Pan staroswieckiej zwawości, miał być naznaczyć, w niey bowiem pokaże się i innych zezwolenie. Sądził albowiem, iż zabieżeć czym prędzey potrzeba temu tak wielkiemu zachwalitwu, a naypierwey przez pokrojenie tych ludzi, którzy złym nabożeństwem znaniom serca iak na powrozie prowadzą do wszelakiego bezceństwa. Jest to rzecz złego przykładu, zgromadzenia pokryiomu czynić i schadzki pokątnie składać, tudzież nabywać rzeczy, przeciw Boskiemu i ludzkiemu prawu. Co, ażeby się niebyło działo, Przodkowie (mowi) nasi prawami ostrzegli, ktorzy ani seymow, ani rad żadnych, ani zgromadzeń przypuszczać nie chcieli, bez królewskiego wyroku: ile że nie masz żadnego występkę, któryby się w rozwiozłym morłochu nie znaydował. Widzisz Nayiasnieyszy Królu do czego przychodzi zachwalność, młodziowie się schodzą, o rzeczach cichaczem sami przez siebie pokryiomu radzą, wiary nowe wzniecają, stare odrzucają, i pod udatym płaszczykiem złej wiary, prawdzi-

wemi Biskupami gardzą. Jeżeli na to przez
 szpary patrzyysz, czekay równego iak w Niem-
 czech upadku, które teraz tych błędów przy-
 płacają, które, zła Luterska Wiara i krwią i
 wojną obywatelów napełniła. Jak żywo: w
 nieiednakiey Wierze, stały dla siebie Królo-
 wie nieznaydą wierności, bo wierności ku
 królom grantem jest pobożność ku Bogu,
 która kiedy ustaie, tam też i wier-
 ność dla Królów nie pewna. Obawiając się te-
 go Oyciec twój, i sam się starał i ianym zle-
 cał zwierzchnościom, aby obcych sprawo-
 wać obrządkow zabraniali, Świętaszków i ka-
 cerzów do Królestwa nie dopuszczali, ich
 Xiążek nabywali i palili, i wszelaką czczenia
 Boga nankę, krom zwyczajnego używania
 zarzucali. Przenikał bowiem nayrostopniey-
 szy Pan, iż nie tak sposobnego nie masz do
 rozerwania Rzeczypospolitey, iako, gdy kę-
 dy nie Oyczytym lecz cudzoziemskim
 obrządkiem część Bogu oddają. Masz przy-
 kład domowy, któryby Cię napominać po-
 winien, abys nam Wiary, którąśmy z rąk
 Przodków podaną odebrali, wszelkim sposo-
 bem dochowywał. A jeśli by się znaleźli tacy,
 którzyby od niey odstępowali, i schadzki na
 obce nabożeństwa czynili, masz na nich pra-
 wa, któremi kacerze karani bywają, i ich błę-
 dy; któremi się imię Boskie kali, zemstę od-
 noszą. Temi przycisniy i powściągni y
 chwalił, i nie dozwalał mu, aby się nabie-
 rać miał; i Tobie i Państwu twemu szko-
 dliwych. Toż samo zdanie, iakom już powie-
 dział,

dział, było Piotra Knity, Woiewody i innych, Lecz gdy zbyt było ostre, naypierwsi Wielkoradcy przeciw Mikołajowi Oleśnickiemu dawali zdania, Walenty Dembiński, Kasztelan Biecki, łaskawy i ośtrozny Pan, wiedząc iak prawa, które Tarnowski o kacerzach przywodził, wielce były zławne, sądził, aby to Król darował dla tak zacnego Jmienia, wybaczył bładowi, a miał politowanie nad młodym wiekiem, a nie prawem, lecz zwykłą łaskawością z Oleśnickim sobie postępować raczył; tudzież aby znakomitego Siennickich Pokolenia w ochydę nie podawał. i aby mu w Policzce za pierwszą razą przez owe prawa hańby nie czynił. Tak ów Kasztelan mnieyszy, surowe Jana Tarnowskiego zdanie ułagodził, Król szredniego chwycił się zdania, które przez Jana Tarnowskiego ogłosił. Ten przywołałszy Mikołaja Oleśnickiego bynajmniey po sobie nie pokazując łaskawości, pocznie mu przekładać, na co zaśluził, i iakieyby był godzien kary? gdyby Król na łaskawość swoię pamiętać nie raczył. Nuż do tey surowosci przyłącza prawa przeciw którym pokawił, które otworzywszy Xieggę przeczytał: a luboby na iego zbrodnią należało baczyć, przecież teraz Król na łaskawość swoię pomnieć raczy, na potym; aby się strzegł narażenia się, aby Franciszka Stankara od siebie oddalił, Boga chwalił Oyczytym trybem, nabożeństw, cudzoziemskich poprzestał, Zakonnikom i nabożeństwu Jch nie przeszkadzał, i aby tego pod

zakładem tyłłaca czerwonych złotych do-
trzymał. Dodał potym więcey o Kacerzach,
Król, nakazał bowiem, aby, ieżeli by iakowi
mężczyzn, albo które niewiaſty, w iakowym
związku poſtrzeżone były, aby ich podług
przepiſu praw, powiatowi Urzędnicy karali.
Jakoż Mikołay Oleſnicki natychmiąſt, iak
mu roſkazano, Stankara od ſiebie wyprawił, któ-
ry wzięwſzy nogi za pas, do Krolewca uſzedł,
gdzie że ſię wielu znajdowało rozſiewaczów
błędow, którzy ſię żadną miarą w wierze nie
zgadzali, a po między niemi Jędrzey Ozyan-
der ſwey Obronca wiary, zawziął ſię był, z
przyczyny rozney wiary, na Franciszka Stan-
kara, będąc przeſtrzeżony od Xiążęcia Zo-
ny, ztamtąd uniknął, dla tego, że Xiężna
Ozyandrowa i Zona Stankara trzymały ſię
kacerſtwa. Przeto, gdy Ozyander ſtał Stanka-
rowi na zdradzie, ſam ſiebie ratował przez
ucieczkę. Z tym wſzytkim iednak, po wypę-
dzeniu z Pińczowa Stankara, naſtąpili na ie-
go mieyſce, włoczęgi, za których ſtaranie-
m błęd przez Stankara wprowadzony co-
raz daley ſię ſzerząc, po wielu zacnych
rozmnożył ſię; Domach. Z pomiędzy nich
znacznieyſzym był Krowicki, który przez
wiele lat, zawiadywał dobrami Piotra Kmi-
ty Woiewody, ten Xiędzem będąc, gdy w
Biſkupſtwie Przemyſkim Kościołem Wi-
ſkim porządział, w tenże ſam czas, kiedy ſię
to w Krakowie działo, we wſi Zurowicach
u Stańſława Orzechowskiego ożenił ſię z
Magdałeną Stańſława Pobiedzyńſkiego Cor-

ką, dla czego od Jana Dziaduńskiego Biskupa
wgnany do Pinczowa uciekł, a będąc obie-
żyświatem i wygnańcem, odstąpiwszy wia-
ry, którą trzymał w Wisnie miasteczku Ru-
sum do Zwinglianów przyślawszy Sakra-
mentarzewo błędu, według ustawy Stankara
w Pinczowie nauczał, i nigdy! owo nasienie
Zwinglianów w Polskie nie zaginie. Gdy
bowiem Papież, czym innym zabawny, a
Biskupi straciwszy nie jako powagę, nie za-
stępują błędom, nie masz, czegoby się po-
dziewać można, że w inakszym będzie Pol-
ska stanie, tylko w takim; wiakim teraz
została Niemiecka Ziemia.

Alećny w tym dziełów przeciągu
zapominamy niby, o śmierci Samuela Biskupa
Męży godnego pamięci, a ponieważ dzieło
naszego wieku różnego gatunku zbieramy,
wrócimy się do owego Pana, który w wszel-
kim i większym i mniejszym Urzędzie sta-
jąc może za przykład. Aby więc nasz pa-
mięci godny nie był wyłączony od części
naszego dziełopisma, któtko sobie przy-
wiedzmy na pamięć jego Rod i życie. Ten
więc urodził się w pokoleniu Ciołków z Do-
mu zaś Macielowskich, w Woiewodztwie
Lubelskim, z Ojca Bernarda, który to Oj-
ciec (powiadał) iż w tę noc, w którą Zona
zległa, nie znajdując się w domu miał być
napomniony, we śnie, aby owo dziecko, któ-
re porodziła Zona, Samuelem nazwał, Wy-
biwszy się ze snu Oyciec, i wspomniawszy
sobie o Zonie zostających wciąż i bliskiej
po

połogu, czym prędzey do niey posyła z ob-
 wieszczeniem; aby, ieżeliby powiła Syna,
 dała mu Imię *Samuel*, Zona wraz powiła Sy-
 na, słucha od męża posłańca, i z Jego rozka-
 zu Syna, Samuelem mianuje Tomia onim
 od Oycá Bernarda, którego w Sędziwości
 raznał, kilka razy słyszał jakoż; widzę, iż do
 tego z ducha Prorockiego imienia, życie tego
 Jana stosuje się we wszystkich, który skoro
 z dziecięctwa za pilnością Oycá Bernarda wy-
 ćwiczony dorosł, udał się do Piotra Tomic-
 kiego Biskupa Krakowskiego, u którego zo-
 stając, gdy wielką codziennie po sobie obie-
 cywał nadzieję, i znacznie rówieśników swo-
 ich przepisywał, był posłany do Padwy,
 w którym mieście pod Romulusem Amu-
 zeusem, krąsownictwa pilnował i pod inne-
 mi Nauczycielami Filozofii słuchał, pod
 któren i wyuczyłszy się, do Polski powrócił,
 i za dotużeniem owego Tomickiego ujął się
 Dworu i u Zygmunta Króla, według zwyczaiu
 w Polsce, zostawał Sekretarzem Wielkim
 Koronnym. A gdy żadney takowey rzeczy
 u Zygmunta nie było, któreby on swoją po-
 wagą utrzymać i radą nakierować nie mógł,
 nayprzod uczynił go Król Kościoła Krako-
 wskiego Dziekanem, potym Biskupem Chełm-
 skim. A gdy postępował w lata ábiegłość
 jego w wyrabianiu wielkich rzeczy słynęła,
 uczynił go Król Podkancelerzem Koronnym,
 którego Urzędu nazwisko różniące się sło-
 wem, rzeczą samą w Polsce iedno jest z Kan-
 celerstwem. Który on Urząd podług okaza-
 6
 ści

ści Królewskiej, i podług godności królestwa
 sprawowałszy, godnym większych dostoi-
 ieństw był uznany od króla. Tak tedy z Bi-
 skupstwa Chełmskiego, został Biskupem Pło-
 ckiem, a do tego przydał mu Zygmunt Kan-
 celerstwo przeciw prawu. za iednostaynym
 wzytłkich Stanow zezwoleniem, z kąd po
 śmierci Piotra Gamratá, od owegoż Króla
 Biskupem krakowskiem uczyniony został
 Witapiwszy tedy na tak wielką dostojność
 Samuel, tak się sprawował; ze Swiętobli-
 wością między Biskupami, dostatkami zaś
 między Kancelarzami celował. Życie albowiem
 iego nadewszystko było wstydliwe, spokojne
 i wtrzymne do tego ieszcze przydawały
 mu o. doby piękne i kształtne obyczaje, w któ-
 rych, żadnego w mowie náprzykrzenia, za-
 dney zapalczywości, żadney nie było śrogo-
 ści, przy tym cierpliwie znosił obelgi, wy-
 trzymował a nie nęcił się zawziętości, którą
 odebrałszy, choć mu doymowała, tak w sobie
 ukrywał, że z temi, którzy go obrażili byli,
 łaskawie, iak gdyby od nich obrazony nie
 był, rozmawiał, a podczas im dobrodzie-
 stwa świadczył. Ta dobroci i dowcipu spra-
 wność, iezeli po inne czasy częstolroć, tedy
 najbardziej na ten czas, w owej zawzię-
 tości na postanowienie Królewskie w oczach
 itangła, gdy rozumiano, iż przyczyną iego
 był Samuel, co iednakowoż za świadczeniem
 ianego Króla, inaczej się miało. Przeto-
 guy go niewinnie złosliwi ludzie; dla owej
 rzeczy słowy i pisaniami izarpali, a on wie-
 wie

wiedział, którzy? nigdy jednak na żadnego z nich z tej przyczyny zawziętości nie miał: tak ten Pan wszystkie pospolitey zarazy przygody zwyciężał, cierpliwością i skromnością unosił. To było jego własne a owó pospolitego dobrą. W mowach poważnym, w sądach łaskawym, w cudzych wytypkach wyrozumianym był, ludzi Luterskiego związku bardziey ustraszal groźbą, aniżeli trapił karaniem, zkąd nie którzy twierdzili, że niedowiarstwo Lutra w swoim Biskupstwie przechowywał, czego jednak nie było, ani tego kiedy dowieść było można, bo mu się nie z tego wszystkiego nie podobało, co daleko od prawowierney odchodzi wiary, żeć był to ten Pan na Biskupstwie światobliwy i pamięci godny. Na Kancleritwie także tak się popisywał, iż nie wiem, miałali kiedy kogo dawniejszego, równego iemu, na tym urzędzie Polka, czy jego sumnienie, czy roztropność, czy wymowę uważać zechce. któremi pośrodkami; tak wiele dokazował, iż nie którzy zwykli byli mawiać: *gdzby w zgromadzeniu Bogów chciał mówić od Jowisza Merkuruś, nie innym kształtem, i nie innym mowibym szukał, tylko Samuela Mściwójskiego.* Był bowiem zobliza i ruszenia i z wszelkiego ułożenia w wymowie gładki i miły. Lepiego cile od Królów Tłumacza nigdy bys nie żadał, gdybyś jego posłuchał. Zaprawdę w piśmich i mowach łacińskich tak wygórował, że Hieronim Giuncy Kardynał Seneski, człowiek pięknego dowcipu i roz-

sądku, który na ten czas w Rzymie przełożonym (jak zowią) ścieżce zostawił, godną twierdził wiarą, iż z kąd indziej tak pięknie budzić nie mogą do Rzymu przyśyłane, i tak przyśyłane bywają od Polskiego Króla, które bez wątpienia tenże sam kanclerz pisał. Nie wazyłbym się tego klasztoru opisać dzieje, gdybym był tego od niego, w którego domu zostawał w Rzymie, na swe uszy nie słyszał. Z tym wszystkim jednak choć tak bardzo Staniem i urzędem celował, nie wynosił się, ani owego dostatku na wyrządzenie złości nie używał, i u Zygimunta i u Augusta królów w najpierwszy położony będąc powódze i łasce, tak dalece: iżby był łatwo mógł za o wyin wyniosłości pochopem brać sobie przed innemi pierwszeństwo, od tego jednak tak dalece stronił, że wszelaką swą u Dworu łaską z innemi się dzielił tegoż stanu Panami, których wszystkich do zgody zachęcał. Z pomiędzy których dwóch wielkiej powagi Panów Jana Tarnowskiego Kasztelana i Piotra kniazia Woiewodę Krakowskiego, w głównych na ten czas stroniących od siebie nienawisci z wielką usilnością do przyjaźni przywodził, na co ubolewał, że się z tak wielką Rzeczpospolitą szkodą między sobą kłócili, którzy z tym uszanowaniem przeciw niemu trzeciemu byli, że, za jego rozlądkiem zaczętey odstępowały nienawisci, i z sobą się nie raz iednali. Jeżeli mu zaś kiedy do pogodzenia się z sobą przytrudniey si byli, Samuel

mu ani do tey, ani do owey, przychylać się strony w mierze się trzymał, bez narazienia się obuięj stronie. To coby za było? Jutro rozemna ten, który sądzić potrafi, iak wielkiey to jest mądrości między takowemi się miesścić, a zachowania i przyjaźni u obudwuch nie stracić, którzy, iak gdyby w potyczce, nieprzyjacielskim w Rzeczypospolitey potykałą się orężem. A przeto; że Samuel uoboiey strony bardzo wziętym był, ulegając i dogadzając, dopiął tego, że owych dwóch Panów z tego świata zchodząc, mocno sobie przyjaźnemi i ściśle z sobą żyjącemi zostawił. Tą tedy chót sławą do wiary niepodobną, słynąc Samuel i imię swoje z przedudownych pochwał, godne podziwienia mając, tegoż roku w Piotrkowie na Seymie zachorował, a gdy z tamtąd słaby do Krakowa powrócił, z choroby, w puchlinę wpadłszy, gdy mu nic nie mogli poradzić Lekarze, Sakramenta nabożnie i prawowiemnie przyjąwszy, umarł roku Chrystusowego tyśiącnego pięćsetnego pięćdziesiątego, wieku swego pięćdziesiątego drugiego, pochowany w Krakowie w tey káplicy, którą sobie tam w Kosciele S. Staniława za żywota obrał, i ktorey przyjaciel jego Jędrzey Przełłowski Kanonik Krakowski dokoczył. Tak tedy Samuel Mąciowski życia dokonał, któremu ażebysmy podobnych Biskupów i Kancelerzow mieli, wcale sobie powinniśmy życzyć. Po nim na Biskupstwo postąpił Jędrzey Radwán Zebrzydowski, na Kanceler-

stwo zaś Jan Jaitrzębiec Ocieski. Urodził się ten Ocieski w domu Szlacheckim i nie-
 znacznym, i między pośpółstwem nawet nie
 bardzo znanym, zabogiego Oycy, ktore-
 mu, gdy na świętności Rodu brakowało, na-
 ciocię całą swoją założył nadzieję, w której
 tak mocno postąpił; że dostojentwem swoim,
 wielu w Polfcze Urodzenie przycenił. Albo-
 wiem był wielkiego dowcipu i tak wielkiej
 wymowy; czy to łacińskiej, czy polskiej po-
 trzeba było mowy, iż nacyel cieysze Pofo-
 łtwa, Tureckie, Włoskie i Niemieckie, z zale-
 ceniem rozumu i wymowy odprawiał. Ten
 (iż kom powiedział) z małych urodzenia i
 iz częścią po sze lify początków, w domu i cwi-
 czeniu Krzysztofa Żydłowskiego Kaczelana
 Krakowskiego, ośobliwszego Pana, tak przy-
 szedł do swojej pory i tak się udał, iż żadney
 nie było ludzkiego urzędu cząstki, wktoreyby
 innych nie przepisał. Albowiem był mię-
 dzy nłodeni powolnym, między sędziwemi
 poważnym, między piśmiennemi uczonym;
 między wymownemi wymownym, między
 iartobliwemi uciesznym, náóstatek między
 wieyskiemi prostakiem, iż sfołobnością obro-
 tu, owego Greckiego Alcybiadesa, po wię-
 kszey życia części, w Polfcze nam po sobie
 udawał. Ten tedy do wszelkiej życia pory
 sfołobnym, nayprzed u Zygmunta Oycy, po-
 tym u Syna jego Augusta, tak w Oyczy-
 znie iac u poltronnych, z wielu rozumu
 dowodów doswiadczony będąc, po śmierci
 Samuela, na tegorocznim Seymie na Kan-
 celerstwo postąpił, Janowi Przerembskiemu

Proboszczowi Krakowskiemu, Podkancler-
 stwa ustąpiwszy, dobremu także człowiekowi
 uczonemu i obrotnemu, żebyś go mógł być
 uznać za Ucznia, Samuela. Tak ta zarówno
 na Pieczętarstwie parą, zmarłego Samuela
 używała żałości, gdy baczyli ludzie, że
 dwiema wielkicy przezorności Mężom
 ów Pieczętarstwa Urząd po Samuelu
 był od Króla zlecony.



K R O N I K A

C Z W A R T A.

Do Czytelnika.

Czytelniku, wielką część tej czwartej Kroniki Orzechowski strawił na przywiozenu na pamięć, swoich, tudzież Stanisława Stadnickiego, niegdys na Dubiecku Dziedzica, z Janem Dziaduskim Biskupem krzemieckim, sporów, że to zaś bardziey Bzeczpospolitey szkodzić, niż Czytelnika obaćnić mogło, umyślnie tę część opuściliśmy, Ponieważ bowiem to u nas naukijsze staranie, aby w Rzeczypospolitey, najmilszey Ojczyźnie naszej obywateli dobrze i szczerliwie ożył, o Rzeczypospolitą wiak naulepszey utrzym wiali porze, co być niemoże bez zgody wszystkich Stanow. Przutaczad przykład: ktoruś tu niespokojni ludzie zażywać mogli, osądziłsmu za rzecz nie po naszej woli, i przeciwko pospolitemu dobru. Zaden bowiem na Swiecie Naród nie trzyma się tak tego, co od Przodków swoich być czynionego, czy źle, czy dobrze zapamiętał, iako ten nasz Narod. Zniecierdziewamy si, ab śmu co przeciw Orzechowskiemu wykroczeni, poniewoz i z pism iego pozniejszy, niż te Kroniki, wiemy, i z sędziwych ludzi w wielkiej powadze i przymiarni zostających, iż mu tego żal było, że do takich przuszedł słotni. Skoro przeżył Zonę, dla kiorey te zma-

chu. czuń, nie tylko że się szczerze do Kościoła
Rzymskiego Katolickiego nawrócił, przeciwko-
remu niemu oczywiście nie szedł, ale nawet
chciał znów Xiędzem zostać. O czym gdy si-
na radziła, śmierć mu była owego wielkiego czło-
wieka zabierała, która go była nie potkała, gdyż
mu była owa siwa zima lubieżność nie fukodzi-
ła. Zaprawę potrzebne jest Rzeczypospolitej ten
zwadu rozeznanie, gdyż i bez wstępu przystąpić
można było, ale my i ci gdzie indziej prze-
żemy. Mniejszą tedy połowę przyjmij, ale
bardziej pożyteczniejszą dla Rzeczy-
pospolitej.



Cokolwiek w tym roku z przyczyny Wiary zamieszania było, na jedno złożyliśmy mieysce, teraz, o innych tego roku rzeczach mówić będziemy porządkiem, po między ktorymi nayspierwsza jest śmierć Krolowy Barbarry, która wkrótce po koronowaniu swoim począwszy chorować, z długiego dręczenia choroby, którą nazywają rakiem, od pępka aż pośladko żono zkaancerowaną będąc, że ledwo dożyła do ósmego dnia Maja, w który dzień S. Stanisław u Polaków święcą, którego zaitte czasu, wielka pilność Zygmunta w dochowaniu wiary mł. enskiej była. Gdy bowiem Zonę zaraziła dręczyła choroba, i wielką iey część nagniła, on wnoy i w ednie przeciw owej wielkiej i ciężkiej chorobie nigdy nie przestał dobrego męża sprawować urzędu, a gdy iey się cknęło na owym mieyscu, kazał Krol powoz izeroki zrobić, na którymby mógł chorą do Niepołomic zawieść, który gdy się w bramach mieyskich zmieścić nie mógł, umyślił ie kazać rozburzyć, i tak by był uczynił, gdyby go była zamysliącego o tym, śmierć Zony nie uprzedziła, która, gdy ciężką chorobą złożoną, już poczęła cuchnąć, a wszyscy oprócz Króla mierzili się chorą, w zamku Krakowskim, wielkością choroby ścisniona, w samo południe umarła, o którą z taką taką przychylnością starał się Król po śmierci, z taką ją za żywota szarował. Chować się iey w Krakowie niepodobalo, choc; wielu takie zdanie było, z tey przyczyny; iż umierając pogrzeb sobie naznaczy-

Ja w Wilnie, bądź dla tego; że niektórzy za pobożność mają, w oyczytney chować się ziemie, bądź ślaośćatek dla tego; że pogrzebu nie chciała mieć w Polttrze nieprzyjazney tobi. Król podług tego, iako go prosiła, dnia dwudziestego piątego Maiá, w pośrzod, między Piotrem Kunią i Spytkiem Woiewodami, sam m. ią wieczorem, z iak naywiększą okazaloscia, z Krakowa do Wilna wywiozł i roznym stroiem umarłą przyo dobił. Takie zis ufranowanie ciała w podroży było, że Król nigdzie od trumny nie odciąpił, i tuż zawsze za nią iachął, snuiny á iezeli dorąkiey wsi, albo i iasta doiezdzał, z konia zsiadał, i w żalu szedł za ciałem pie szo, a iego żadná od tey posługi nie odwo dziła siła. Na koniec z nieczinierną załoscia z wielkim dworem p. bożnie i po Chrześcianisku do Litwy ciało przywiozł, i w Wilnie w Kościele S. Stanisława, w oyczytym grobie Zonę pochował. Znákornitym iest dla Królów dowodem ta Pani, i iák im przyśtoi za rane rzeczy, wieczne podeynować zmartwie nia. Z iak wielką bowiem usilnością Król tę utrzymował zong, pokazało się wyżey, po staren uz; z tak wielkim acbilaniem się rzecz nab, tą, dzien narieden wydał, wiele nasienia kłótni zotawiwszy w Polttrze.

W tei ze sam rok Fliałz wyższych Wołoch iak ie (teraz zowią) Woiewodą, Syn Piotra, od Chrytułowcy odciąpił Wiary, á do Machoneta bezbożnego przytł. Ten bowiem żadnego w Wołoskiej ziemi dla sie bie

bie bezpieczeństwa nie czując, iż wielu z
 przedniejszych Wołoszanów pomordował,
 wielu powyganiał, i tak się dół umarłych,
 iako też odrażania żywych okrutnia
 chwiał. A gdy go strach dręczył, utracił,
 że go Soliman Turecki Okrutnik, do siebie
 przyzwał, nikomu się, coby miał na mysli,
 nie zwierając, zagrabiwszy wszystkie pó
 Oycu pozostałe skarby, pod pokrywką pod-
 ległości do Konstantynopola, do Okrutnika
 rzeźdza, Wołosz Stefanowi, Britu młod-
 zemu zostawiwszy. Był przyięty mile
 od Solimana Eliasz, a gdy przybycia swo-
 łowego przyczyny, które był na początku
 utracił, odkrył, ucieszył się Soliman z jego
 przybycia, że przed owym dniem tak wiel-
 kiego imienia żadnego nie było Xiążęcia, któ-
 ryby chętnie Chrystusa odstąpił, i dobrowol-
 nie Machometowi imię swoje zapisał. Tak te-
 dy rozkażąc go policzonym Dworze obwo-
 dzić, i przed wszystkimi na wyszydzenie
 Chrystusa, wytykać, na ostatek, z przylionku
 Okrutnika, między dwiema Baszami, kto-
 rzy obok niego szli, wychodzi, i wpośród
 dziedzińca, przy niezmierny radości żoł-
 nierstwa, wyprzysięga się Chrystusowego J-
 mienia, a Machometánkie na siebie bier-
 ze, i za Eliasz, Machometem go przy wy-
 krzyknieniu żołnierskim witają. Aby się zaś
 nie zdawał Turkom obojętny i nie pewny
 wiary, na krzyż drewniany, pod nogi po-
 dzucany, po trzy razy plunął, i tyleż razy
 naderpnął, nogą go od siebie, iak gdyby
 pize

przeklęty odepchnął. Powiadał że po wyrzeczeniu się Chrystusa, do pomieszkania poszedłszy, w duchu się trapił, i rzewliwie na uttroniu płakał. Co że uczynił, mocho temu wierzę, bo iakże on wtak szkaradnym grzechu mógł zapomnieć o owej Wierze, o ktorej wiedział, iż była oyczysta. Dopieroż niespokoyne sumnienie iakiemiż wzdby bodźcami nie przeszływało człowieka bezbożnego myśli? która, tak wielką zaślepioną zbrodnią, gdy na wszelkie zakamiała pobudki, oślepił go, choć się nawet opierał, ni wszelkie pędziła szaleństwo. A że się Elizaś samo cując Solimanowi poddał, przeto *Sachmate* Urząd w nagrodę oddąpienia Wiary otrzymał, która to godność aby mu była sprawiedliwie służyć mogła, zebrawszy, z Tatarskich żołnierzy woysko, zbiegłego za przewodnika podostawszy, (ktory się zwiał Mormurá) przez niezwyčajne drogi szpiegom zamydlwszy oczy, Bratław opasał. Znajdowali się w tym miejscu árcy-odważni dawni żołnierze, którzy nieprzyziaciela w przód zoczywszy, niż zażyfzawszy, wręku mając, potrwożeni porwali się do broni, i wypadających tłumem Tatarów między wałem wtrzymując, w ostateku wielu na placu z obu stron położysz trąpem, iako niewiele od wielu, tak niegotowi od gotowych zwyciężeni będąc, co do iednego wszyscy pobici zostali, mia sto zaś Tatarzy z kretesem spalili. Szpecny przykład fromoty naszey, wielką bo-

wiem kłóskę przez ospalstwo nasze w tym roku ponieśła Polska, nie tak miła; które już był Zygmunt August odnowił, iako żołnierzy, którym nie łatwo Rzeczpospolita, w prętkie mieć będzie równych. Byli bowiem owi Rycerze odważni, i w sztuce wojenney i w wielkich zwycięstwach Tatarskich sławni, których za tak doświadczonych w sztuce wojenney miano, że każdemu z nich całego woyska, w naywiększych potyczkach mogłabyś być bezpiecznie powierzyć. Tatarzy odebrali miasto i zotrzymaney ucietzyli się wygrany. Ruś albowiem bez obrony zostawała, Król się też w Litwie nie nadydował, któryby przytomnym będąc, przeciw owemu najeźdźcy wtargnieciu mógł być naratunek przybyć i gdyby się był na domyśl przyszłych rzeczy, Pan mądry, Spysiek z Zakliczyna Jordan, Podskarbi koronny, za potuchą Jana, Tarnowskiego Kazimielana, pieniędzy na woysko nie zapożyczył, a z tego, żołdu, woyska z natrasiających się żołnierzy nie zaciągnął, Tatarzy zwycięstwem będąc zachęcani, tylo dwonieby byli narobili szkody, i daley się jeszcze zapuścili, też samęby byli znowu ponowili. Ten początek odstępitwa od Wiary Błazw w błąd Machometanski wpadłszy na niebezpieczeństwo uczynił, co mu jednak nie długo uchodziło bez karv, bo gdy Soliman postrzegł, iż podeyzzrzana jego była przeciw Machometowi wiara, wkrótce, tak go ze Swiata w Carogroazie sprzątniono, że ani żywego,

ani umarłego, nie zontało znaku. Tym sposobem w tym roku Polska ucisniona była, tak wewnątrz, jak zewnątrz. Do tego nie-
 szczęścia przymieszal się także głód niezno-
 śny, który wielu ludzi w Polsce i Litwie
 umorzył, a tak wielka była drogość zboża;
 że cwiertnia żyta w Krakowie do trzech
 czerwonych złotych przyszła. Tegoż
 samego roku Jędrzey Gorka Kasztelan Po-
 znański oraz Starosta Wielkopolski w miesią-
 cu Październiku, w Poznaniu umiera, pań-
 ci godny, w którym, rozlicznym przyro-
 dzenia drom zaszczyt chwały wyrównał.
 Potomienie jego zdawna Szlachetne było, z
 Uryela Przodka, który najpierwszy z owe-
 go Domu, był Biskupem Poznańskim, mi-
 dzyżacne policzone Rodzeństwa z wielkim
 szczęścia powodzeniem wzrosło. Skoro bo-
 wiem Uryel Biskup Łukasza Brata, Bisku-
 piemi pieniędzini założył, łatwo żądania
 jego do Woiewodztwa Poznańskiego dopo-
 mógł. Temu tegoż samego imienia rodzi się
 Syn, Łukasz, Oyciec Jędrzeia, który Oycow-
 skich dostąpiwszy godności, Oyczytych
 przyczynił skárbow dziwnym szczęścia
 torzysianiem. Pojawszy bowiem z Szamotu-
 skich Domu zacnego i starodawnego, za
 Żonę, Jedynaczkę, Woiewody Poznańskiego,
 Corkę, ieden dom ze dwóch uczynił, tudzież
 Szamotuńskich rodząy w Gorkow plemię ze
 wszystkim dodatkiem i nazwiskiem przeniósł.
 A gdy do szczęścia przyłożył swojego prze-
 anysu, przypolobiał, dobrego imienia,

częścią przytłocznym o gospodarstwo staraniem, częścią ożenieniem się Syna Jędrzeja, z którym, Córkę Kurozwęckiego jedynaczkę, wielkiej Oycowizny Dziedziczkę po-
stałował. Agdy muwięcej żałzy przybywało mienia, po śmierci Zony uczyniony od Zygmunta Króla Biskupem Ailiowskim, wielkimi pieniędzmi i Oycowskie, i Stryio-
wskie, i Synowskie i swoje dawne napełnił skarby, które po zejściu z Świata Jędrzeiowi Synowi zostawił, który ich umiejętnie i skromnie zażywał, na wielką wy-
złodził łoftrze ozdobę i po Oycu na Kariatelaństwo Poznanskie i Wielkopolskie Sacerdotwo nastąpiwszy, ow cały lięg Wielko-
radzki odprawił, bez którego żaden w Rzeczypospolitey Mąż, za wielkiego być nie powinien mieny. Był człowiekiem najpró-
dkiem mądry, pótym Oyczyznę kocha-
jący, i tudzież wymowny, na ostatek bo-
gaty, dla czego, w całym domowym jego i
urzędowym życiu wydawał się zaścizyt, u-
czciwość, sława i godność, z temi się łączyła
łatwo ludzka życzliwość, nie tylko skryte-
mi dobrodziejstwami, ale nawet iawnemi dat-
kami zaślubiona, do których on rzeczy
na wszelkie nawinienie się zaścizytu swo-
ich i obcych ludzi miał wielkie do siebie
przywiązanie, ponieważ i u obcych zachowa-
licin, i u swoich wiele ważył zdaniem, tak
dalece; iż rozumiano, że on o nowych ia-
kich zamysła rzeczach. Wzrostu był frze-
niego, urody przytłocney i ucierney, i

w każdej wieku porze nadobney, pici białey, twarzy wesołey i miłey, oczy miał siwe, w których postarzałemuż znaydowała się nie iaka Wielkośladzka żywość, głowę golił, brodę zapuszczał, którą wiele siwych zdobiło włosów, w sukniach i we wszelakim stroiu pięknie i czysto się nosił, że żadnego piekrczenia się w stroiu, które tylko na męszczyznę przyitało, nie opuścił. Wywolonem i naukami chętnie się bawił, dowcipnych i uczonych tudzież wojennych ludzi wszelkiem sposobem przy sobie chował, zgoła wspaniałością i okazałością Wiekośladzkiego życia wszystkich przewyższał. Umiera, roku, wieku swego mnicy lub więcej pięćdziesiątego, wiele po sobie w Polsce zostawiwszy żalu. Zostawił trzech Synów Łukásza, Jędrzeiá, i Staniśława, wszyscy w młodym wieku, którym godzi się życzyć, áżeby młodości ich, mimo powziętey o nich nadziei, bogactw dostatek w czym na przeszkodzie nie był. Król na miejsce zmarłego, Czarnkowskiego Kasztelanem Poznańskim, Jana zaś Kościeleckiego, Starostą Wielkopolskim postanowił.

Lubo na początku podjętey pracy nie miałem przedsięwzięcia cudzych opisywać dzieiów, gdy y na własne nie starczą sily, postaręmuż kiedy się nawiaia w przeciągu, co się tyczy Polski, tego przynajmniej opuszczać nie należy, iakowá jest nędzna i okrutná śmierć Jerzego Biskupa Wąradzińskiego, który podło urodzony będąc, znaczną

część wieku w Zakonie S. Pawła Puustelnika przepędził, z kął, gdy go do większych rzeczy prowadziło szczęście, wstąpiwszy; na Dworze Jana Podskarbim zostając, największe urzędy sprawował, któremu ów Król tak wielką dawał we wszystkim wiarę, że umierając i Jzabellę Zonę i Jana Zygmunta Syna, wiego zdał i polecił opiekę, o których on miał pilne staranie i tego dokazał, że pod Solimana i Ferdynanda zostający bronią wielkiey części, w Węgrzech tyle kłósk i poszarpanych i w niwec obroconych, Synowi Jana i Zonie iego dochował, i zdrazcy przez wiśko dla wierności odniósł, że dwieina arcyzawziętym między sobą nieprzyjaciółom Solimanowi i Ferdynandowi, dotrzymując zina temu Królowi słowa, raz się temu, drugi raz owemu poddanym udiwał, będąc potajemnie głównym nieprzyjacielem, rozumując iż nie więcej; prócz wiary ku Zonie i Synowi, zmarłego Króla do iego nienależy, któremi opiekując się uwodzić obietnicami Ferdynanda, a Solimana przez zdrady oszukiwać, zarzecz słuszną i sprawiedliwą ądził. Zkąd do opowiedzenia rzecz dziwłą, iaką sztuką podług danego Janowi Królowi słowa obudwuch zżywał, i iak trudności zaspokajał, raz tey, drugi raz owey trzymając się strony, które to iego do wiary niepodobne frąstoſtwo, iak skuteczne było, w ten czas się naylepiey pokazało, kiedy Ferdynand w Mieście Budzie zamkniętą Jzabellę z Synem przez rok w obleżeniu trzymał.

Gdy

Gdy bowiem Jerzy wraz z niemi zamknięty, Ferdynandowego szturmowania wytrzymać nie mógł, a daremnoby obrony Zygmunta Polskiego Króla Jabelli Oycy był wzywał, uciekł się do Solimana Turka, którego i godziwemi i niegodziwemi umowami do siebie przeciąga; i wielkimi obietnicami do dania pomocy przywodzi, którego przyściem ustraszeni Nienicy od cbleżenia ugrupią i od Budy miasta uchodzą, za których uścieniem wybawił poniekąd Jerzy Królową i Królewica od szurnu, a e Budę z ostatkiem Węgiei utracił. Soliman bowiem gdy żadney iniey nagrody, procz miasta Budy za uwolnienie Królowy nie chciał, do otrzymania iey ten sposób wymyślił. Rozkazuje sobie Syna Jana podług zachowania i przyjaźni z Oycem do obozu przywieść, i wraz z nim tanieyszym Wielkoradcom stawie się, aby przytomnemu w woysku, które otrzymało wygraną i iego obroniło, powinuszowali utrzymania się przy zdrowiu. Matka niebożatko z płaczu ledwie żywa, długo daremnie zbraniając się Węgrom, iednakże nieużytością czatu przyinuszona, Okrutnikowi Syna nihy owieczkę wilkowi, pżecz Jerzego do obozu posyła; obawiając się, aby mu tego nie odmowiła, coby on iey w krotce mógł wydrzeć. Jerzy, tudzież inni Wielkoradcy, którzy dla młodości dziecięcia, zawiadywali Państwem, wielki i pożądany upominek do Okrutnika przynoszą i malinkiego Królewica z łona matki odebrawszy, wrę-

ce Solimanowi oddała, który wyciągnię-
mi przeciw niemu przytuliwszy go do siebie
rękami, rozkazałwszy wszystkim z pod na-
miotu ustąpić, z mamką wiele łaskawiey iak
na Okrutnika przytuliło o rzeczach Królowy
rozmawiać się miał. Po rozmowie, zostawi-
wszy nad spodziewanie w całości dziecie,
mamkę przez pozłożowanie, przełożonemu
nad nałożnicami (ktorego *Aga Turcy* zowią)
odprowadzić do miasta rozkazuje, przytrzy-
mawszy Wielkoradzców w obozie, którzy
(iako tę wyżej pokazało) poszli byli z mia-
sta za Królewicem do obozu, pomiędzy
których iednego *Walentego Turkusa* któ-
ry daleko wsiyśkich Węgrów wojenną sta-
wą i cnotą przewyższał, do Turków zawie-
ziono, gdzie w kilka lat potym w okowach
siedząc, biciem (iak pisał) zamęczony zo-
stał. *Aga* iako mu nakazano z pułkiem Jan-
czarów do smutney i wboiaźni zostaiącey
Matki zanosi Syna, która go iuż opłakiwa-
ła, i niezego się tak nie spodziała, iak aby
Syn iey od Okrutnika miał wrocić, *Aga*
za iedną drogą, iak szedł, miało pod straż
bierze, a za wielkie dobrodzieystwo Syna
Matce żywego oddaie, ale iey na tych miało
z miasta ustąpić unieniem Solimana rozka-
zuie, z przyczyny, żeby go ona przeciwko
Ferdynanda tyle obronić nie mogła, Soliman
zas; iako Opiekun sieroty do swiego nale-
żec sądzi urzędu, że powinien podług dane-
go Oycu słowa, nie tylko Budy Miasta,
ale i całych Węgier ze wsiyśkim Sierocie
docho

dochować, Królowa iako iey rozkazano ustę-
 puie z Budy i ięzie do Lipy. Temi sztu-
 kami ów szcziwy Opiekun Budę sobie
 przywłaszczył; itakieć zawsze miał szczę-
 ście zdrady. Które mi bowiem wykrotami
 Jerzy Budę chciał w całości utrzymać, te-
 miż fanem iey pozbawił. A nie tylko Wę-
 gry, ale inſze także kraie odziedziczył. Ato-
 li iednak otrzymawszy Budę Soliman, gdy
 przyszedł do osiągnięcia Węgier, i Sierocie
 z nich uſtąpić nie chciał, Jerzy załuiąc u-
 czynku, począł się kręcić i naradzać, iako-
 by znowu za wypędzeniem Solimana mogli
 Węgry odyskać. Ten tedy udaie się do Fer-
 dynanda łaski i otrzymawszy odpuszczenie
 zachodzi z nim w rady, zmawia się, i do tego
 zmierza, aby Jzabella Królowa koronę Pań-
 stwa Ferdynandowi oddała, z Węgier z Sy-
 nem wyszła i osiadł ści Syna po Oycu po-
 zostałych które znaczne były, uſtąpiła, a
 zato i za posag swoy Xięstwo Opolskie od
 Ferdynanda otrzymała, w czym gdyby się
 tak z sobą umowili, aby dawszy sobie z o-
 bu stron słowo, Jzabella z Synem z Sie-
 dmiogrodzkiej ziemi do Koſzyc wyiachała,
 aby, iako się umowił, słowa dotrzymała. Co
 i tak czyni, ponieważ w Koſzycach w przy-
 tomności Jerzego i Koronę Janowi Chrzci-
 cielowi Ferdynandowego wojska Wodzo-
 wi oddaie, i z Węgier uſtępuie, a z tamtąd
 do Polski, aby do Opola na czas przyiacha-
 ła, do Zygmunta Augusta Brata w drogę się
 gotuie. Ale postrzegłszy Jerzy, że i w tym
 razie

razie, na swoiey oścech nadziei, że ani Ferdynand przymierza nie doffynnuie, ani woyska podług obietnicy do Węgier przeciw Solimanowi nie posyła, tudzież na swego także towarzysza Jana Chrzciela Gafstała, równającego się z s bą w woysku krzywo patrząc, wraca się do wykrętu i wszystko na wspok przewraca, znowu się ucieka do Solimana łaski, którego na nowe przeciw Ferdynandowi wielkimi ułudzeniami i obietnicami, namawia, rady Ferdynanda wyławia i o wybaczenie za dawne p osi. Posłałkowano nayprzod Jerzego zpoznaków a potym z listu, który będąc przeięty, dostał się do Włocha współtowarzysza, iego, który pod *Unitium* był w woysku równey powagi, miasło to od Biały Juliyskiej w Siedmiogrodzkiej Ziemi o milę zosłaie. Włoch porozumiawszy rzecz imocno ją utaiwszy, daje znać Ferdynandowi i w iak wielkim rzecz się ma niebezpieczeństwie donosi. Ferdynand bojąc się o siebie dle moc Janowi Chrzcielowi Jerzego zabić po cichu, który w chytrósci Węgrzynowi równym będąc, trzech Hiszpanów nayposobniejszy do takiego uczynku popełnienia plenie, na zabicie Jerzego potajemnie przepuszcza, Którzy pięknie Jerzego przywitawszy, i z owym uszanowaniem Hiszpanom zwykłym, wyprowadziwszy na frzod pokoju, zabijają, potym głowę od karku odcinają i Ferdynandowi przynoszą, kadłub orężem poraniony tamże porzucają i przez kilka dni

nie

nie pochowany zostawia. Dwoch Pokoio-
wych rwiący się za Panem do broni,
kalecząc przytrzymują, żołnierzy, aby ia-
kiego nie uczynili gwałtu, niespodzianie ob-
faciają, i przystawieniem im od Włocha stra-
ży, nie dopuszczają, który, tym czasem
pod czas nocy dawszy hańsę (na iakie się u-
umowił) kulą wystrzeloną z działa, stał w
gotowości na pomoc z Pułkami. Takowy ko-
niec był owego męża, którego szczęście z po-
dłego stanu do Królewskiej prawie wynioś-
łszy godności, w tym roku przed narodze-
niem Pańskim wielce ciężkim skołatanego
przypadkiem, nagle z naywyższego czci i
władzy straciło stopnia. Po wszystkie wieki
dla naywyższych i nayniższych ludzi ma
bydz dowodem, iak się sama odkrywa i sama
sobie szkodzi zdrada, i iak się sama w swoje
wikle i łapie sidła. Z tym człowiekiem zaraz
upadła nadzieia odzyskania Węgier, że po
wyglądzeniu Przednieyszych Panów żadne-
go z imienia i zasług nie zostało męża, tak
i owaznego, z ktorymby się ostatek pospol-
stwa do poratunku i nadziei przyzłego
czasu, mógł uiać za ręce. To się unas
i w pograniczu w tymże roku działo.



KRONIKA PŁATA.

JUż się czas Seymu przybliżał gdy Król około dnia pierwszego Stycznia, do Piotrkowa z Wina, iako był obiecał, przyjechał wiedząc, iak wieleby się zamieszania w Państwie, pod niebytność jego zaciągnęło. Przewrzał więc w duchu coby się za rozruchy pod czas Seymu wszcząć miały, zwłaszcza że wiedział, iż na wszystkich Seymikach, po wszystkich Państwa Woiewodztwach Szlachta Polska wielce przykre popodawała zająta. Tak tedy do Piotrkowa zjeżdża, tegoż samego dnia, na czas naznaczony Wielkoradcy i Posłowie zjeżdżają, wielka ciekawość była, przy którejby, w rozstargnionym Państwie Król chciał zostać stronie. Chodili wedle siebie Biskupi względem Zwierzchności, Szlachta względem Wolności, do ktoreykolwiekby był Król przytąpił strony, taby była z uszczerbkiem drugiey strony wygrała. Biskupi w pobieżność a Szlachta dufała w wolność, z których obiedwie strony sądziły, iż sobie to mają ostrzeżono, tak zwyczajem, iak prawem. Pod czas tak gniewem zapalonych sere, Pieswiętnych Stanów Król Seym zacyna i nabożństwo zwyczajnie zaczął a iedność Państwa Biskupom zleca, ci Opatowi Witowskiemu Mszą S. odprawiać rozkazują, który w nabitym i pełnym ludzi

Kościele, w dzień Ożyczenia Najświę-
 tszej MARY Panny Mszą przy Królu od-
 prawiał. Wtorego zaście czasu pokazało się,
 iako, by też Najświętsze rzeczy powsze-
 dnieć zwykły, przez wzgardę samychże lu-
 dzi. Gdy bowiem podług zwyczaju i pobo-
 żności dawney, prawdziwe i niepokalane
 Chrystusa Ciało pod czas Mszy Opat pod-
 nosił, i na podniesienie Jego Król z Wielkorad-
 cami i z całym gminem z uszanowaniem
 na kolana upadł, wielu w żywe oczy odwra-
 cało twarze, nad to Rafał Leszczyński, któ-
 ry na przeszłym Seymie złożył był Woje-
 wodztwo Brzeskie, przez ostatnią Boskiey
 tajemnicy wzgardę, stał przed Królem w
 czapce, co obraziło wielu i żalili się pospoli-
 cie ludzie, że w obecności wszystkich Króle-
 stwa Stanów, lży się igwałci Boskie Jmień.
 Król w ten sposób zacząwszy, przez Jana
 Ocieńskiego Kanclerza przekłada na Seymie,
 któremi przywiedziony przyczynami, Seym
 naznaczył, wymienia w sąsiedztwie zostają-
 cych Tatarow, Turkow i Wołochow, prze-
 ciwko którym, iak jest ogłoszone z obrony
 Królestwa, dowodzi, przytacza także Bra-
 cław, Ktorego z dymem do Nieba puszczo-
 nego ohydę, z przeproszeniem, na poróżnie-
 nie Stanów winę domową składa. Na ko-
 niec to na uwagę brać radzi, czyimby prze-
 ciw sile i nieprzyjacielskim wycieczkom,
 Państwa obronić można, aby według tego
 przedsięwzięcia namysłali się Iestwie i o
 wszystkim radzili, którzy wzięwszy czas:

do uwagi, ustanawiają, że nie tak o wypędzeniu nieprzyjaciół postronnych, jak o uspokojeniu domowych rozruchów wysłać należy, przeto wprzód o domowych potrzebach z Królem poczynać, niż o iakich obcych. A ponieważ od założenia Polski najcięższa owa była sprawa, przez którą się przeświętnego Stanu wzruszała wspaniałość, by tym większą rzecz miała powagę, za iednostayną Posłów zgodą Rafała Leszczyńskiego owej sprawy Obroncą wysadzając, który że nad innych zwyczaj, prawom posłusznym będąc z Wielkoradzkiego Stanu do Szlacheckiego powrócił, trzymano o nim; iż był cnotliwy, i twierdzono, że był nad innych kochającym Oyczyznę, i poczciwym człekiem, który z karty (iak się na radzie Poselskiej namyślono) za dozwole niem wszystkich, prosi i żaklina Króla, aby pamiętać raczył, iż opiece jego powierzono królestwo, którego wolność gdy od możniejszych Panów gwałt cierpi, powinien dla ucalenia jego wszystkich poniechać rzeczy. Nie potrzeba się Polakom obcey obawiać siły, lecz w pośrzed jest to złe zawarte, które w samych Rzeczypospolitey utknęło wewnątrznościach, co, gdyby od Króla zaniedbane było, siła by nabrała, i wolność powszechną zgwałciwszy, wielu okrutników na miejscu iednego postawiłoby Króla. Którzy zasadziwszy się na śniałości, Królewskąby sobie przywłaszczyli władzę. Opuścić więc należy wszelkie naradzanie się o innych

innych rzeczach, a do tego się przysłużyć potrzeba, aby za swą domową bezprawie do szaleństwa jako naprzedzey zgładzone zostało. A ponieważ wielką sobie w mowie uczynił powagę i ziednał sobie przez rzecz nadzwyczajną i nową posłuchanie, wiele rzeczy odważnie i dotkliwie, z wielkim mowy bezpieczeństwa wynurza: Mysłmy Cię Najjaśnieyszy Auguste Królu wolnemi głósy za Króla obrali, wszystko na twoie zdaliśmy sumnienie, cokolwiek Boskiego i ludzkiego prawa znaydowało się w Polsce pod panowanie Twoie i pod rząd Królewski, życie, dobre imię i dostatki nasze, poddaliśmy. Tej władzy Królewskiej żadnego z ludzi procz Ciebie mieć nie chcieliśmy uczestnikiem, i do tąd nie chcemy, i tego za twoją pomocą i powodem dokazemy. Z tą tu nadzieją i ufnością, od Braci naszych wyśłani przychodzimy, abyś nam władzy Twojej królewskiej w całości dochował niepodzielonej znikim, tudzież aby możniejszych Panów potęgą, za powagą Stanów między swoje, przez Ciebie, naszym Seymie, wprowadzona granice i poskromiona została, która dla całości i zachowania ludzi postanowiona będąc, w prędkie się na icoy zarazę i zgubę zamienia. Ta jest treść poselstwa naszego, aby Ciebie, samego słuchali Polacy, a nikogo więcej, te żądania nasze wprzód uspokoić trzeba, niż się do której innej Rzeczypospolitey części posiągniemy.

O toż samo Tarnowski, za całością ludu

d. i. domawiał się, nie po stronie pospolstwa. Był
 to bowiem człowiek bardziej rzeczą niż cheł-
 pieniem się trzymający za ^{łóżko} rzadko on
 co dawał na mnostwo i sprzyianie ludzi i miał
 wzgląd nie na to, co się podobało ludziom, lecz
 co było pożytecznego ludowi i wołał na ludz-
 kiey szwankować przyjaźni, niż przy do-
 brey o sobie sławie, źle stronę ludu utrzymo-
 wać, przeto dalekim będąc od wszelkiej
 nieszczerości i chluby, częstokroć za do-
 brem ludu przeciw samemu pospolstwu są-
 dził i mówił, wiele tego zostaje przykładów
 na obiedwie strony, lecz dla lepszey pamię-
 ci na jednym i drugim przestaniemy. Na
 Wyprawie przeciwko Wołoszanom pod
 Lwowem nie podobnym do wiary buntem
 rze. z na wierzch wybuchła przeciw Zy-
 gmuntowi Królowi, tak dalece; że go Pošto-
 wie, nie iako z powagi złożyć chcieli, co
 widząc być szkodliwie Państwu Tarno-
 wski, tak się ucierał, tak się pospolstwu od-
 niektorych podburzonemu opierał, iż owego
 czasu nawałność sam na sobie przeniósł z
 niebezpieczeństwem wielkim. Gdy się bo-
 wiem z wawiey tymże Poštom opierał, ina-
 niesposobnym do potyczki placu mężnym
 sercem nie tak Królewską iak Rzeczypo-
 spolitey utrzymywał stronę, o trochę nie-
 zginał, za zbiegnięciem się i rozdrażnieniem
 zgrał żołnierskiey. Podobny także przykład
 pokazał cnoty i stateczności na Zygmuncie
 Augustie Królu. Gdy mu bowiem mnostwo
 o Zonę zagniewane, wszelką moc i władzą
 Kró

Królewską odiać chciało, iako się wyżej pokazało, ów Panach gminu z wielkim na siebie oburzeniem gniewu, wytrzymał, nie tak za Zoną, którą bez wiedzy iego Król był pojął, iako za samym obstawiając Państwem, które upaśćby było musiało przez domową wojnę, gdyby on był na ten czas nie wstrzymował pospółstwa, i za stronę ludu przeciw upierającemu się przy swoim przedsięwzięciu Królowi nie obstawiał. Ta to ten Pan gdy całość pospółstwa utrzymywał, przyiaźń sobie pospółstwa z życia iuszezerbkiem tracił, ale gdy znowu wyciągała potrzeba, iedno tchnął zpospółstwem i na niczyię uważając łaskę, tak bronił ludu, że się na niczym inszym znać bardziey nie zdawał iak na dobru pospółstwa. Co się zaraz z pierwszego razu w tey sprawie pokazało, na którey się lud Polski z Biskupami o Wolność i Wiarę, dwa Rzeczypospolitey grunta, na tym Seymie ucierał, Znaczny dla wielkich Panów przykład, aby się nie obłudną, nie przechwalaniem, nie zmyśloną mową i twarzą, ale prawdą, szczeroseią, sprawiedliwoseią, i korzyścią przed ludem zalecali, aby lud częścią rącho sobie poczynający, za dobrem pospółitym hamowali, częścią boiaźliwie odstępujący, niby przez hańsę, do powinności nawracali, to iest: aby się pospółstwo ani nie wybiłało z posłuszeństwa przez pychę, ani nie ulegało krzywdzie przez podłość.

Gdy tak oltro i przykro Wielkoradcy z Połłami nagabali Biskupów bardzo załowali, iż na Sądy ziachali. Włócieli bowiem, iż inaczej położy, niżli się spodziewali. Jeden przecież Jan Drohoiowski Biskup Kujawski sływał, gdy inni Biskupi zostawali w ochydzie. On bowiem na Seymie Piotrkowskiu, o którym mówiło się przed tym, sam ieden z Biskupów był tego zdania, aby sobie łaskawiey poczynąć ze Szlachtą i oowych tak surowych sądów, do których na ten czas przystępowano, poprzestać. Dla czego z wielkim dla niego była pożranowaniem Szlachta i dziękowała mu, iż utrzymywał powagę owego stanu, z ktorego i sam pochodził. Innym Biskupów popolicie obelgami karuiono a nappierwey samego Jana Dziaduskiego Biskupa Przemyńskiego, któremu Jan Tarnowski ptychodzącemu na powitanie iego wdomu swoim, nie iak Senatorowi i przyziacielowi, lecz; iak nieprzyziacielowi i człowiekowi podłemu wzgórde uczynił, i potężnie go przy wżyskich złaiał, że w Biskupstwie Przemyńskim ludziom wolnym niewolą, cnotliwym potwarz, uczciwym oltatnią wyrządzał biedę, i więcey sobie wtym pozwalał, niż na rownego z równemi przystoi. Biskup słuźną nakarmiony obelgą, do Mikołaja Dziergowskiego Arcybiskupa, prosto spieszzy, który się na ten czas u siebie z Biskupami zabawiał; żali się, iak niegodziwie od Jana Tarnowskiego poczęstowanym został, i przydał: iż te niegodziwości on sam ieden za wży

wszystkich cierpi. Ktoemu otrząsnąwszy się Arcybiskup rzecze: ty zaś za nas to cierpisz. któryś nam tak wiele złego narobił, z kądże się przeciwko nam te wzięły zama-
chy?

To gdy się dzieie Stanisław Orzechowski Rusin dowiedziałwszy się, że Jan Biskup Przemycki, iawne, za sądy w Piotrkowie ponosi krzyże, i że z nim wraz inni Biskupi w wielkiey zostawali nienawiści, porozumiałwszy, iż musieć podała sposobność do dobrego rozpoczęcia sprawy, nie zaspiał tego i tkwiącey przeciw Biskupom zawziętości na swoje ocalenie zażywa, w podróż się do Piotrkowa gotuje, i aby wiedzieli Biskupi że on z odważnym sercem i z gotowością do rosprawy przybędzie, list wprzód do Biskupów przesyła, poufale pisany, w którym, iak go niegodziwie Biskup Przemycki podszedł, skarży się i oświadcza, iż od Biskupów do ich przeciwników nie przyśtanie, chyba żeby był przymuszony. W tym rozumieniu napisany połączanie ow list do Piotrkowa przesyła,, sam się potem za nim dni kilka przetrzymawszy puszcza, ale gdy wyjazd jego wiele rzeczy trudziło, i zagroził oną miał przez zaladzką drogę, łączy się z Herbultami, których niezawodney szczerości i ośobliwzey ku sobie przychylności w wszelkich niebezpieczeństwach doznawał. Byli to zas ci, Stanisław Kasztelan; Jan Pedkomorzy Lwowski; Walenty także Kanonik Krakowski, tudzież Mikołaj Bracia; było znie-
mi

mi i innych wielu Szlachty, którzy na Seym do Piotrkowa iechali. Wtęch obronę przeciw skrytey Biskupa Przemyńskiego załadzce dufając Orzechowski, z Janem Stryiecznym Bratem przychylnym sobie, obawiając się i unikając załadzek, do Piotrkowa iedzie, z tym umysłem; żeby go, a bo B skupi z ofławienia ładowego otarli, albo żeby ostatni wyrok w oczach Króla na Seymie odebrał. Przybywszy do Szuleiowa pobliskiego Piotrkowu miasteczka, za radą przyjaciół obraca drogę do Wolborza i do Jana Drohoiowskiego Brata Ciotecznego Biskupa Kuia-wskiego, wybocza, do ktorego, do Piotrkowa piżę i o swoim przybyciu uwiadomia, prosi i żebrze, aby podług związku i pokrewieństwa; zosłającego w złym razie przyiac raczył, a pomocą swoją i radą w tak potrzebnym czasie ratował. Herbultów także do Piotra Knity Woiewody Krakowskiego posyła, ile że za nim była Herbultów Siostra i list do niego prośbą napisany oddaie. Wnet tę to rozgłoszilo i wieść gruchnęła że Orzechowski ziachał i nie małą podniecie do ninieyszego zamieszania podać, przekładając rzecz przed Posłami Piotr Boratynski, Hieronim Ossoliński, Jan Pieniążek i Adam Siemuszowski, którzy sprawę samo chcąc wznieciwszy, między Posłami tym bardziey podpalają, tym czasem widząc Jan Drohoiowski Biskup, że się już dość narobiło licha, przychodzi do Mikołaja Dziergowskiego Arcybiskupa i oświadcza mu, iż za iego ro-
ska

skazem Orzechowski do Wolborza zborzył, tym końcem, aby czego na nowe znieńcka przybywszy, do zanieczyszczenia nie przydał. Arcybiskup pochwaliwszy Drohoiowskiego Biskupa, radzi aby się łaskawie u siebie z Orzechowskim obchodził, i do Piotrkowa przywabił. Otrzymawszy pozwolenie Jan Drohoiowski, Orzechowskiego sprowadza i po bratersku przyjmuje, któremu Arcybiskup z uchwalenia rady dobrowolnie ubezpieczenie wszelakie przez Jana Drohoiowskiego na piśmie przesyła, przebywania w Piotrkowie i wolnego sobie poczynania, pokiby Arcybiskup nie rozporządził inaczej. To ubezpieczenie Stanisław Orzechowski, obawiając się nayprzód dobrego sobie rozumnienia uszczerbku, potym aby nie pokazał po sobie domyslenia się iakowey trwogi w odebraniu iego, przez Jana Brata Stryiecznego i przez Jana Pieniążka Arcybiskupowi odesłał, z tym do niego wskazaniem; iż dufając niewinności swoiey do Piotrkowa ziachał, i nie takowego niepopęcił, dla czego by się albo Zwierzchności lękać, albo ich sądów miał wzdrygać. Owó ubezpieczenie z odpowiedzią w zgromadzeniu Biskupów Arcybiskupowi oddają, którego co czasu Jędrzey Zebrzydowski Biskup Krakowski, krórego sobie był listownie Orzechowski poskarbił, sprawę orzechowskiego mocno popierał, i upominał Biskupów wielą przytoczonemi przykładami, aby Orzechowskim udającym się w pokorę nie gardzili.

Przywiódł do tego na pamięć, iak wieleby
 on mógł skodzić Stanowi, gdyby się z ową
 sprawą przeniósł do przeciwnych stron. Na
 którą mowę pobudzili się Biskupi i tego dnia-
 by był Zebrzydowski zakończył, gdyby
 byli nie, którzy z niższego stopnia Xieża
 nie przeszkodzili robocie, i za niegodziwy
 postępek przed Arcybiskupem nie ogłosili z
 przyczyny Orzechowskiego zność bezzeń-
 stwo i tak wielkie okno do zachwalstwa o-
 twierać, gdzie iaki taki zdeptałszy przy-
 zwoitą władzą, puszczaliby się na takowe
 życie, na iakieby zechciał. Takowemi zda-
 niami zabałamucono i odwleczono mu spra-
 wę, Orzechowski widząc, iż się nie od-
 mienia Biskupa Przemyskiego wyrok, ale
 wzięszy Xieża na zgubę jego czuwając, z li-
 cznemi przyjaciółmi a najpierwey z Janem
 Biskupem Kujańskim do Jana Tarnowskiego
 przychodzi, któremu sprawę i ucisk prze-
 kłada, i zali się przed nim, iż w Polsce gor-
 szym, iak nocni złoczyńcy zoltaie, z których
 żaden nie będąc potępionym nie odnotby
 kary, on zaś nie mógł tobie u Biskupów upro-
 sić, aby przewidziony prawem mógł gi-
 nąć. Nie doprasza się żadnego zbrodni od-
 puszczania ale tylko sprawiedliwości i sądu,
 aby, ieli wczym przez pojęcie żony prze-
 winił, tę wprzyzwoitym sądzie mógł odnieść
 karę, którąby nakazały prawa. Prosi tedy i za-
 więzanie Jana Tarnowskiego, aby go podług
 swojej sprawiedliwości i dobroci do łaski swo-
 iej i opieki przyjąwszy, przeciw trózeniu
 się

się Biskupów bronić raczył. Tarnowski dobrey kaze mu sydz myśli, i rozpaczć zabrania, i pełnego nadziei od siebie wypuszcza, on się do wszczętę powraca utarczki, który gdy całemi siłami na Biskupów następować począł, spytał go w iprzeczce Jędrzey Zebrzydowski Biskup Krakowski, czynze więć [rzenie] Tarnowski! w Polszcze będę? jeżeli około kacerstwa Biskupem będąc zarządzać nie będę. Woznymli czy Biskupem? któremu Tarnowski przyzwolicieyby zapewne było, Jędrzeiu Zebrzydowski! tobie w Polszcze być Woznym, niz mnie niewolnikiem. Tę tak wielką w uymowaniu się Jana Tarnowskiego ufilność ystateczność popierało wielu naystarszych Wielkoradzców a między nimi Jan Latański Woiewoda Poznański człowiek sędziwy i wielkiey w Wielkoradzie powagi A gdy wiele rzeczy do tego zdania powiedział, to także z wielką przydał powagą. Przyszedł był (rzenie) podczas Seymu przeszłego na skargę do Ciebie Orzechowski, gdzie zaledwie trzy wymowił słowa umilknąć musiał, nad co; coż nieszczęśliwszego nazwać się może? iako gdy twoiemu poddanemu sprawy przed tobą Królem w ucisku opowiedzić nie wolno. Nie iest to Polskiego, zwyżaiu, Nayaśniewyży Paniel ani to są dawne sprawowania Krolestwa Polskiego sposoby, ale to są sztuki Włoskich wykrętów i cudzoziemskiey przewrotności. Krol u Polaków dla równości praw y sądow postanowiony iest, aby wszystkich zarowno słuchał, aza

roztrząśnieniem sprawy w przyzwoitym Grodzie, albo potępiał albo uwolniał. A gdy równo z nami pod jednym prawem i pod jednym zostają Królem: w tym sobie jednak przywłaszczaia więcej, że nad równymi panować i rząd nad nami obuiąć pragną. Co ponieważ wolność i jedność Królestwa znosi, masz temu zabiegać, abyś iakiego uczestnika prawa Twego Królewskiego nie dostał i władzy twoiey Krolewikiey z kim innym nie podzielał, abyśiny tobie Rządzczy wszyscy za owno podlegali, którzy nie tylko granicami, ale nawet temiż samemi prawy, w Poliszce okryśleni iestesiny.

Widząc Biskupi że im do żywego doymnie wdanie się w to co naycelniejszych Panów rożnych zasiągali do utrzymania powagi swoiey, która przez owo poróżnienie bardzo drobniała. Tak tedy troskliwości i boiaźni pełni, ani utrzymywania, ani utracenia zwierzchności sposobu nie mieli, w której ich boiaźni Jędrzey Zebrzydowski Biskup Krakowski wziął pochop już nie do napominania, ale do straszenia śmieley Biskupów, iż Stanisław Orzechowski umyślnie na pomoc przeciwnikom podali, którzyby przez ucisnienie swoje był pobudką Wielkoradzie i ludowi Polskiemu do uciemienia Biskupiey godności. Zaczyn radził Orzechowski iak nayprędzey przyiąć, czego iezeliby uczynić nie chcieli. radziby go potym przyięli, ponieważ czasie. Wielką wagę miała Zebrzydowskiego u Biskupów mowa, bo się

bardzo zęcznie stosowała tudzież służyła
 do czasu i do rzeczy samey. Za którą gdy
 poszła Piotra Kmity powaga, pociągnęła
 i tym do tego Biskupów, aby na Orzechow-
 wskiego łaskawszemi byli, który częścią wro-
 dzoną łaskawością, częścią prośbami przywie-
 dzony i erbultow, których do niego, iako-
 śmy wżey namienili, Orzechowski posyłał
 ile w wagą swoją dokazać mógł, tyle u
 Ar ybiskupa, dawnych zapomniawszy uraz
 przykładał starania, i przestrzegał go, aby
 Orzechowskiego Zoną, Rzeczypospolitey
 mieszczą, i stanu Duchownego w niebezpieczeń-
 stwo podawać nie raczył. Przydał: Ze on sam
 na początku postrzegł, iakieby miała zamie-
 szanie sprawić Orzechowskiego Zonę, dla
 tego się za swojey zwierzchności z nim łaska-
 wie obchodził, ani sobie według oskar-
 żenia Biskupiego postępował, ani podług Kró-
 lewskiego wyroku, kary po Orzechowskim
 wymagał, częścią, że człowieka z przyczyny
 małżeństwa zabijać, w którymby żadnego-
 innego nie było występku, za okrucieństwo
 sędził, częścią, że miał sobie za ludzką u-
 czynność, zachować go przy zdrowiu dla Rze-
 czy ospolitey. Toż samo więc czynić Arcybi-
 skupowi radził, mówiąc: że mu się to przyda,
 tak do różnych Kościoła usług, iako też do
 utpokoienia niniejszych Królestwa rozru-
 chow, to za Orzechowskim Pan na utrapio-
 nych łaskawy, i na pokornych miłośnierny
 z wielkim dołożeniem się nowił i nista. A
 ponieważ on na tym Seymie za Biskupami
 prze

Przeciw Kacerzom mocno trzymał, przeciw wdanie się jego za Orzechowskim, wiele u Biskupów ważyło. Tak tedy gdy i Jędrzey Zebrzydowski za Orzechowskim pracował, a dotego przystąpiła powaga Piotra Kmity, zdał na Seymie moc Janowi Drohoiowskiemu Biskupowi przywrocenia Orzechowskiego i sprowadzenia na sobor, a lubo on po szukaniu tyle razy przystępu, za rzekł się więcej nie wracać do Biskupów, iednakże za namową Jana Drohoiowskiego Ciotecznego Brata, na głowa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego powrócił. Na dzień tedy naznaczony w licznym zgromadzeniu przybywa Orzechowski do Biskupów koła, a otrzymawszy mowienia pozwolenie, wiele o swoim uszanowaniu przeciw Rzymskiemu Biskupowi pomówiwszy wyznanie wiary uczynił, w którey, iak pobożnie, czcil Boga, i z iaką wiernością przeciw Rzymskiemu Kościołowi zostawał, wszystko z osobna okryślił. Gdy z pilnością Orzechowskiego słuchano bardzo się spodobał Biskupom, że w tak okropnym czasie i zamieszaniu Wiary przykładnie się poddał pod Biskupią władzę. A gdy on nad spodziewanie swoje, większą sobie ziednał u Biskupów łaskę, naitro został odłożony. Tym czasem tameczny Arcybiskup na soborze Biskupów, bierze na uwagę, Orzechowskiego winę równo z Biskupią karą, z wielu njar zdawało się, iż kara przechodziła winę. Nadto wyznanie wiary od Orzechowskiego uczynione

czy

czytaią, i pilno je wszyscy podług ustawy
 kościoła roztrząsaia, nie wni. zdrożne-
 go. C. powiżeczney wiary nie znayduia, za-
 ta ym nawet Jana Dziaduńskiego Biskupa
 Pr emyskiego świadectwem, którego spyta
 J. drzey Zebrzydowski, coby więc miał za
 przyczynę w sądzie dotak surowego wy-
 roku? on odpowiedział, iż Zonę. Nicli iuż
 więcej? nie wcale, rzecze Biskup. Dopieroż
 Zebrzydowski, gdy inni także na tak niego-
 dziwy postępek markotni byli, a wszakże
 [rzecze] Zonę poiać Xiędzu iest prawda
 grzech, ale nie iest kacerstwo, ani ci nie na-
 leżało tąż samą karą Xiędza żonatego ka-
 rać, którą człowieka kacerza. Na ostatek
 gdy się żaden znak iakowego błędu w Orze-
 chowskiego wyznaniu nie pokazał, Biskup-
 z naradzenia się między sobą Orzechowskie-
 go uwolnić umyslaia, oraz mu na zgrom-
 dzeniu przez Jędrzeia Zebrzydowskiego bi-
 skupa łaskawą odświadczaia, który iako nie
 trudno u niego o wymowę było, wyrok oznay-
 mił. wybornemi słowy, wiele przywodząc
 na pamięć, co się za dobre przynioły, uro-
 dzenia, dowcipu i nauki w Orzechowskim
 znaydowały, które tak wiele Arcybiskup z
 Biskupami poważał, iż podług swego prawi-
 z nim sobie poczynąć nie raczył, i owizem
 zuchwał y jego postępek, starał się zatrzeć,
 iakim tylko mógł w tym czasie sp. sobem.
 Aże zaś naywyższe rozcznania spraw tak-
 wych prawo zostaie w mocy biskupa Rzym-
 skiego, nadto, więcej teraz Arcybiskup po-
 tra.

trafić nie może, iako mu szeregulnie pozwolić czasu do wyrobienia sobie u Biskupa Rzymkiego odpuszczania, co życzyłby sobie, aby wykonane było w roku. Sam zaś, aby rano do Arcybiskupa przyszedł, mając na zaiutrz zostać rozgrzeszony. Oznaymił tę uchwałę Zebrzydowski poważnie i pięknie z wielkim wymowy zaszczytem, był przytym Jan Dziaduski Biskup Przemycki, na którego wszyscy obrocili oczy, iakąby on to przyjął twarzą, iż w tak łaskawe wyroki surowe jego zdania zamienili Biskupi. Jak potym Orzechowski widzi, iż się z nim nad spodziewane obchodzą, Arcybiskupowi i innym Biskupom iako naywiększe czyni i oddaje dziękki, oraz się oświadcza, iż dobrodzieystwa Jch w dzięcznym i pamiętnym będzie i przyłożyć do tego obiecuie starania, aby obaczyć mogli, że ie na pewnym złożyli mieyscu, a mianowicie za przewinienie swoje, ieżli się iakowego przez ten czas sporu dopuścił, Jana Dziaduskiego przeprosza, który smutnym będąc, spuściwszy głowę, oczy w ziemię wlepiwszy, nic na pokorną Orzechowskiego mowę nie odpowiedział, lecz w tymże samym trwał smutku, czyli dla tego, że wolał żal i zawziętość milczeniem pokrywać, iak przez mowę na sztych wydawać, czyli dla tego; że za tak wielką w oezach wszystkich powągi uymą, nie mógł znieść na sobie wstydu. Nazaiutrz rano iak było naznaczono z licznemi przyjacióły Orzechowski do Arcybiskupa przychodzi, i do nóg mu

mu na wzor poddających się w pokorę wpo-
 frzod zgromadzenia upada, którego Arcy-
 biskup wdziawszy na siebie Rokietę i ubior
 Kapłański rozgrzesza i inne obrządki czyni,
 które do niego należały. Na koniec iegoż
 samego, iuz poiednanego z Kościołem
 do obiadu wzywa, i hojnie uczęste-
 wane u od siebie wypuszcza. Po obiedzie
 Orzechowski wesoł z niespodzianego
 swych przygod powodzenia, aby się nie po-
 kazał niewdzięcznym świeżego dobrodziej-
 stwa prosto do domu Piotra Kmity z Her-
 balt mi i innemi swemi przyjaciółmi dąży,
 kt rego Pan wielkiej grzeczności Kmity z
 c tym domem przyjął, któremu Orzecho-
 wski wobszernych dziękuję słowach, iż nie
 stał na życie i majątek iego, takdalece; iż
 mogąc prawem sobie począć, postaremuż
 wstrzymał się od tego, i folgując mu, on mu
 naywięcey pozwolił czasu do wybrnięcia z
 tak wielu siódzi, że na ostatek u Arcybiskupa i
 u innych Biskupów raczył być życia iego
 Zastępcą. W głos przeto wyznawał, że z ie-
 go życie łaski, i tćrać się przyrzekł, aby po
 całe życie swoje iako sprawiedliwa iest, czcił
 Piotra Kmity za zdrowia swojego Obroncę.
 Mowił to Orzechowski w zgromadzeniu, nie
 bez wielu łez, którzy przy tym byli i tego
 słuchali. Godny pamięci przykład dla wizer-
 stkich niesprawiedliwym sądem obarcz-
 onych ziawił się w Orzechowskim, aby nie
 rozpaczali niewinnie potępieni, aby to za-
 wize na pamięci trzymali i na pogotowiu
 mieli

nieli: nie widziałem sprawnego opuszczonego. Nikt za pamięci Ojców i Dziadów naszych, w większym niebezpieczeństwie i zwątpieniu o życie nie był, jak Orzechowski w Polsce, a jednakowoż tyło nieszczęściami umiotany będąc, za Boskim zachowaniem, nad spodziewanie wszystkich z niezmiernej burzy na ład spokojny na końcu wyniesiony został, i z wielką pomysłnością do dawnego życia przychodził zażyciu. Gdy albowiem Biskup Przemycki nie tylko z dobr i życia, ale nawet z Xięstwa Orzechowskiego wyzuł, iako się przed tym pokazało, Arcybiskup przecięz trzeciego dnia po rozgrzeszeniu, Orzechowskiego do stanu przywrócił, na swoim go mieyscu między Xiężni posadził, i rozkazał mu na owej znaydować się radzie, na której wchodzono w rzecz utrzymowania prawa duchownego, co, im się bardziey nad Orzechowskiego żądanie i nad mniemanie Biskupa wydarzyło, tym bardziey wszystkich być powinno uwagi i pamięci godne.

Gdy wielką nospolstwo złością przeciw Biskupom pałało. Mikołaj Arcybiskup radę składa, i w wielkim uciszeniu się zamknąwszy Arcybiskupi pałac, na uwagę bierze, coby się więc mogło Szlachcie ze Zwierzchności ustąpić? którzy na to zakrawali, aby żadnego winowaycy za kacerstwo w sądzie Biskupim nie sądzono, w którym ponieważ, gra idzie o życie i dobrą Krawę, więcaby ie Król z Wielkoradzcami sądził,

według praw owych, które na gardło Szlachcica Polskiego samemu Królowi w Polszcze sędzić każą, które to prawa, że się prawom Biskupim sprzeciwiają, nie tylko z przegadywaniem się, ale i z wielkim swarem oboia strona za swoim prawem mocno się i długo przy Królu ucierała. Gdy tedy Biskupi ułożyli sobie na radzie wszelkim sposobem bronić Zacierchności, zdają urząd Jędrzeiowi Zebrzydowskiemu Biskupowi Krakowskiemu wyprowadzenia u Króla owej sprawy, który zacnością i dowcipem celując dość się być widział zdolnym według ich ządania do tej sprawy Obroncą, który za pozwoleniem królewskim Duchowiciem u głosu, nayprzód utyskiwać pocznie na niebezpieczeństwach, które iak niebezpieczne być miały, bard o to dawno przepowiedział Paweł, które takową nieć miały moc, że i Chrystusowa Wiara przez złość ludzką uciemiona być miała, w czym toby nadewszystko za rzecz nayprzykrzeyszą być powinno, że przez samo ludzi obmierzanie, by też najswiętsze rzeczy powzednieją oraz, na czym gdy całe zawisło życie, nie maiz wątpienia, że za znieśieniem ich, Świeckie także rzeczy niszczyć i marnie ginąć muszą. Nie masz bowiem żadney nadziei że się za obaleniem Wiary, iakowe w Polszcze utrzyma Prawo, bo za znieśieniem obrządków Świętych, Świeckie także rzeczy upadać muszą. Kto bowiem nie zważa na Boga, świętych rzeczy Sprawcę ten nie da nic na Wo-

dza świeckich rzeczy Krolá, ani się zwierzechno
sci Jego lękać będzie ten, który się z tą ską po-
gardzać nauczył. Jeżeli zaś dla złych Ks-
pianów chciałibyśmy porzucić rzeczy Bo-
skie, iakże się została rzeczy świeckie przed
złemi Krolmi? kto bowiem Kapłanami po-
gardza, że są złemi, ten pogardza Krolni iż
nie są dobrmi. Nie chciał bowiem Bóg,
aby zwierzechność mieli Aniołowie, ale lu-
dzie nad ludźmi, częstokroć wszelką moc
złym nad dobrmi dając. J tać to jest grze-
chowa między ludźmi kara, że częstokroć
nieprawiedliwi nad spraw edliwymi, nad mo-
cnymi niedołężni, nad skromnymi bezecni
gorę biorą. Zaczyniemyżeli na wytytki uwa-
żać będziesz, ani Xięży, ani Królów za zdól-
nych osądzić, Którymbyś zgromadzenia
ludzi, i Państwa mógł powierzyć, i ci bo-
wiem i tamci bez przywary, winy i oszuka-
nia obeyść się nie mogą. Luboć nie rozumiem
(rzekł Zebrzydowski) aby nań innych lu-
dzi za najgorszych w Polsce być mieli
Xięza. Jeżeli bowiem na urodzenie dasz
oko? równi są w urodzeniu z drugimi. Je-
śli na życie? na tym Krol powinien prześtać,
jeżeli tylo czynią, ile ludzie mogą. Jeśli na
obyczaje? dość się popisują z niemi, gdy się
w nich nie znajduje zbrodnia, ostatek za
pospolite życie w nich znosić potrzeba. Co
się zaś tycze nauki, nią nie podług Królów
i nie podług nieświadomego pospolitwa
woli, lecz podług upodobania Kościoła, Bi-
skupi szafować powinni. Do Biskupiego to
roze

rozeznania należy, co się ma w Kościele zażywać, a co znów wyrzucać. A ponieważ nie mamy, ale Kroniki piszemy, w które z wielu rzeczy dzieciopiskom trybem nałe się zbierać zwykły, co z większa wprzod przełożwizy, nie od rzeczy będzie położyć ostatek owej nowy, którą ów Biskup miał wspomniakowaniem i bez wielkiej urazy.

Sprawa się toczy przed tobą Najjaśniejszy Król! nowym sądem, nowym w Prawie postępkiem. My bowiem Biskupi w Sądzie się toczym rozprawiamy, którzy Sędziami innych od Boga postawieni jesteśmy. Ale iakże nas oskarżają ściszałeś, że żadnego w uskarżeniu uczcienia wspaniałości twoiej, żadnego ufzanowania dostojenstwa naszego, ludzie twojemu panowaniu podlegli, i naszemu powierzeni staraniu w swojej nie uczynili mowie. Jeżeli puścić w zapominek chcieli, że ich jesteśmy Biskupami, aleć przecie pomnieć powinni byli, że twoimi Wielkoradcami zostaliśmy, którzy znaczniejszą częścią twoiej najwyższej liczymy się Rady. Lecz kiedy ani tak, iak na Wielkoradców, ani tak, iak na Biskupów przystoi, z nami się nie obchodzą, widzisz iak wielką w swej mowie popełnili winę, nayprzod niesprawiedliwości, że się rzucili na dostojenstwo nasze, potym zuchwałości iż obrażili Wspaniałość twoją, gdy nas Biskupów swoich a twoich Wielkoradców, iuż obłudnikami, iuż wilkami, śmieli przy twych uszach nazywać. Jeżeli im to wolno czynić z nami będzie,

zało

żalofny to w prawdzie bezkarsości przy-
 kład na nas się oprze, ale nikomu bardziej
 straszniejszy, jak tobie. Nasza bowiem sprawa
 choć by się i nam powinęła noga, stać
 przez siebie będzie, bo się zasad a nie na
 żadnej ludzkiej potędzie, ale na szczerocy
 Boga Opatrzności, który Kościół swoy z
 całym jego rządem na trwałey Opocie to-
 jeść na samym Sobie ugruntował. O sobie
 naywięcej myśleć ci potrzeba, i mocno na
 czas ualży zabiegać, aby Oka ałość twoia,
 która na ludzkiej także zależy woli, nie by-
 ła znieważona od tych, którzy ufaznowanie
 przeciw Kościołowi Bożemu, i przeciwko
 nam Sługom jego w obecności twoiey do-
 szczętu wyrzucili: Niech ci przykładem bę-
 dzie na wszelkie takowe przypadki Nienie-
 ckie Państwo, w Którym nie pierwey wy-
 buchła woyna domowa, nie pierwey ruszać
 z tamtąd i wyganiać poczęto Cesarza, ale
 z fere Niemców, wszelką ku Biskupom u-
 cziwość wykorzenił Luter, za ktorey znie-
 nieniem szerzyło się daley to licho, które
 nachylone do zguby wraz z samym upada
 Cesarzem. Sroźsze co raz przypadki o nasze
 obliiają się uszy, że w Niemczech, to dobywa-
 ją Miast, to urzędowce, to domowe na szanie
 biorą buntownicy rzeczy, kupią Kościoły,
 zewzład się sprzyślegają, a rucyściami rzu-
 cają do broni. Zkądże ta w Niemczech nowa
 rzeczy postawa? niezkąd inąd, tylko z prze-
 wrocenia Wiary, i z pogardy Biskupiey go-
 dności, która dla zgody i pokoju między
 la

ludźmi postanowiona od Boga, którey że już
w owym zacnym i Chrześcijańskim niegdys
narod je, niakiey niemałz, iakiegoż przez
te lata Niemieckie Państwo nie doznało zło-
go, iakichże pospolitych i własnych nie po-
stradało dobr, któregoż Boskiego i ludzkie-
go dochowało prawa? iakaż na koniec pomy-
ślności swoich ma lepszą dla siebie nadzieję?
Słuszne to są rzeczy, o których namieniam
ale tego samego, tobie jeżeli nie zabieżyż,
spodziewać się trzeba Założono podobnych
niezczęśliwości grunt w Polsce na tym
Seymie, rozbierz Poselskie mowy i roztrzą-
śnij ie pilno iakaż wdy b iażn Boga, albo-
li iakowy wityd luzdki w nich znaydziesz.
Wspomnij sobie także, czego się pewny nie
tak dawno (*wowił zaś o Rafale Leszczyńskim*)
podczas Mszy Świętey dopuścił, kiedy uro-
czył tym obrządkiem Zbawiciela Chrystusa
Boga naszego. Cała wytkawiono, i tys z u-
żanowaniem przed nim na kolana upadł,
on sam przez oltarzą imienia Boskiego znie-
węga stał przed Oltarzem w oczach two-
ich w czapce. Znieważył on za jedną razą
i Chrystusa Króla Nieba, i Ciebie Króla zie-
mi, tudzież Ani słów nie widomie przy Oł-
tarzu służących i ludzi owo ciało Święte w
obec wraz z tobą szanujących. J teć są po-
czątki w Polsce niezczęśliwości wżela-
kich, których jeżeli nie uprzątniesz, Kró-
lestwo twoje w niwec się obroci. Aleć w tym
mieyscu staie przeciwko nam środkie sa-
mej wolności wspomnienie, iak gdyby ona
wol

wolnością była, a nie raczey ostatecznym zu-
chwalstwem, w ktorey żadnego pomiarko-
wania nie masz, która ludzkich za nią nie ma
sobie rzeczy, a Boskie przez obmierzanie i
ochyde obala, w ktorey się mieszczą swary,
złorzeczenia, potwarze, bunty i wojny do-
mowe. Owa bowiem prawdziwa i doskona-
ła Wolność, nie jest rozpustna, ani foga, ani
dumna, ale jest skromna, obyczajna, i ci-
cha, przetoż nie wolności tacy szukają lec-
szkodliwej rozpusty. Bo czegoż Sobie inne-
go życzą gdy Biskupią chcą odjąć władzę,
t, lko aby Rzymskiego Biskupa i nas od sie-
bie oddaliwszy, nie mieli nikogo, któryby
Świętych obrządków bronił, i nie dopu-
szczał błędami зараżać się Kroleństwu. Na-
ostatek aby, ci którzy się tego domagają u
ciężliwemi dla innych, dla siebie zaś łamyci
na wszystko wolnemi i skwapliwemi byli, aby
na koniec w Państwie twoim Pomnożyciela
świętobliwości i pokoju żadnego nie było. Je-
żeli bowiem nas za granicę wyszła, ani ty
tam zaiste bezpiecznie się tu zoiłisz. Al-
bowiem jeżeli stan ten, który Cię na Króla
nanaścił, i który Cię obrządkiem Królów
między Króle Chrześcijańskie policzył, swo-
je utraci prawo, nie spodzieway się, aby co be-
spiecznego w Polsce dla ciebie zoić mia-
ło. Chcą, aby do twoiego sądu należało Ka-
cerstwo, na cóż prosię innego godząc tylko,
abyś i od swojego Krolewskiego urzędu od-
paul, i przy najzym się Biskupim nie utrzy-
mał. Podobną namową owego Żydowskie-

go Króla do zapalenia na ofiarę kadziła przywiedziono, a przecięż go Bóg sam z bezbożną, odrzuciwszy ofiarą trądem obsypał. Tego Króla przypadku racz się prosiemy, obawiać, a obawiając się owego Królewskiego trądu, sąd względem trądu przy Kapłanach zostaw, między którci owin naywyższym zostaje Kapłanem Biskup Rzymski, którego powagę Bóg pod wieczną ustanowił, karą, aby ten, któryby iego nie chciał być posłuszny rządowi, bądź że on urzędnik, bądź że podległy. Osoba, wyklętym został, za świadectwem samego Mojżesza o ludu Bożym, z Którym jeżeli w Polsce podzieloną dzierżyć będziesz zwierzchność, i z urzędu iego niczego sobie przywłaszczając nie zechcesz, a sam sobie w karbie władzy i urzędu twego zachowasz, szczęśliwie i dobrze panować będziesz. O tym ci myśleć i to mieć zawsze przed oczyma trzeba, z urzędu dościoienstwa twego Królewskiego i z pobożności twoiej Chrześcijańskiej, Przydłuża była Zebrzydowskiego mowa, tudzież wielą dowodami i przykłady nabita, ile że od niego w zgromadzeniu uczonych ludzi przedtym powiedziana była, miał ją zaś po polsku, lecz ponieważ ją dla łacinników przyśługę czynię, treść iej na łaciński język krocituyńkom zebrał.

Posłuszny Król, że się Wielkoradcy naypierwszego zdania nie zgadzają w Radzie, wielką mu sprawowało trudność, jakoby miał ogłosić wyrok, ponieważ, gdyby

był niepozwalał, aby Biskupi o Kacerstwo sądili, zdawałby się być wydierać Prywilej nader znakomitemu stanowi, tak przysięgą, iak obietnicą swoją zasłała stwierdzony, i stanowi temu z rozkazu Biskiego nadany. Gdyby zaś był dopuścił, aby najwyższy o Kacerstwa sąd przy Biskupach został, ponieważ w Kacerstwie wszelakie głosne mieszczą się bezprawia, obawiał się, aby albo cześć swojej z Biskupami pospolnie dzielił, albo Oczystem Prawom iakowego ubliżenia nie czynił, które tego chcą, aby nikt w Polscez oprócz Króla nie sądził, gdzie idzie o głowę, o majątność, i o dobre imię Rycerstwa Polskiego. Gdy tedy w obraniu sobie rady mocno się mieścił i wazył, zwłoczył, czas i rozmowę pozwalał, aby iakowym sposobem Strony do zgody dobrowolnie przyść mogły i dwiema Miesiącami prawie spoczynku pozwolił, aby przez tę zwłokę przerwienie stron zaspokoili, który szukając sposobu wstrzymował zezwolenie i z zdaniem się tam, strony nawet do zgody z niezupełną serca powolnością zachęcał, lecz gdy bard o i długo uwodząc się z myślami, i zwłoczając, ani Biskupi co z Prawa swojego ustąpić Szlachcie, ani Szlachta Biskupom nic więcej oprócz Prawa nad sobą pozwolić nie chciała, Król, ledwie nierychło potem, przez Jana Ocieńskiego Kanclerza obwieszcza, iż sąd w sprawach Kacerstwa do Biskupów należeć ma, i że mu się to podług świątobliwości i podług staro-

da

dawnych Praw Polskich Rzesza być izdać. Po ogłoszeniu tego zdania z uszanowania poniekał Króla zamilkli Połkowie, i ci którzy z niemi trzymali Wielkoradzey, z tym wszystkim jednak, tak wielki żal padł na wszystkich serca, że nie inaczey, tylko iak zynyci z poliedzenia wszyscy wyiechali, i skarżyli się poczęści ludzie, iż Król Biskupom Polskę, na zgubę i rozszarpanie podał. Połkowie bowiem wszyscy w obec pošli byli z prośbą, aby podług wyroku Krolewskiego sądów zaraz zaczynać nie raczyli, lecz aby Połkom pozwolili czasu do naradzenia się względem ugody. Oto się z pokorą domawiali Połkowie na Pałacu Arcybiskupim przez Piotra Boratyńskiego, których prośbami zniewoleni Biskupi, Rok ieden bez używania zwierzchności, aby za ten czas nikogo ze szlachty nie obwiniono o błąd, do naradzenia się czas wolny mieli; aby zniósłszy się z Połkami na walnym Seymie, z drugiemu, na uwagę wzięli, iakimby sposobem Prawa Polskie z Biskupiem Prawami pogodzić można, aby bez ubliżenia Oyczytym Prawom, Polacy Biskupiey władzy półkufznemi być mogli. Co lubo wyrobili, daleko iednak z zawziętżemi, i bardziey zaiażtronemi sercy roziechali się z Seymu, niż gdy nań przybyli. Owa zaś za dawniona Duchownych wzgarda tak się szczyła z zalem, że po Seymie i nauki błędne na od hydzenie, Xie-

ży Kacerze rozciągali, i Biskupi patrzeć na to przez szpary musieli, pomiarkowawszy; że się ani nawet wyrokiem Królewskim, naruszonemu mnożstwu dość bezpiecznie oprzeć nie mogli. Tak tedy, gdy Powaga Biskupia do ostatniego w Polskę ponizienia przyszła, najprzód dawna pobożność poczęła się kazić, a potem pśuć, owa uczciwość, przez którą Królów nawet samych bywałą, trwałe między ludźmi skarby. Na końcu Seymu pieniądze na żółd naznaczono, i nic więcej podczas tego Seymu godnego pamięci nie zrobiono.

(W tychże samych czasach Królowa Jzabella, spuściwszy Ferdynandowi podług umowy Królestwo / o czyn. się wyżej naimienilo / ustąpiła z Węgier, i do Krakowa z Janem Zygmuntym Synem w Miesiąc Styczniu przyjechała, którą Zygmunt August, iako na rodzoną Siostrę należało, przez Jana Bonera Kasztelana Chełmskiego oraz Starostę Krakowskiego przyjął i przez kilka dni nader wspaniale czcił, i znacznie udarował, do której Król, iak z tamąd do Krzepic ku Opolowi pojechała, opuściwszy w Piotrkowie zjazd, na ostatki zawitał i uśtnie jej, iz z tylu niebezpieczeństw do Ojczyzny wróciła, zdrowia dobrego powinszował. A gdy iey Opolskiego Powiatu urodzay na dochód od Ferdynanda naznaczony nie wystarczał, i szcupleyszym był, iak, aby mógł tak wielkiego imienia Królową, wraz z Synem wyżywić, Król niedostatek

Sio

Siostry ze swejey zakładał kieszoni, i kilka kluczów, na potrzebne iey wyżywienie nadał, iako to: Sanok na Rusi, Krzepice w Sieradzkim, Bonaz też; Matka przydała iey ze swego Wień, i tym zapodnożeniem żywności, osierocenie Córki, i Wnuczka żywiła. Wniey tedy można się było przypatrzeć tak nagłej szczęścia Królowy odmianie, będąc bowiem dana w Małżeństwo Janowi Królowi Węgierskiemu od Zygmunta Ojca, nie długo potym i Męża, i Państwa postradła i do tego uboństwa, przez umowy Ferdynanda Króla tudzież, Jerzego Swego Podskarbiego, przyszła, iż gdyby iey był Król Brat nie podał Ręki; będąc z wszelkiej ogołocena pomocy na wzór nędznego człowieka, i potrzebnegoby była wyżywienia nie miała. To iey nieszczęście wprzód niż z Krakowa do Męża pojechała, po policie w duchu przewidzieli ludzie, tak dalece; że gdy Zygmunta Ojca wszyscy ganili za to, iż w takim wieku, w takiej urodzie, i godności Córkę, za niepewnego Króla w niepewne wydał małżeństwo, pewny krotofilnik Polski, z nieistatku ro umu będąc wyuzdany w nowie, który także dla obyliżycia nazywał się *Staczych* przymawiając uczynkowi Króla, ostrzegał Zygmunta, aby niżli Córkę do Węgier wyprawi, szynkowny iey wprzód Dom kazał wystawić, w którymby za powrotem, w krotce szynk prowadzić mogła. Atoli ten krotofilnika zarcił, był wrożką nieszczęścia, albowiem

Król

Król Jan, długo i w wielkich Ferdynando-
wey broni zostając obrotach, nie długo żył
po owym małżeństwie, i Zonę z małym Syn-
naczkiem zostawił, bez Posagu i Państwa.
Ta od wszystkiego odpadła, udała się o-
wego Roku do Polski, wraz z Synem godnym
owego. politowania Wuiowskiego u Kró-
la, o którym, owej rzeczy pamięci godney
nie sądziłimy opuszczać. Gdy bowiem
z umowy iako się wyżej powiedziało, Kró-
lowa Koronę Królestwa Janowi Chrzcicie-
lowi, woyskowemu Ferdynanda Wodzowi
oddawała, i onę wywiała, Krzyż z wierz-
chu Korony nie wiedzieć jakim przypad-
kiem, gdy tego wszyscy nie zważali spada, i
tak się zawierusza iż go szukający wynaleść
nie mogli, tak tedy do Ferdynanda przyno-
szą Koronę z oderwanym Krzyżem, tego Syn
matki podostawizy, gdy z Gosci-
nikogo nie było, przychodzi z uśmiechaniem
się do Matki, i czemuaby smutną była? py-
ta. Któremu rzecze Matka: bom i tobie nie-
bożęciu Królowi, i sobie samey strapioncy
Matce Węgierskiej nie dochowała Koron-
ny. Ow na to rzecze: uspokoy się, proszę,
moja Matusinku! i poprzestań płakać, namy
bowiem jeszcze i my Korony częśćkę, i w
tych słowach schowanego z zazańdrza do-
bywa Krzyża i przydaie: nie racz rozpaczać
Matko, do tego Krzyża inne wszystkie po-
przychodzą częśćki, że ukogo się ten Krzyż
znaydować będzie, do tego się zedydą i czę-
ści do tego Krzyża należące, które przy nim
by

były. Osobliwsza była w tym Dzieciąciu do cnoty spółośność, którego gdybyś był otaczył, i z twarzy, i z mowy, i z urody, i z ślapienia, i z innego wszelkiego ułożenia. Inadno byś powiedział, że to jest Syn Królewski, wielkie jakieś rzeczy i podziwienią godne obiecuiący po sobie, iakoż zdać się, iż to Dziecię utrzymaie Bóg na iakowąż nieuchronną potrzebę. Lecz daymy pokoy, niech losy Królewskie utaione będą, ani na domysł po rzeczach w wyrokach Boskich ukrytych nie szperaymy, ani o nich sądzmy przed czasem.

Po Zakńczonym Seymie. z wielu przyczyn, Król sobie umyślił odwiedzić Gdańsk, z ktorych owa naysprawiedliwsza była, że widział, iż owo Miasto Państwa Niemieckiego Skarb iawnie przenamawiał, i dawną przypomniawszy urazę, nie znacznie podburzał. Przeto temu zapobiec umyślił, aby tak wielkie i tak bardzo nam przylegie Miasto, za iakowym podburzeniem, nowych rzeczy i rządów nie tnuło. Przybył także do tego spoi Radzców z pospółtstwem, wiedząc tedy, iak wielkie z kłótni nieszczęścia wizerzwać się zwykły, tam pospieszyć umyślił. Lecz gdy z iamą Dworzan garstką, do tak obfzernego i ludnego Miasta iachać ani to sobie być bezpiecznie rozumiał, ani z swoją być sądził powagą, zazwał z sobą w podróż co zacnieyszych ludzi i w wyborną się iazdę opatrzył. Około dnia szóstego. Czerwca, z tą obronną Ręką, z Go-

stynia do Gdania pojechał, które wojsko, lubaby nigdy być tak zdolne nie mogło, azebywniego przeciw mieyskiej sile można było dufać, trzymając jednak, iż wielkie Królewskie Jnię u swoich znajduie dla siebie powagę, odważył się iachać, choć z przyślabszą mocą, i wcałym dla siebie Mieście, być bezpiecznie sądził, iakoż tak się stało. Gdy się bowiem zbliżał ku Miastu, wzytłko się pospólstwo na powitanie wytypało, Mieyski także Urząd z pewną konnych i piechoty liczbą, z wielkim uszanowaniem J. K. Mci złożywszy zwyczajem Poddanych klucze, i siebie samych, i Miasto pod władzą i łaskę Królewską odda i, a przyjąwszy go, w wielkiej uczciwości mieli, porozitawiawszy naprzeciw pospolitym tłumom straze po Mieście, do których przydano Stanowiska Nadwornych, nad temi postawiono Radzców, którzy nocne straze z osadą kolejno odprawiali: Zboczył zaś Król pominąwszy Ratusz do Domu Jana *o Werden*, który na ten czas był nierównie zacniejszy i naybogatszy między Gdanzczanami. Jednakowoż gdy niemające pewności trwożyło sobą Miasto, że i na dawne pomniało przypadki, i z przedświadczenia unyśtu strachem zdięte było. Jan Tarnowski Kasztelan, *Jana o Werden* do siebie dostawszy z iakoweys znajomości, przychylnego sobie, z nim potaie. nie mowi, a przezeń wybić z boiazni Miasto unyśnie, ażeby iakowa, lub przez wieści lub przez obietnice, lub przez zmyślonych Po

Polów nie nattała, chęci odmiana. Tak tedy wielką ludzkością uiawszy sobie Człowieka, przekłada mu na utroniu iak powolnością obdarzonego maia Gdanfzczannie Polskiego Króla, w którym ani się frogosc przeciw Poddanym, ani marne nie znajduie słowo. Nuż znouu przydaie: iako zawsze Królowie Polscy Gdanfzczan utrzymowali Miasło, i wizerakami zdobili zaszczyty, tudzież w rowney z Polską mieć chcieli wolności. Ztąd poszło, że za ich wiernością i współecznością z Polską, maia w Królestwie Polskim i ayokazalsze i naybogatsze Miasło, którego doskatki z którymzaby wzdy w Niemczech Miasłem porównać chcieli? Ani bowiem klasć w porównanie potrzebá wolności Gdanfzczan z ninieyszą Państwa Niemieckiego kleską, a i teraznieyszey pory z tantą należy równać. W tantym bowiem stanie nazywaliby się poddanemi i iencami, w tym, wiernemi, ukochanemi, równością i rawa i pospólnością dobra z Polakami złączeni, z któremi do rowney Prawa i swobod iedności raz przypuszczeni będąc, nigdyby ich inaczey, ieno za Braei i Przyaciół miało. Co się Niemcom inaczey powodzi, na których wszelkie naysurowsze kary i morderstwa wydaia, gdyby czego na iedno skienienie albo ná woła iarszych nie uczynili. Słusznie więc mogliby się poszczycić, iż w náder dobrej Rzeczypospolitey żyia, w którey zostaiąc nic nie czynia z musu. Co licdy tak iest, niechby się nie trwożyli, i na

cudze zamyśli, albo na ludzi nie zapatrywali, a uporó' poprzestali, i śerawiedliwości Królewskiej przez zuchwalstwo raczy, iak przez posłuszeństwo doświadczać nie chcieli. wielkato moc, wielkie imię w Mieście i za Miastem, bronią i prawami, uzbroionego Króla. Dopieroż Miasto w pośrzed postawione, tak pod Królewskim zostaje rządem, iż się nigdy przeciw Królewskiej władzy oburzać nie może. Przetoż lepiejby odrzucili niepokojnych ludzi sprofne i buntownicze rady, a do tego się przyłożyli wszyscy, iakimby sposobem pod dobrym i sprawiedliwym Królem, w wolnym Mieście, pokoju i spoczynku zażywać mogli, gdyż procz tey nie ma iż inżey; Królewskiego d nich przybycia przyczyny. Od tych dowiedziać in się tego, którzy przytomni na tey mowie byli. Tą mową upewniony ów Radca, Janowi Tarnowskiemu dzięki czyni i przyrzeka, iż to, co od niego usłyszał, innym chętnie opowie, to zleciwszy odiezdza, i po tey rozmowie miał Król powolnieyze Miasto. Przedtym albowiem lubo w o czy wydawała się przeciw Królowi życzliwość, postaremuż krom uczu, wiele codziennie od nich do najwyżych donoszono zaczepki i zamachów, z których, z iakimby oni tiercem byli, ważna było poznać, gdy ani co dziejące donostwo nie było zostawione bez zbroynego żołnierza, ani do ich ofady bezpiecznego nafi nie mieli przystępu, tak dalece; ze gdy trefunkiem Anżelm Goitom

stomski nayznaczniejszy Dworzanin z wieczery powracał, napadł na stanowisko Niemieckie, utraciłszy wielu, sam zaledwie, nayprzod się broniąc, potym uciekając, uniknął, którego to czasu, gdyby był Piotr Boratyński, Przełożonego, nad pułkiem Piotra Kunity, który był Marszałkiem Nadwornym, bunt podnoszącego nie zgromił, wieloby była złego owanoc narobiła. Ponieważ Przełożony, nazajutrz za to do Króla przywołany i spytany, iakaby to wzdy śmiałością przeszłej nocy uczynił? śmiało odpowiedział: iż nocne kazała strzeżenie miał tobie od Urzędu zlecone, z tym dokładem; aby, jeżeliby sam podołać nie mógł, dał znać po stanowiskach przez dzwonek aby się Miałto samo na ratunek zbiegło. Co aby się było nie trafiło, powiedział, iż tamego naywiększego tłumu, który Dworzanie w nocy uczynili, chodził do Domu Piotra Kunity Marszałka, i tego, przez Piotra Boratyńskiego wcześniej ostrzegał, aby Dworzaków poskromił, i Miałto od ich zelżywości i napasci obronił, aby oburzywszy się Miałto, prawa swego orężem bronić przymuszone nie było. To wyznawizy poszedł, i za owę sprawkę nie odniósł kary, z którego wyznania poznać było, iż Gdańszczanie tę byli myśli, żeby się byli orężem bronili, gdyby od Króla bezpieczeństwa nie byli. Wziytko to złe Jan Tarnowski przez rozinowę obrócił w dobre, i tyle dokazał, iż Król arcyspoży-

nia

nie spórki Mieyskie rozstrzygał. Gdy bowiem Radców powaga przeważała pospólstwo, a Miałto życzyło sobie, aby zbawczona Urzędów władza uonnieyszona była, Urząd dobywszy Przywilejów, które zd wien przeciw pospólstwu ładnych powa.ę warowały, sprawę wygrał. Król bowiem, za wyrokiem sąs.ym, Urzędowi podług przywilejów władzę obciąć kazał, i nowym Przywilejem około teyże samey władzy urzędowi ohrze.ł, z wielkim utyskiwaniem i gniewem pospólstwa, s.łusznici czy nie s.łuznie? nie wiem. Król rozsądziwszy sprawy, i csa mieyskie rozporządziwszy, tudzież weyzzrawszy w Skarbowe dochody, otym także zaradzał, iakiinby sposobem Miałto od Niemieckiego Panitwa i od podatku Cesa.skiego wolne bydz mogło, i aby okrom Polskiego Króla, niezyiemu innemu panowaniu, ani rządowi podległe nie było. Tym czasem zaś, gdy Król Gdańskie sprawy układa, niezmierne rozmaitych Narodów do Miałt przybyło mnostwo. Przy był także Woyciech Xiążę Pruski, i Mikołay Radziwił Xiążę Ołyki, Woiewoda Wileński, który na Galarach z Janem Tarnowskim Kanceliana Synem, szczęśliwie przypłynął, któremu dobiiającemu do lądu, drogę za.ł.ła piezo, tak Wielkorada Królew.ka, iak i Mieyski Urząd, a będąc przyięty arcywspaniało, wprowadzono go w Miałto z powszechnym oświadczeniem. Agdy Miałto nad morzem leżące, ludzi wszelakiego gatun

tunku pełne i napchane było, dał się Król poznać na różnych widowiskach, na których pokazywano dawną ową Trojańską gonitwę, którą przed Miałtem odprawował we dwóch szeregach nader znacznych Młodzianów, z pomiędzy których wiedzny, Król się sam po stroju po koniu i mnożwie ludzi znacznym wydawał, a gdy się po trzydziści koni z obu stron z sobą starło, sam Marcina Herbulta Szlachcica z Rusi za orze iwnika miał, Którego po chwili uganiał równinie, i w otwarte gracko wypędził pola, nie bez Rycerskiey pochwały i wykrzyknienia wyłypanego gminu, którego zwolna od wierzchu idącego rąkoś widać było po nądgłowami w igrzysku, i w szerz się ukazując, plac mieyscu widowiska czynił. Ułożywszy potrzeby Gdańszczin, podług myśli upominał Mieszczany, aby sobie wolno z Okazałością jego poczynali, i aby wolności pomiernie używali, aby iey dla siebie niebezpieczną, a dla innych Obywatelów uciążliwą nie uczynili. Ztąd zabrawszy się na rozporządzenie spraw Litewskich, pojechał około dnia osiemnastego Sierpnia, będąc od Woyciecha Xiążęcia Pruskiego zaproszony, do Królewca z gościńca wyboczył, do którego Miałta przyśiępując, gdy mu przed Miałtem Xiążę, wojskowym trybem przybycia winiszować począł, przytrafiło się, że z moździerza beczkę smolnemi szczepami i smołą nakładzioną wystrzelono, i w górę wyrzucono, na pokaza

kazanie sztuki, która, i- sztukę i oczy
 wszystkich zawiodłszy, uni się ogniem od
 miedzianego zająłszy, rżniętym na dół lecąc
 spadkiem, co się tylko troszkę Król na bok
 usunął, na żłnierza Królewskiego padła,
 tak blisko Króla stojącego; że głowa roz-
 trzęsiona na dwie, Króla mózgiem opry-
 sta, a tak dziwnym szczęściem, Król nie-
 bezpieczeństwa uszedł. Jten przypadek tak
 wielki postrach na Polaków rzucił, że gdy-
 by wielka, tak ku wszystkim ludziom, iako
 szczególniej ku Królowi Polakiemu owego
 Xiążęcia żyźliwość, wszelkich od porozu-
 mienia polaków nie odejmowała być,
 możnaby było rozumieć, że co się stało
 trefunkiem, uczyniono umyślnie. O który
 przypadek ów Xiążę był okrutnie marko-
 tny, i śmiercią sztuk-mistrza błąd, gdyby
 był Król temu nie zażądał, poprawiać
 chciał. Aby jednak czego z owej uciechy
 i powinziowania nie zdawało się być nie-
 szczęście ubliżać, ludzkością Króla pokry-
 te zoltało, który aby pokazał, iak wiel-
 ką we wszystkim, przeciwko Xiążęciu miał
 wiarę, z wielką chęcią do Królewca wiecna-
 wliży nader hoyną i wielce przyjemną u
 Xiążęcia gością przez trzy dni się cieżył.

Kiedy się Król w głębszych Prunach
 znaydował, i nie był jeszcze z Królewca
 wyjechał, dano mu znać przez List Miko-
 łaja Sieniawskiego Woiewody Bełskiego,
 który nad woyskiem miał władzę, że wszy-
 stkich Wołoszanów w poddaństwo i moc
 swo

swoię odbrał. Ci się byli z Włochow iz Rzymian zaplemili, którzy za Hetmaństwa Lucyusza Waleryusza Flakkusa, obnowawliży Wołoską ziemię, w tych się tu krańca pożeniwszy i postarżawszy, tych Wołoszanów zostawili, którzy swoim językiem *Romani* & *Romanie*, po naszymu nazywając się Wołoschy, od Włochow b. u Polaków *Wolch* iedno iest, co stało u Zaciuników, Których kraj Maltańską Ziemią ni by wyższemi Wołoschami po polsku zowią. Ci przyrodzeniem, obyczajami i językiem, nie wiele się od kroju Włoskiej Ziemi różnią. Są to ludzie ogromni i wielkiey dzielności, i niemają innego Narodu, któryby z woieniym zaszczytem i meństwem przyzczupleyšie mając granice, tak wiele poblisku nieprzyjaciół miał, z ktoimi bez przesłanku albo wypowiedła wojnę, albo wypowiedzianą toczy. Ma od wschodu Mezyą, od zachodu Ruś, na Południe Siedmiogrodzką, a na północ Tatarską Ziemię. Tak wielkiey zaś są odwagi, że często, o iednym czasie, z temi wszystkimi Narodami, z których się granicami ztykają, walkę wiodą, i Zwycięzcami zostają. Stefan álbowiem, który za pamięci Oyców naszych pierwszeństwo trzymał w Ziemi Wołoskiej, iednego prawie Lata i Baia zeta Turka, i Macieia Węgrzyna i Jana Woyciecha Polaka, wielką wojnę zbił, i okrutney klęski zwyciężonych nabawił. Ci iednak

dnak dla niezliczonych nieprzyjaciół i dla
 szczupłości granic, nie tak d'ilnością, jak
 zdradą, bitwę zwodzą i sztukami narabiają.
 Zadnego u nich nie maś zachowania przy-
 sięgi, zadnego obietnic, ani umów dotrzy-
 mania; których oni sposobów bardziey na
 pozor, niż na iakową potrzebę używają, i
 do tegoż się sposobu, kiedy z nimi ciało, u-
 biegają, aby czas do wycieczki mieli, w
 którymby od zdrady zasięgnąć mogli pomo-
 cy. A tak; częstokroć doświadczono, iż o-
 ni dla tego z pogranicznymi zob polie przy-
 mierze i umowę zawierają, aby zprzytę-
 zionemi ich przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi
 byli. I nie tylko oni z obcemi takowego
 zzywają przewrotu, ale z Domownikami
 nawet podobnym przeniewierstwem cho-
 dzą na udry, które owemu rodzajowi lu-
 dzi jest náywłasciwsze. Nie dochowują o-
 ni wierności Panóm, ani Panowie niemi po-
 sprawiedliwemu rządzą, wizerunek u nich
 rzeczy są wątpliwę, nie pewne i podeyrza-
 ne, dla której przyczyny, za naszey, wie-
 lu, za Oyców naszych pamięci, więcej, ów
 narod liczył, ani znośnicyszych, ani lito-
 ściwszych, nad starodawnych Sycylijskich,
 okrutników, u których, nad innych iest
 naywytwornieysze okrucieństwo. Po mię-
 dzy któremi Szczepan owego Piotra Syn,
 którego Jan Tarnowski pod Obertynem
 zwyciężył, a Eliáša Brat, który, poka-
 zało się wyżej, iż był do Machometa przy-
 stał, był osobliwszym mordercą, który po
 Bra

Bracie otrzymawszy rządy, wnet się na wszelki rodzaj okrucieństwa rozpasał, żadnego powodu i sposobności do okrucieństwa nie opuszczając, którego w szczególności frogie wyliczać postępków, długaby rzecz była, niech to dosyć będzie, położyć je w powszechności: iż tak wielkiey był ten Okrutnik frogości, że po między ukarania sposobami, śmierć, za najłepszą poczytywał karę. Albowiem: że pomimoż najniewinnieyszym ludziom, poodcinane uszy i nosy, wyłupione oczy, powyrzynane języki, poodmawiane, i popłątane członki, i inne niesłychane i dłuższego bólu męki, wymyślił także po między udręczenia gatunkami, ołów wrzucił, któryby w nadstawione w lany ułta, mógł dręczyć ludzi, z tak wielką dolegliwością, wewnątrz uczutą, żeby ani umrzeć nie mogli, chociażby i rądzi. A gdy codziennie surowości przydawał i natężał, iż żadney miary okrucieństwu w mękach nie założył, ani czasu na próżno bez męczenia nie przepuszczał, uchodzić zaczęli po trochu ludzie z Wołoskiej Ziemi, i wielu bardzo Wielkoradzkiego Stanu, wymknawszy się przez ucieczkę, przyszło do Polski, i w Woysku Krolewskim służyło, których wszelkim sposobem starał się odebrać Mordercę, aby się ich katufzami nasycił do woli. Wystąpiło w ten Rok na odnowienie przymierza od Króla do Solimana Turka, człowieka zaenego i rozumnego Walentego Dembińskiego, Kasztelana Bieckiego, ten,

lubo mu rozradzało, wielu, umyślił sobie,
 zwyczajnym Posłom niższym do Turek go-
 ściencin, przez Wołochy iachać, że i tam-
 tędy krotszą być wiedział drogę, i mnie-
 mał, iż samo Poselskie znamię czci godne i
 i nienaruszone, u wszystkich, zwłaszcza u
 sprzymierzonych narodów, swoje także
 powagę i u Mordercy mieć będzie. Tego
 sobie Szczepan, rozumiejąc, iż mu go fczę-
 ęcie zdarzy, w podroży zapaść i zabrać u-
 myślił, i poty go nie puścić, póki by mu
 Król nie wydał, wszystkich co do iednego
 zbiegów. A że zaś żadnego niemaż u O-
 krutnika tajemnic dochowania, teiego za-
 myśły rozeszły się po ludziach, i do uszu
 samego nawet doszły Posła, który widząc
 takowym czatowaniem bydz sobie zagro-
 dzoną drogę, natychmiast przedsięwzię-
 cia odstąpił, i do Krakowa w zdrowiu, Posel-
 stwo na czas zatrzymawszy powrócił.
 Szczepan postrzegłszy, iż mu nie po-
 szczęściło, straciwszy nadzieję, ułożył sobie
 na koniec po zamordowaniu ostatka Wiel-
 koradców, którzy pozostali byli, porzu-
 ciwszy Katolicką Wiarę, przykładem Bra-
 ta swego, na błąd Machometanski zezwo-
 lić, i Turkóm Wołoską Ziemię pod moc od-
 dać, i na tę bezbożność i utratę zbawienia,
 pewnych z Turek Mistrzów i dwie Turce-
 kie nałożnice ustawicznie przy sobie trzy-
 mał, przez które zepsowany i odwroco-
 ny od Chrystusa, z okrucieństwami, i gnał
 snadno na Machometanską Wiarę. Atoli

Wiel

Wielkoradzczy i inni, porozumiawszy na domyśl o zamysłach Okrutnika, do Mikołaja Sieniawskiego nad Woyskiem na Rusi zwierzchność mającego, przychodzą, przez owych, którzy iakośmy wyżej pokazali, pouciekali byli z Wołoskiej Ziemi, a w Woysku się Królewskim za iego starzeństwa dośłużyli, upraszają go o ratunek aby w nayprzygodnieyszym czasie Wołochom przybyć na pomoc, i bliżej z Woyskiem nad Rzekę Niestr, króra Rusz dzieli od Wołoskiej Ziemi, postąpić raczył, obiecując, że zglądawszy nie zadługo Mordercę, całe Wołochy przyjdą pod panowanie i władzą Polskiego Króla, byleby Sieniawski, lub wdaniem się swoim i Woyska, lub Królewskim inieniem, innych Wołoszanów ustraszyl, aby innego, procz tego, którego by in Król Polski dawał, przyjąć nie chcieli Pana, a Królewskiego utrzymywali inie i powagę. Proszą i skamla, aby ich prośbami nie gardził, i aby tak biżnego kraiu, za który Polacy tak wiele i ciężkich stoczyli wojen, nie porzucił, któryby teraz bez odniesienia rany, mógł do Polskiego przywłaszczyc Państwa. O jedno tylko upraszają, że jeżeliby sobie ułożył podług dobroci i łaskawości Króla swego, Wołoszanów pod swoją przyjąć opiekę, aby im inzego na kark nie wśadzał Pana okrom owego Piotra Czesnika Wołoskiego; którego miał przy sobie w obozie, pokoleniem i rodem Wołocha. O to wygłaney Woło-

szły, potajemnie rzuciwszy się do nog z wielkim płaczem na ustroniu profilu, Sieniawski lubo dobrze znał iż do niego należy, wszystko podług przepisu czynić, i że w rzeczach wielkiej wagi radzić, Królewska była, a nie jego powinność, postaremuż, ponieważ z tak daleka trudno było przystąpić do Króla, obawiając się, aby przez odwołkę, iakowa u Wołochów woli nie nastąpiła odmiana, i aby sam sobie zdaniosci do d brego rzeczy sprawunku nie upuścił, zwierzywszy się tego na radnie przed otmistrzami pierwszej Chorągwi, uczynić wszystko podług wspaniałości swojej Króla, coby tylko po ich stroicie być mogło, i iaczenie, sam zaś z owego miejsca, króć się *Jarmolince* nazywa, w nadzieję szczęśliwego powodu, z obozem rusza, i nad Niemcem, na sposobnym placu, Oboz rozkłada. Tym czasem dowiedziawszy się od swoich o Sieniawskiego woli Wołoszanie, z temi Wołochami, którzy się w naszym obozie znaydowali, czas zatracenia Mordercy układają, i iak na skryciec na Śmierć jego godzą i oney mu przyspieszają, aby się przez iakowe wieści nie wydały na sztych nainowy. takowym zamiśłom posłużyło szczęście. Okrutnik bowiem, ten sobie do zagubienia Wielkoradców ułożywszy sposób, ażeby zaprosiłszy ich na bankiet, na dzień osiny Września, wszystkich pozabijał, oni dzień ubiegają i zamyślił jego uprzedzają. W nocy albowiem nad rzeką Prut

samego jednego zastawczy Okrutnika, który, iako się z swemi miłośnikami dla rozrywki wozili, tak przy teyże samey rzeczy pod rozbitym namiotem z niemi spoczywał, z Kozakami siedmiastą, których dla bezpieczeństwa swojego trzymał. Około dnia trzeciego gdy sobie rokosznicy bujać poczęli, napadali nań i z pociskami obceznymi okrutnika lecał, który Strazników krzykiem wybiwszy się ze snu, natarczywość od łuku i strzał Wołoskich z pod namiotu mężnie wytrzymał, i tak się żywo, iak po-uciekali Straznicy, bronił, iako się należało tćm dzielnemu Rycerzowi w ostateczny przeciw mordercy życia nadziei. A gdy mu namiot wiele do życia ochrony pomagał, trzydziestu najsławniejszych Wołoschow z koni zsiadał, i pieszko namiot rozrywali i Mordercę nacierali: ten Okrutnik gdy nań uderzono, żałosnym zmiłowania wołaniem z gniewem udawczy się w prozbę, z pokorą prosząc o odroczenie życia i często gęsto wołając: *przepuście! przepuście! darujcie winę! przy życiu, mnie zostawcie! złoto sobie, które się tu ko znajduje, zabierzcie!* a gdy nie prosbą wskórać nie mógł, a Wołoschy go na pół unaradęgodzić zaczęli, w tych słowach skończył życie do licha! Głowę jego uciętą od karku znemu do kadłuba przyprowadzając tak do własnego grobu spuszczał, gdzie go spuścili, bez wszelkiej pogrzebowej uroczystości, iak na Okrutnika przystało, grzebiąc. Zabiwszy Mordercę, i wybi-

wili

wszy ludzi z tak wielkiego nieszczęścia, trzysta przedniejszych Wołoszanów do obozu Sieniawskiego przyszło, i prosili go, aby ich pod swoją raczył przyjąć opiekę, tudzież całą Wołoszczyznę pod rząd i władzę Królewską poddali, o jedno się tylko, co i przedtym uczynili byli, dopraszając, aby im nie kogo innego za Pana wsadził, oprocz owego Piotra Cześnika, który się przy nim w Obozie znajdował. Sieniawski widząc, że już rzecz dokonana do szczętu, aby jakiego czasu niestatecznemu Narodowi, do inakszego rozmyślenia się nie został, umyślił zaraz Wołoską Ziemię oddać, która mu szczęściem prawie za nieba, w ręce się tkała. Tak tedy stawia w porządek owego, o którego prosili, Piotra, oraz go w obecności naszego wojska za Xiążęcia Wołoskiego ogłasza, i iemu najwyższą władzę nad Wołoszany zdać. Tego Wołoszy, tak ci, którzy przybyli, jak owi, którzy w obozie żołnierską służyli, rzuciwszy się mu do nóg, z niezmiernym weselem i płaczem za Pana i Xiążęcia Wołoskiego witają, i iemu się własną pod moc wpraszaią. Był to bowiem za samego Sieniawskiego świadectwem człowiek poczciwy, i prawiedliwy i pobożny, tudzież taki, który był zdolnym z nayszkaradniejszej niewoli, na pożądaną Wołoską ziemię wyprowadzić wolność. Tym czasem Wielkoradcy w Wołoskiej Ziemi pozostali, z których nayspierwsiemi byli *Stur-*

dza Podskarbi wielki Wołoski, *Mogiła* Rotmistrz konnych, za owemi trzema set ludzmi, którzy nayıpierwey do Obozu przybyli, sami także nadciągłi, aby się nie zdawali na ostatku przybyć na powitanie nowego Xiążęcia, do Sieniawskiego dążyli, i o swoim znać mu dali przybyciu. Sieniawski aby podług wspaniałości swojej, tak woyska, iak Król, wszystko sporządził, Pawła Secygniowskiego znaczney dzilności Młodziana z iednym Pułkiem konnych dla uczczenia naprzeciw nim wysłał, przydawszy mu trzy sta koni Wołochów, którzy pouciekawszy od Okrutnika, służbę byli w naszym obuięli woysku, nad które ni starszym czyni *Mozocha* naydzilniejszy z Wołoszanow. Zatem gdy *Sturdu* z *Mogilą* i innych Wołoskich Wielkoradców przybycia u Sieniawskiego wyglądaia, Matka za bitego Mordercy, czy zaboystwem Syna zdięta, czy upodobanie w okrucieństwie maiąca, plucie ich i od drogi odwodzi, a na to przenamawia, ażeby pominawszy Piotra, *Zołdę* nieiakięgo za którym była Mordercy Siostra, Xiążęciem Wołoskim obrali, a owego Piotra, którego im Sieniawski dawał, nie przyjmowali, co też i czynia, ile że Wołoszanów serce, do przeniewierstwa lachno nakłaniać się zwykło, i *Zołdę* Xiążęciem Wołoskim postanawiaia, w wielkie rzecz zasłał Kerowody, których uspokoić nie można było, chyba uwinieniem się bardzo prędkim. Secygniowski
pa

postrzegłszy, iż się czego innego spodziewał, a co innego go potkało, zastanawia się z *M. zochem*, ani do owych, naprzeciw którym był wysłany, nie przyłtępuie, i owszem czterech do nich zachnych Wołoszanów posyła dla wywiedzenia się przyczyn, złądby się wzięła tak nagła zmiany odmiana, że wkrótce z gości nieprzyjaciółmi zostali, abo czemu by w obieraniu *Xiążęcia*, żądaniu raczey jedney niewiaśły dali się powodować skrycie, a nie iawnie za powagą Polskiego udawali się Króla, przydaie i więcej, co się do utpokojenia ich myśli służyć zdawało. których oni, *Matki-Okrutnika*, we wsi rzeczoney *Sch...*, co tylko zoczyli, krzycząc poczęli, iż do nich na szpiegi przyźli, chcącym mówić nie pozwalają, i do więzienia wtracają. *Secygnowski*, tudzież i ów, który z nim był *Mozoch*, kiedy widzą, iż ci, których byli posłali, nie powracają z odpowiedzią, domyślili się tego, co się święciło, że Posłów ich połapano i zatrzymano. Ażeby im był przez odwłokę czego więcej ów przypadek nie odiagł, skoro już dzień poczęło na wieś i Pałac wysłanienie i sztucznie opatrzoney, ostatnią siłą nacierają. Którego że się w nim znajdujący potężnie bronili, gdy dobyć nie można było, *Paweł Secygnowski* przyległe gumna zapalić rozkazuje, którym pozarem, wszystkim, którzy się w nim znajdowali, nie pochybnie spłonąć było potrzeba, gdyż o jedyn. cza-

sie

sie, i od ognia i od szurmu, bronić się do-
 starczyć nie mogli. Tak tedy świeżym nie-
 szczęściem przymuszeni będąc, pierwey niż
 płomień mieszkanie ochłonał, na dwór wy-
 szli, i łami siebie wraz z Żołdą Secygni-
 wskiemu poddali, których pod straż wzią-
 wszy i w kaydany pokuwwszy, do Sieni-
 awskiego, ku obozowi zamiast przyjaciół,
 nieprzyjaciółmi poprowadził z zwycię-
 stwem. Tym czasem Sieniawski w oczekiwa-
 niu przybyć mających Wołoszanów, bi-
 iąc się z myślami, i coby za przygoda Secy-
 gniowskiego z Mozochem potkała, o niczym
 nie wiedząc, z Piotrem obranym Xiążę-
 ciem, za Dniestr się przepawił. Albo-
 wiem przybrawszy sobie do rady nayprzód
 mądrego i pobożnego człowieka Leonarda
 Biskupa Kamienieckiego, którego, przez
 ten cały czas stanowiska letnego, w obo-
 zie przy sobie trzymał, potym Macieja
 Władkę Podkomorzego Kamienieckiego,
 którego, za wielce biegłego w sztuce wo-
 ienney miano, tudzież innych Rotmistrzów,
 przepis układa, podług któregooby Piotr
 Xiąże obrany, z całą Wielkoradą swoją
 Polskiemu Królowi wierność i przysięgę wy-
 konał, wprzód niżeliby Xięstwo obuiął,
 którego układy były te: aby pokoju i wier-
 ności, tudzież posłuszeństwa Polskiemu
 Królowi dochował, aby tychże samych
 wraz z Królem za przyjaciół i nieprzyja-
 ciół miał, aby osobą swoją, jeżeliby cięż-
 sze iakowe przypadły wojny, posłankami i

pieniądzmi popierał, aby na wszelką bo-
 lui potrzebę, siedm tysięcy konnych Kró-
 lowi dostawiał, aby żadnych pokątnych i
 jawnych umów tudzież przymierz, bez po-
 rady Króla Polskiego nie zawierał, aby o-
 biętnice zdawna przyrzeczone, od Woło-
 skich Xiążąt, za ważne przyznawał, aby za-
 raz po objęciu rządów, przed Posłem Kró-
 lewskim, tym końcem wysłanym, na-
 toż iamo poprzyśiągł, do tego jeszcze
 przydać zakłęcie nader ciężkie, że jeżeli-
 by tej przysięgi nie dotrzymał, aby przy-
 całości i zdrowiu z dziećmi, z Rodzicami
 i z Żonami własnymi nie zostali. Napisyany
 ten układ z ustlanowienia rady, w obecności
 wszystkich naszego, Piotrowi i innym Woło-
 szanom przeczytano z karty, którzy spy-
 tani będąc, jeżeliby na te słowa poprzyśiąc
 chcieli? odpowiedzieli wszyscy, iż przyśię-
 gą, iakoż przed wystawionym uroczystym
 obrządkiem krzyżem Świętym, wszyscy
 z Xiążęciem Piotrem przyklękali, i wo-
 wez iamo słowa przyśięgali. Tę nayn niey
 nieprdecyzrzaną poprzyśięgłszy wierność,
 Piotr Xiążę Sieniawskiego uprasza, aby
 go, iako poprzyśiężonego, Polskiego Króla
 hołdownika, z Polską obroną do Wołoskiej
 Ziemi iak nayprędzey wyprawił, co uczy-
 niwszy i Piotra by powagę u wszystkich
 Wołoszaków powiększył, i Polskiego by tak-
 że Króla sławę, tym bardziey utwier-
 dził, to jest: iż tak wielkie są jego dostat-
 ki, że nie tylko na swoje porękę hołdo-
 wni

wników przyjmować, lecz i przyiętych
bronić może. Sieniawski Pan wielkiego ro-
zumu i wielkiej sprawności, aby się na nim
we wszelakiej mierze w tak przygodnych
rzeczach schodzić nie zdało, z całego wo-
jśka najsławniejszych Rotmistrzów z kon-
nemi Chorągwiemi zbiera, którym nakazu-
je, ażeby Piotra zaprowadzili i iemu do
Wołoch na odsiecz służyli. Byli zaś ci, Sta-
niław Tarło, Zamoycki, Bernard Pre-
twicki, Mikołaj Sieniawski Syn, do tych
przyłącza Antoniego Morę Hiszpana z wy-
bornym piechoty orszakiem. Z tą obroną
Piotr, za otrzymanym pozwoleniem, za-
puściwszy się do Wołoch, obrócił podróż
do Sokawy, kędy się najgłośniejsza Sto-
lica Narodu znajduje. W gościncu spoty-
ka się z Pawłem Secygniowskim i z Zoldą
swoim przeciwnikiem, tudzież z owemi O-
bywatelami, naprzeciw którym wyszedł
był za rozkazem, i których po zdobyciu za-
ku poimanych, na jedno szeregownie wyży-
dzenie ich losu prowadził, że, których i-
ako przyjacioł uczciwie z gościny poprowa-
dzić miał, tych fromotnie iako nieprzy-
jacioł przywiódł, a wtey mierze z Rycer-
ską się stuka przed Rzeczpospolitą popi-
sał. Tych pod moc oddać Piotrowi, któ-
rych on udających się wpokorę podług
pobożności i ślaskowości swojej, życiem da-
rował. Jtenci pocątek, wstąpiwszy do
Wołoskiej Ziemi, dobroci swojej pokazał,
samego tylko Zoldę, na ohydę, iż się pięć

na Xięstwo oszelmowawszy; przeto iż tak Szelmów u Wołosanów znaczą, aby się do najwyższego u zędu posiągać nie wazyli. To podbicie od Mikołaja Sieniawskiego do Królewca Królowi doniesione, nie zbyt miłe było, gdy sam z sobą rozważać począł, jak na wielką szczęścia odmiennosc, ów naród porzywym zostawał, który potrzeba prynciptiony a nie żadną siłą erą chęcią, na jego wolę przysłał, tudzież znowu wiedząc, iż ów naród Turkom hołdował, obawiał się, aby za przygięciem jego, Turcy nie sobie wojny tam chcąc nie przypieczył, a złotej na Ryty wędkę nie zapuszczając przez którą, według prysłowia, Augusta Cesarza, naganne bywają małe pożytki, które z wielkim niebezpieczeństwem przychodzą. A nie tylko Król sam za tym był zniechęcony pospolitwem, ale niektórzy Wielkoradzkiego stanu, z ktoremi zgodziło się całe pospolitwo, nie przywykłe do wojny dać mu jego pokoiu. Tak tedy słysząc się dały owe głosy: iż trzeba będzie wydać Tu koin Mikołaja Sieniawskiego, jeżeliby co przykrego z jego przyczyny na Królestwo przypaść, i przywodziło z Rzymskiej starożytności Spuryusza Postumiusza i K. Mancynusa za których wydaniem, podobne zwycięzstwo w Rzymie zaspokojone było. Przeciwnie zaś iędzili inni, a nayspierw Mąż wojną zalecony, Wojciech Xiążę Pruski, który ucieszywszy się nowiną, powiedział, iż dodawał Królowi ducha, aby uznał

szczę

szczęścia łaskawość, któreby mu, choćby
sobie nawet tego życzył, tak wielkich nie
sporządziło rzeczy, i tak wielkiego pod
władzą jego nie podbił narodu, którego,
Przodkowie jego, nigdy podbić orężem nie
mogli, wynidł to Polszcze na dobre i na
obronę, przeciw wszelkiej potęgze Ture-
ckiej. Radził tedy Boga uczynić dzięki,
który raczy po naszej stronie niż przeci-
wko nam, tak dzielny z oręża Naród mieć
zechciał. Przeniewiczenie także Narodu
wynawiał okrucieństwem irogim i skara-
dnym, które, gdy z samego przyroze-
nia, żadney nie ma wiary, nie ma dziwu,
jeżeli w nim zostający ludzie, wszelką usi-
lnością do wolności się biorą, którey wszy-
scy w upragnieniu jesteśmy, stanem zaś
niewoli pogardzamy, z której abyśmy u-
wolnieni zostali, podeyscie i siła, jedno u
nas waży. Będą (rzecze) Wołosicy pod do-
brym i łaskawym Panem wiernymi i state-
cznymi poddanymi. Na ostatek wszystkie
skarby i dochodki swoje, na koniec i same-
go siebie na wszelkie przygody bronić a i
utrzymowania Wołoskiej Ziemi Królowi
ofiarował, byleby tylko Król nie tracił
serca, i na pamiątkę i starodawnego Przod-
ków swoich myślnie baczyć raczył, a
Wołoskiej Ziemi od Boga sobie użyczoney,
jak najpotężniey bronić, i miał nadzieję,
iż te dobra, tenże sam Bóg, który mu je
nadał, w całości zachowa. Tom ja tak po-
łożył, iakom słyszał z powieści Dworskich,

co pospoliecie ztwardzało żołnierskie poświęcenie. Ją worawdzie Tarnowski, który się z tym narodem potykał, i otrzymał, był wytrąną, przyznawał, iż ten dar Polskiemu Królowi dostał się z Boskiego sporządzenia: Z tym wszystkim Mikołaj Sieniawski i Woysko jego martwieli od żalu, widząc iż ich pracę za niewdzięczną Król przyjął, i tym bardziey nato boleli, iż bardziey ich własni Potwarcy przed Królem udawali, iak gdyby iakową szkodę albo coś złego uczynili.

Na koniec powiedano: iż Król z Krolewca tym unykiem do

Litwy pojechał, iakoby

Wołoskiej Ziemi pod
swoją władzę podda-
ney mieć nie chciał.



K R O N I K A

S Z O S T A.

Czytelniku, gdybyśmy poyść chcieli za porządkiem czasu, ta Kronika szosta wprzód, się była powinna położyć, iey bowiem Dzieie poprzedziły zgon Zygmunta na Lat iedenaste, od którego Orzechowski pierwszych pięć Kronik zaczął. Gdyż to działo się w Roku Chrystusowym Tysiącnym Pięćsetnym Trzudziestym Siodmym, Zygmunt zaś, na tamten Świat poszedł Tysięcznego pięćsetnego czterdziestego ósmego. Ale że Wydawca, to, co się przed zaczęciem dzieła kłaść zwykło, przedowemi pięcią pierwszemi Kronikami położył, a teysiejsmy z osobna dostali, nie zdało nam się tego ułożenia mieścić. Naostatek, dobremu wszędy dobrze, iako dawne nieśie przysłówie. Zostay zdrów, zażyway, a będa dobrym w zaiem.



Przedsięwziąwszy K. oł. o Wołosz wojnę, po skończonym Seymie, trzykrotnym li-
tu, iak zwyczaj bywa, wyrażeniem, wy-
dał wyrok Polakom, aby nad dzień Nawie-
dzenia Nayświętzey Panny, pod Trębowłą
Miaśceczko Ruskie, gotowi do wojny
przybyli. Ale gdy Połowie, którzy dla u-
łożenia pokoju od Ferdynanda Rzymskiego
Króla przyśłani byli do Wołoskiego Xią-
żęcia, Króla dłużej w Krakowie przytrzy-
mali, na namierzony dzień i miejsce z woj-
skiem przybyć nie mogli. Tak tedy nie
dokończywszy pokoju, rozpuściwszy łosów,
sam w naywiększe Lipcowe upały, to jest
dnia szóstego Lipca, z Krakowa wyjecha-
wszy, do Lwowa pojechał, gdzie wszystkie
zgromadziwszy woysk, nie miał nic pil-
niejszego, iako; aby wiak nayprętszym cza-
sie, ku nieprzyjacielowi pospieszyć mógł.
Atoli, tym zamyślniego wiele znacznych
i rozmaitych w Rzeczypospolitey rozru-
chów pomięszało szyki. Skoro wszystko,
co raz gorzej upadać poczęło, że ani się
Pan poddanych, ani poddani Pana, pod
pewnem prawy i stałym zyczliwości zwią-
zkiem nie trzymali, a Szlachta pomiarko-
wała, że się ta rzecz, ani przez Poselskie
zabiegi, ani przez Wielkoradyśtanie, na
Seymie poprawić nie mogła, już nie o pro-
wadzeniu wojny, lecz o ucaleniu Rzeczy-
pospolitey brać się do naradzenia poczęła,
tak dalece; iż nie pierwey nieprzyjacielo-
wi zapobiegać chciała, ażby wszystko prze-

ciwko prawu popełnione, do całości powrócone było. Poczęli wszyscy na Wielkoradców zgryzać i wszyscy na nich winę składać, iż przez ich niedbalstwo, do tak wielkich Rzeczypospolita u rętów przyszła, żaląc się nadto; że im się zdał przykrym rząd, i Królewskie nieznolne panowanie Bogiem się i ludzmi zaświadczało, iż się wprzód na wojnę nie ruszą, azby się dowiedzieli, o co się bić mają. Bez sprawiedliwości, bez prawa. Nic nie waży wyciey Przodków i słuszność, ale wszystko możniejszy upodobaniu podlega. Nic nie zoltaie, czego by się spodziewać mogli, nic, czego by więcej, utraciwszy wolność, przeciw obcemu nieprzyjacielowi bronić mieli. Temi i takowemu żalami zapalona i rozjątrzona Szlachta, wizerką myśl, iakom powiedział, względem toczenia wojny odłożyła na bok, a do owej przysłała strony, na której załadowało się dobro Rzeczypospolitey ocalenie. Przeto pozaocz i w oczy z Królem i z samą Wielkoradą z taką uwziętością utrzymowała powołaną sprawę, iż zadnego nie pamiętało w Rzeczypospolitey czasu, którego by tę, z większym rzecz iaka zamietaniem dłać miała. To wyprowadzając, Wielkoradę po za Miasto w pole, to w Mieście, przyniewalała, prosiła, zaklinała, w ostatku odgrazała, aby upadającą Rzeczypospolitą ratować chcieli, tudzież myśleli, aby iakowey nie ponięła szkody. Tak tedy, gdy najsłabszymi ludzkie wznieci

wszy niechęci w powszechnym całej Pol-
 ski zgromadzeniu, przez otworzyte mo-
 wy, tak rzecz rozstrzygli, że się wydawało,
 iakoby się dawny tryb bronięcia Rzeczy-
 pospolitey wrócił, na wzór owych staro-
 dawnych Greków i Rzymian. Z dało się być
 pożyteczną, gdyby wielkich Mężów
 wierność, roztropność, tudzież osobiwzię
 w bronię Rzeczypospolitey meśtwo, w
 Xiegach zapisane być mogło, aby przez
 zaniedbanie, zarzucone, nie zaginęło w pa-
 mięci. Dla czego trzymając się ich
 zdania, szczerze się wżyltko opisa-
 ło, iako się co działo.



Rady i mowy, pod czas walnego całej
Polski Zjazdu, względem Rzeczypo-
spolitey pode Lwowem miano.

PIrusy Zjazd Szlachty z Wielkoradzcami był
pode Lwowem w polu u S. Terzego, na
którym, wiele o dobru Rzeczypospolitey mowa-
no i czyniono, ale to przeszło z wiatrem nieza-
pisane i niesłyszane od nikogo, inne zaś rzeczy
które nastąpiły pilnie zapisane są. Gdy bowiem
na tym pierwszym Zjeździe, wiele żądań Sza-
chty, Wielka rada do Króla zaniosła, Sza-
chcie zaś nie dojdź się być na tym zdanu, co im
Kasztelan Poznański imieniem Króla odpowie-
dział, prosił Wielkoradców, aby z Miasta wy-
nisić raczyli w pole, pod wieś Boiska, dla na-
waradzenia się o Rzeczypospolitey. Wielkorada
coprawdziwiej się rzeczy sprawiedliwej, Sza-
chcie nie odmówił, i przybycie swoje na czas
i miejsce naznaczone przyobiecował. Dnia dwu-
dziestego drugiego Miesiąca Sierpnia, iak by-
ło ułożono, przyściagnięney w pole całej Wielko-
radzie, w nader liczny w szereg Stanów zgro-
maczeniu, Piotr Zbrowski Kasztelan Małego
wsi, imieniem Szlachty, tak m. wić począł.



L Ubo znam się do tego, iż pod ten ciężar od Rycerstwa całego Państwa na mnie włożony, nie zdolny jestem; atoli jednak, gdy mnie do tego nalega, stronić przed jego rozkazem, anim mógł, anim sobie życzył. Obawiam się bowiem, abyin, iezelibym na żądanie nie chciał iść po jego woli, w nader zawikłaney Rzeczypospolitey porze, do podzwignie ja iey niepokazał się być nazbyt opieśzałym. Gdy tedy tak wielkiey rzeczy, ani rozumem ogarnąć ani zdolnością podeprzeć nie podałam, tym ślanyim przynajmniey postępkim, wierność moję ku Rzeczypospolitey, tudzież winne staranie i uszanowanie moje, w zadatek oświadczyć chciałem, gdybyin to, co mi za iednostaynym wżysłkich zezwoleniem zlecono, przed wami przełożył. Czegłto tego powas dopraszaliśny się przez Posłów naszych, iezeli kiedy; tedy naybardziey na Seymie świezo w Krakowie odprawionym, abyście podług waszego w Rzeczypospolitey dostoięństwa, przykładali starania, ażeby wolność naszą stwierdzoną prawami, i wszelkim sprawieśliwym obwątrowana sposobem, nie mogła być przez moc iakową naruszona i zgwałcona. Czego, żeście nie wyrobili, Posłowie nasi, wszelką na was winę, wy przeciwnie, na Posłów, składacie, gdy i oni twierdzą, iż do woli o Rzeczypospolitey z wami mówić niemogą, i że wy więcey po nich wynagacie, niz co sobie od nas zlecono mają, z czego

go iak wielki uszczerbek ponosi Rzecz-
 pospolita, przed oczyma macie. Tak tedy
 už nie przez Połow, iakośmy przedtym o
 wolności i prawach naszych z wami w rzecz
 wchodzić zwykli byli, ale sami przez sie-
 bie na to tu ześliśmy się mieysce, aby iuż
 ani Wielkorada na Połow, ani na Wiel-
 koradę Połowie, słusznie więcej niemo-
 gli się żalić. Przeto my sami w swoiey
 itaieśmy sprawie, którey nie tak dawno,
 przy liczney Wielkoradzie i znacznym
 wszech itanów zgromadzeniu, na Zamku
 przed Nayiasnieyszym Panem bardzo śli-
 czne założyliśmy grunta, w którey mierze,
 to unas iednak w podziwieniu zostacie, iż
 nam Jinc Pán Káştelán Poznański, imie-
 niem Króla, nie na wszystkie żądania odpo-
 wiedział. Zaczym, ponieważ to do istoty
 należy Rzeczypospolitey; umysłiliśmy ie-
 szcze toż samo powtórzyć przed wami; a-
 byśmy, co by było za zdanie wasze w Rze-
 czypospolitey? wiedzieć mogli. A nayprzód
 owonam się naybardziej Prawom i wolno-
 ści naszej być potrzebne zdaie. Przyięli-
 śmy wojnę, porzuciwszy własne o domo-
 wym gospodarstwie staranie, na obronę
 Rzeczypospolitey; stawamy na tym miey-
 scu gotowemi, lecz coby za potrzeba sta-
 wienia się była, ieszcze pewno nie wiemy.
 To prawda, winno J. K. Mci całe Rycer-
 stwo, aby kiedykolwiek wezwane było,
 gdy w niebezpieczeństwie zostacie Rzeczpo-
 spolita, nieuchronnie przybyło, i nieprzy-

iacielskie od granic Państwa płożyło nainzdy. Tak być powinno w prawdzie: ale gdy w terażniejszym czasie nikt się w granicach Państwa nie rozposciera, żadnego nieprzyjaciela nie widać, należałoby wydawać wojnę? osądzić. Wiecie zaś, iż w najzawilszych przygodach Rzeczypospolitey, zawsze Przodkowie nasi, ten iedyny zachowali sposób, iż nigdy otworzyć się nie układali wojny, chyba gdyby był potężniejszy nieprzyjaciel iaki, wtargnął do Państwa, któremu iezeli się inaczej y zbronić nie można, to na ten czas dopiero w to uderzyć trzeba, czego pozwalać prawo i radzi potrzeba, aby wojnę za urzędowym przyinować wyrokiem, i poty ją toczyć, pokiby nieprzyjaciel w granicach Królestwa przebywał, po rozpioseniu zaś i wypędzeniu nieprzyjaciela, prawo nas od toczenia wojny uwalnia. To iednak w nadzieję łaski i ołobliwizy ku Panu swojemu przychylności Przodkowie nasi przydać raczyli, aby, kiedyby Król za granicą yną prowadzić chciał, za odliczeniem na każdego z Pancernych po grzywien pięć, wojnę w obec przyiać raczył, a tak dopiero, ażebyśmy przeciw nieprzyjacielowi Państwa wraz z samymże Królem za granice Polskie wychodzili: Te są dwie słuszne wojny toczenia przyczyny, bez których żadnego innego być nie powinno czasu, w którymby można w obec stanować wojnę, albo na pospolite wyprawiać ruszenie.

A za tym kiedy nieprzyjaciela w Państwie nie mamy, ani pieniędzy, iak zwyczaj nie się, nie odliczono, nikt wāt ić nie może, iz wojnę ustanowiono bez przyczyny. Mysłmy tu z wielkim kosztem i značną naizego gospodarstwa szkodą poiechali, a- tolibysiny w tak wielkim Rzeczypospolitey utrapieniu, uspokoieni nie sarkali na to, gdybysmy zarówno wszyscy te umartwie- nia ponosili. Wszakże pewnym Woiewo- dom i Kasztelanoin nie którym i wielom z Rycerskiego Stanu, uwolnienie przeciw Prawóm dano, gd ić od pospolitey na woj- nę wyprawy, żaden być nie powinien wol- ny. Ani ich owo wymowić może, co Jmć Pan Kasztelan Poznański odpowiedział, iz ci tylko za wolnych być powinni miani, którym wolność Krolewskim Przywileiem nadana. My zaś rozumiemy, iz J. K. MC. nikomu tego ważnie pozwolić niemoże, kiedy nawet, ani samemu nie być na niey Królowi, nie dopuszcza prawo, i nie inaczej chorych i starych uwalnia od wojny, tyl- ko, żeby na swoim miejscu innych mieli, którzyby za nich pospolitą na wojnę wy- prawę odprawić mogli. Oczywista tedy: iz nikt nie powinien być wymowny, gdy ani Królowi nie znaydować się na niey nie dopuszcza prawo, ani chorym i starym wolności ze wszystkim nie pozwala. Prze- to, gdy się już pokazuje, że się ci nie znaydo- wali na niey nad słuszną i prawo, za- dney tak sprawiedliwej mieć nie mogli
przy

przyczyny, któraby ich wymowić od wojny potrafiła. Ze b wi m Jńci Panu Kasztelanowi Poznańskiemu w domu pozostać kazano, dla tego; aby granic Wielkopolskich od Niemiec bronić, nie dosyć ta siła i ważna zdać się być pozostania przyczyna. Bo, iakin że spośbem szc upła owa żołnierzy garstka, owego Polski bronić będzie kraju? kiedy ciż tam, którzy tam mieszkaia, powiadaią: iż będąc przyto neni w domu, owej Części Polskiej od Niemieckich naia dow zbronić nie mogą. Da się w krótcie widzieć zapewne, iż zwyczaj i Prawa Przodków w prowad eniu t' y wojny ustały, i że nie nie uczyni no przywo cie, nowe i nie zwyczajne wszystko. Aż bowiem, dokądeśmy my wyiachaia na wojnę, iedni się tam iuż dawnona dzień i czas namaczony znajduia, dudy ledwie co za próg wyruszyli z domu, my zaś na ich oczekuiąc przyiście, z wieląsmi się tu siatą i niewczasem naszym, tud iest i rzyiaciów naszych, kio ycheśmy ze zboza i z rzeczy do żwności słazących ogołocili, zasiedzieli. Winę tego zganaią na Króla, iż on poroztyławizy po Powiatach ludzi, wielu od wyiachania zatrzymał, na co iest między nami bardzo wielu świadków. Nowym sposobem i niezwycaynym dzieie się to trybem, czemu, ieno nie zabieźmy, niemaż, czego byśy się spodzie wać mogli, iż długo Rzeczpospolita w całości trwać będzie. Cóż bowiem iest, co by

by ją zachować mogło? jeżeli nic nie będzie ważyły Prawa, nie Przodków uławy, jeżeli woyna bez wszelkiej oczywistej potrzeby wypowiedziana będzie. Jedni a Przywilejani w iennemi, drudzy przeciw odwołki pozwolili sobie nie przybyć na wojnę, a Rzeczpospolitą z swojej ogołoczną obrony, nieprzyjacielowi porzucili. Na to taką rzeczą przyjdzie, iż Rzeczpospolitey, której już ledwie dotrzymujemy teraz, żadney mieć wcale nie będziemy. Alboż w tym tylko a nie w innych rzeczach na wolność naszą gwałt cierpiącą zaliczyć możemy? coż owo znaczy? że wielom przez moc, dobrą i maćności odjęto. Zaprawdę jeżeli w Prawie Koronnym żadney maćnościom naszym nie zostawiono nadziei, coż już zostać? czego byśmy się więcej spodziewać mogli. Odwruciają wyroki, gwałcą Przywileje, bez sądu nas potępiają, z dobr własnych wyganiają, za faną Królewskiego rozkazu mocą ze wszystkich wyzuwają dostatków. A toli w tak wielkich krzywdach i w powszechnym korony Polskiej załaleniu, kogoż naybardziej rozumieć możemy, na kogo byśmy winę całą złożyli? oprócz was, nie mamy na kogo. Was bowiem na tych krzywdach uczczenia i godności, za Obronców swoich posadziła Rzeczpospolita, Was Opiekunami Praw i Pomnożycielami wspaniałości swojej mieć chciała. Dla czego, gdy z waszey opieki ogołoczną Rzeczpospolitą,

a Wielkoradzka Powaga uciś i na zoltała,
na tak wielką przyśliśmy nędzę. Proś-
my przeto, abyście znowu dawną godność
i Wielkoradzką na siebie powzięli powagę,
a dostojność Rzeczypospolitey z wolno-
ścią naszą bronić raczyli. Wyrwicie nas
z tych siideł, które, nie wiem, co zanie-
szczęście Rzeczypospolitey, na nas samych
i na naszą zastawia dobytki. Wynleżono
(iako ją zowią) *Metrykę*, aby pod tym pozo-
rem, sprawiedliwiey nas z dobr naszej ho-
zuto. J. K. Mienie *Metryką*, ale Reie-
strami Kancellaryi, iako się zwąć powinny,
nazywać ie kaze, my jakim się nazý. a i-
mieniem? nie pytamy, aleśmy ią do tych
czas wcale być wielce szkodliwą doznali.
Zywym świadkiem tego Bollestr Naszycki,
który, aby z Oyczytych Dobr i Działowi-
zny nie wypadł, w swoiey arcydobrey spra-
wie niezmiernie się lęka. Co o Kietlińskim
mam mówić, i o wielu innych? których
osiadłość i maieństwo ta *Metryka* podnie-
pewnością zostawiła. Aprzeto gdy tak
wielkimi trudnościami obfazoną widzicie
Rzeczpospolitą, obaczcie się wzdy kiedy,
abyście Oyczyznę z niebezpieczeństwa te-
razniejszego i przyszłego wybawili. Już na
te nieszczęścia, o którychem mówił, nasze
zapatruią się wieki, ale też bać się owych
przyszłych, i zabiegać im zawczasu, powin-
niśmy. Następca na Krolewską godność ma
być obrany i Koronowany przyszły Najia-
śniejszy Pan, w wychowaniu iego i uspo-

fobieniu do przyszłych Królestwa rządów, wielkiego starania i pilności przyłożyć potrzeba. Wiele bowiem na tym zależy, z jakimiżby on miał w młodym wieku przeżywać, z czego by się śniad, z czego cieszył, i w jakich kochał się naukach. Niemaż bowiem wątpienia, że on takim wrządaniu Państwa będzie, jakie poprzedzi wychowanie. Owszem bogdayoy on do tego przyszedł u Ojca ćwiczenia, caleby się był poznał, w jakieyby miał paować Rzeczypospolitey, iakowaby ią wcałości miał utrzymować bronią, tuby się oczywiście i iawnie przypatrzył tym poddanym, tey moey, swoiey Rzeczypospolitey, coby lepsza rzecz była, niż co się w Niewiad gronie i Panien zgrai Krakowskiemi tańcami i piosnami bawi. Dla czego upraszamy Was wszyscy, abyście przyłożyli starania, aby Królewic JMC w godnych dobrego rólami umiętnościach i przytoyney nauce, tak był ćwiczony; aby się godnym tak wielkiego Królestwa i spobnym być dał do naywyższego rządu. Wiecie, co zażle przez niegódziwe wychowanie Xiążąt, do wielu Rzeczypospolitych wprowadzono, iak wiele pokoleń, iak wiele narodów przez zepsowane obyczaje Panów zaginęło. Jedno z wielu przywiode publickie Węgierskie Państwo, które, przez wychowanie Ludwika Króla, do szczytu upadło. Temi napomnieni przykłady powinniśmy zabiegać, aby nam się co podobnego nie traściło. A-

toli już w młodym wieku zostającego Króla w przystoynę nauki w towarzystwie z dobremi tak opatrziny, aby z gotowością do Rzeczypospolitey przystąpić mógł, aby ią Oycowską i Dziadowską porządział mądrością, czego iezeli zaniedbamy, brć się potrzeba, aby nam się toż samo złe w rzeczy samey nie dało we znaki, o którymś fami od sąsiadów słyszemy. Zaczyn całemi około Rzeczypospolitey zakrzętniecie się siłami, na wszystkie iey dajcie oko i troay, to co nam kilkoletnie nadwerężyło niedbalstwo, w całości nam przywróćcie, a tak przydzie na to, że obwarowawszy i ugruntowawszy dobremi Prazy Królestwo, w spokoyney i w zaiemney z Nayiasnieyszym Królem naszym życzliwosci żyć będziemy, i iego Nattępcy, godnego Oyca; tak zacnego Syna, godnym tey Rzeczypospolitey Królem spodziewać się będziemy mogli, co aby iako nayprędzey wykonane było upraszamy.

Jak Piotr Kasztelan Małogoski zakończył mowę, o bok w koło stojące pospolstwo wykrzyknieniem zgoda oświadczyło, iż tegoż samego iest około Rzeczypospolitey zdania, za nim nastąpił Xięski, i tak mówić począł.

W iak wielkim niebezpieczeństwie zostać Rzeczpospolita, obfzernie i poważnie przełożył, Piotr Zborowski, w czym się by-
 nay

naymniey temu dziwować nie trzeba, ie-
żeli nas te nieszczęścia z odmiany Stanu
Rzeczypospolitey trapią. Albowiem za Oy-
cow naszych pamięci, co ią za posłużeniem
mi dłuższego wieku pamiętać muszę, tego
wszystkiego złego, na które nasze zapatru-
ią się lata, iuż na ten czas w Rzeczypospo-
litey rzucano nasienia. Cudzoziemskie wkła-
dały się zwyczaje, nauka i pierwszy izwy-
czay na obcych zasadach się ustawach. Prze-
to iuż na ten czas zacni owi ludzie, czoło
Wielkorady, Tarnowscy, Kmitowie, i in-
ni z przednieyszych Domów, obawiali się
nieszczęścia Rzeczypospolitey. Tò wszy-
tko złe, niby przyszłą iakową zarazę wi-
dzieli, tudzież, ażeby nie przypadło, wszel-
kimi zastępowali siłami. Co ią dla tego
prywiodłem na pamięć, abym Was ich przy-
kładem do bronienia Ojczyzny i wolności
powszechney, gotowszemi i ochotnieyszemi
uczynił. Możecie mówię Przedków Waszych
utrzymywać sławę, którą oni wam, iak by
iaką nayznakomitszą Cnoty swoiey Oycowi-
zną zostawili. Tę oni bowiem za osobliwszą
poczytowali chwałę, ażeby w wolney umie-
rali Ojczyźnie, i aby wam ią iak nayozdo-
bnieyszą we wszystko, zostawili. Nic was
to zaitte nie tknęło, lecz uwiodłszy się łą-
ko sławem izbytciem, które zawżę naywię-
kście burzyć z wykły Państwa, opuściliście
Rzeczpospolitą, tudzież zostawiliście ią z Wiel-
koradzkiey ogłoszoną opieki, ieżeli tego nie
poprawicie, ieżeli wszystkich myśli waszych
ku

Ku Rzeczypospolitey nie chroćcie, bać się nam za cenne p. trzeba, abyśmy my sami, utracić nie chcieli, i dlatego właściwie stać mogli. Przetoż i r. u. i. y. domowe stać ania, obroćcie oczy na Rzeczpospolitą, we wszystkim i y. wyzyskajcie części, nie obaczycie w niej nic złowego, powszechne dobro zpałcone, domowe wydarte znajdziecie. Wyście radzić temu ziemu powinni, wy nam na ostatek i sprawiedliwość, Prawa i Wolność koniecznie przywróćcie, i Tę sławę za największą mieycie, którą z ocalonej Rzeczypospolitey mieć będziecie.

To krótkiey Xięskiego mowie Walenty Debiński z miejsca wstał, i w ten sposób głos zabrał.

Lubo ci, którzy przedemną mówili, tak o iście Rzeczypospolitey powiedzieli, że ich mowa wszystko wytknęła blizny, a jakoby w to potać się można, pokazała, postać i uż. Prześiętny Stan Rycerski życzył sobie, aby toż samo przezemnie powtórzone było, aby toż samo, o co was przedtym po tyle razy zgromadzeniach i na Sejmach przez Posłów wręcz upraszał, teraz sam sobie, będąc tu przytomnym, u was wyednał. Trzykrotnie i w oczy i krom oczu, iż nigdy Rzeczypospolitey na waszey nie zedydzie obronie, i jeszcze jednak za cenne nie maż uczynku waszego, który-

by

by was wyświadczyć mógł, iż prośby nasze iakąkolwiek u was znajdują uwagę, i owszem; iak gdyby o wszystkim nie wiedzący, w głos dalście się z tym słyszeć, iż nie nie widzicie, coby w Rzeczypospolicie godne być miało poprawy. Do czego by to zmierzało? ieszcze cale nie wiemy, chyba to, czemu przeczyć nie można, żeście Rzeczypospolitą zarzucili: bo gdyby nie tak było, inaczejbyście o Rzeczypospolitey sądzili. U Was tylko samych niewiadome są nasze nieszczęścia, u Was tylko samych w Poliszczu, biegała po niechwieciach uszy; czyliż możciemowić? żeście nie słyszeli, i nie wiecie tym, iż za naszego i znakomitego Stanu Waszego Paniu, Stanisławowi Odrowążowi Woiewodzie Podolskiemu, w oczach waszych i za waszym zdaniem dobra wydarto. Któryż Naród, który kray tak daleko odległy? do którego by, uczynku tego nie doszła pogłoska, któryby na ten uczynek nie sarkał, któryby nie ubolewał nad tym, za powszechnym litości wzruszeniem, wasze iednak uszy dolegliwości naszych nie poynują, Wyście się ze wszystkich, wynaleźli i sami, którzy mniemacie, iż żadnego w Rzeczypospolitey nie należy poprawiać bezprawia. Na to się zanosi, że władzą Prawa Dobra i obeyścia nasze, za milczeniem i spiknieniem się waszym potracimy. Ani tego nie można mówić, iż się Woiewoda Podolski z dobri dostatków wyzuł przez popełnienie przeciw powadze Królewskiej winy. Jeżeli on

b wiem wykroczył, mógłby być od ciebie
sprawiedliwą i należytą za Króla karę, lecz
nie tym i osobem, którym powiechna
jest zgwałcona Wolność. Tak bowiem jego
prawo z naszym spoione jest, iż jedno bez
drugiego ani stać, ani upaść nie może, któ-
rey rzeczy, gdybyście Wy byli Wielkoradz-
ką zapobiegli powagą, nigdyśmy byli na takie
utrapienie nie przyszli. Ale to nieczczęście od
was zaniedbane nieznacznie się szeregając
zagarnęło Rzeczpospolitą, poprzewracało
Prawa, Przywileje porwało, Lityńskich ze
wszystkich dobr wyzuło, Kazanowskich bez
ładu wyposzarzyło, poniam innych, któ-
rym zgubą i pewnym grozi wygnaniem.
Powiedzcie mi, jeżeli możecie, iż w cało-
ści została Rzeczpospolita, i że niczego w
niej nie potrzeba poprawiać, co? albowię się
wam i ta droga nie zdać być dość do zgub-
by sposobna? Wiecie że Król już wiele
dobra naskupował, co za Przełożonych? co
za Rzemieslników w tych Miastach i Mia-
steczkach podobnych posiadzał? ludzi czę-
ścią obcych częścią nam nieznanym, czę-
ścią do trzynastu owych urzędów, nie zdol-
nych, którzy w owym kraju i tylo osiadłości
nie mają, ileby stopą zaitąpić mogli. Czym się
dziecie, iż do wyrządzenia nam krzywdy łat-
wiejsze i się stała. Coż bowiem zrobisz temu
który procz tego, że nie ma żadney osiadłości,
nie się twoich pozwow, nie Prawa Koronnego
nie boi, zapozwany, w szelką sprawę do Kró-
la odryła, a tak, gdy się wda powaga J. K.
Mici, wielu ludzi ochotę z nadzieją wygra-

ney docierania sprawy, a i w najlepszey
swoiey sprawie iadu odstąpić muszą. Wiel-
ce to mądrze postanowili Przodkowie, aże-
by ni t z Xiążęcego rodu niczego w Pol-
skim nie posiadał Królestwie. Obawiali się
bowiem, aby moc Xiążąt nie uciesniła wol-
ności naszej. Patrząc na iakie się to nie-
bezpieczeństwa podaliśmy, gdy odziania da-
wnych odchodzimy. Przodkowie nasi, aby
tym wolnieyszymi byli, Książąt w Króle-
stwie cierpieć nie mogli, a iny cudzoziem-
ców i nieznaomych na Urzędach cierpieć
mamy? O si Wielkoradę i Króla Prawom-
nieć podległego chcieli, ny tych nowo-
tnych ludzi i Urzędników niemykich wol-
nemi być od Prawa i żyć bez prawa, na lo-
bie przeniesiemy? Nikogo oni, tylko ośia-
cłego stawiać na urzędach chcieli, ny ze-
brać mi obcym rządu po Miałach i Po-
wiatach naszych powierzamy. Ale w tym
dobrze Królewskich okupie. nie tylko te
k... ywdy, którem przytoczył, pononemy,
ale iak największą szkodę Rzeczpospolita
ponosi. J. K. Mę pozakupował dobra i
ieniem tych, którzy takowe rzeczy wraz
z nami czynić byli powinni, ale nie z tego
w tym czasie nie widzimy. Nie maiz bo-
wiem na tey wyprawie nikogo, któryby a
innę J. K. Mei, za okupione dobra na tę
wcyne pociągał, O toż przykład. innym
dobrze Królewskich posiadaczów zazwanych
pozostało bardzo wielu w domach, ny nie-
licząc siwi, Dom, Zony i Dzieci nasze porzu-

ciwszy, grunta za broń poartowawszy, tuśmy się wybrali. Oni zatem czas siedząc w Domu, swoiego dobra patrząc, pieniądze zbierają, tym pewnie umyśłem; aby nas ze wszystkiego nawoynie wyzuty, zubożonych i nędznych do Dom powracających do siebie przyieli, ato, co pozostanie z wojny, przez wykręt wydarli, to czyli jest sprawiedliwa i czy Ruszna? sądzcie. Przetóż kiedy widzicie, co poprawić i co wrocić macie, przyimiycie wzdy kiedy na siebie sprawę Rzeczypospolitey, władzy, Praw, Sądów, Powagi bróńcie, Urzędnicy po Miastach i Powiatach, aby godni i cnotliwi byli, staraycie się, nas i nasze włości pod Wielkoradzką przyimiycie Opiekę. Nie dopuszczaycie abyśmy komu innemu Ruzyc mieli, chyba tylko prawom, którym być posłusznemi chcemy i powinniśmy.

Skoro Dembiński skończył, Jan Sierakowski tak zaczął.

A Czkolwiek wszystko, co o Rzeczypospolitey przynależało mówić, ci, którzy przedemną głos zabrali, wręcz i otwarcie wyłożyli, iednakowoż ponieważ każdego z nas w Rzeczypospolitey wiadome być powinno zdanie, i ia także w tym kole ruszyłem się z miejsca, abym i to, co o Rzeczypospolitey sądzę, i to, co mi nakazano, wynurzył. Po wszystkie przeszłe posiedzenia,

o tośmy się was iedno dopraszali, aby, jeżeli co przeciw Prawom popełnionego zostaje, to za staraniem waszym do zupełney pory przyprowadzone było. Lecz jakimże to stanie się roścob. n.² kiedy w dziemy, iż w naszym obrad. n. ievscu, na samym Dw. rze, który za twierdzą Praw i pr. ybytek wolności, Przodkowie nasi mieć chcieli, powszechne gwałt cierpi prawo. Od kogo? jeżeli pytacie? od was, którzyście walney Obrady sprawcami, i Obroń. ami Ojczyzny, być powinni byli. Wam aby się co z wolności naszej nie uieło, aby się co przeciw Prawom nie d. i. a. l., zabiegać ślusna była. A teraz i na to nie stać, abyście cudzą potęgę od Praw naszych odsadzić mogli, tak dalece; że i sami w tych samych rzeczach niezmiernie wykraczacie. Wiele dostoięństw, urzędów nie mało, przeciw Prawom trzynacie, jakoż innych śmiałości ukróćcie? gdy sobą sami nie umiecie porządzać, iakoż innym być posłusznymi Prawom rozkazywać będziecie? gdy wy sami prawne zakazy i warunki za nic macie. Dla was samych nayprzód to Prawo przepiszcie, podług którego, chcecie, aby inni żyli. Powiadacie, iż zła rzecz Prawom nie być posłusznym, a za ślusność być rozumiecie, iż każdą mowa, gdy do skutku nie przyidzie, na niczym spełźnie. Zezwalacie, iż po. rawić należy w czym p. b. l. dzono, weale do rzeczy: lecz potrzeba, abyście się wprzód poprawili sami. Sądzicie, aby nam dobra odigte powro-

cone były, a któreście wy Ojczyźnie od-
 ięli nie wracacie. Woiewodztwá, Kasztelá-
 nie, Starostwa, Pieczętarstwa, Zwierzchno-
 ści, Prawa, Maiętności, wszystko to jest
 własność Rzeczypospolitey, które wy prze-
 ciw Rządności trzymacie. Przetoż jeżeli
 Rzeczypospolitą w całości mieć chcecie,
 wróćcież iey to koniecznie, coście iey prze-
 ciw prawom odieśli, czego jeżeli nie uczy-
 nicie, nie macz nic takowego, czymbyście
 Rzeczypospolitą poprawić mogli. Zaczynam
 prosiemy Was i zaklinamy, abyście tey po-
 wstępczney naszej Ojczyzny nie obierali z
 ozdób własnych, te urzędy, które wam w
 zasługi dała, trzymajcie, jeżeli wam zaś za
 niegodnym wdaniem się czyim, lub z łaski
 co dano, to iey dobrowolnie wróćcie, ani
 iey przymuszajcie, aby się do ostatniego o-
 wego udawała sposobu, który iey Przod-
 kowie nasi na kartach w zapisach pieczęcia-
 mi swemi stwierdzony, zostawili, i nazwa-
 li go Ojczyństwem ięzykiem *Kapturek*; co oni
 rozumiem dla tego wynieśli, aby się nikt
 tak opieczętował i tak różny od owych w Rze-
 czypospolitey nie znajdował, któryby się,
 za owym przymierzem, gdyby się kłótnia
 w Rzeczypospolitey wszczęła, do obronienia
 wspólney nie zabierał wolności, ale my u
 siebie zniewoloni jesteśmy, iż nic takowego
 nie, macz, czego byście nam dopraszającym
 się sprawiedliwości i Rządności, zaprzeczyć
 mogli. Teraz tedy już przystąpmy do Rze-
 czypospolitey, ażeby ożywiona i pokrze-
 pio

pioną, siły swoje, tudzież ozdoby dobre i go-
dności swojej odzyskać mogła, ale wy za-
czniycie, iakom powiedział, i to, co nie spra-
wiedliwie posiadacie, oney oddajcie, tym
sposobem naylepiey Rzeczypospolitey do-
radzicie. Skończyłem.

POMOWIE wzwyż położoney, Par-
dniczewski tak zaczął.

JUż nie przez Posłów, ale sam i przez siebie,
wszyscy jednoścaynemi głosy upraszamy
was, abyście nam, iakowe jest zdanie wa-
sze o Rzeczypospolitey? utworzyć raczyli.
Podobali się wam Rzeczypospolitey pora?
którą w oczach waszych stawioną i prze-
łożoną widzicie. Zaiście gdybyśmy wiedzie-
li, iż tey jesteście myśli, uspokoieni z te-
go ześzlibyśmy placu, ani byśmy żadnego w
rozmaitych zdaniach prośbom naszym
nie sądzili mieysca. Czemuż się między so-
bą różniemy? albo czemu w te stropy ią-
wszy się wszyscy, z tych zakrętów i niebe-
spieczeństw Rzeczypospolitey nie uwalnia-
my? Niechay wam stanie na pamięć Przod-
ków waszych sława, którzy te, tak wiel-
kiemi poczynili rzeczy. Tym iedynie po-
stępkiem, to jest zgodą naszą którą oni wam
gruntowną zostawili, jeżeli tego potrzeba
będzie, tego wszystkiego, cośmy potracili,
powetuiemy snadno. Tak tedy, jeżeli co
złego miłość własnego dobra narobiła, już

że ią w tym porzucim, czuście, a za pomia-
wszy o wszystkim, około samey się tylko Rze-
czypospolitey teraz zakrzętniemy. J. K. Mei
jednostaynym upraszamy głosem, aby
chęci naszych poparł i dopełnił, Rzecz-
pospolitą podług Praw rządził, Praw i wol-
ności naszej przestrzegał i dochował, tym
spodobem i nam, i Rzeczypospolitey dosyć u-
czyniono od was zdawać się będzie. Skoń-
czyłem.

Mowa Gomolińskiego Pisarza Sieradzkiego.

Iezeliście o szkodach i nieszczęściach Rze-
czypospolitey nie wiedzieli, iezeliście o
nich powątpiewali przedtym, teraz wszel-
kie wątpienie zniesione i wyluszczone wszy-
tko przed sobą widzicie. Już was nie nie
potrafi wymówić, ani znaydziecie, na kogo-
byście winę złożyć mieli. Cokolwiek bo-
wiem z Wolności naszej ujęto, tegośmy wam
nader oczywistemi przyczynami, i Świad-
kami dowiodli, i aby wam nie zbywało na
siłach w bronieniu Rzeczypospolitey, my się
tu znaydujemy, wszelkiego starania zabie-
gu i pilności do podzwignienia Rzeczypospo-
litey nie załuiemy. Czegoż więc nie dostaje?
tego pewnie, abyście wzięwszy na siebie
Wielkoradzką powagę, wraz się z nami do
Rzeczypospolitey przyłożyli, i z tym się o-
świadczyli, iż tego oczywiście szukacie.

Te

Teraz zaś prosimy J. K. Mci, iemu swobody,
 Prawa, Przywileje nasze okazać, aby zobaczył, iak wielkie tego wszytkiego stało-
 się poninieyszenie, i aby nam to, co odejęto
 wolności naszej, powrócić raczył, co on
 bez ciężkości uczyni. Coż bowiem nad tego
 Króla powolniejszy? co ślaskawszego? co
 światobliwszego było? Atoli, abysmy śna-
 dniey doszli końca, obierzcie wy sobie kil-
 ku z Wielkoradzkiego stanu, my wzajem
 toż samo uczyniemy, aby się wiele Osob nie
 naprzykrzało Królowi, przez tych nie wie-
 lu ze wszytkich Stanów wydzanych, krzy-
 wdę naszą J. K. Mci przełożemy, bo nie-
 małż przyczyny, coby się do przyszłych
 Seymow odkładać miało. Na coż się bowiem
 o to przez Posłów naszych starać mamy? gdy
 tego sami dopiąć wysmienicie możemy, lub,
 czemu ma być miłsze Posłowi memu rzeczy
 moich staranie? niż mnie samemu. A przeto,
 naypierwey odbądźmy, co nas wszytkich
 tycze, a to, co izkodzi dobru Rzeczypospo-
 litey, uprzątniemy. Ustanówcie więc nay-
 przód u siebie Rzeczypospolitą, to zrobiwszy;
 prowadźcie nas, na iakiego chcecie nieprzy-
 iaciela, a tak dopiero obaczycie, iż ocali-
 wszy u siebie Wolność, te kopie, ta
 broń, znajdą dla siebie ludzi.



Jak Gomoliński krótko załorczył Mow, Ta-
 jzyski Pan podeszły arcurozumnny i Wymownny,
 w wielkim uciszeniu się wżyskich, tak zaczął.

Gdyby Rzeczpospolita nie ówić mogła, tego-
 by do was użyła głosu, któregośmy my
 w wyższych mowach użyli, lecz gdy tego
 nie może, my iczy myśl i zdanie przed wa-
 mi przełożyliśmy. Zebrawszy bowiem wszy-
 stkie Powiaty, toz samo u wszytkich o
 Rzeczyp spolit. y należiśmy zdanie. Ani mo-
 wić nie można, by to nie miało być wszy-
 stkich zdanie. Stoją wokoło nas zewząd,
 iako widzicie, Ruchnią wszytkiego, co na-
 szemu u od nich zlecono sumnieniu. Ato i ie-
 dnak w tym zamieszaniu wszytkiego, ta nas
 rzecz naynie mós nieysza potkała, z o ie-
 dnym i tymże samym czasie, na te zawikła-
 nia na trafił w podeszłym wieku Naiasniey-
 szy Pan, nie damu odpocząc nieprzyziacieli,
 i Rzeczpospolita. Ten się poniekąd woyny,
 a ta Praw po nim dopomina, którym czyn-
 nościom, tak między sobą rożnymi niby się
 z sobą, zobopolnie biiącym wiednym za-
 dność uczynić czade, arcytrudna jest. Jeże-
 li bowiem na wiek podeszły uważamy,
 zbroynego nieprzyziaciela bać nam się po-
 trzeba, ieżeli na nieprzyziaciela idziemy,
 Rzeczpospolitą opuszczamy. W której to
 mierze, lubo przytrudno postanowić, co-
 by sobie obrać, w tym nam przecięz wyba-
 czyć raczą, gdy nadewszystko miłość Oy-
 czynny przełożemy. Uznaiemy, iż owey
 zel

zeliwości, z dawniejszey klęski Sasiadów i przyacioł naszych Pokucian powziętey, cierpieć nie trzeba. Wielce nas to obchodzi, iż hołdownik nasz stargawczy podległosci pęta, do bezbożney p. zeciw nam porwał się broni, a co żałośniesz; Rysiec bowiem nieprzyjaciół będzie o niezgodach naszych, i porozumie, że nie dla wojowania Król z Krakowa wyiachał. Bo coż za piechota? co za rota żołnierzy? co za broni? co za działa za wyieżdżającym popochodziły Królem? Przytyń, Woiewodom i wielu Kasztelanom w Domu pozostać kazał, dla tego, aby od Niemiec granic Polskich strzegli. Jeżeli tedy owi sędziwi ludzie na straży postawieni, dość warowni są, a ponieważ wiemy, iż Wołoch część wojska swego do Węgier posłał, nie widzimy przyczyny, czemuby Rzeczpospolita bezpieczniejsza być miała od Niemiec, niż od Węgier. Lecz, pozwolmy na to, iż ów kraj Polski potrzebował obrony, to zapewne za własnym Króla być było powinno itaraniem. Na to bowiem są Królewsczyzny nadane od Rzeczypospolitey, ażeby z nich Król przez urzędniki swoje, Polskie ubezpieczał kraie. Lecz ażeby powrócił do swego, iakiego nabędzie nieprzyjaciół serca? gdy od szpiegów, których się tu moc nieczmierna znajduje, powezmie ięzyka, że Król tak na tę wojnę wyiachał, iż mu się w tym czasie niczego obawiać nie potrzeba. Wiakim ucisnieniu zostaje Rzeczpospolita? widzicie, ztąd nieprzyjaciele,

ztąd

zład Oyczyzna naszey wygląda pomocy,
tam bronią, żołnierzem i wojskiem poczy-
nać trzeba, tu Prawami wolnością i Sądami
Rzeczpospolitą ubespieczyc przychodzi.
Gdy tedy oboýgu razem podolać nie może-
my, zaczniemy od tego, bez czego ani ze-
wnątrz, ani wewnątrz, nie być dobrego nie
może. Rzeczpospolitą podupadłą podzwi-
gniemy, a podzwignąwszy, iak najlepsze-
ni ją Prawy i ustawami rzędków ugrun-
tuymy, a dopiero za nią broni, ma-
iętności, życia na ostatek swego, ie bę-
dzie potrzeba, nieprzyjacielowi nadstaw-
my. Bo czegoż sobie życzą, ta broni, to
Rycerstwo, które oczyma widicie, tylko,
abyśmy nieprzyjaciela Rzeczypospolitey nie
puszczali. Zaczyn staraycie się wprzód i
wyróbcie; aby to było, czy in się bronić po-
trzeba, bo jeżeli żadnego bezpieczeństwa u
siebie mieć nie będziemy, wszystkie nasze
sforcowania się na obcych, zapłonne po-
uzywać trzeba:

Mowa Marcina Zborowskiego Cześnika Krakowskiego.

Dawna to jest i wszędy roznieciona Rze-
czypospolitey skarga, że w niej tak wży-
tko odmiennie, iż się tak zdać, że żadnym
przepisem, żadnem nie jest okryślona pra-
wy. Jeżeli bowiem pilniey w nią wyczrzy-
cie, znajdziecie ją obecną zamięszaną ra-
da

dami, nie w niey nie władną prawa, ale nie tak wszystko odmienilo, że prawych urzędów, Woiewodów, Kasztelanów Starostów nie mamy, ale ich tylko przymuszani cierpiemy, których nam los i szczęście nadalało. Tak tedy za wprowadzeniem tego zwyczaju, na tey powszechney Wyprawie, Woyska nasze bez Wodza, bez Rotmistrza zostają, a jeszcze nas poniekąd straszą, że w tych uciskach Rzeczypospolitey, po zniszczeniu i zgruntu wywroceniu Praw, bez boiaźni żyć i wolnym tchnąć duchem możemy, Lecz, którzy to mówią, niech wynidą na frzodek, w Prawa nasze weyjrzą, niech nam pokażą, czego się nieślusznie, czego przeciwko Prawu dopraszamy. Zadnego naszego w Rzeczypospolitey nigdy nie było słowa, któreby z samych, Praw naszych nie pochodziło rzrodek. Ażeby Rzeczypospolitey Prawa, które zgwałcone są, przywroceno, Urzędy przeciw Prawom nadane, pooddawano, o to my prosimy, tego się po was i po Królu, z iak náywiększą prośbą domagamy. Jeżeli to już rzecz zła, to i zła rzecz być musi, żyć w Rzeczypospolitey. To to szewcom Rzenieśnikom i náypodleyszym ludziom zażywać swobody wolno będzie, a temu Rycerstwu, które iest twierdzą i gruntem Królestwa Polskiego, Praw swoich w całości utrzymować nie wolno? samili my tylko w Rzeczypospolitey niewolnikami będziemy? sami bez Praw i wolności zostawać będziemy? Któryż kiedy

cudzoziemiec w Ojczyźnie swojej, tak wgardzonym był, któryby w Polsce pierwszego nie otrzymał miejca, któryby się w Polsce na zwierchnosci i dobra duchowne wdął? Przodkowie nam nasi Woiewodztwa, Kasztelanie, Starostwa, na mieyscu dziedzictwa zostawili, iednakowóz z nich wypędzeni od Włochów, wyrzuceni od Niemców, w małym Ojczyzny naszej ławałku, bez sprawiedliwosci, bez Praw i swobod, osiedlisiny, i za podleyszych od cudzoziemców poczytani iesteśmy. Zadne ich nad tym politowanie nie wzrusza, że w wolney Ojczyźnie cudzoziemcom podlegać musimy. Ze ich nad nas przenoszą, że oni wolność i Prawa obaliwizy, w powszechnych Rzeczypospolitey kłopotach, gorę biorą, samisiny tobie męstwem Przodków nabytą Rzeczpospolitą utracili, czego ieżeli nie odzyskamy, żadną miarą Rzeczpospolita długo trwać nie może, bo ieżeli iakimkolwiek sposobem pobłądzono, snadno się to iefzcze, bylebyście chcieli, poprawić może, ale ieżeli tożle zaniedbane, szersząc się coraz daley, sił nabierać będzie, nigdy nam szkodzić nie przestanie. Jużeście więc slyżeli, coby w Rzeczypospolitey było godne poprawy, wytknęliśmy i wyłożyliśmy z osobna wszystko, takeśmy wam drogę i sposób ku przyprowadzeniu tego do swojej pory, pokazali, że bylebyście się tylko usadzili, swobody, Prawa, Urzędy, wszystkie ozdoby swoje, Rzeczpospolita snadno odzyska. Skończyłem. Po

Po tych Mowach i czynach, zda-
mał się byćczas, aby Wielkorada
pomyśleć mogła, cobyna owe Szla-
ckty żądania odpowiedzieć miała, a-
ly naradziwszy się o tym po cichu w
Wielkoradzie, w obec dana być mo-
gła Szlachcie odpowiedz, ale Szla-
chta uroiwszy sobie, iż przyszedł
czas, w któryby dowiedzieć się mogła,
cobym każdy Wielkoradzca sądziło
Rzeczypospolitey, doprasza się, aże-
by przy wszystkich, spytani będąc,
zdania swoje dawali. Na to zdanie
nayprzód nie pozwolano, bo było,
iako się zdawało Wielkoradzie, nie-
godziwe i nowotne, ztym wszy-
stkim jednak, gdy całe w koło stoią-
ce mnóstwo nalegać poczęło, zrzu-
cenia się z tego niebyło sposobu.



Naypierwszy Jan Tarnowski Kasztelan Krakowski spytany będąc, nieznierne itaranie i tak wielką Szlachty w Rzeczy-
 po politey zgodę osobliwizenni począł wy-
 cwałac słowy. Treść tey mowy była: iż
 nie masz potemu czasu, ażęły opuściwszy
 wojnę, i porzeczawszy nieprzyjaciela, teraz
 o prawach Sądach i domowych sporach, za-
 targi wzięcynać. Snieżnaby to rzecz by-
 ła między Woykiem i między bronią, o
 Ustawach i podobnych rzeczach rozinawiać.
 Tak tedy całą sprawę do przyszłego po-
 ciągali seynu, a wszystkich serca przeciw
 ni przyjacielowi kierowai. Długa to była
 i obizerna Mowa, ale ją często przerywa-
 no i tamowano, Rusznieci? czy nie Rusznie?
 nie wiem. To pewna jest, że zamieszczanym
 ludzi rozumom radzić co i doradzać, ciężko.
 Jeszcze nowić nie przestał, niezmierna
 zaraz powstała burza. Ledwie co Piotr Kmi-
 ta Kasztelan Krakowski, który w dawaniu
 zdania był w porządku drugi, inowić po-
 czął, tak wielki deszcz lunął, że nam Nie-
 ba, i całego zgromadzenia naszego, przed
 oczyma nie widać było. Gdy się zamiesz-
 ło zgromadzenie, Wielkoradzkic zerwało
 kof, w owej wielce ciemney nocy, i o
 skuteczney nawałności, łatwoowo złe, dłu-
 goutalone i w sercach ludu zawarte, na ten
 czas wybuchło. Wielu na koniach w pośrodku
 wpadło, co przednieyszych Wielkoradzców
 uirturchano w ciżbie, i tak wielkiego zu-
 chwalitwa czas dodawał, iż wielu (jeżeli
 wie

wieściom wierzyć mamy) zgołemi pałazami między ciżbą biegało. Niektórzy najpierwszych Wielkoradców, uzbroiwszy się wzywali, atoli też sama nader froga burza, która do zbrodni niektórym pomagała, Wielkoradzką godność ubespeczyła, Ubrawszy się Wielkoradzczy, iak się tylko z owej ciżby wyrwali, na konie, których kto mógł dopaść, do Miasta czynprędzey umknęli. Rzecz cale cudowna i podziwiania godna, że naznaczyć trudno, więceyli złego lub dobrego ów czas Rzeczypospolitey przyniosł. Nazajutrz Stan Rycerski, Posłów do Króla i do Wielkorady posyła, upraszając; aby się na to samo pole powrocili, a co wczoray niepogoda przerwała, kończyć raczyli. Wielkorada, że wczoraysze zgromadzenie podeyrzane miała, wyńść nie chciała, lecz, aby się nazajutrz od stanu Rycerskiego Posłowie do Miasta ziaehali, upraszała, czego się Stan Rycerski snadno podjął. Dnia tedy 24. Sierpnia, zebrawszy się Wielkorada i Posłowie do Kościoła S. Franciszka, między filarami, gdzie podwozecz wielki studnią otacza, posiadali, między któremi, najpierwszy Piotr Zborowski Kasztelan Małogoski imieniem Rycerskiego Stanu tak zaczął.

Mowa Piotra Zborowskiego.

Jezeli kiedy prosiłiscie Boga, aby się czas iakowy zdarzył, w którymbyście Wielko

koradzką roztropność, powagę i wierność okazać mogli, ten wam teraz od Boga pozwolony i zdarzony widzicie. Nie błażą albowiem i nie podają iakową rzecz, ale Rzeczpospolitą i Wolność naszą powierzyliśmy sumieniu i powadze waszey. To się wam bowiem, tak zacne i uczciwe podało pole, na którym byście Wy, wszyscy siły męstwa i przezorności waszey pokazać mogli. Bo któraż inna dobrego Wielkoradzczy być może pochwała, iako gdyby on w nader zawikłaney Rzeczpospolitey chwili, Rzeczpospolitą wspierał, bronił, i zachowywał. Tey, że Wy zawsze jesteście i byliste myśli, i dawnieysze i teraznieysze wskazuje nam to zgromadzenie, na którym wy równo starając się z nami, od Rzeczpospolitey Praw i wolności naszej niebezpieczeństwo oddalacie. Wdzię znana nam jest ta w nieszczęściach naszych oubliwiza waszemu Nam zyczliwość, która to sprawuje; że w oślatnim rzeczy naszych zwątpieniu, iuz się, czegoś poczynamy spodziewać. Pokazaliście nam bowiem onegday w polu bardzo sliczny przykład, utrzymania Oyczyzny dołtoientwa i wolności naszej. Gdy bowiem bardzo zacny Jan, Jan Tarnowski, staranie nasze pochwalił i na prośby nasze słuszne i sprawiedliwe zezwolił, żaden nie powinien wątpić, iż toż samo was wszystkich jest w Rzeczpospolitey zdanie, a jeśli się iuz tá wątpliwość uprzątnie, i uzy się z wami w każdej mierze zgadzamy. Gdy bowiem w polu,

tego

tegośmy się po was domagali ażebyście przy-
 łożyli łtariania, aby się dał o to wszystko
 uprosić Naymiłościwizy Pán, czegośmy się
 u was po sprawiedliwości i łusznosci dopra-
 szali, na ten czas, Jan Tarnowski, tak w
 tey mierze inowił: że choćby nam wszy-
 ſtkiego niemal pozwolono, przecięż do wy-
 kołania tego, sposobnego być nie sądził cza-
 su. Z tym wszytким, ieżeli żadney inney,
 oprócz tey, w takowey mierze nie masz wą-
 pliwości, pilno wam to rostrząsać potrze-
 ba, żebyśmy się ani my w rzeczy dowodney
 lekko myślnie nie odpisywali od Was, ani,
 żebyście wy nie mieli sobie za podłość, w
 główney sprawie naszej zgadzać się z ná-
 mi. Gdybyś ny bowiem rozumieli, że czas
 sprawie naszej na przeszkodzie stoi, i gdy-
 byśmy nie widzieli mieysca w szczupłym
 czasie dla żądań naszych, niebyśmy nie mo-
 wili, lecz gdy nie takowego nie masz, cze-
 goby lub po czasie porze, lub po sposobności
 mieysca wyglądać potrzeba było, czego by
 nam w niniejszey chwili brakowało, nie
 rozumiem, czem ubyście inney zdarności do
 ustanowienia Rzeczypospolitey szukać mieli,
 zwłaszcza; że my iej opuszczać nie chcemy.
 Tak ja bowiem sądzę, że w sprawie, która się
 spieszo odbyć i prędko zakończyć powinna,
 trzy się koniecznie muszą znaydować rze-
 czy: krotkość, łatwość i czasu pora, ia-
 kieby się, w tey znaydowały potrzebne
 krotko uważmy. A że o krotkości potym
 powiem, któż się znayduje taki? któryby

przeczył, iż na przeszłym Seymie wszystko tak sprawiono i pokończono, że mało co zostało, co by zostawiono, i na inny czas odłożono było, chyba by kto przeżył, iż się ów Sejm odprawił. Znaleźli się bowiem byli niektorzy, co się to ważyli twierdzić, których rzecz sama uspokoi. Bo któżby się znowu zbywał, iż tego Seymu Seymem niepotrzeba nazywać, którego Dzieie i Ustawy do skutku przysły. przeto samo, że wiemy, iż za wyrokiem Seymu przyjęto wojnę, i Probiereów pieniędzy obrano i wiele innych rzeczy za ważne uznano i potwierdzono, choć się było nigdy nie utrzymało, gdyby był ów Sejm niepoprzedził. Ponieważśmy tedy większą część żądań naszych przez powagę Seymów zakończyli, tego co zostało, o mało i nie wiele jest, a byleście chcieli, do wypełnienia bardzo łatwe. Cóż to bowiem za trudność, to, coś niesprawiedliwie odebrał powrócić? a to, coś naruszył naprawić. Nie potrzeba na to Sądu, ani długiego roztrząsania, ale tylko jednego słowa i Królewskiego przyzwolenia. Jniemasz po co szukać innego do rozeznania sprawy czasu, ani innego sposobniejszego miejsca, tu się znajduje Król, tu Wielkorada, tu Winowaycy, tu Sędziowie: czym wszystkim jeżeli pogardzamy, lękać się trzeba, abyśmy się nie zdali, nie niezręczną chwilą, lecz słuszną i sprawiedliwą sprawą pogardzać, zostać tylko abyśmy się na sam czas zapatrywali. Wiekazdy, iż Rzeczpospolitą, Prawa, Wolność do
osta

ostatniego niebezpieczeństwa przywiedziono, czyliż nie widzicie? czyż jeszcze nie czujecie? iak wielą i iak wielkimi nieszczęściami opasani jesteśmy. Któż bowiem jest taki, któryby się maiełności swoich śmiał nazywać Panem, któryby iakową niewinności swojej miał w prawach obronę. Przewrocono i zniesiono wszystko, bez sądu nas karzą, z włości nas własnych wyrzucają, i to, co mamy, przez pobliskie mieszkanie J. K. Mci szcupleysze dzierzemy, i jeszcze wy się przy tym upieracie, iż w tak wielkich nieszczęściach do ucalenia Rzeczypospolitey nie macz po temu czasu? Zaprawdę, gdyby was miłość Ojczyzny i iakowe na Rzeczpospolitą politowanie tknęło, nie pierwcybyscie z rąk wypuścili tę sprawę, pokibyście wszystkich Rzeczypospolitey ran nieuleczyli. Atoli jeżeli się całym siłami do Rzeczypospolitey przyłożycie, dwóch dni wam na to potrzeba. Jeżeli bowiem cokolwiek jeszcze nasze Prawa ważą, łatwo się do dawney przywrócą wolności, z których wszystkich, owonadawszystko najzbawiennieysze i z Nieba prawie spuszczzone Prawo: abyśmy sobie wszyscy w Rzeczypospolitey równemi byli, i aby Sąsiedzi nasi i współ Obywatele prawa równością znami wraz spoicni byli. Z Xiążęcego rodu, niechay nikt między nami nie będzie, niechay niezego w tej Rzeczypospolitey nie posiada. Mądrze to Przodkowie nasi przewidzieli, iak zła ieli w Rzeczypospolitey wielość Xiążąt, ale że

ta jest najlepsza Rzeczpospolita, w której, pod jednym sprawiedliwie i podług ułta w naszych rząd trzymającym, inni posłusznemi są, i zarównò między sobą żyją. W tym tedy ujęciu i wstrzeżeniu, w tej Rzeczpospolitey żyć zwykły były Królewskie Żony, i tym końcem do Polski przychodziły, nie żeby panowały, lecz aby towarzyszkami Łoża Królewskiego były. Żadney przy nich nie było Królestwa władzy, żadnego najwyższego rządu, a krótko mówiąc, to największa u nich była mądrość, aby użonego przeciw poddaneniu błagały Króla, i do politywania go prowadziły, lecz za naszych czasów wszystko się opak dzieje. Tylko Królowa waży, ile chce, tylo chce, ile się iey podoba, żadnemi pewnemi granicami mądrość iey okryśloną nie jest, ale całą zagarnąwszy Rzeczpospolitą, żadnemi kresami swojej nie okryśla władzy. Ztąd idzie, że się obawiać potrzeba, abysmy nie zadługo na miejscu jednego Króla, wielu nie liczyli Panów, czego abysmy nie rokowali płomie, ztąd sobie przyszłe rzeczy wnoscie. Królowa cztery zdannśma Córki, te, iako ich godność niesie, za Królów, lub za Xiążąt popochodzą za Mąż, czyż rozumiecie? iż one tych Dobr, które teraz dziedziczą, postradaia? to wy tedy odkładać i na inny czas odwlec sądzicie? Ockniycie się przez Boga żywego i poprzetaniec wzdzy kiedy na szczupłość czasu narzekać. To to do rzeczy domowych dosyć czasu mamy, a do

ustanowienia Rzeczypospolitey, do oddalenia niewoli, żadney nieć nie będziemy chwili? Już tedy widzicie, iż do przywrócenia wolności i ustanowienia praw, największa teraz jest sposobność czasu. Tey my się chwycimy czymprędzey, i zażyjemy iey, póki nam pzwalaia. Miłą Ojczyznę mamy, bronimy praw, a jeżeli się w nich co zdrożnego znajduie, nie opuszczamy czasu, ale czym prędzey poprawmy, ażeby czasu po czasie czekaiąc, wprzód, nie zaginęła Rzeczpospolita, niz dla niey lekactwo sporządzimy. .

MCWA TASZYCKIEGO

SKoro mowić przestał Piotr Zebrzydowski, na Mowę iego zdawała się być otarzona Wielkorada, tak bowiem do wtenu mowił, że Mowa iego wiele się z porą zgadzała czasu. Poniem najgpił Taszycki jest azimy człowiek, który dla osłabiejzey roztropności, i dziez. dla wielkiej barazo w wielu rzeczach biegłości, wielką miał w mowieniu powagę i w radzeniu dzielnosć. Ten tak zaczął mowić.

CO za nieszczęścia uciskają Rzeczpospolitą? mogliście iasnie z Piotra Zborowskiego zrozumieć, i zapewne jeżeli upadaiącym iako nayprędzey nie zabieżeńy prawem, żadney nieć Rzeczypospolitey, nie będziemy. Któż bowiem nie wie? że prawo ieść duszą Rzeczypospolitey, za której od-

ięciem, Rzeczpospolita być w całości nie może. Nim bowiem żyje, nim się rządzi, od niego wszystkie pochodzą zdania. Dla tego postanowiono Królów, wybrano Wielkoheraldów, wysadzono Sędziów, którzyby przestępcali, ażeby w Rzeczypospolitej upadały Prawa, nie ślabiały, i od nikogo gwałcone nie były. Albowiem Praw Obrońcami są Królowie, Praw Stróżami Wielkoheraldy, Praw Namieśnikami Sędziowie, a im większa jest Rzeczypospolitej sprawa, tym więcej potrzebuje Dozorców. Zadnego nigdy, po wszystkie wieki, tak mądrego nie było, aby sam jeden wystarczyć mógł w Rzeczypospolitej, aby ją bez pomocy innych dobrze rządzić potrafił. Bo któżby taki, widząc Rzeczpospolitą przez różne zamieszania skołataną, i okrutnymi wielkimi zatrudnieniami bezdno zapędzoną falami, sądzić mógł, że iey, bez przyłożenia rozumu i przezorności, bronić, i bez pomocy innych nią rządzić można. Z tey przyczyny mądry ludzic, jednemu prawdę w Rzeczypospolitej pozwalają rządzić, ale wielom ratować Rzeczpospolitą, którym tylko w strzeżeniu Rzeczypospolitej być powinniśmy podobni. Widzicie, co za potrzeby, co za rozmaite i trudne przypadki, mnożą się w Rzeczypospolitej, tak dalece, że sam dziwnie mądry Król, tak wielki ciężar ledwie przeledwie znieść może. Czegośny się tedy od Was w przeszłych Mowach dopraszali, o toż samo i teraz umyśli

sliliśmy prosić, aby J. K. Mc takową Wielkoradę miał, któraby mogła Rzeczpospolitą rządzić. W co on łatwo potrafi, jeżeli na Sycmie zdolnych dobierać będzie do Wielkorady ludzi, i takowym porozdaie Urzędy, którychby dowodna przezorność i cnota zacnych ludzi świadectwem stwierdzona była. Ale gdy żadnego nie znajdujemy Królestwa, Ktoreby się obezło bez powszechnego strania, zdał by mi się, aby z strony Rzeczypospolitey trzech Wielkoradców i trzech z Stanu Rycerskiego obrać, którzyby Rzeczpospolitą szczerością, wiernością, roztropnością, czułością, ustawicznie podierać mogli, i pod tak wielki ciężar zdolnemi i sposobnemi byli. Ktoreby do codziennych Królewskich Rządów ustanowienia i zezwolenia Wielkorady zażywani bywali; którychby powinność była przy boku Królewskim znajdować się zawsze, z takowych miał by Król, i wysłuchanych prawnych Stróżów, i społecznych do rządu Rzeczypospolitey pomocników i współtowarzyszów. Z ich wiadomością rządzonoby Rzeczpospolitą, i ichbyśmy za dozorców praw, ich za Opiekunów swobod, ich za Obrónców naszej sławiedliwości i siłności mieli. A jeżeli pilnemi w Rzeczypospolitey będą, ustaną troski i skargi, i wszystkie nasze włości z boiaźni wybawią, tak dalece; że tak w państwach, iak domowych potrzebach, Rzeczpospolita ich wsparta pomoce, władzę, tudzież wolność iwoię i za-
lczyt

szezyt snadno utrzymać może. Zaczyniżę prosiemy i upominamy, abyście myśli wasze na Rzeczpospolitą obrócili, oney iamy fluzie w tym czasie, prawa iey ze wszelch miar obwaruycie, prawym Wielkoradcom i zdolnym ie powierzcie Urzędom, co gdy uczynicie, w całości i we wszystko kwitnącą Rzeczpospolitą dochowacie, co, aby się iak nayprędzey ziściło, upraszamy. Skonczyłem.

TAk mawiał Talszucki, i nikogo nie było, który si: z nim nie zgadzał, tak dalece; że ławieysze do mciwienia pole Marcinowi Złorowskiemu po sobie zostawił, który tak po nim mówił.

Jezeli może kto, praw i zwyczaju naszego wiadomy, w podziwieniu zostacie, czymby się działo; iż ta Rzeczpospolita, która o nie dawnym czasie, w iak naylepszym kwitnęła stanie, teraz zdrebniała cała: takowy, byleby ieno treść i przyczynę tego zmiarkował, całą koniecznie winę na Was złożyć musi. Jezeli bowiem na mieykę Obrad spoyrzzy, Woiewodami, Kasztelanami, Marszałkami, napelnioną Wielkoradę obaczy. Usłyszzy że wy o wojnie, wy o pokoju radzicie, wy stanowicie zwierzchności, wy frafuiecie prawami, a krótko mówiąc; nie się bez powagi waszey nie układa w Rzeczpospolitey i nie stanowi. Dla tego, jezeli w czym w Rzeczpospolitey potłądzeno, na nikogo procz was narzekać nie będzie. Któż

bowiem jest, któryby wiedząc, iż was ze wszystkich na to zebrano Powiatów, ażebyście Rzeczpospolitą staraniem i radą waszą wspomagali, wolnemi was sądził od winy, obaczywszy co w Rzeczpospolitey zwątlonego. Zaden bowiem uczynek, ani ustawa bez woli i wiedzy waszey nie powinna stać, tak dalece, że, gdybyście postregli, iż się co, kiedy, przeciw prawom dzieje, tegobyście wszelkiemi bronić powinni siłami. Ten to jest bowiem Urząd, i Wielkoradcy powinność, wiedzieć o Rzeczpospolitey, Praw bronić, słuźność utrzymować, wolność powstęchną, aby się nie zachwiała, i nie upadła popierać, i mocno procz tego pilnować. Wiele bowiem zaśadek na prawa, wiele na wolność zaśawiają fideł, tak dalece; że sprawiedliwie wy tylko sami z dobrego rządu Rzeczpospolitey, pochwałę, a gdyby się co inaczej stało, naganę odnieść byście powinni, a i części tej winy przypisować J. K. Mci nie możecie. Znamy my Rady Królewskiej tryb, ślaskawość i sprawiedliwość dobrego Pana jest nam wiadoma. Niczego on bez woli, niczego bez porady waszey nie stanowi, tak dalece; że gdy co około Rzeczpospolitey do Wielkorady należy, dawnym zwyczajem pozwala wam mieyśca do otworzenia zdania, a z tąd zebrawszy wszystkich was głoty, sami na ostatku za którym idzie, i który odrzuca, okazuje. Ztąd oczywista jest: że Nayiasniejszy A. Ch. naywyższą swoię po-

gę do waszych stołów gdańskich. Ponieważ, gdyby nie tak było, na próżno by się zdań waszych domagał, gdyby z tym umysłem na radę przychodził, żeby się z wami w dney rzeczy nie zgodził. Przetoż na to nam pozwolić musicie, że, jeżeli co komu odjęto, odjęto dla tego; boście wy tego chcieli, ażeby mu odjęto. Czemuż co zgwałcono? boście wy dopuścili, czemu Prawa uadły? boście wy ich nie ratowali, czemu teraz niewolnikami jesteśmy? boście nas być wolnymi nie chcieli. Z tad już, (iako widzimy) owe nasze pochodzą uciski. Nie w naszej Wielkoradzie nie wazą prosby, i osłani naszymi w Wielkoradzie gardzą, łamią się ustawy Seynowe, co chcecie, pozwalacie nam, czego chcecie, przeczyście. Jakich i iak wiele ustaw na przeszłym ułożono Seymie? cóż pokazać możecie, oprócz nie których bagatelnych, które twej odebrały skutek. Jedną z wielu przytoczę. Postanowiono, aby urzędów i dobr Duchownych nikomu przeciw Prawu nie dawać, ta ustawa cóż za noc? cóż za skutek miała? zachowanoli ją przynajmniej przez Rok? iak żywo, ani przez jeden Miesiąc. to przynajmniej przez trzy dni, i to bynajmniej. Ledwie co nali za kraków ustąpili nogą, gdy najwyższe urzędy, najznakomitsze Duchowne właści. wbrew ustawom i Prawom nadano i zlecono. Zamilczmy tym czasem o Urzędach, obaczny, którym co najlepsze pocwym Seynie obiecano Biskupstwa? zaśluzonemuli iakiemu w

Rzeczypospolitey? á bo z urodzenia, albo z umiętwości znacznému? iako żywo, ale Trętacze Surnące Cymbaliściowie rozdrapali dziedzictwo Oycowizny naszey, ustaty narodowe zgwałcili. My sponiewierani i wzgardzeni ludzie, sami swoje zachowanie my uchwały, wy mówię w głos, tych wszystkich nieszczęśliwości iestecie przyczyną, bo gdybyście wy chcieli byli, zostałyby były nienaruszone Seymowe Obrady, i nie mogła być żadna tak wielka potęga, którejbyście wy byli przez Wielkoradzką powagę dać odporu niemogli byli. Nadto iestże, upieracie się, że do poznania nieszczęśliwości naszych czas teraznieyszy mały, lecz dłuższego potrzeba, cóż to iest za czas? co za poznanie takie? alboż nie wszystko, tak jasne i oczywiste iest? iż go nie tylko oczyma uyrzec, ale rękami nawet domagać się można. Któż bowiem nie wie? iż poodcymowano wiele, zgwałcono nie mało, podmieniano wszystko. Wy do przywrocenia tego być nie sądzicie czasu, lecz nam za Prawo Liſty, za Wolność obietnice nie wiedzieć iakie, pokazujecie. Ale coż tu po Liſtach, co po obietnicach, w rzeczy tak oczywistej i tak dawney. Rzeczy bowiem nowotne Przywileju Królewskiego potrzebują, aby trwałe były, te zaś wyroki, są to dawne i od Przodków naszych ustanowione, a żadney inney nie potrzebują rzeczy, tylko, abyśmy tak w Rzeczypospolitej żyli, iak starodawne nakazują Prawa. Ten iest

bowiem ich nakaz : aby jeden był Król , aby
 prawe zostawały urzędy , aby sprawiedli-
 wie sądzić i każdemu co jest jego własno-
 go, oddawać , żebyśmy wolni i byli , á nie
 służyli nikomu . Zaczynam nie o Listy Was ,
 ale o wolność naszą według i praw przepisania
 prosimy . Zaco tego , coście nam dzi-
 śniaj wrocić powinni , w innym od was cze-
 kać namy czacie ? kiedy jest czas zawsze ,
 w którym nam wolności w Rzeczypospoli-
 tej być przynależy . Taką nam tedy teraz
 oddajcie Rzeczpospolitą , iakąście na pocze-
 włość i Opiekę naszą odebrali . Wyście bo-
 wiem iako mądrze Tałczycki powiedział , Stro-
 żani wolności naszej , ale jeżeli i nam i Rze-
 czypospolitej radość uczynić chcecie , wroc-
 cie nam to , coście niebale utracili .

G Po są Mercin Złotowski odtuł , całe woko-
 to stojące : niśwo dąpraz , zató ję Wielkorady ,
 czętu kažu , co kto rozumiał , w rącz i ożywi-
 ście uyciwni . Tak tedy Jan Tarnowski lubo nie-
 prosiaru oij uciecział , iż nie innego nie rozu-
 mie uził : em Rzeczypospolitej , tylko to , co w
 polu i a Driu onegdaj ję uyróził . Przetoż nie
 było pruczuwu , ale czętu po dwa razy o tym
 samem mówić mił . Wzięty tacy na Piotra Kmi-
 tę Woiewodę Krakuskiego otworili coży , któ-
 ru z wielką uziw kich ciekawością i pilnym
 słuchaniem , tak sobie poczył .

Mowa Piotra Kinity Woiewody
Krakowskiego.

GDyby mi się było onegdy w polu o Rzeczypo-
politey mówić godziło, nie
wytrzymałbyin był, ażebyście przez te
dwa dni moiego względem Rzeczypo-
politey czekać mieli głosu. Boktóryz mógł
być sposobniejszy czas do okazania Wiel-
koradskiego starania, iako ów w którybyn,
co jest za myśl moja i zdanie ku Rzeczyp-
spolitey? w uszach całej Polski mógł był
oświadczyć. Atoli korzyść tej flawy, nie-
liłościwa czasu wydarła nam burza, która
nas nie w owym zgromadzeniu ludzi, ale w
tej cieśni ie, pomiędzy temi ślipami, w
rzeczach nawiększey wagi, dawać teraz
przymusiła zdanie. Wczym, to mnie prze-
cięż cieszty, że lubo nie jestešiny tą samą
otoczeni licznoscią, toż iamo iednak o
Rzeczpospolitą staranie wasze w Was wšy-
stkich widzišiny. Przetoż do dobrej przy-
chodzę nadziei, iż tak dzisiay o Rzeczypo-
spolitey radzić będziemy, iakby nam za
iedną razą, i pokoy, i zgodę, i pewną z nie-
prziaciela wygrazą przynieść miała. Dwie
bowiem ieszcze tego naszego sporu być u-
wazam części, z których, iak ia rozumiem,
gdy na wiele pozwolić, nieco zaś opuścić
można, nie znayduię przyczyny, daczego-
byśmy nie ubłagane poróżnienia nasze być
rozumieli. Albowiem, ponieważ iedna spo-
ru naszego część z zawziętosci u Dobra o-
de

debranie zdanie się pochodzić, a druga żąda tego, aby przeszłe Sejmowe Dzieje za powagą Wielkorady i Posłów ustałowione, potwierdzone były, obojczy rzeczy, gdyście mi mówić pozwolili zażądać uszytnić, starać się będę. O czym tak mówić będę, aby wam dostatecznie wiadomo było, iakiebym wydał zdanie o wolności i majątnościach waszych, takie zapewne, iakie życzyłbym sobie, abyście, Wy dawali o mnie. O tey tu bowiem Wolności, o tych Prawach mowa, za które mi, myśmy także do tego przyszli, iż mówić możemy, że w tey Rzeczypospolitey coś swiego mamy. Na tę zarówność władzy, którey wy broniecie, być nie będziemy, ponieważ bez niej, niebysmy mieć bezpiecznego nie mogli. Albowiem, acz Wielkoradzka powagą wyższemi, wolnością jednak pospolną, wam równemi jesteśmy, jednemi bowiem Prawy, jednym miłości związkiem wszyscy spoieni zostaniemy. Zaczynajcie przestańcie być tego zdania, iż coś innego jest wasze dobro, co innego niebezpieczeństwo wasze, nie takowego nie maź, co stanowimy na was, coby na nas samych nie spływało. Wy możecie boleć, my, aby nam podobna nie dokuczała boleści dotkliwość, musimy przestrzegać. Aprzetoż, gdy nam jest tak pospolne wszystko, przystępujemy do Rzeczypospolitey, i każdą iey część przeżyjemy oczyma. a jeżeli na której szwankuje, niniejsze iey, jeśli możemy, ująwszy się wszyscy, przyniesmy lekarstwo.

W czym jednak tego umiarkowania przykła-
 zyc raczie, azebyśmy (co radzi Mędrzec)
 spofobili się do czasu, a Temu we wszy-
 stkim powodować się chcieli, bez Którego
 nie w Rzeczypospolitey nie wzruszonego,
 nie uradzić trwałego, lub postanowić nie
 można. Za tym iczeli się udamy, łatwo się
 tych porożeń umyśłów uchroniemy, po-
 nieważ i to bardzo się do rzeczy sżykuie,
 iż wiele zostnie spofobów, do powrocenia do
 dawney przyiaźni. Jeżeli bowiem po sumien-
 nemu z nami rzecz zważyć zechcecie, bez
 wątpienia znajdziecie, iż wiele jest rzeczy,
 któreby serca wasze ukoić, i wam, a co wię-
 ksz a i nam, zadosyc uczynićby mogły. Któż
 się bowiem znajduie taki? któryby iadził,
 że się niesprawiedliwie przy tym upieracie
 iż na wychowaniu Nayiasnieyszego Króle-
 wica, Rzeczypospolitey zawiśło dobro. Od
 niego bowiem Rzeczypospolita i cała nasza za-
 wiśnie wola, ztąd nasze czerpać będziemy
 Prawa, ztąd poydą Sądy, w tych się zawie-
 ra rzodłach sprawiedliwości treść, i łaska-
 wość i dobroć. Im tedy większa iest Króle-
 wskiey łaskawości wydatność, tym pilniey
 nam się starać trzeba, aby młody Nayia-
 śnieysz Pan iak naylepszemi naukami i u-
 miejętnością Królewską, z dzieciństwa za-
 prawiony, pokazał się być godnym Oycy
 wielce mądrego Synem, i dorządu naywyz-
 szego zdolnym. Gdy bowiem młodzi, wy-
 biwszy się z boiaźni i karności, w swawolą
 zabrną, nie zaraz poprzeitałą wykraczać.

Mamy nader mądrego i wielce roztropnego Ojca Syna, ten po dniach i po nocach o niczym innym tak nie myśli, iako, aby sobie takiego mógł zostawić Syna, któryby Przodków swoich wyrównywał cnocie. Dla tego nikt nie powinien wątpić, iż J.K.M. tak iest pilnym w wychowaniu Syna, aby ta nadzieia, którą on do wierzenia trudną wszystkim o sobie sprawuie, nie omyliła. Któż tak nie rozumnym będzie? któryby się ważył przeczyć, iż się słusznych domagacie rzeczy, gdy *Metrykę*, iako ją zowią, nie zarzucać zgoła, ale tylko zataimować radzicie, aby owej powagi, która dla wszystkich już być począła straszną, więcej nie miała, i aby komu w iakowej rzeczy nie uczyniła szkody i uszczerbku, ale aby tylko była u J. K. Mci zamiast miejscowego Reiestru. Lecz wy większą nie iako rzecz upatrując rozumem, tak Królewskiego dostojenstwa zacność umysliliście przyozdobić i wspomóc, żeście mu do rady Wielkoradę przyzwolicie obraną przydać raczyli. Jakoz dobrze panować, i sprawiedliwie Rzeczpospolitą rządzić. Prawa stanowią, słuszność utrzymować, rzecz ciężka i naytrudniejsza ze wszystkich. Przetóż wynaleziono na to Wielkoradę, aby w ponoszeniu nayprzykrzejszych ciężarów Rzeczpospolitey, miał ich Król za Towarzyszków i pomocników chwalebney pracy. Jakichby tedy Wielkoradców Rzeczpospolita miała? wiele na tym należy. Kogo bowiem na Pokoie wpro-

wadzić, kogo pierwszym do walney rady uczynić zechcesz, tego ci się życiu wprzód przypatryć trzeba. Bo czyż ty mówić możesz? iż ten Rzeczpospolitą sprawować zdoła, który rządzić samym sobą nie umie. Dla tego, żeli w rządnych nie wycwiczeni naukach, żadnego w rzeczach nie mający doświadczenia, ani prostacy i nieucy do tey Rzeczypospolitey nie mieli przyępu, pożyteczna się zdać, aby, iako się doprawiacie, urzędy na Seymach tylko rozdawano. Na ten czas bowiem dobroczynność Królowiska o życiu i obyczajach, tego, którego wybrać zechce, uwiadomiona będąc, inądniey urzędy zdawać i nie na darmo dobrodzieystwa swoje świadczyć może. Tym bowiem sposobem do tego przyłdzie, że dobrzy ludzie, należytemi i winnemi będą obdarzeni dostojenstwem, a niegodni, nie będą się ważyć sztucznie na dostojenstwa wdzierać. Ani też tego odrzucać nie sądzę, lecz czymprędzey przyjąć, iż J. K. Mci nigdzie samego zostawie nie chcecie, ale mu trzech Wielkoradców, trzech z Rycerskiego Stanu, przydać, aby ci nigdy od niego nie odchodzili łoku. Dawne to bowiem i otarte przyśowie: gdzie wiele rad, tam się wiele znajduje dołra. I rzeteli tym sposobem dobrze złożywizy Seym, któż przeczyć będzie, tak być ułożoną Rzeczpospolitą, ześn. y tych rzeczy z powagą i wzajemną przychylnością skutecznie ratować powinni. Ani się temu przeskaz-

dza, co do urzędu Królewskiego należy, o toż samo podług swoiey wielkicy i tkwicy przeciw Rzeczypospolitey łaskawości starać się będzie, żeby się nie mógł nikt na niego skarżyć. Nadto; z tey nas uwalnia trwogi Najjaśnieyszy Król, myśleć o tym, będzie, aby z tey przyczyny iakiego Rzeczypospolita nie odniosła uszczerbku. Już zaś widziecie, iż zadnych nie nasz przyczyn, czemubysmy od zgody stronili, gdy nam wszystkiego, do czego czas służy J. K. Mcłaskawie pozwala. Ponieważ i to, co się na przeszłym Seynie z wyroku Wielkorady i Posłów naszych ułożyło, na waszę podać wolą. Ta odpowiedz, jest dla nas Królewskicy szczerobliwości dowodem, wraz z oświadczeniem życziwey chęci, przetoż iako widziecie ułożenia przeszłe; na to wam wszystko pozwolono, i aby to dla nas bezpiecznieysze było, będącien y to mieć Królewskim przywileciem stwierdzone. Albowiem w tym się Wam mocno przeciwie, gdy u siebie macie, iż wam tego przywileciu nie trzeba, na co bym i sam zezwolił, gdyby nam to Najjaśnieyszy Król mógł żyć w zdrowiu na wieki, słowo zapewne iego wielkimby i mocnym dla nas przywileciem było. Królewskie bowiem słowo nie umie się cotać. Atoli im niepewnieysze jest wszelakie życie, tym bardziey, poki możemy, powinniśmy sobie życzyć, aby wielce łaskawa dobroczynność Królewska wieczysta nam była. Za

czym tego potrzeba, sądząc, aby tym sposobem i dla nas wszystko bezpieczniejsze było, i łaskawość tak dobrego Pana wiekuistą iasniała pamiętką. Dla czego poprzestaliśmy już kiedy narzekać, gdyż co do wolności naszej należeć może, wszystkośmy u łaskawego uprosili Pana, wszystkiego nam pozwolił, co tylko pozwolone być mogło, tak dalece; że gdybyśmy czego w tym czasie wyrobić nie mogli, to to już nie Królewskiej woli ale nie użytemu czasowi przypisować należy. Któż bowiem tak niechotliwy jest? żeby miał przeczyć, iż Dobra przeciw łusznosci i sprawiedliwości odebrane, być powinny wrócone, uznawane i przyśtać na to, iż tak być powinno. Ale tu zachodzi owo trudne i ciężkie zagadnienie, łusznici czy nie łusznie wydarzani nazwać się mogą? co przed Sędziami, Prawami i oczywistymi dowodami wytuzczono, na co długiego czasu, niepomieszanego i spokojnego potrzeba umysłu: *nie chcę bowiem Prawa pod tronem*. Więc gdy nas Rzeczpospolita dokąd inąd wzywa, czynmyż, to teraz, po cośiny się tu ziać. Nieprzyjaciół tuż, Ruś gore, Rzeczpospolita bez obrony, bez wojska zoić, którą jako najprędzej ratować potrzeba. Alboż nie słyszeliście łkania współbraci i Przyjaciół naszych, którzy opuścili Zony i Dzieci, wypędzeni z Ojczyzny, i najniebezpieśliwsi ze wszystkich będąc, z prośbą do was wyciągają ręce, od was się dopominają Zon,

Dzieci, i Ojczyzny, na was wołaia. żeście ich życia, ich wolności Obloncy, nie sprawiedliwie, ażeby oni, przez niezgody nasze tak nieszczęśliwemi i nędznemi byli. Niech się im godzi waszym orężem, kiedy Zon, kiedy Dzieci wskrzesić nie mogą, przynajmniej zagrzebaną w popiele dzwignąć Ojczyznę, a gdy na nią zostaiącą w całości patrzeć nie można, to przynajmniej na spaloną, i cokolwiek się jeszcze kurzącą. To wam czynić należy, to sobie u was wyieść Bracia nasi pospólni powinni. Belpięcznie na nieprzyjaciela poydziemy, a jeżeli będziemy się zgadzać, iużeśmy wygrali. Tym sposobem z zwycięstwem, i Przyjaciółom wrociemy Ojczyznę i Rzeczpospolitą obroniemy, pomśczeni się nad nieprzyjacielem, te na ostatek Ojczyznę uczynimy nową, i nowemi napełniouą zwycięstwy, z kąd sławę i wiekiuisty zaszczyt Ojczyźnie i Królowi sprawimy. Skończyłem.

Po skończeniu głosu Woiewody Krakowskiego, nikogo nie było, któryby nie za wyborną Mowę jego przyznał, przeto z wielkim wszystkich słuchanicy ucieszeniem się, i tać to była nappierwsza, która urazone Stanu Rycerskiego serca ubłagała, i tyło dokazała, iż na następujących zjazdach snadnieysze do poiednania i powolnieysze do użycia ich były serca. Nic bowiem takowego nie maiz, eoby zacnych w Rzeczypospolitey ludzi z pospółstwem poiećnać mogło, iako unizoności ku niższym

d siebie i zarówne po sobie pokazanie Jaski,
o się łatwo wiego wydało mowie. Gdy bo-
ciem poburzonych Szlachty fercach po-
slyszal, niezmierny w mowieniu skromno-
ści i łagodności używszy, tak powszechną
utrzymował sprawę, że i Stanowi Wielko-
radzkiemu powagę, i swoiey sprawił wiare
mowie. Podobala się tedy wszystkim, że
za jego zdaniem siłu Wielkoradców po-
tężo. Lecz gdy się rzecz do wieczora prze-
ciągnęła, częścią na mowach, częścią na za-
daniach, które z obu stron na Seymie zano-
szono, całą sprawę na Dzień 17. Miesiaca
Sierpnia odłożono, za którego nadeysciem
do Kościoła S. Franciszka zebrawszy Wiel-
koradę, w owym Kościele, podczas liczne-
go wizek Stanów zgromadzenia, drugi
za naszych czasów, tak zaczyna Nelson.

Mowa Tafzyckiego Sędziego Krakowskiego.

GDyby nas było, pospieszywszy się na
dniu onegdajszym, nagle nie załkoczy-
ło Słońce, nicby nam było (jak trzy-
mam) nie zostało) Albowiem takeśmy by-
li w tę sprawę wkroczyli, że nam się już
dobrze zdawał pokazywać sposób, do od-
zyskania dawney Wolności. Gdy bowiem
w obce żądania nasze przeczytano, w wie-
lurzeczach zgodziliście się z nami, a to,
co dokładniejszego potrzebowało roztrzą-
sanie

śnienia, umyśliście na czas sposobniejszy odłożyć. Ale ponieważ my mniemamy, iż żadney rzeczy tak zawiśey, tak trudney nie masz, któraby chcącemu być nieprzebytą mogła, prosimy, abyście nie opuszczali czasu, lecz abyście zaraz wszystkim położonym żądaniom naszym zadość Rzeczypospolitey uczynili. W czym tak wam się powolnemi i posłusznemi staniemy, że w każdej mierze, zwłaszcza sprawiedliwej, z wami się zgodzimy, i krótko wszystko zofobna przełożę, w czymesmy się z wami nie zdawali zgadzać. A naybardziej nayzbawienneyszego owego Rzeczypospolitey o nadawaniu Urzędów wysłuchamy prawa. To Prawo, przez zepsowany czasów naszych zwyczaj zgruntu zniesiono, które my na Seymie przywracamy, tak, żeby nikomu na potym niczego więcej przeciw Prawóm nie dawać, a któremuby nadane było, ze wszystkim znieść. Zaczym iezeli chcecie, aby inne Seymy powagę miały, ktokolwiek co przeciw tey ustawie trzymał, niechayże dobrowolnie odda, do czego go przyciska Prawo. Z tym wszystkim; abyście zrozumieli, że miłością Rzeczypospolitey, a nie iakową ciekawością uwiedzeni, przy tey upieramy się sprawie, na Seym to odłożyć pozwolimy, na którym, co się godzi, uznano będzie, a to się ustanowi, czego prawo i słusność wynaga. W czym, o to was prosimy, aby nie inaczej, tylko tak, iak prawo opiewa, prawa
rozu

rozumienie brano. Prostotę b... Kochaia
prawa, bo prawa nasze mówią. Wami o-
twarcie, na tym powizechnym wyrozumie-
niu przestaia, wymyslnych fryderitw, głę-
bokich tłumaczów, i skrytych wyrażen u-
myślnie się strzegą, im bowiem większa i-
st głębokość, tym mnieysza jest prawda. Prze-
toż słuchayiny ich w tym pospolitym rozu-
mieniu mówiących, a naylepszymi ich tłu-
maczami zostaniemy, ieżeli tak, iak one
przykazuią, żyć będziemy. Niech tedy tak
rozumiane będą o Urzędach Prawa, iak sło-
wa i praw prostota wyciąga. Atoli iuż przy-
stąpmy do tego, co niezmiernie uciska Rzecz-
pospolitą. Ustanowiono cło nowe, bez wszel-
kiej urzędowej powagi, bez wszelkiego
urzędowego wyroku, a tym sposobem do
tego przychodzi, iż żadnego zgoła poży-
tku dla Rzeczypospolitej nie wyniknie, a
a ieśli prawdy poszukać chcemy; wszyscy
te cła walne są naypewnieyszym domowym
zdzierstwem. Wiele oni z tych obywateli na-
zbiiali skrzyń, powymysłali papierów, po-
postanawiali kumor, tak dalece; iż żadne-
go nie masz tak podłego kupiectwa, któ-
reby ich fideł uszło. Od cebuli, rzepy,
gęsi, kur, płacą podatek, wszyscy unich
podatkowni zostaią, grabią gościennych,
obcinaia swoich sąsiadów, Obywatelów,
nie przepuszczaią nikomu. Na tych albo-
wiem Pifarstwach, które pospolstwo komo-
rami zowie, naywięcey ubogich łakom-
ców, marnotrawców cło wybiera, którzy
przez

przez zbyteczne zdzierstwo, w krótkim czasie, do tak wielkich przyśli maiećności, że ich prędko z zebrałów bogaczami, z paklaku w szarłat ustroioneni i zoba zysz Ci obławowani zdobyczą i łupem, swo bankietnią, piłą, nierządu patczą, i ażeby im dochodów starczało, z nawnieśprawiedliwych nawet niektórych rzeczy, cła (iako kom powiedział) wybierają, któremi nieprzyżytoysćianami wzburzona Rzeczpospolita chce się od takich uwolnić podarków. Jeżeli bowiem cła stanowią się zwykłym dla powszechnego pożytku, słusznie też, jeżeli mu s koda, znieślone bywają. Ale ponieważ dla osobliwszey J. K. Mci ku nam łaskawości, owo nasze postanowienie ku niemu przez wszelkie sposoby być oświadczone powinno, tego mu cła dopuszczamy, aby poki żyć będzie iego zażywał, tak postaremuż; aby i miarę wybierania ceł celownikom przepisać i wytknąć od iakich ma być płacone rzeczy. Potym ażeby to, co kto na domową sprowadzi potrzebę, wolne było. Sprawiedliwa rzecz, aby nam to pozwolone było, nam mówię, którzy orężem, dziłnością, radą, utrzymuiemy za szczyt i dobro Rzeczypospolitey. Widicie, iako w tym, w czym nożemy, snadnemi i powolnemi iestemy, gdysiny tak wiele na waszę uczynili wolą, Wy wzajem, (sprawiedliwa iest) ażebyście się na nasze nakłoniłi prosby. Wieliom debia, bez zapozwania, bez Sądu, bez prawa poodbierano,

no, ta boiaźn całą zmieszała Rzeczpospolitą, tego się boia, i na to drzą wszyscy. Jedno mamy Prawo, iednę wolność, ieden naizey przyiaźni związek, o to mnieysza: z którey się pocznie rozrywać strony, ponieważ z kądokolwiek się rozerwie, ostatek rozerwać się musi. Więc tego nie trzeba odwołczyć, ale się zawinać należy, aby rozsposzoną w iedno zebrać Wolność. Czyż nie czuiecie praw naszych całości? które przestrzegać i dziwić się trzeba. Tych sobie bowiem inne życzą narody, tym się poddaia, w nich żyć żadaia. Mazowisze Woiewodstwo nasze, które się do nas nowym przyiaźni przyłączyło prawem, o pozwolenie nas prosi, aby mogło za łaską waszą, Polskiemu Prawy, swoiey bronić wolności, i żebyście mu to u Nayaśnieyszego Króla wyrobili, uprasza. Zaczym któż tey nayo-
zdośnieyszey Rzeczypospolitey, nayzbawienneyszych Praw nie bronić wszelkim sposobem sądzić będzie, na które obce pieknie patrzą narody, pragną Przyiaciele, chwytaią się wszyscy. Nie chceycie prosię cierpieć, aby przez zdzierstwa walce i krzywdy kalc się miała, tak nieharuszona Rzeczypolita, i iey tak znakomite u wszystkich Narodów imie, tak wielką szkaradą mazać się miało. Starayciez się tedy, aby ta pogłoska, która się krzewi, przytlumiona była, i aby za granice Polskie nie wybiegła, pomyslcie. Bo ieżeli tego zaniedbacie, uslyżną pograniczni ięczenia naszej
Rze

Rzeczypospolitey, i łzy nasze za samą prze-
biłą się morze. Skończył.n.

Mowa Piotra Zborowskiego

Jak wielkich doznałem przykrości, z tey
sprawy Rzeczypospolitey, wie z was ka-
żdy, rozumiem, i wcale my, którzyśmy
na tey sprawie za zezwoleniem wszystkich
zasiedali, o nic się bardziey nie staramy,
iako, abyscie się z Rycerskim Stanem po-
iednać mogli, i abysmy zgładziwszy wszy-
stkie poróżnienia, w zgodzie i wzajemney
żyli przyjaźni, a tey przyłożyli ostrożno-
ści, abyscie się i wy, za zasługi wasze przy
stopniach dostojenstwa i godności waszey
utrzymali, i my, Wolność naszą iako nay-
łatwiey odzyskać mogli. Lecz gdy się do
tego wszelkimi siły przykładamy, i poda-
liśmy się w podeyrzenie zaniechaney sprawy,
że wielu uwiedzionych względem, albo uro-
dzenia albo zysku, sądziło o nas, żeśmy
oziębło pilnowali ściągający się do dobra
powzeczney sprawy. Winowali nas o nie-
roztropność naszą, żeśmy zezwolili na to,
abyscie przyłożywszy się, sprawy przecią-
gali dłużej, o wojnie nic nie myśleli, łza-
mi się i prośbami nie wzruszali, a krótko mó-
wiąc: mniemali; żeśmy się z wami namowi-
li, których my ferca, lubo mocno oburzo-
ne takeśmy unosili, aby na poczciwość
naszą, którey oni w naysięźszych zatargach
doświadczają i doznają, wszystko zdali; a

te

temu, co wy powiadacie wierzyć raczyli. A tak tyleśmy wymogli, że cła, J. K. Mściwam na zwierzchności postawionym, w ten zaiste sposób, w który mówił Taszycki, pozwolili. Czyńcie tedy, aby iakiego o sumnieniu i pilności waszey mieć podeyrzenia nie mogli, czego w ten sposób dostapiemy, ieżeli sobie to, na co z tak wielką pracowaliśmy usilnością, wyrobimy. Procz tego, ażeby dłużej umyśły nasze zawieszone nie były, już nam dziśiay przyczynę pokażcie, po cośmy się tu pozieźdzali. Już tu bowiem trwać dłużej nie możemy; czy nas tu Braci i Przyjaciół naszych wypychają ztąd, którychśmy ze zboż wyniszczyli. A przeto uczynimy już koniec tym spórkom naszym, a odzyskawszy wolność, nienaruszonemi Prawy ugruntowawszy Rzeczpospolitą, o nieprzyjacielu i owoy nie myślmymy. Skończyłem.



GDy już Taszucki i Zborowki pokończyli swoje, uciekło iak makiem zasuł, potem gdy jeden na drugiego spoglądać przystał, naradza-
 ła się między sobą Wielkoradzcy, co by na te żą-
 dania Szlachty odpowiedzieć, mogli; nie mie-
 li. A'bożniem nie byli jeszcze u siebie pewnemi,
 czyliby J. K. Mc zechciał, aby mu w ten spo-
 sób pozwolono sta, i czyliby do tego, o co się Szla-
 chta dopraszała, aby iey zaraz oddane było,
 była zupełnie gotowa Królewska Wola. Dla cze-
 go pewnych Wielkoradców do Króla, który
 się na ten czas na Zamku, którego mur Mieyski
 opasuje, znajdował, posyłał, aby powiedzieli
 raczył, co by Wielkorada na to odpowiedzieć
 miał. Między niemi na pierwszy był Sputek
 Jordan Podskarbi Koronny. Tuż czasem niż o-
 ni powrócili, Wielkorada z Rycerskim Stanem
 w Kościele Świętego Franciszka z pilnością cze-
 kała, gdzie potem po niedługiej chwili wracając
 Wielkoradzcy, i z wielką ciekawością, odpo-
 wiedź taką przez Spytka oznajmują.

Odpowiedz J. K. Mci na Żą- dania Posłów

ZE nie masz nikogo ani być powinien,
 któryby większym Obroncą Praw, i
 pilniejszym był wolności powszechnicy stró-
 żem, iak J. K. Mc, łatwo rząd zrozumieć
 wszyscy, że J. K. Mc nie przeczy tego Szla-
 chcie, o czym na dniu onegdajszym ze Szla-
 chta

chcą i Wielkoradą rozmawiał, i aby to wdzięcznym przyjęli sercem, J. K. Me tego sobie życzy: Jednak co się tycze ceł, nie zdaie mu się być sprawiedliwą, aby mu być odięte miały, zwłaszcza; żeby tego wielą Wielkoradcami Świadkami mógł dowieść, że mu cła tego uitać wsiyscy i pozwolili. Zaczynam ponieważ J. K. Me tego, co komu raz da, nigdy potym nie odbiera, słuszną jest; ażeby on także, to, czego mu Rzeczpospolita pozwoliła posiadał. Markotno to jednak Królowi, że n. u. się bez przyczyny w nieprzyzwoitym czasie tak bardzo naprzykrzaia. Odobracht zaś po odbieranych, odpowiedział: iż się w tym czasie rozprawić nie można, z tym wsiyskim; przyrzeka: że sposobnieyszego. Rzeczpospolitey czasu nastąpi wsiysko, co słusność i sprawiedliwość każe. Co się zaś tycze zapiania Dzieiów, które pospolicie *Metrykę* nazywają, tak się zdaie J. K. Mei, aby te rzeczy, które się w nich znaydują, warownemi były, ale, aby żadnych napotym Urzędowych Dzieiów i uita w nie nie wpilować. ta była treść odpowiedzi Królewskiej.

To Szlachta usłyszawszy, wnet się tak zapaliła gniewem, że już nie szemrała, iak przedtym, lecz uszczypliwym krzykiem swoją pokazywała urazę, że ich oczywiście podchozono, że słowo Królewskie znosiło wolność. Gdy bowiem onegdaj przyobiecała Wielkorada, że ta *Metryka*, ktorey się prawie obawiali wsiyscy,

żadney mieć nie będzie wagi, lechcie co wyszło
 dwa dni, wszyskie Wielkorady obietnice, słowo
 Królewskie zniósł: I tak to całe zgromadzenie
 obeszło, że pospolicie po rękach, na zadrž-
 nie Praw, i osierocenie Rzeczypospolitey utulki-
 wali, iż na stałego z Wielkoradą nie stanowią,
 nie pewnego w Rzeczypospolitey nie osiągną, ale
 wyszyskie maistości ich, powęzpliwsz, przez
 tę Metrykę podpadaią. Znowu tedy wyszysu po-
 wzięni, a których, prosby i łaskawość Wielko-
 rady ułagodziła była, tych Królewskia odpo-
 wiąz tak potym zaigrywała, że iako burliwe
 morze, za nowemi gwałtowniey wzrusza się
 wiatrami, tak za ten czas Szlacheckie serca,
 Wielkoradzką nie co głaśkanie rozropnością,
 znowu się oburzuły. Rzecz tedy do wielkiej przy-
 prowadziwszy kłótni, żaliła się niezmiernie
 Szlachta przez Taszyckiego, że z nich oczywi-
 ście sędzą, ponieważ nie z Wielkorady pewne-
 go ustanowić nie mogą, gdy to, co urządzili, nie
 ważnym J. K. M. uczynił. Mówili że daremnie
 składają Sejmy, daremnie Wielkorady
 wzywają, że się nadarmo w głęsi Rzeczypo-
 spolitey do Wielkorady zgłaszają, że sobie życzą
 aby już raczył Król uwiadomić Szlachtę, czego by
 się około Rzeczypospolitey spodziewać mogli, i dla
 jakieyby przyczyny Listem Królewskim na tę
 woynę zazwani byli. Wielkorada w nieuaw-
 roci zostając, prosiła, gdy inaczej nie mogła, serca
 Szlachty starała się nakłonić, aby czego inaczej,
 niżby potrzeba było, po Królewskiem nie rozumie-
 li łaskawości, upraszała. Obiecali się Wielko-
 radzcy wyszyscy byz sprawy powjzechney O-

brońcami u Króla, były tylko do jutra poczeka-
li, aby rozstrzygnięty się o tym na radzie z Kró-
lem, Łaskawiecy, niż teraz Rycerstwu odpowie-
dzie mogli. A przeto zawieszony się wstrząsa-
na n wcy nadziei, i Wielkoradę rospuśczone, i
z tamtędy mu się roziaćchali: Nazajutrz rano ze-
szli się do Kościoła Świętego Franciszka, Wiel-
rada do południa prawie na Szlachtę czeka-
mujata, gdzie skoro pozasiedali, Kasztelan
Krakowski tak mowić począł do Szlachty.

Mowa Jana Tarnowskiego Ka-
sztelana Krakowskiego.

PRzez cały ten czas, iak tylko o tey rze-
czy mowić się zaczęło, Wielkoradcy
wszelkiemi u J.K. Mci starali się siłami, aby
prośby i żądania wasze mieysce u J.K. Mci
znaleść mogły. Wczora mocnoście się zali-
li, że Wielkorada opieszaley, waszey u Kró-
la popiera sprawy, my cale nie tylko od te-
go podeyrzenia, lecz i od któregokolwiek
inżego, wolnemi być u was chcemy, Ani
się bowiem kto w tym stanie tak niecnotli-
wy znaleźć może, któryby dobro pospoli-
te pod iakowym pozorem i kształtem,
chciał na gorsze przerobić, zwłaszcza; że
tak są wszystkie opisane Prawa, że im nikt,
ani przez zarzut ani przez szukę zaszkó-
dzić nie potrafi. Dla tego to wszystko, cze-
goście się na przeszłych Seymach u J.K. Mci
dopraszałi, i czego wam J.K. Mc zaprze-
czył

czył, to wszystko teraz potwierdza, za
 powizechną waszą zgodą i na prośby wasze.
 Ażście zaś nowe rzeczy wnieśli, które
 dłuższego czasu i dokładniejszego rozwa-
 żenia potrzebują, nie masz dziwu, że nas
 tak wielką nabawiają troskliwością, iż się
 śladno uspokoić nie możemy. Albowiem,
 sprawy, które wieczyste być mają, grun-
 townie mieć powinny początki, w których
 ułożeniu, jeżeli rozmaite są ludzi nysli i
 zdania, bynajmniey, rozumiem, nienale-
 ży się dziwić, gdyż o rzeczach wielkich,
 a ośbliwie nowych, wolne dla ludzi być
 powinny nniemania, abyśmy i o tym, co
 się w rozebraniu na uwagę bierze, dobrze
 i sumiennie zaradzali, i po wielu wydanych
 zdaniach, do owego naybardziey przystå-
 pili, które nam się iedno z wielu i pra-
 wdziwsze i bezpiecznieysze być zdaie. O to
 was tedy prosieny, abyście o nas, czego
 inaczej, iak wasza ku nam przychylnosc i
 niezmiierne przywiązanie niesie, podczyrzo-
 nia nie mieli, ale abyście tak rozumieli o
 nas, iako należy o tych, którzy i o dostoy-
 ności Rzeczypospolitey, i o dobru waszym,
 radzić chcą iak naylepiey, ile że ta rzecz
 iest dla nas wspólna z wami, w której my
 bez wielkiego nieszczęścia naszego, żadną
 miarą wykaczać nie możemy. Co się zaś
 tyczy żądań waszych, za uchwaleniem z so-
 bą Wielkorady, one tak potwierdza, aby
 to nawet, czego nie dokonczono na Sey-
 mie, tu swój odebrało skutek. I rócz tego,

są też niektóre rzeczy, które lubo w Prawach opisane nie są, że iednak należą do zaščczytu Rzeczypospolitey, tych J. K. Mc nie sądzi odrzucać, ale iak nayprędzey przypuścić: iakoto: czwiczenie Nayiasnieyszego Królewica, bo chociaż J. K. Mc sądzi, że takie daie Synowi swemu wychowanie, aby się zdało być Królewica godne, z tym wszystkim; ieżeli ieszcze co do poprawy zostate, to sobie zasiągnąwszy rady, oświadczyc prosi, troskliwość zaś wasza i tak chwalebna przeciw niemu życzliwość J. K. Mci nader miła iest. Co się zaś ściąga do granic i do innych tym podobnych rzeczy, w których Szlachta uroszcza sobie, że ieey się krzywda dzieie, lubo J. K. Mc nie życzył sobie, aby się to działo, ieżeli iednak co uczyniono i popełniono, to J. K. Mc poprawić zechce. Co zaś należy do cła, o cośny się iuż częstokroć ucierali, cośmy z J. K. Mci zrozumieli, to krótko opowiem. Ma to u siebie J. K. Mc, iż wszystkie cła Jego, wszystkie nawet dochody, są to Rzeczypospolitey: ponieważ w Królu iako w głowie Rzeczypospolitey, Rusznie się zawierają, a potym: kiedy to raz J. K. Mci iest od wszystkich nadane i pozwolone, odbierać ie bez przyczyny, nie zdaie się być Ruszna. Ponieważ, że to nadano J. K. Mci ztąd miarkować można: gdy bowiem J. K. Mc złożywszy w Piotrkowie Sejm całą Wielkoradę do przyięgi przycisnął, aby dobrowolnie wyznała, iako pamięta, że o to cłonie

nie prosił, zeznali to sumienie poprzysięgły, że tak jest. Bo iż do tej rzeczy żadnego znaku, żadnego nawet nie powziął listu, tę przywiódł przyczynę. Gdybym miał (rzecze) na to zasiągać listu, należałobygo, albo moją, albo ich stwierdzić pieczęcią, jeżeli moją: mogłby być być do podeyrzenia pochoy, że List nie z woli Wielkorady, ani Szlachty, ale moim zasieczetowano znakiem, prócz tego, byłaby to rzecz złego przykładu, gdyby sobie co Król za swoją przywłaszczał pieczęcią. Ich zaś pieczęci nie potrzeba było: gdyż się to nie działo zwyczajnym trybem. Wolał tedy na przyśędze Wielkóradykiey przesiąć, iak poczciwość waszę, przez pieczęci, na wątpliwość podawać, i zły w Rzeczpospolitą wprowadzać zwyczaj. Nadto J. K. Mc tak rozumie, że wielom cła wiecznemi czasami ponadawał, a raz nadanych nigdy nie odbiera, czemuż więc, coście raz nadali i użyczyli Rzeczypospolitey oddać chcecie. Nie? jest tu ułowa o bydle, które każdy w domu chowa i podatek od wołów, który *Powołoszczyną* zowią J. K. Mc być wolnym dopuszcza, bo, że się wszyscy Szlacheckie kupna uwalniają od cła, to to już nie do Rzeczypospolitey, lecz do własnych każdego zdać się należyte wygod. Nie wszyscy się bowiem Kupiectwem bawią, dobrem nas pospolitym, to się być rozumie, co się do wszystkich pożytku ściaga, na tym tedy abyśmy przestali, J. K. Mc uprasza. Względem

dem zaś *Metryki* tak J. K. Mc odpowiada: że iey,, Przodkowie iego, Oycowie, Bracia używali, w którą wiele rzeczy, nie tylko co do niektórych Osób, ale co się ścierało do Rzeczypospolitey zapisowali. Wiele tam spraw Xięstwa Pruskiego, wiele Mazowieckiego opisano; co gdyby się znosić miało, mogłoby to razem z niemi upaść. Lecz gdy się Rzeczpospolita szczególnie na równości Prawa utrzymuje, radzić potrzeba, aby to iednym pomogło, a nie szkodziło drugiemu. Z owey zaś próżney boiaźni oswobadza was wszystkich; ile że, w rozeznaniu Dobr Królewskich mają iakąś moc znaki, z których Królewskie włości poznać można, iako to są wojenne wyprawy ciężary i wiele innych rzeczy, które pokazują, że to są Królewsczyzny. Więc starać się potrzeba, aby nikomu nie szkodziła, a wszystkim zarówno pożyteczna była. Przetoż J. K. Mc co do własnych Dobr każdego należy, iey zażywać nie chce, ale się tylko z niey pokazywać będą dobra polipolitych ludzi, czyli są dziedziczne? iako jest opisano w prawach. Jak wieleby zaś ta *Metryka* ważyć miała? albo, coby iey należało przyznać, to się na przyszłym, za powzięchną Wielkorady i Posłów zgodą, ustanowi Scymie, i ażeby komu nie szkodziła, na wszystkie da się oko strony. Jeżeli tak uradzą, aby iey co przyznać, słuszną, aby iey zażywać, a jeżeli nie? to ją całe odrzucić byle powzięczne wszystkich na to zaśzło

zdanie. Owo zaś, o coście u rąszali, ażeby tym sposobem, któryście prosili, granice porobić, J. K. Mc odpowiedział: że lubo Królewskie potwierdzenie nie może być nie pożyteczne, ale owszem potrzebne, jednakowoż, gdy się tak podoba, przeczyc temu niechce, i na wolą to każdego zdać, aby zazywał potwierdzenia, albo nie zazywał, iak zechce. J toć to jest, coś ny przez siebie, dla was u J. K. Mci wyrobili, o innych zaś rzeczach, iako to: krzywdach nie których Osob, do tych dokładniejszego roztrząśnienia potrzeba. Sądzi ie tedy J. K. Mc do przyszłego odłożyć Seymu, a osobliwie względem Odrowąża, któremu przyobiecał, na Seymie w alnym rozstrządzeniu sprawy, a P. Odrowąż odpowiedział: iż na tym przestaie. Co się zaś po nas dopraszaacie, abyśmy wam pokazali, dla czegośmy się tu zgromadzili, nie widzę przyczyny, czemu byście się o to pytać mieli, bo o tym iuż od dwóch lat wiecie, że zerwano kray, popuścizono grunta, przez nieprzyjacielskie wpadnienie Ma Nieprzyjaciel wiadomość od Szpiegów, że mu się od nas niczego w tym czasie obawiać nie trzeba, nad którym ażeby się można było zemścić, Seym przeszły naznaczony był, na którym, szczegulniey o obronie przeciw napaści Nieprzyjacielskiej myślono, na ostatek i wojnę urządzono. Zaczynam was, bądźcie pamiętni na sławę i zaciężyt, który nam Przodkowie zotawili,

li Zatrzymamy ten zakaz, przez dawniejszy przyjaciel naszych ucisk, imieniu naszen uczyniony. Bać się potrzeba, aby, jeżeli krzywd naszych w tym czasie ścierać nie będziemy, inni do wyrządzania nam krzywdy ochotniejszemi się nie stali. Czyliż was nie porusza i to? że tu z wielkim ucieniem i zreniem prężniemy, Dobra ich wycieniamy, Domy niszczymy, i po nieprzyjacielsku Braci i Przyjaciel naszych obieramy. Wszakże podobno przygliby chętnie i to utrapienie, gdyby się tym sposobem ucaleniu ich co poradzić mogło, gdyby obaczyli, iż z nieprzyjaciela ich, i naszego, należyta odnośniemy karę. W tej tedy mierze owej przyłożcie pilności i pomiarowania, aby starzi roztropnością swoją o Rzeczpospolitą zaradzali, a młodzi za ich chodzili zdaniem, a tak się ziści, że się u siebie Rzeczpospolita dobrze ustaności, a indziej, od nieprzyjacieli zamachu potężnie, albo przynajmniej iakokolwiek, bronić się będzie. Skonczyłem.

Lubo zaś Kasztelan Krakowski, takową Mowę łagodnością surowość onęgdylzey odpowiedzi Królewskiej starzał się ukuć, i spokojnie w sobie umyślił Szlachty uczynić, postaremuż kiedy Król cła nie pułczał, Metryki nie zrzucił, dobr odjętych zaraz oddać nie chciał, pozabierane wielom nakłności, i złodliwym i niezwyčajnym trzymał prawem, nie śmieszno to ponosiła Szlachta. A gdy cieszyna

Kościół, wszyscy obić nie mogła Szlachty, tak tedy, żeby lepiej słyszeć mogli Mowy, w polu pod S. Jerzym o Rzeczpospolitą ustanowili radzić, aby tym bezpiecznie i snadnie wszyscy względem Rzeczpospolitej zdania dawać i rozstrzygać mogli, dla czego na czas naznaczony, miejsce do Seymu założyli, na którymby się sami z sobą, bez Wielkorady, coby w rzeczy samej czynić mieli, bezpiecznie naradzili. W dzień tedy przedostatni sierpnia zierdzają się w pole, miejsca owe, które się tam okolicznie znajdują, niezmiernym ludzi napełniają się tłumem, ztym, gdy się tak wielkie zgromadziło mnóstwo, aby wygodnie rzecz odprawić mogli, całą Rzeczpospolitą na Powiaty rozebrano, i wybrano z kaździutynkiego Powiatu, ludzi radą i powagą celujących, którzyby w Kościele S. Jerzego, wyłączywszy pospólstwo, osobno na owym ustroniu, około Rzeczpospolitej naradzać się mogli, a coby tylko uradzili, każdemu Powiatowi donosili, aby tak przynajmniej ich ustawy ważnemi były, gdyby się lud w to wdał. Działo się to przez dwa dni z niezmierną sprzeczką, różne zdania, różne, bronienia Rzeczpospolitej wynaydowano sposoby. O którym czasie, owa piękna i własna Polakom wydała się lepiej pochwała: iż żadnej tak wielkiej krzywdy, żadnego nie maź tak wielkiego zalu, któryby tego świętobliwego Narodu i. serca, od, swojego mógł

możł oddać Pa a Albowiem, iakieyby byli powołności umyśłu, iakieyby byli szczerości w powszechnym smutku i pospolitym wśzystkich ięczeniu; łatwo ich pokazać uchwałę, z którą się w dzień ostatni Mieściaca Sierpnia prosto z pola nadolny zamek poszedłszy, Królowi oświadczyli, którą dla tego po staroswiecku słowo w słowo k adę, aby się Mowa i Cnota tego Świętobliwego Narodu z swoyskiego ięzyka lepiej poznać i zrozumieć mogła, atoli już tey uchwały posłuchamy.

Uchwała Rycerstwa przez urodzonego Marcina Branickiego Pisarza Ziemi Lwowlkiej.

NAyiasnieyszy Miłościwy Królu! około tych artykułów, o któreśny się nie zgodzili z Pany Jch Mościami, tak na Seynie, iako i tu, októre W. K. Mei, iako to Pana naszego Miłościwego pokornie prosimy, mieliśmy już dość stanowienia i deklaracyi z Pany Jch Mościami. Nic inżego te stanowienia i deklaracye nie przynoszą, iedno szkody, a obciążliwości więcey przy mnożenia. Na ten Artykuł około tego cła nowego nad Prawa a wolności, my iako wierci Poddani W. K. Mei, to też abysmy mogli mieć rychłą exekucyą prawom naszym i wolnościom i Przywileiom, z których ukrociło to cło, pozwoliliśny byli W. K. Mei
do

do żywota to mieć, słyżeliśmy odpowiedź a W. K. Mci, a zwłaszcza od Jnci Pana Krakowskiego, iż ie W. K. Mc raczy mieć przeciw i prawom, a wolność on naszym ustawione, W. K. Mc przecię niechce na tym przestać. Albowiem i bez nas i bez Posłów naszych ustawiono jest, co się ukazuje statutem, tam stoi o tym cie nowym, iż iedno przez W. K. Mc i przez Radę ustawione, tego odpieramy Statutem Króla Alexandra s. p. Brata W. K. Mci *Cap. XV.* Agdyż to przez W. K. Mc, i przez Radę tylko, a bez nas i posłów naszych ustawiono; a myśmy na to nie zezwolili, nie powinniśmy go też dać, ani ma być z nas, ani z poddanych naszych brano, a kto ie ustawił, ustawił ie na poddane swoje, a nie na nas i poddane nasze, iako się to okazało z Statutu tego, iż tylko przez W. K. Mc a przez Radę W. K. Mci, też by nie miało być brane, tylko od Poddanych W. K. Mci i od Rad, iakoż też to na tym Seymie blisko przedtym stało się, iż W. K. Mc z Radami raczyli ustawić i chwalić na poddane swe, które też tylko Poddani W. K. Mci, a Poddani Rad Jch Mości dają, a my niepowinniśmy dawać, iedno według Praw, Przywilejów i Wolności naszych, A ten Statut nowy *de transgressibus* frogi a ostyry, który jest przez W. K. Mc a przez Pany Jch Mei ustawiony, bez nas a bez Posłów naszych, aby

był skazon, na który statut my sami siebie i swych poddanych nie chcemy wdawać, iako który na nas, a przez nas, ustawiony jest. Item co się tycze Metryki, iakośmy W. K. Mci prosiłi, Pana naszego Miłościwego, aby *autentice* nie była iako i pierwey, ani oną żaden dowód był czynion z strony W. K. Mci na dobra nasze, ani Listy ku szkodzie czyiey nie były wydawane. Co nam W. K. Mc przez Pana Poznańskiego iuż to obiecać raczył, iż tak, iakośmy żądali, Metrykę tę W. K. Mc *non authenticam* iuż zostawił, zacośmy W. K. Mci dziękowali. Tu zaśę odpowiedzi nam dane, wyrozumielismy, iż tę rzecz o Metrykę do Seynu W. K. Mc oddać raczył. Co się nam zca rzecz być obciążliwa powołnym Poddanym W. K. Mci żeby tuta rzecz konca wzięść nie miała, amoże ieszcze wzięść, iakoż iuż była wzięła, pierwey słowem, a Mościwym Wyrokiem W. K. Mci. Albowiem, gdzieby ta Metryka *autentica* miała być, byłaby ku obciążliwości Praw i Przywileiów naszych i wolności naszych, nie prosiemy, aby ją W. K. Mc raczył skazać, gdyć jest W. K. Mc potrzebna ku rzeczom Pruskim i Mazowieckim i ku Summom Królewskim, śle, iżby iey W. K. Mc używać nie raczył, tak, iako Oyciec i Bracia i sam W. K. Mc przedtym raczyli. Albowiem Listy iednym wydawaiają, a drugim nie, iako się między nami ozwało ich kilka. A co się tycze *Dignitates & officia Regni* pro

profililiśmy, aby już były dane według Praw
 a wolności naszych na walnym Seymie, a
 coby kto nad Prawo i nad Przywileje trzy-
 mał, aby puścił na ten Artykuł Panom
 i Mościom, Radom Braci naszej Star-
 szey, nad Prawa a Przywileje nasze pozwo-
 bliśmy byli, dośtoyności, Urzędów, któ-
 re w rzeczy Prawu dzierżą, trzymać do ży-
 wota Jch Mości, albo do podwyższenia
 wyższego, tośmy byli uczynili, i jeśli żeby
 Prawa a wolności nasze w tym, w czym się
 przeciwko im ukróciło a ubliżyło, exekucyą
 wzięły, aby Jch Mość Panowie tym chu-
 tniey a chciwiey przyczyniali się ku W. K. Mci
 o exekucyą Praw naszych i swoich. A iż nie
 znamy, ani widziemy przyczyny, Jch Mo-
 ściów, a to iż Prawa nasze exekucyi
 nie mają. A przeto, gdy się nie stała exe-
 kucya w rzeczach i iako Prawa i Przywi-
 leje nasze obmawiają, tedy i tey też nie odstę-
 pujemy. Item Co się tycze też przeciwko
 temu Przywileiowi Władysława Jagieła.
*Quod nemini Ducum, & ex genere Ducum, de-
 scendenti Castra & Civitates p o temp. re &
 inter unum conferemus* Książowa Jey Mc ra-
 czy wykupować dobra W. K. M. Zamki,
 Miasta, a trzymaćby miała Jey K. M. acz-
 kolwiek nie na wieczność, ale do żywota ia-
 kośmy styszeeli, a w iakoż to właśnie prze-
 ciw Prawom a Przywilejom naszym, iżby
 Jey K. M. miała trzymać do żywota, abo-
 wiem nie bez przyczyny ten Artykuł przez
 Przodki nasze u Przodków W. K. M. iest

wyflużon. A snadź wielcy ludzie Pańskie Oso-
by, Xiążęta, musieli się byli bardzo sprzy-
kzyć I rzodkom naszym, w sąsi-dztwie so-
bie równym, a snadź z krzywdą wielką,
z wielkim żalem, z obciążliwością opuścić
dobrą, a poniechać musieli. Jeden dla przy-
iażni, drugi dla niedostatku, trzeci dla
wstydu, albo iż się ryzykać nie spodziewał.
A tak prosim pokornemi prośbami, tak
iakośmy prosili, aby Jey K. M. imienia za-
dnego wykupować nie raczyła, a co by ra-
czyła wykupić, aby to spuśczone ku ręce
W. K. Mei było a W. K. M. ono dźierżać ra-
czył, i Starostę swego osiadłego, iako in-
dzie mieć. Abowiem za żywota Jey K. M. i
możemy się wielkie trudności dźiałać Ko-
ronie, co się każdy snadnie domysleć może
per alienationem Juris alieu i persona

Najjaśnieyszy Miłosciwy Królu,
jest inszych wiele Artykułów z Przywilej-
mi, które potrzebują exekucyi, któreśmy
dawali na Seymie, i tuiuz nie mały czas,
iako nie inszego nie czyniemy jedno pi-
szemy, a mażemy, a z powagą się sobie de-
klaruiemy. Nagłupszy albo namłodszy, by
jedno mówić umiał, nauczyłby się tego, cze-
go nam rozumieć nie chcą, nie chcemy się
wdawać w Traktaty a w odpowiedz dalsząby
jeszcze nam każda rzecz słuszną odpowiedź
nieć mogła. Jedno tylko my wierni poddani
W. K. Mei pokornie prosimy, żeby Prawa
i Przywileje nasze i wolności wszystkie w cało-
ści nam zachowane a dźierżane były. Al-

bowiem wielkie krzywdy, gwałty nam się dzieją, przeto wykrocenie Prawa, przez Starosty, Celniki, i inne urzędniki W. K. Mci i Panów Rad W. K. Mci, ukazujemy i prosimy: aby sprawiedliwość się stała, a dalej, żeby się to nam nie działo. A tak prosimy W. K. Mci aby W. K. Mc raczył nas od tych krzywd i ucisków bronić, a nam tego nie dopuścić czynić nad Prawa i wolności nasze. Bo Prawa nasze obmawiają, że takowym, którzy przeciwko Prawom naszym co dzierżą i czynią, nie powienisiny posłuszeństwa. Co się tyczy ruszenia pospolitego, które W. K. Mc raczył czynić, a my jako wierni Poddani W. K. Mci posłuszni, uczyniliśmy W. K. Mci jako Panu naszemu Miłościwemu, którego Panem naszym wyznawamy być, przeto prosimy, aby W. K. Mc raczył nam obnażyć, a powiedzieć, jeżeli W. K. Mc na nieprzyjaciół w ziemi, a raczyli ciągnąć, myśmy dawno gotowi, i chcemy ciągnąć z W. K. Mci a pieniądze nam dać w Mieściech głównych Powiatnych, czego W. K. Mc nie raczył uczynić, a wszakoż my, jako powołani, z tego się wymawiać nie chcemy, radzi chcemy z W. K. M. ciągnąć jeżeli nam tu W. K. M. pieniądze raczy dać, według Przywilejów naszych. Przeto W. K. M. prosimy, aby nas dźierać dalej nie raczył, a czynić to, co W. K. M. raczy. Albowiem nie powinniśmy leżeć wedle Prawa Przywilejów naszych, za takimi utratami naszymi

mi, i tych, na których leżemy gruntach, i prosimy W. K. M. aby już tym rzeczom W. K. M. czynić koniec raczył. Albowiem my już *amplius* żadnych zjazdów czynić nie będziemy i nie chcemy, a przy Prawach i Przywilejach naszych stać chcemy, wniczym ich nie odstępować.

Po oświadczeniu tej uchwały Królowi, nie zdało się być do rzeczy, aby bez rozmyślenia Rycerstwu odpowiedzieć, przeto odpowiedź ułożono. Tak tedy około Dnia siódnego tej sprawy w Włokradzie rozbiegano, na koniec za przyzwaniem pospólstwa, przy siedzącym Królu na schodach, po których się do owego Zamku Pokoiku wchodzi, Kasztelan Krakowski imieniem J. K. Mci tak zaczął.

Mowa Kasztelana Krakowskiego.

Nie masz tu nikogo, rozumiem, któryby sobie bez przyczyny, rzecz tyle razy rostrząśnioną powtarzać i ponawiać życzył, co nie dla inżey przyczyny J. K. Mc. czyni, tylko szczegulnie; aby wszelkiego nie dobrze sprawowaney Rzeczypospolitey podeyrzenia uniknął. Jotoćto iedno naybardziej się zawsze J. K. Mc. starał, aby w strzeżeniu i pomnożeniu Rzeczypospolitey, od żadnego z tych, którzy panowali przednim, poźlednieyszym nie został. Wielą bowiem wojennemi, tudzież domowemi zaszczytami tak wspierał Rzeczypospolitą,

. że

że w żadney potrzebie, bądź u siebie, bądź indziej, na Królewskiey nędzy i pilności bronienia Rzeczypospolitey, godney tak wielkiego Króla, nie zbywało, co iezeli z wielu innych, tedy naybardziej z tego miarkować można; że go ani choroba, ani słabość zatamować nie mogła, ażeby kiedy na iego staraniu i pieczy około Rzeczypospolitey brakować miało, lecz na łozku chorobą złożony odprawował Sądy, tak dalece: że żadney w Rzeczypospolitey nie było chwili, gdzieby można było, Królewskiey powinności potrzebować lub żądać. Z tym umysłem, iako zawsze od początku zostawał w Rzeczypospolitey, tak w tymże samym do końca rządu swego trwać pragnął, aby sobie poddanych serca łaskawością i powolnością panowania swego poskarbił. Cóż bowiem, albo do powagi Królewskiey, albo dla poddanych dobra przyzwoitego być może? iako łaskawością Xiążęcia, i dobrym zachowaniem się z podanemi, zewnąd poskarbiona życzliwość. Wk tym zdaniu że J. K. M. iako po wizerstwie wilecz obrocony czas, tak po ten terazniejszy zostaje, pewna jest. Ponieważ iako poprzedzłe czasy, niektórych Wam J. K. M. pozwolił rzeczy, tak i teraz ile czasu pora i Praw powaga dozwala, czym prędzey wam zadość uczynić pragnie, aby tak każdy snadno zrozumieć mógł, iż J. K. M. Prawami rządzi Rzeczpospolitą i pokazuje po sobie, że jest Praw Opiekunem i Obroną.

Co ażeby u wszystkich iawnie być wiadomo mogło, J. K. M., cobybyły za żałania wafze, i co uniego wyiednano, któtko a o-
tworzyćcie wam oznaymic kazał.

1. Pierwsze żądanie Wafze było, aby po śmierci Polskiego Króla Berk ólewie w f-gdy obwieszczono, zwyczajem i rzodków; ażeby tym sposobem, i wszyscy się o śmierci Królewskiej dowiedzieli, i kogoby sobie nanieyscu zmarłego postawić chcieli, myśleli, To, ponieważ do Rzeczypospolitey i do całego Państwa zaszczytu należy, J. K. M. potwierdzić raczył.
2. Nadto, skarżyliście się, że was niezwy-
czaynemi podatkami po wsiach i po Mias-
teczkach uciążają, a za tym dano odpo-
wiedź: iż potrzeba w Przymwiecie weyrzeć,
którymby się to godziło, z tym wszy-
stkim; od tego Was J. K. M. uwalnia, po-
ty, póki na bliskim Seymie, iakby się to
dziać miało, nie rozkładzą.
3. Było także i owo żądanie, aby pieniądze
dłużey bić w Ruskich Kraiach nie pozwa-
lać, a które kędy z pod itz, pa wyizły, a-
by dochodzić czego warte J. K. M. iuż
ich bić zakazał, a owych, które iuż wybi-
te, ceny dociekać kazał, aby z tąd wie-
dzieć można, które złe, a które dobre.
4. Co zaś do owego należy, żeby nikomu,
tylko przewidzionemu prawem, odbie-
rano dobra, tego gdy spławiedliwość sa-
ma i Praw ustanowienie wyciąga, tak
czynić J. K. M. obiecuie.

5. Owo zaś, co do wykupu i Dóbr Królewskich należy, zdaie się tak, azeby tylko za daniem i odliczeniem pieniędzy, Dobr. ustąpienie czyniono.
6. Względem przypozwań, tak się być dobrze zdaie, J. K. M. aby tam w którym się Powiecie J. K. M. znaydować będzie, sprawiedliwie szły, byleby od tego ustanowienia wolne były Seymy.
7. Coście J. K. M. upraszali, azeby rzeczy, któreby należały do Swieckich, które do Duchownych wyraźnym piśmem i znakami opisane były : zdaie się J. K. M. że ta rzecz dokładniejszego roztrząśnienia potrzebuie, zaczym do przyszłego Seymu odłożyć ją należy.
8. Prośliście także, aby w naszych Prawach żadnego przeciwnieństwa nie było, i lubo ta iest istota Praw, żeby się jedno nie odstrzelało od drugiego, z tym wszystkim, żeby iakowego w Prawie podeyzrzenia nie było, J. K. M. starać się będzie.
9. O Opaćtwach, azeby Poisklenu Szlachcicowi, lub Polakowi przynajmniej, gdy Szlachty braknie, nadawane były, J. K. M. to potwierdza i popiera.
10. Pisarze Ziemszy, aby według tego, iako przykazanie Prawo, sami na Sądach i sprawach Urzędowych przytomni i byli, sprawiedliwa iest : Namieśtników zaś, aby poczciwych ludzi, Szlachtę osiadłą, mieli, tak się J. K. Mci, iakoście upraszali, zdaie.

11. Często to na Seymie, często w Wielko-
radzie rostrząsano i teraz wspomniono,
że Prałaci i stanu Duchownego ludzie, do
wypraw wojennych obowiązani są: ta rzecz
ażeby ich Praw i Przywilejów nie
gwałciła, uważać należy, przetoż o tym
nic wiedzieć pewnego nie można, póki się
warunkow Duchowieństwa, iakiemiby by-
ły, nie rostrząśnie.
12. Prócz tego, nieśluszną Wam się zdać,
aby Dobra Swieckie Duchownym na-
dawane były: zaczym J. K. M. w tey mie-
rze, tak, iako chcecie, postanowić kazał,
aby, jeżeliby Duchowny Dobra Swieckie
trzymał, trybem Swieckich, wojenne
podeymował wyprawy, a jeżeliby go nie
było, aby ieutracił.
13. Bractwo, które Cechami pospolicie zo-
wią, słuszną jest temu opuścić, gdyż o
nich, nie rostrząsnąwszy Przywilejów ich,
nic nie można stanować.
14. Rozmiar drogi i opisanie, aby po Mia-
stach i Miasteczkach uczyniono, rozka-
zano, i na Seymie rozkaże się jeszcze. O
poimaniu Szlachcica w Miasteczku, aby
jeżeli Starosta Mieszczanom nie zezwo-
li, na Zamku siedział, i od Mieyskiego
był wolny więzienia, tudzież aby tą ka-
rą karany był, którą J. K. M. naznaczy.
Bo co prosicie, że gdyby był więzien za
niewinnego od Króla uznany, aby Mie-
szczanie zuchwałstwa swego przypłaca-
li: w tym uważać trzeba, abyśmy Juna-

kompozowania, co im się tylko czynić podoba, nie dali, a tym sposobem ich na na wszelkie nieodpowiedzi nie u broili. Wziąć tedy na uwagę należy, aby piliacy i nie wstrzeźliwi ludzie, tym kształtem nie stali się śmielszymi. Zaczynam na Seymie dłużej o tym naradzić się trzba, ażeby ta rzecz była pożyteczna w przyszłości, a nie szkodziła nikomu.

16. Co się zaś s iąga do Litwy Pruskiego, tudzież Xięstwa Zatorskiego i Oświęcimskiego, aby oni równo z nami wojenne podejmowali wyprawy, w tej mierze, nie J. K. M. postanowić nie może, póki w przód w ich nie weyrzyszą sprawę, czemu by sobie tę wolność przywłaszczali.
18. Względem Białogłowa tak Szlachcianek iako nie Szlachcianek, aby ich po Miaszczkach nie sądzono, ale w naszym Prawie, ta się rzecz podoba.
19. Aby Woiewodowie swoicy patrzyli po winności, aby Urzędy, tak, iako przepisano, sprawowali, tegoż samego sobie J. K. M. życzy. A jeżeli by nie chcieli, to ich przypoznać według tego, co pod ustawą ostrzeżono.
20. Na Seymie walnym, żeby się nie nowego bez powagi Wielkiej Rady i Posłów Ziemskich stanowić nie mogło, podoba się J. K. Mci.
21. Względem obierania Podkanclerza i Kanclerza, na Przyszłym Seymie ustano-
wić się ma.

22. Oco zaś prosicie, aby podłego urodzenia ludzi, do Kościelnych Urzędów i Dostojeństw nie przypuszczać, zezwala J. K. M.
23. Mieszczanom Dobrą Ziemięskie posiadającym J. K. M. tak trzymać pozwala, aby Dziedzicę po ich śmierci, Dobra owe Szlachcie we dwóch latach wyprzedzali, czego jeźliby uczynić zaniedbali, aby ich utracili.
24. O Mytach; albo cie, dosyć już dawno powiedziano, iakim to sposobem J. K. M. trzyma. Wy na tym powinniście przystać, że bydło i Stada staraniem waszym wychowane, od podatku (który powszechnie Powołoszczyzną zowią) wolne zostają.
25. Względem Zwierzchności i Urzędów; iakości profili, tak się też J. K. M. zdaie, ażeby podczas walnego Seymu rozdawane były, lecz aby się to w Stanie Duchownym dobrze udać mogło, pomyśleć potrzeba. Ponieważ po zmarłej iakiey Duchowney Osobie, cztery Miesice ma J. K. M. do rozdawania wolne, po których wyściu, Papieška do rozdawania następuje władza. Zaczynam obawiać się trzeba, aby dla tak długiego czasu, przez któryby nie było Seymu, Małenności obcym ludziom nie były od Papieża nadane.
26. Obcym i Cudzoziemcom, tak J. K. M. Miasteczka i Zamki, które posiadają, trzymać pozwala, aby to potym, gdy oni sami wy-
- Rz ... mra

mra, Cudzoziemcowi żadnemu wolno nie było.

27. Zydzi po Miastach Szlacheckich mieszkaący, aby od prawa Woiewodzkiego wolnemi byli, i powszechnego mogli zazywać Prawa, jeżeli zechcą.

28. O Miedzach Rol, które prostacy granicami zowią, niechay tak będzie, iak chcecie, potwierdzono, w ten sposób: aby było na każdego woli, zazywać tego, albo nie.

29. Względem Metryki, to się J. K. Mci podoba, aby nieczym na potym Dobłom Dziedzicznym nie szkodziła, i niiakey w rozeznawaniu Królewsczyzn nie miała mocy. Lecz ponieważ znayduie się wielu, którzy ją utrzymać pragną, w tej rozmaiłości zdań: coby postanowić należało? upatrzeć trudno. Zdaie się tedy być pożytecznie, ażeby to do Seymu odłożyć, a tam, za zezwoleniem wizytskich ustanowić, coby iey przydać, a co uiać potrzeba.

30. Względem Dobr Królowy Jmci, że się wam nie zdaie, ażeby przeciw Przywilejom i ustawom naszym od J. K. M. trzymane były, żąda J. K. M, aby ta Dobra Królowa Jeymć do żywota swego trzymała, po której śmierci, że się to nazad do Rzeczypospolitey Państwa dostanie i wróci, nikt nie powinien wątpić. Albowiem jeżeli to Królowy Jmci nie będzie wolno, czyż rozumiecie być pożyteczney dla

Rzeczypospolitey, gdyby za te dobra, które ma, dobr sobie raczey we Włoszech, niż w Poliszce nakupiła? sami osądzcie. Co ażeby komu nie szkodziło, tak J. K. M. ostrzegł, aby nad temi Dobrami Starostowie dobra własne mający, zwierchność mieli. Co się zaś tycze Zamków, które Królowa Jeynć posiada, nad temi wszystkiemi są Przełożeni tacy, którzy na wierność J. K. M. poprzyśięgli, i z ramięnia Jego owe Zamki trzymają.

* 31. Sprawowność Królestwa, nie będą więcę sądzić, ale iednak gdy potrzeba będzie, słuchać będą skarg. Duchowni także nie będą się wdawać do Swieckich Sądów, chyba żeby im przyszło sprawę iakiego Duchownego sądzić.

32. O Kortezanach. Na tych nowej kary stanowiąć nie trzeba, ale dawnieni prawy ich zuchwałość powściągnąć.

33. Płace, aby krom pozwolenia Wielkośladzców ważnemi były, J. K. M. przyzwolił, i eżeliby się zaś wynaleźli tacy, którzyby opak czynili, na tych, a żeby prawem Kortezańskim mieć baczność, zdane się być rzecz bardzo sprawiedliwa.

34. Przywileje dobr dziedzicznych, każdy, gdy potrzeba będzie, pokaże, co przepisano w ustawie.

35. Krom tego, o co prosicie, aby na Seymie w każdy tydzień dwa dni ieden po drugim J. K. M. sobie obrał, w któreby na

* to jest Referendarze.

na sprawach i pospolitstwach ludu zatarzach
zaśnadał, obiecnie J. K. M. iż tak czynić
będzie.

J teć to są, któreście podali J. K. M. zadan-
nia, częścią w dawnych przepisane Prawach,
częścią nowotne, na co wszystko, z taką
powolnością pokazał się J. K. M. że albo wszy-
stko zdał na wolę waszą, albo mało co sobie
zostawiwszy, tak to pogodził, że przywła-
szczając sobie częśćkę tego, teyż samey
razem pozwolił, aby tym samym, bunt
do szczytu zniósł, a was sobie wszystkich,
tą dobroczynnością i łaskawością Królewską
wiązał za serca. A jeżeli kto po sumiennemu
łądzący, pokoy powszechny i miłość kocha-
jący, rzecz z sobą pilniey uważć zechce,
znaydzie zapewne, iż niezego J. K. M. nie
opuścił, co się tylko być zdawało godne do-
brego Króla i łaskawego Pana. Wam wz-
ajem przynależy, tak wielką ku Wam życzli-
wość, itak miłego Waszego Pana kochać
serdecznie. Przywiedźcie sobie na pamięć
Przodków naszych pamiętkę, którzy tę wol-
ność, którą teraz mamy, tę prawa, w któ-
rych teraz żyjemy, z wszelką wiernością,
przychylnością i staraniem, od Xiążąt swo-
ich szanowali. Świadczy to Przywilej Lu-
dwika to jest *Lous* w którym tę, którą teraz
mamy wolność, Przodkom naszym nadał.
Powiada bowiem, iż dla ośobliwstych
Przodków naszych zasług ku Rzeczypolpo-
litey i ku sobie, na wieczne przynierze i
znak

znał szczerobliwość i Królewskię, ku wier-
nym poddanym, owę im nadał wolność. Lecz
na coż dawne przypominam rzeczy, za dy-
ców pamięci, Król Jagiełło, Najasniey-
szego Pana naszego Dział, wie-
lą udzielonemi Przywilejami, osobliwizą
Przodków naszych ku sobie zaświadczył
szczerosc. Przeto, gdy tak wiele chwale-
bnych mamy przykładów, które nam Przod-
kowie nasi na pamiętkę zostawili, nie pię-
kna nam się rzecz powinna zdawać, od ich
odstępować zwyczaju. Atoli rzecz pożyte-
czna i chwalebna, iezeli domowemi upo-
mnieni przykłady, należytą wiernością i
nieustanną przychylnością i sami siebie do
Pana, i Pana do nas pociągniemy. Czego, że
zawsze J. K. M. w nader wielkim upragnie-
niu zostacie, nikt nie powinien wątpić. Coż
on na was poniewolnie wymógł? co on so-
bie mimo naszej prosby przywłaszczył? tak
przez cały czas swojego panowania żył, ta-
kim się ku wam pokazywał, że raczej śa-
skawością, niż rządem narabiał. Świadkiem
tego, przed dniem trzecim do was, wzglę-
dem bronienia Rzeczypospolitey J. K. Mci
oznaczenie, nie sobie sam przez siebie
czynić, mimo woli waszey nie pozwolił,
a i rzecz całą do was odesłał, i was samych
za uczełtników i pomocników do tey rady
mieć zechciał. Gdy bowiem w tym Roku
czasie postręgił, iż za wspólnym staraniem
wazym nie może tak łatwo poratować
Rzeczypospolitey, inszy koniecznie bronie-
nia

nia Rzeczypospolitey trzeba wynaleść sposób. Ponieważ nie dokonawszy rzeczy do domu popoiezdzać; patrzcie: iak wielkaby to była fromota, iak na koniec rzecz dla was szkodliwa. Bać się bowiem potrzeba, aby, gdy na tey wojnie, za nie ważyć będziemy, inni imienia naszego nieprzyjaciele, śmielszemi na nas nie zostali. Słyszeliście co już naiazdy w górach narobiły, wiele wsi. J Panu Stadnickiemu popalono, wiele spustoszone. Tak tedy spalił Wołoch Powiat, popustoszył grunta, Braci i Przyjaciół naszych, my to sobie za lekce ważemy, toż my mile na fercu przeniesiem². Jeżeli, że toż samo Prussy, toż samo potka Polskę, dbać nie będziemy nato, zaiste obawiać się trzeba, abyśmy, kiedy tak wszystkim pogardzamy, wszystkim oraz nie stracili. Jeżeli bowiem nie zabiegamy w początkach, iako bronić będziemy potym, nie rozumiem. Zaczyn J. K. M. świadczy się Bogiem i ludzmi i Wami na ostatek samemi, iż na nim w żadney potrzebie Rzeczypospolitey nie schodziło, ani schodzić nie będzie. Napomina teraz i wszystkie nieprzyjaciół odkrywa kłęski, których, że nie odwracamy od siebie, nie przezeń się dzieje, iakiemiby się to stać mogło postrzodkami, pokazuje. Albowiem tkwi nam w pamięci, że za wojny Pruskiej, gdy Woysko z Państwa iego zebrane dłużej trwać nad czas roczni nie mogło, wiemy, iż przez podatek od nas pozwolony, i wyjednane pieniądze

niądze, Rzeczpospolita obroniona została. Teraz także, czegoż więcej czekamy? tegoli? żebyśmy Kray z wszelkiey ogołocony zostawili pomocy? nicli was ięczenia Braci naszych, nic ochyda imienia nie obchodzi? nad którą wam cale ubolewać należy. Jeżeli się co w was Oczystey cnoty i gorliwości znayduie. ani tego mówić nie można, że dla niesforności Królewskiego rządu dougaszenia pożaru opieką temi iestecie. Jeżeli bowiem J. K. M. o to się zawsze starał, aby nikomu na Świecie nie czynił gwałtu, a ale tey iedynie zażywał władzy, którey mu zwyczaj Przodków i prawo pozwalało, żąda tego, abyście wszyscy wiedzieli, i innym, których tu nie masz, powiedzieli, że tey był zawsze i być chce myśli. A jeśli się kto tak nie cnotliwy, tak bezbożny znayduie, któryby się ważył zamieścić Rzeczpospolitą, i ferca nasze od tak dobrego oddalać Pana, niech się postrzeże, co czyni? z kim zaczyna? niech zważy. Bo czegożbyście nie czynili? ktoby ten cały związek i przyiaźń, którą Pan z wami, wy z Panem spoieni iestecie, śmiał zrywać. O tym wam myśleć, o to aby się stać mogło, zabiegać, rzecz słuszną. Wszelkie bowiem Królewskie dobro, każde złe poddanych, nie iest rzecz mała. Tak bowiem wszystko w dobrze ustanowionej Rzeczypospolitey łączy się i klei, że, cokolwiek do iedney przybywa strony, to się na drugą zlać koniecznie musi. Przestrzegał onegdaj J. K. M., iż nieprzyjaciel,

wzią

wziąwszy na kiel z wygraney, i zmocni-
 wszv się przez niezgody nasze, na całą na-
 stępnie Ruś, którego ażebyście odpędzili
 orżem, Braci i przyaciół waszych od spu-
 stożenia i ognia wzdly kiel-y wybawili, prze-
 zor nie J. K. M. upomina, czego żadney nie
 masz nadziei, w tych pieniądzach po Miaste-
 czkach i Miastach. od J. K. Meci nakazanych.
 Ten bowiem żołd wielkiego Woyska wyży-
 wic nie może, tr y Tyśiące pięćset ludzi
 na obronę Rzeczypospolitey zaciągnięto,
 na których te pieniądze, przez dziewięciu
 Miesięcy przeciąg, starczyć nie mogły, tak;
 że aż z twoiego, trzydzieści Tyśięcy złotych
 J. K. M. przydać musiał. Przeto niechay was
 wzruży Braci naszych nędza, niechay wzru-
 ży, wiążąc nad karkiem całej Rusi nieszczę-
 ście. Ażly teraz wszyscy nie możecie śna-
 dzo podupadłej Rzeczypospolitey na po-
 moc przybyć, złożcie przynajmniej co-
 łówek, czymby Rzeczypospolitę obro-
 nić można. Nie domaga się tego po was J.
 K. M. mocą swoją, lecz aby to wszystko w
 potrzeby u was wyrobić mógł, życzy to-
 bie Owego zas, co do zniewagi Ardelewskie-
 go doitoenitwa należy, Krótko posłuchay-
 cie: Rzecz się wam niegodziwa zdaie, aby-
 scie Cesaarskiemu prawu, ile że prawa swoje
 uacie, w niektórych rzeczach podlegać mieli, a
 lubo to poniekąd prawda, że w tymże samym
 prawie, znajduje się i wielkie prawo i krzy-
 wda nie mała, postarajciez tak, iako chce-
 cie J. K. M. przyzwolił. Bo i my mamy pra-

wa, w których względem zniewagi Królewskiego dostojenstwa arcyprzezornie ostrzeżono, które bynajmniej nie są odrzucone, i przeszłe zbrodnie ustanowionemi już Prawami, nie temi, które się dopiero ustanowić mają, karane być powinny. Jeśli zaś potym zdawać się będzie, aby imco uiać, to za powszechnym wszytkich zezwoleniem potrzeba będzie ustanowić. Skarżyliscie się, iż wielu Woiewodów i wielu Kasztelanów na tey nie dostawało wyprawie, J. K. M. taką dał odpowiedź: że którym tylko w domu pozostać rozkazano, ci nie bez słuźney i sprawiedliwej przyczyny pozostali. Bo gdy się teraz wszyscy nie znajdujemy w domu, należało pomieścić, ażeby Rzeczpospolita w niniejszych także stronach nie popadła szkody. Jeżeli się zaś znajdują tacy, którzy się bez Przywileju i pozwolenia J. K. M. na tey nie znajdują wyprawie, nie mają przyczyny, czemu by sobie podług Praw nie postąpić z niemi, J. K. M. to jest, co Wam J. K. M. oznaynić rozkazał.



PO skrótce iu Mowę Kasztelana Krakowskiego, Szlachty i p. za Króla aby iey pozulić i a stronę ustąpić i naradzić się, co by na tę Mowę odpowiedzieć nieli. Czego gdy S. K. M. pozwolił, i iędzu, flarami, które jądnią owego Kłoszt ru otaczaięz pozysiadali, na którym miejscu, iokiemi rzecz zelzta sposobami, niech opiszę inni, wiec dęję na tym, opowiedzieć to, co przy wszyskich, za powrotem do S. K. M., którego ra miejscu wużey pomienionym okłępięno. powiedzieli. Z tym Sptawski, któremu z Tajzuckim urząd zdano, aby od Szlachty miał do Króla Mowę, tak jóbę zaczyna.

Mowa Sptawskiego.

I Ubo, Nayiaśnieyszy Panie przez Wielkiego, możnego Jmci Pana Kasztelana Krakowskiego W. K. Mc dziś dzień czwarty, raczyłeś oznaymić, iż nie chcesz na tych naradzaniach się i spórkach czasu trawić, wiziemy jednak, iż nową rzecz do utarczki wtrącono, to iest: ażebyśmy się około bronienia Rzeczypospolitey naradzali. My, iakośmy tyle razy W. K. Mci oświadczyli, inney tego nie wiemy przyczyny, o krom tey, do której tu za wyrokiem W. K. M. zazwani iestesmy. Przeto usilnie upraszamy, abyś nam tu dłużej W. K. Mc nitrzeć nie dopuszczał, i dziś nam pokazać raczył, co więc czynić mamy? gdyż tu trwać dłużej, żadną miarą nie możemy. Co się

się zaś tycze żądań naszych, na któreś W. K. M. podług szczerulney swojej ku nam wiernym poddanym dobroci, łaskawie zzwolić raczył, niezmierne czynien y i oddaenmy dzięki, za owe ni zaś, któreś W. K. M. do Seymu walnego odłożyć umyślił, upraszamy, ażeby i tym żadney nie czynić zwłoki, ponieważ my od owego naszego pisma, któreś W. K. M. one day podali, żadną miarą odstąpić nie chcemy. Masz w nim W. K. M. rzecz całą opisaną i zamkniętą, którą, ażebyś W. K. M. łaskawie i mile przyjąć raczył, upraszamy.

Mowa Mikołaja Taszyckiego.

WYrozumiełiśmy, Najjaśnieyszy Królu, z Pana Kasztelana Krakowskiego, z jakim sercem, i z jaką łaskawością W. K. M. zostałeś ku nam wiernym poddanym swoim; od czego się nikt nie odpisuje Wyznaniemy bowiem, iż przez prace kosztu i rady jego, za żywota i zawsze zachowana została Rzeczpospolita, poki tylko to Królestwo stać w całości będzie, pety nieśmiertelne przeciw niemu W. K. M. ci dobrodzieystwa wielować będą. Przyzdobieś Państwo, pomnożyłeś Rzeczpospolitą, nam taki uczyniłeś zaszczyt, że w tej mierze, w wszystkich, którzy panowali kiedy, snadno przewyższasz. Aprzeto, że w tej zasności i w takiej sławie u wszystkich zostaniemy Narodów, zobieśmy to winni, do tego się wziętku od

ciebie znamy. Wszakże; ziąk! Ty ku nami
 ku Rzeczypospolitey przychylnością sereca
 zostaiesz, my Też zawsze takimi stawia-
 liśmy się tobie, dla takich słusznie mógłbyś
 wszystkie szczerobliwości Królewskiej
 żożyć siły. Któreżes kiedy wojny tak przy-
 kre, tak niebezpieczne zwodził? któryż cię
 nieprzyjaciół tak mocny w potyczce zaczę-
 pił, w którejbyś szczerości, starania, tu-
 dzież osobliwszej stateczności naszej nie
 doznał. Świadkiem jest Wołosz, którą ty
 ciężką i bardzo trudną pognębiwszy woj-
 ną, pod swoją moc podbił. Świadkiem Prus-
 sy, które ziąk! przeciw tobie wiernością i
 ufaniem jesteśmy, doświadczyły, Wie-
 le procz tego i różnych wojen rodzajów
 snadno pokuzują, i twoię ku nam znakomi-
 tą łaskawość, i naszą ku tobie wierność
 nieposzlednią. Ponieważ, że W. Jmć Pán Ka-
 sztelan Przodków naszych dzielność osobli-
 wszemi wynioł pochwałami, słusznie po-
 niekąd: atoli i my nie byliśmy nigdy po-
 dley szemi od nich, lecz równi; i dzielnością
 i mężstwem. A że jedno z wielu przytoczę,
 nad Prawa i ustawy Przodków, Prussy na-
 kładami na wojsko; nażemi na koniec za-
 stawiliśmy pierściami. To czyniąc, nie przy-
 Prussach, ale przy tobie Panie twoim tużesmy
 zawsze zostawali. Ciebieśmy bronią i
 własnymi karkami, zapomniawszy o wolno-
 ści i Ojczytych Prawach, podczas owej
 wojny bronili. Tey cnoty nam od Przodków
 naszych, niby za największą Ojcowiznę zolta-
 wio

wionej, tak zawsze aż po dziś dzień dochowujemy, abyśmy w wierność naszą i twoją ku nam łaskawości wszytkę i rzeczypolitej i wolności naszej złożoną obronę mieli, a gdyby nasza pozwoliła możność, na wszelkie rozkazy jego stawilibyśmy się powolnemi. Szczere bowiem ku tobie nosimy serce, żadną nie powleczone złością, taż sama znayduje się ochota, która zawsze była. Ciebie za Króla i Pana swojego uznajemy, tcy iżczerości naszej przeciw tobie daliśmy zadatek, gdyśmy Naviasniefzuego Syna twego za następcę po tobie Królu, mieć chcieli. Jeżeli się zaś kto między nami znayduje, którego iakowy żal z jakieykolwiek dotknął przyczyny, łatwo się to łaskawością i Królewską twoją dobrocią ukoić może, naszą zaś ku tobie życzliwość i to serce iedno thnienie, abys łaskawym przyjął i przychylnym sercem, upraszamy.

Po powiedzeniu i skróceniu tego, Zjazd rozpuszczono a Król Żegomość nie chcąc na Mowach dłużej czasu trawić, przy wszytkich, przez Kasztelana Krakowskiego powiedział, że Woiewodów po iednemu, do wszytkich z osobna Powiatów p rozsyła, aby im ci oznaimił, czego by sobie Król życzył, aby oni cz nili. Apr-eto po przegrodzeniu trzech dni iako si to działo, porzysyławszy postanowiskich listu, wzysskim Powiatom, każdemu z osobna naznaczył mietyce, na któreby się znisć mieli. Do ktoruch, skoro Woiewodowie przybyli, poczęli pobudzać Szlachtę, aby o Rzeczypolitej radzić chcieli,

przewodząc: że czas nastał, toczenia wojny, że Rzeczpospolita bez żłtu, bez kłnierza zosła, tudzież, aby w czym Rzeczpospolita nie poniosła szkody, zalegać chcieli. Lecz gdy po wszystkich Wiewodztwachiedno było to cienie, do żądanych rzeczy Jero Szlachty nie można było przywieść: Mówili, iż nie oł tego przyzli, aby dawali pobor, ale aby się z nieprzyjacielem potykali, ieżeli wolność, prawa, Rzeczpospolitą, w całości mają, na ich staraniu monym i statecznym nie zbędzie w tym czasie Rzeczpospolitey. Tę od wszystkich Powiatów odpowiedz odebrawszy, do Miasta do Króla Wiewodowie powrócili. Król zaś porozumiewwszy Wiewodztwu zdanie, nie mogąc nic inzego czynić, o rozwiązaniu wojny myśleć począł. Przewawszy tedy przez listy cwe Wiewodztwa wszystkie, w Zakku już wyżey pomnienionym, z dawnego miejsca dał im pozwolenie roziachania się do domu, imieniem zaś Króla Kaztełan Krakowski tak mówił.

Odpowiedz Królewka przez Kafzelana Krakowskiego.

Wiedząc J. K. M. że przez nieprzyjacielskie wtargnienie spustoszo kray, spustoszo grunta Braci i przyacioł waszych, nie mógł im innym sposobem dodać ratunku, iako; gdy Was wszystkich do bronienia granic Królestwa, i do obronienia Braci i Przyacioł waszych przywołał, aby tak; i szkody poniesione ponagradzał, i nie-
Ra

flawę od podłego nieprzyjaciela imieniu naszymu żadaną, meſtwem i orężem, walcym oddalił. Tey nadziei rad i przenikań iego, nie wiem, co za nieſzczęście Rzeczypoſpolitey przeſzkodziło, gdy na wiele, tu przybywszy, nad ſpodziewanie natrafił rzeczy, które ſię zdawały mieſzać Rzeczypoſpolitą, tym przedewſzystkim zapobieżec umyślił. Bo nie można przy zakłoconych u ſiebie ſprawach, uczynić indziej co godnego pochwali. Przez ten tedy czas cały, przez który we Lwowie zſtaicemy, do tego ſię mocno przykładał, aby w przód u ſiebie Rzeczypoſpolitą uſtawił, niżby iey od okrutnego nieprzyjaciela bronić począł. Z czego żadney dla ſiebie pochwały i oſobnego nie ſzukał zysku, lecz, aby tylko Królestwo dane ſobie od Przodków, w tym o ſobie rozumieniu i zgodzie utrzymać mógł, w którey zawsze było. Tym pobudzony, do was ſię zgłosił, abyśmy, gdy w tym czasie ſnadno woiennej wyprawie dać nie możemy rady, przynajmniej przez znoszenie ſię z ſobą, iakokolwiek Rzeczypoſpolitej przybyć na pomoc mogli. A ni tego po was przez moć nie wyciągał, ale, abyście politowaniem dzieci, ſtrapiionym braciom naszym i przyjaciołom na pomoc przybyli, których ucisk i nędza Rzeczypoſpolitą, oſobliwą zmazała hańbą, którą aby z miłości ſwoiej poratował, uczynił wſzystko, co tylko mógł. Jeżeli wy tak wielkiej życzliwości mniej wdzięcznem i eſcie (tak

bowiem już mówić należy) przed Bogiem
 samym wszechmocnym, gdy przed ludzmi
 nie może, dobre serce swoje oświadcza.
 Już to dzień czterdziesty dziewiąty, iako
 na sprzeczkach czas trawimy, samę
 porę toczenia wojny chcieliśmy zatracić,
 co się już i stało, inny wszelki czas do wo-
 iowania bynajmniej nie sposobny jest, po-
 nieważ zima, deszcze i inne zimowe śło-
 ty nastają, przed którymi i sam Tatarzyn
 najwytrzymalszy żołnierz uciekając, już się
 zbiera z pola, i już w tym czasie nie podno-
 si wojny. Co zwazając J. K. M. widzi, iż
 mu inšey pomocy, inšey, do obronienia
 Rzeczypospolitey potrzeba rady. Gdy już
 tedy dla ostrey chwili, iakom powiedział,
 tą ogólną wyprawą, nie może Rzeczypospo-
 litey poratować, dać wam wszystkim pozwo-
 lenie odejścia, i do domu powrotu nie prze-
 czy. On sam sławy dostojenstwa Królestwa te-
 go, które zawsze u wszystkich słynęło Na-
 rodów, bronić będzie, tak; iako możność
 i sposobność jego dopuści. Dość wiadomo,
 iż w tym Królestwie Król dość ma dochody
 szczupłe, i nie są po temu, aby bez pomocy
 waszey Rzeczypospolitą obronić mogły. Prze-
 to J. K. M. z wszelkley pomocy i starania wa-
 szego wyzuty, tak, iako będzie mógł opie-
 rac się będzie, Was już od tey (iakom na-
 mienił) Wojny, uwalnia, z tą jednak wy-
 mową; ażebyście, gdyby iakowy większy
 gwałt i niebezpieczeństwo napadło na Rzecz-
 pospolitą, za najpierwszym Lištu pokaza-
 niem

niem na dzień pomieniony, i mieysce naznaczone natychmiast stawali. A o to na ostatek uprasza was J. K. M. abyście w powrocie, tak skromnie i powściągliwemi byli, żeby, gdy przybycie wasze wielom narobiło kłeski, powrót nikomu nie szkodził. Bo puścić grunt, dobra przyjaciół naszych naieźdzać i po nieprzyjacielsku nad nimi się srożyć, nie rozumiecie, aby wam sprawiedliwie wolno było. Z tym wszystkim J. K. M. tak, iako przystoi, tym, o których powiedzą, że im tak wielkie poczyniono krzywdy, należyty ratunek i pomoc obiecuje. Skończyłem.

Taszycki będąc wyśłany, aby podziękował Królowi za dane roziachania się pozwolenie, nic się nie bawiać, tym sposobem zaczął.

ZEs Nam tak łaskawie pozwolił Najjaśniejszy Miłościwy Panie! do domu popołażdzac, niezmierne składamy i oddajemy dzięki, iżes nasze w tym naszym pozwoleniu roziachania się ządania łaskawie i chętnie potwierdził, a insze które się tu odbyć nie mogły, do przyszłego odłożył Seymu. My to wszystko od ciebie tak mądrego Pana, na dobre sobie tłumaczemy. Tak bowiem o twoiej ku nam i ku Rzeczypospolitej łaskawości przekonani jesteśmy,

że nigdy i dobru naszemu i Rzeczypospolitey na tobie nie zeydzie. Przeto usilnie W. K. M. upraszamy, abyś sam sprawy naszej bronił, i tak sobie z nią poczynać raczył na przyszłym Seymie, aby to, o co się tak mocno W. K. M. dopraszamy, swoy odebrało skutek. Co się tycze wojenney wyprawy, tego przedewszystkim potrzeba, abyś dobrze trzymał, że ci żołnierze, których widzisz, są potęgą i twierdzą Państwa twoiego. Ten to jest Skarb nieprzebrany twoiego Państwa, te siły łaskawości twoiey, któremi tak szafować i tak się z nimi obchodzić będziesz, abyś ich połączył iako naybardziej ile możesz, a nigdy ich nie rozdzielał. Któż bowiem nie wie? iak wiele Rzeczypospolitey szkodzi rozdzielenie Państwa. W czym niech nam za przykład dostateczny stanie Kazimierz Oyciec twoy, który, że siły Państwa rozdzielone miał, iakże wielką pod Choynicami przegrawszy, nabawił klęską Rzeczypospolitą, ani wspomnę w tym czasie. Swieży przykład w Węgrzech nas napomnieć może, kóreimi iak wielkie codziennie miotają nieszczęścia? Zostawiono ie na nierząd i na ogień, bez sprawiedliwości, bez Prawa. W. K. M. sam pamiętać możesz, iż te, nie doznały takiego niebezpieczeństwa od zbroynych nieprzyjaciół, iakiego doznały od rozmnożonych wszędzie rosterków, na które nieszczęścia, nigdyby oni byli nie przyszli, gdyby byli równo w pokoju iak i w wojnie żyli. Gdy nas tedy
tak

tak domowe, iak obce upominają przykła-
dy, abyśmy w zgodzie, w tey Rzeczypospo-
litey zarównò żyli, i jeśli ją mieć długowie-
czną chcemy. To aby się ziszcło, usilnie
W. K. M. upraszamy. Rzecz bowiem nie-
sprawiedliwa się zdać, aby jedni w obozie
zostawali, drudzy w domu na zbytkach i
próżnowaniu przestawali, a tym się dziele;
że jedni na próżnowaniu szczęśliwemi się sta-
ją, dobra swojego przyczyniają, drudzy nie-
szczęśliwi, w obozach zostają, życie i wszy-
stkie dostatki swoje, za dobro pospolite
na niebezpieczeństwo podają. Co iakowe w
Rzeczypospolitey nienawiści wzbudzić mo-
że? W. K. M. rozumieć. To bowiem, przy-
rodzenie wszystkim żyjącym dało, że sobie
każdy lepiey życzy, niż konu. Myślę za małe
ziarnko zboża często się uganiają i wiele in-
nych takowych. Bo còż rozumiemy? z ia-
kim ten będzie sercem, na którego samego
jednego ten wkładają ciężar, który wszyscy
dźwigać powinni. Wszak i w woznicy nie
chwalimy tego, gdyby jednym koniem woz
ładowny ciągnął, a drugiego luzem prow-
dził. Z tym ja się przeto tak obfzernie ro-
zwodzę, abyś W. K. M. zrozumieć mógł,
że my rozłączonemi będąc, słabemi, a złą-
czeni, nader mocnemi jesteśmy. Dla tego ie-
dnostaynym głosem prosimy, ażebyś wszy-
stkie Królestwa siły rozzerwane w jedno ze-
brać raczył, i ich pomnożył, abyś i tych,
którzy się od wspólnego bronienia Rzeczy-
pospolitey odpisują, doiey znoszenia ciężar-

row przywieść raczył, a tak do tego przy-
dzie, że powszechney Rzeczypospolitey złą-
czonemi siłami i posiłkami mężnie będzie-
my bronić. Już tedy W. K. M. żegnamy,
żyj nam długo szczęśliwy, i czerstwý, i aby
czasów panowania twego Bóg Naywyższy,
iák naydłuższych pozwolił, wszyscy
zyczemy. Skończyłem.

Zakończenie

Po rozwiązaniu wojny, Polacy naysmu-
tnieysi ze wszystkich, do Domu powróci-
li, bo gdy się nadaremno za wolnością,
wszelkimi siłami (iák im się zdawało) uymo-
wali, nic nie wskórawszy, na tey wyprawie,
iachać im do domu przykro i markotno było.
Na którey wyprawie, owa się rzecz dziwna
przytrafiła, że iednego wszyscy byli ducha,
i wszyscy na wojnie trwać, ani bez doko-
nania rzeczy do domu powracać nie chcieli.
Nic nie ważyło owo, co wszystkim być zwy-
kło nader miłe, ale Zonami i dostatkami wszy-
tkimi na ten czas wzgardzili. Nic ich spulto-
szona i ogniem płonąca Ruś, nie sułtani Przy-
iaciele, nie łzy i płacz kraiu, nie obchodziły.
Zadney o tym wzmianki, żadney o tym nie
było mowy, cożywo o wolności, o prawach
i ustawach szemrało, w pomowieniach po
rynkach, drogach, Kościołach, iawnie i
skrycie narzekało, że utracono Rzeczpo-
spolitą, a gdy tak uzbroieni i w gotowości
st

itali, że wszystkim wojskom, wszystkich Królów i Cesarzów postrachem byli; postaręmuż owych niezwycięzonych Mężów, tak na ten czas żał obeymował, że ich nie ogłoszą do wojny, ale pianie kurów do czytania ustaw i rostrząsania przywileiów budziło. Zrana widziałbyś był, że nie spiffy, ale prawa, nie tarcze, ale ustawy, do koła obnoszono, biegano po Mieście, schadzki ustawicznie czyniono, nad to przychodząc co raz do najpierwszych osób i do Wielkoraady, im Oyczyznę, Zony, Dzieci dostatki wszystkie porucali. Na cóż mam teraz przypominać, iak była troskliwą Szlachta, iak ra wszelakie wieści nadstawiała uszu. W powitaniach wzajemnych wypytywała się najpierwey, co robiono w Radzie? cóż ustano-
wiono na Seymie? czy dobrą poodbierane przywrocono? czy rzeczy popełnione przeciw prawom, zniesiono? A gdy ieden drugien u powiadał, że rzecz całą, na Seym odkładaiają, tak się z boiaźni trwożyć poczęli, iż się z tym odzywali, że już po prawach i wolności. Czego bowiem sami u Króla wyrobić nie mogli, spodziewali się, że daleko mniej ich Posłowie wskóraiają. A przeto posłyszawszy o tym, smuciły się Dzieci, boleli Młodziani, co gdybym opisać zamysłał, ustatę pod tym ciężarem, a i z naymnieyszey części dokazać tego nie potrafię. Zaczym toż samo uczynię, co ów Malarz uczynił, w zabiciu na ofiarę Jfigenii, że niemo-
gąc Agamemnona płaczu pędzeln potrafić,

umy

umyslił głowę jego ukryć, aby każdy w duchu mąkował, iak wielka owa była żałość. Tak też i ia powlokę żal powszechny, innym do rozeznania zostawię, w iakim żalu zostawali ci, którzy się nie nauczyli nikomu służyć, a nad wszystkiemi panować, gdy mawiać zwykli byli: że przystumiono Prawa, całą uciśniono wolność. Tak to bowiem na ten czas słychać było o tym między ludzmi, prawdziweli czy opacznie? nie wiem. Ja zaś, wiedząc, że prawda jest szczegulnieyszym Dzieciopistwa załczytem, nie to, co się stało, ale to, co się podczas wojny działo, powinietem uważać. Ubolewał tedy Stan Rycerski i wszyscy, iak pobi i z placu, tak oni ze Lwowa, omyliwszy się na nadziei, iachali. Procz tego, do tak wielkiego żalu, ów ieszcze do uwierzenia nie podobny przystąpił. że owe tarcze, owe kopie, owe rotę, których się bała Niemiecka Ziemia, strachała Azja, lękały Tatarzy, bez skutku do domu powracały. O nędzne i nieszczęśliwe czasy! około sto pięćdziesiąt tysięcy dobranego Męża, lub więcey (tak bowiem powiadano) w takiej okazało ci i ozdobie daremno się pode Lwow zgronadziło. Tak bowiem była dziwna iazda, tak nader mocne były do wojny siły, że za ludzkiej pąnięci, żadnego woyska tak wyewiczonego, ani pięknieyszego nie było. Ani nie w tey mierze nie uwodzi Oyczyzny miłość, gdy to oznajmuję, com od mądrych i rozumnych ludzi, tak

tak obcych, iak tuteyszych Ryszał. Lecz to takowe i tak wielkie woysko, opóźniwszy się, przez niezgodę, pode Lwowem stanęło, a gdy się o powrócenie praw i oddanie wolności dopominać poczęło, tak przez dwa Miesiące zatrzymało się na Rusi, że stamtąd odiachać nie chcieli, póki jeden drugiemu nie przyrzekł; że praw i wolności tak bronić będą, że gdyby inaczej nie mogli. życia by raczej, a niżeli praw i wolności odstradali. Ale to byłaby rzecz znośna, gdyby owe rzeczy iakowym mogli byli scierpieć sposobem. Gdy bowiem Wotecha Przodkowie nasi za wieczystego nam Holdownika zostawili, i takowego, na któregośmy, pognębiwszy go i trupem położywszy, też same kaydany, z których się był wyzuł, włożyli, teraz go znowu nasze uwolniły kłótnie, albo go na nas uzbroiło zamieszanie domowe. Atoli niech ustana skargi, gdyż się na nie nie zdadzą, których ja, dla tego bezpieczniey używam, bo się sam przed sobą żalę, sam dla siebie piszę, lecz jeśli się to może iakowym przypadkiem do rąk ludzkich dostać, wszyscy o to wybaczenie prosić, niech mi się godzi, aby raczyli mniemać, że ja tak te opisałem Seymy, że bym ani nie kłamliwego nie przyznał, ani nie prawdziwego nie uiał. Prócz tego, znam się do tego, iż ten ciężar był nie na moje siły, a do tego tak wielki, w którego opisanu wyboryczna owa miałaby była co do czynienia Cyncerona wymowa. Zaczynam

upraszam wszystkich, aby daleko więcej a tych ludziach rozumieli, niż my ich wymownemi stawiamy. Bo ja sobie tego nie przypisuję, abym wyśokość myśli Piotra Zborowskiego, umiarkowanie Taszyckiego, sposobność w mowieniu Marcina Zborowskiego, albo dowcipem obić, albo podobieństwem mógł dociec. Coż rzekę o dwóch nayspierwszych Wielkoradzcach, nad których, w tak zawichrzonym ezafie, rostopnieyszego i stateczniejszego nikogo nie było: tak dalece; że pod rozmaitym względem, nader wyśokiego i rozumu i rostopności dostąpili zaszczytu. Jeden bowiem głęboką pokorą, powolną i przyjemną mową, wszystkie zwyczajne usmierzał niepokoe, i nader ciężkie Rzeczypospolitey uspokajał burze, drugi zaś całą przykładając się liżąc, nie mogąc przy posłuszeniu wiatrow odprawiać żegluga, puścił się obce przeciw wiatrom, a gdzie się nie udawała żegluga, mocą i zapędem mowy dążył do brzegu. Przetoż, niech mi wybaczą wszyscy, którzy to czytać będą, iczeli tak wymownych Mężów wyboru w mowieniu moia do wtenu nie wyraża mowa. Ponieważ nie szukamy tu zaszczytu wymowy, ale prawdy. A potem; zebrałem to, nie abym na świat wydał, lecz abym czas przepędził, a temi myślami, nie mający co czynić, umysł zabawił.



Z B I O R,

Treści zawartej.

Karta.

B.

Barbara Radziwiłłówna	100.
Błędy Zwinglańskie	84.
Biskup i Kanclerz kto po Samuelu?	99.
Bracław przez Tatarów spalony	107.
Bezbożność Rafała Leszczyńskiego	119.

C.

Czech Lech i Rusi Bracia	4.
Cwiczenie po 17. leciech Zygmunta Aug	8.
Część Mikołaja Radziwiłła	80.

D.

Domawianie się Posłów o Warunki	36.
Dzierzgowski Króla napomina	56.
Dorada Woyciecha Xiążęcia Pruskiego	171.

E.

Eliaasz Wołoch odstępea Wiary	104.
-------------------------------	------

F.

Franciszek Stańkar rodem Włoch	84.
--------------------------------	-----

G.

Goście do Gdańska za Królem	154.
-----------------------------	------

I.

Ięzyk Hebrayski Grecki i Łaciński nay- pierwszy,	5.
Jan Tarnowski Ruś zbronił	54.
Izabella wraca do Polski	146.
Izabelli nieszczęścia	113.
Jerzego Biskupa Waradyjskiego opisanie	111.
Jerzego śmierć	116.

Zbiór Treści.

Karta

K.

Król swoje czyni,	42.
Koronowanie Królowy Barbary	82.
Koniec Eliafza,	107.
Koniec Seymu na niczym	146.
Król do Królewca wybocza	155.

L.

List Króla na Seymiki	42.
-----------------------	-----

Ł.

Łaskawość Piotra Xiążęcia Wołoskiego	169.
--------------------------------------	------

M.

Moskwa, Polska, Ruś, i Czechy ze Sławian idą	3.
Miejsce pierwszy raz we Szrodę w Polsce	17.
Mysł Króla	35.
Mowa na Seymie Jana Sierakowskiego	20.
Mowa i zdanie Samuela Bisk: Krak:	28.
Mowa Iędrzeia Górki	32.
Mowa Rafała Leszczyńskiego	33.
Mowa Jana Tarnowskiego	37.
Mowa Piotra Kmity	40.
Mowa Mikołaja Siennickiego	61.
Mowa Jana Tęczyńskiego	69.
Mowa Zebrzydowskiego za Wiarą	87.
Mowa Mikołaja Reia za Oleśnickim	88.
Mowa bezpieczna Rafała Leszczyńskiego	120.
Mowa przesłiczna Zebrzydowskiego	139.
Mowa Piotra Zborowskiego	178.
Mowa Xięskiego	186.
Mowa Dembińskiego	188.

Mo-

Zbiór Treści.

Karta

Mowa Jana Sierakowskiego	192.
Mowa Pardniewskiego	195.
Mowa Gomolińskiego	196.
Mowa Taszyckiego	198.
Mowa Marcina Zborowskiego	200.
Mowa Piotra Zborowskiego	205.
Mowa wtóra Taszyckiego	211.
Mowa wtóra Marcina Zborowskiego	215.
Mowa Piotra Kmity	219.
Mowa trzecia Taszyckiego	228.
Mowa wtóra Piotra Zborowskiego	233.
Mowa Jana Tarnowskiego	238.
Mowa wtóra Jana Tarnowskiego	252.
Mowa Spławskiego	267.
Mowa czwarta Taszyckiego	268.

N.

Narodziny Zygmunta Augusta	8.
Naśladowcy zdania Dziaduskiego	28.
Naśladowcy zdania Samuela	30.
Narzekanie daremne	30.
Narabianie z Królem Jana Tarnow:	57.
Naśladowcy Dzierzgowskiego	59.
Na Samuela winę	60.
Nieszczęście z miedzianą	155.

O.

Owdowiałość Zygmunta Augusta	9.
Obrot Bony Matki Zygmunta	19.
Odpowiedz Króla przez Samuela Ma-	
ciejowskiego	23.
Oburzenie się Króla	31.

Ode-

Zbiór Treści.

Karta

Odezwa Królewska	41.
Odpowiedz Kmity od Wielkorady	62.
Odmiana Kmity	63.
Odpowiedz Królewska powtórna	68.
Odpowiedz Króla na żądania Posłów	235.
Odpowiedzi na 35. żądań	254.
Odpowiedz Królewska po Seymie	271.
P.	
Polacy ani są Niemcy, ani Tatarzy	1.
Polacy są Sławianie od Sławów	2.
Polska Królestwo znaczne i obszerne	5.
Polacy są Pokoleniem Grecy	6.
Pieszczoty Matki Zygmunta Augusta	8.
Pogrzeb Ojca Zygmunta Augusta	14.
Przypadek Ogniowy	14.
Prośba pokorna Posłów	24.
Pochwały Jana Tarnowskiego	122.
Postępek dalszy Orzechowskiego i koniec	125.
Przyczyny gruntowne Zebrzydow. skiego	137.
Pomieszanie Wielkorady i Posłów	26.
Pogorzelisko Zamku Krakowskiego	52.
Peredmirek	53.
Postępek Stanisława Stadnickiego	75.
Przykłady o Kanclerzach	65.
Prawa do czasu itósować się mają	59.
Przeciwnicy z Królową pojednani	69.
Postępek Zbigniewa Biskupa	84.
Pochwały Maciejowskiego	96.
Przychylnosc Króla do Zony	130.
Powolność Biskupów	145.
Przyjazd Króla do Gdańska	149.

Zbiór Treści.

Karta

Piotr Cześnik Xiążę Wołoski	164.
Przepisy dla Wołoszanów	167.
Przyśięga Piotra	168.
Podziękowanie Taszyckiego Królowi	274.

R.

Rzecz o Studentach	43.
Ród Zycie i Stopnie Maciejiowskiego	93.
Rozrywka Królewska w Gdańsku	155.
Rada u WW: OO: Franciszkanów	235.

S.

Seym w Piotrkowie w dzień S. Łukasza	20.
Smierć Reginy	51.
Seym 4. Maia	58.
Seymiki przedseymowe spokojne	58.
Samuel zaczyna od Króla	58.
Smierć Tęczyńskiego	70.
Smierć Królowy Barbary	83.
Spytek Jordan zapomaga Woysko	107.
Smierć Górki, Jego Ród i Zycie	108.
Szczepan Wołoch Okrutnik	152.
Szczepana zamył	160.
Smierć Szczepana	163.
Sieniawskiego Zmartwienie	170.

T.

Tatarzy Ruś pustoszą	52.
Trefunek i rostopność Dziecięcia	148.
Trefunek Anzelma Gołtomskiego	152.

U.

Uraza i wymówka Królewska	34.
Upór Króla,	57.

Utar-

Zbiór Treści.

	Karta
Utareczka między Polkami i Królem	61.
Utareczka Orzechowskiego z Dziadus- skim	72.
Uczta Kmity dla Króla	81.
Ukaranie Zofdy	169.
Uchwała Rycerstwa Staropolska	246.
W.	
Wspaniałość pogrzebowa	15.
Wiera Małżeńską Króla	25.
Wiśniowiecki poymany	53.
Wspaniałość Tarnowskiego	67.
Walenty Dembiński za Oleśnickim	91.
Wyrok na Oleśnickiego łaskawy	91.
Wazenie się Króla	144.
Wyrok Królewski	144.
Wołoszy co za ludzie?	157.
Wygrana przy Secygniowskim	167.
Wojna z oporem	174.

Z.

Zygmunt Xiążę Litewski	9.
Zona pierwsza Zygmunta	9.
Zona powtórna Zygmunta	11.
Zygmunta dwie cnoty i dwie przywary	12.
Zjazd na pogrzeb	13.
Zart Jana Ocieskiego	16.
Zarządzenie o Siostrach Królewskich	18.
Zona Woyciecha Xiążęcia Pruskiego	18.
Zatarg o Zonę Królewską	23.
Zdanie Mikołaja Dzierzgowskiego	26.
Zdanie Jana Dziaduskiego.	27.

Zbiór Treści.

Karta

Zadanie Posłów	55.
Zatarg Dzierżgowskiego	59.
Zatarg o wykonanie Praw	64.
Zatarg o Starostwo Sandomirskie	67.
Zapozwanie Mikołaja Oleśnickiego	83.
Zdanie Jana Tarnowskiego	89.
Zal ponieważ Eliaza	106.
Zatarg Biskupów ze Szlachtą	118.
Zaczyna Ocieski	119.
Zart Stanczyka Krotofilnika	147.
Zołda przeciwnik Piotra	165.



OMYŁKI DRUKARSKIE

Karta	Wiersz	Czytaj
2.	-	Sposobami
3.	-	osiągnęła
3.	-	naycelnieysze.
4.	-	Alexandra
6.	-	Polaków.
11.	-	Wielu
15. *	17.	zamiast trunny Katafalku
18.	-	powydawania
21.	-	fobie
22.	-	naybardziey.
23.	-	Królowie.
24.	-	nie możemy
24.	-	znaydowało
33.	-	w fobie
35.	-	iakiemiby
38.	-	Królowi
38.	-	roboty
45.	-	pozwała,
51.	-	któremu nieśczęście
51.	-	których
56.	-	Dzierzgowski.
59.	-	Dzierzgowski
60.	-	sprawcą
60.	-	odezwaniu się
61.	-	zechce
66.	-	i przedłużeniu
67.	-	iako
68.	-	w Rzeczypospolitey
70.	-	musiał
70.	-	w kilka
71.	-	szędy

Karta	Wiersz	Czytaj
72.	3.	i z przyczyny
72.	18.	i z Biskupstwa
72.	26.	Orzechowskiego
73.	15.	Posłowie
77.	1.	Pawła Godnie
80.	9.	Niepołomie
80.	22.	była
80.	32.	* Brat Strylecki
91.	2.	zbyt ostre
95.	23.	łaskawie
97.	24.	w głównej
101.	14.	szczęśliwie żyli a Rzeczpospolitą
111.	24.	Poznańskim
117.	5.	obfaczają
123.	12.	z życia uszczerbkiem
123.	22.	obłudą
123.	31.	przez
124.	29.	Dzierżgowskiego
125.	26.	trudniło
126.	22.	Dzierżgowskiego
129.	27.	opowiedzieć
130.	21.	Zwierchności
132.	3.	Biskupów ważyło
133.	16.	w Orzechowskim
133.	17.	Biskupi
136.	25.	Arcybiskup
139.	21.	przecię
145.	33.	na ochylenie
147.	5.	zapomożeniem
149.	29.	rozumiał
150.	31.	potajemnie
155.	3.	dawną
155.	18.	Gdańszczyzn

Karta	Wiersz	Czytay
161.	30.	a Królewskie
165.	1.	Mogito
166.	33.	o jednym czasie
167.	22.	wszystce
177.	4.	Pierwszy
184.	12.	J. K. Mc.
184.	17.	* Bollestrafzyski
185.	20.	Króla
185.	21.	nauce
185.	22.	godnym tak
185.	23.	zdał
185.	24.	co za złe
189.	14.	nie wiecie o tym
193.	30.	ze
204.	32.	w ciżbie
211.	15.	* Piotr Zborowski
212.	7.	w Rzeczypospolitey nieupadały
237.	10.	powasnieni
241.	22.	odbierać
247.	2.	od W. K. Mei
148.	28.	ale
253.	20.	przyzwoitszego
259.	21.	Wtym zdaniu
253.	22.	po wszystkiek
258.	8.	wyprzedali
258.	24.	Mieście
259.	33.	pożyteczney
260.	8.	wszystkiemi

Znaczniejszye omyłki pokazują gwiazdki oprócz
tych, wszystkie, wysmienicie piórem poprawić się
dadzą, inne nieostrzeżone łaskawy Czytelniku
poprawi.



PERMISSU

Magnifici ac Reverendissimi
Domini Domini

M. J A C O B I

MARCISZOWSKI,

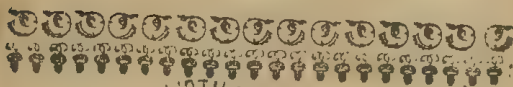
U. Juris Doctoris & Professoris
&c: &c: Studii Generalis Uni-
versitatis Cracoviensis Amplissimi

R E C T O R I S.

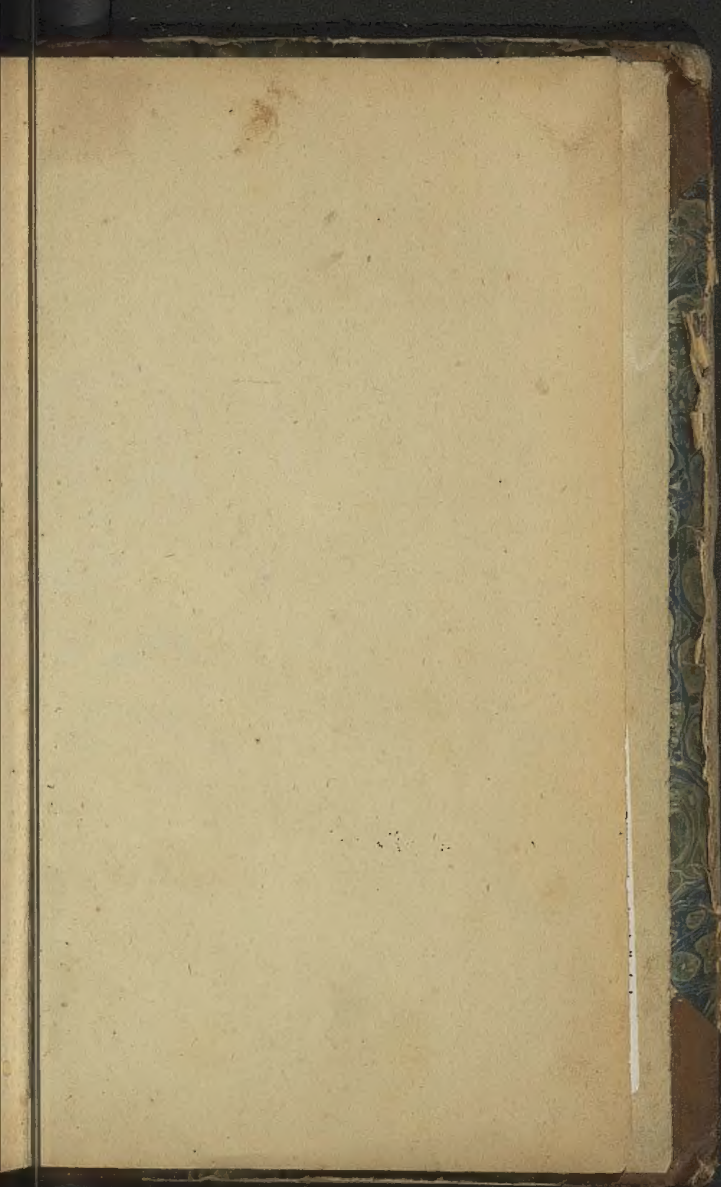


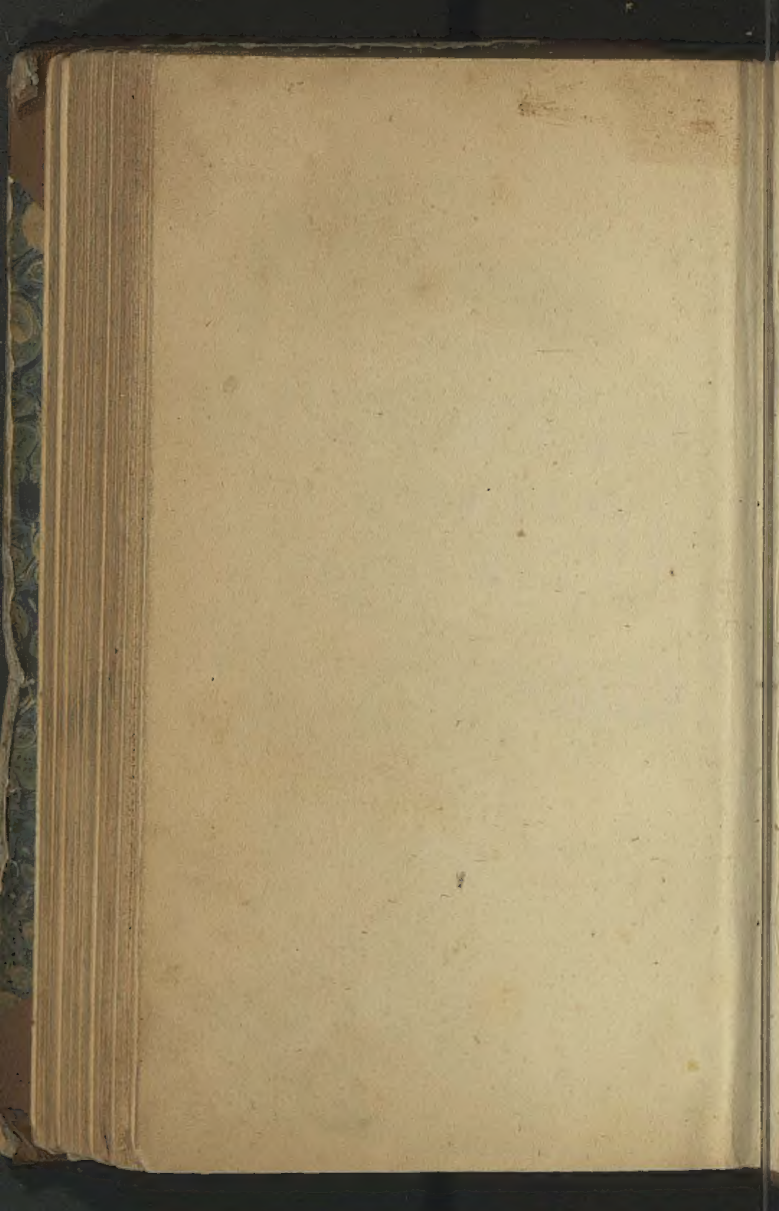


IMPRIMATUR.
M. CASIMIRUS
STĘPŁOWSKI
S. T. D.



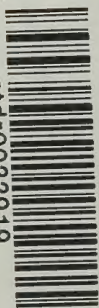
BIBLIOTHECA
UNIV.
CRACOVENSIS





340—

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022919



735

The image shows the front cover of an antique book. The main surface is covered in marbled paper with a pattern of dark green, blue, and brown swirling shapes on a lighter, aged, yellowish-tan background. The paper is worn, with many scuffs and areas where the top layer has peeled away, revealing the underlying board material. The spine, on the right, is bound in dark brown leather, showing significant wear and cracking. A small, rectangular, off-white paper label is pasted onto the upper right corner of the marbled paper, containing the number '735' printed in a dark, serif font. The corners of the book are frayed, and the edges of the pages are visible on the left side.